

Przekopana wersja tematu

Kliknij tu, aby zobaczyć temat w oryginalnym formacie

historycy.org _ Historia Polski - alternatywna _ Dynastia Sobieskich

Napisany przez: jkobus 8/06/2010, 6:51

Moment był sprzyjający. Kto wie czy nie ostatni tak dobry?

Sobieski mógł liczyć na poparcie najpotężniejszego władcy Europy, czyli Ludwika XIV. Być może też na jakieś z tej strony pieniądze? Sąsiedzi nie byli jeszcze ze sobą w aż tak dobrej komitywie, żeby nam krzywdę w razie wprowadzenia reform zrobić.

Co, gdyby przyszedł król, wybrany wszak niemal jednogłośnie, a potem przez całe panowanie opętany ideą zapewnienia po swojej śmierci tronu "Fanfanikowi", tę najważniejszą dla siebie sprawę załatwił już na starcie?

Podobnie jak niemal 100 lat później "Familia" zawierając konfederację i narzucając już na sejmie elekcyjnym najważniejsze reformy (zgodnie z zasadą Machiavellego, że szoków dla poddanych nie wolno dawkować po kawałku, tylko zrobić to raz a porządnie, potem zaś już tylko zyskiwać ich miłość stopniowym popuszczaniem cugli...).

Z całą pewnością najważniejszą dla samego Sobieskiego sprawą było zapewnienie ciągłości władzy w jego rodzinie. Więc - wybór Jan III i Jakuba I (podówczas 7-letniego brzdąca) jako królów Polski i wielkich książąt litewskich. Bo na wprowadzenie wprost zasady dynastycznej to raczej byłoby jednak za wcześnie - że jednak Jakub pożyje do 1737, to jakim by władcą nie był, szlachta się pewnie do Sobieskich tak przyzwyczai, że potem już będzie z góry.

Co jeszcze? Na pewno jakaś reforma wojskowa (a już pozbawienie buławy litewskiej Paca, to na 100%!) i skarbowa. Konkretny program dla "konfederacji warszawskiej" może Koledzy proponują..? A potem dałoby się to pociągnąć dalej. Ciekaw jestem, czy dalej mielibyśmy dynastię Sobieskich na tronie - bo rozbiory w tej sytuacji (Prus by pewnie nie było...), to raczej trzeba by odwołać...

Napisany przez: Tromp 8/06/2010, 15:27

Witam!

Był już taki temat... Ale mniejsza. Do roboty:

QUOTE(jkobus @ 8/06/2010, 7:51)

Moment był sprzyjający. Kto wie czy nie ostatni tak dobry?

Całe panowanie Sobieskiego było dobre, tyle, że chłopak się znał tylko na wojaczce...

CODE

Być może też na jakieś z tej strony pieniądze?

To dość prawdopodobne. Kasa w i naciski na Turcję w zamian za wsparcie przeciw Brandenburgii i, kiedyś, Austrii. Można było na tym wiele ugrać: Prusy, Nową Marchię, Pomorze Zachodnie, być może Śląsk... Ale w razie niepowodzeń byłoby krucho. Warto by było odzyskać Podole (a niech magnaci mają spokój... chwilowo) i zapewnić zajęcie Turcji-ma Austrię, Rosję... Niech je leje, a my zajmijmy się Berlinem.

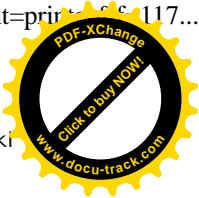
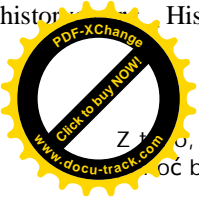
CODE

Co, gdyby przyszedł król, wybrany wszak niemal jednogłośnie, a potem przez całe panowanie opętany ideą zapewnienia po swojej śmierci tronu "Fanfanikowi", tę najważniejszą dla siebie sprawę załatwił już na starcie?

Dynastia. Pytanie tylko, czym by to okupił. Kolejne przywileje i ubezwłasnowolnienie króla? Wysoka cena, jak dla mnie. Masz lepszy pomysł?

CODE

Bo na wprowadzenie wprost zasady dynastycznej to raczej byłoby jednak za wcześnie - że jednak Jakub pożyje do 1737, to jakim by władcą nie był, szlachta się pewnie do Sobieskich tak przyzwyczai, że potem już będzie z góry.



Z tego, co mi wiadomo, najzdolniejszym synem Sobieskiego był nie Jakub, ale Aleksander-Kubuś w ogóle taki nijaki... No i Marysieńka była... No, jaka była taka była.

CODE

Co jeszcze? Na pewno jakaś reforma wojskowa (a już pozbawienie buławy litewskiej Paca, to na 100%!) i skarbowa. Konkretny program dla "konfederacji warszawskiej" może Koledzy zaproponują..?

Co masz na myśli pisząc o "konfederacji warszawskiej"? Partię królewską? Cóż... Uważam, że programem winna być reforma skarbowa, odzyskanie ziem "piastowskich", tolerancja religijna i prawna, ale też-egzekucja praw! I naprawa państwa, cokolwiek by to miało znaczyć.

Co do armii to uważam, że realna reforma Sobieskiego była dość... Niedorzeczna. Wprowadzanie berdyszów zamiast forkiotów, jak w rosyjskich strzelcach w czasie, gdy Ludwik XIV wprowadzał karabiny z bagnetem... Już wolałbym karabiny skałkowe, początkowo bez bagnetu, i odbudowę artylerii, pewnie też reformy organizacyjne (na wzór francuski np).

CODE

Ciekaw jestem, czy dalej miałbyś dynastię Sobieskich na tronie - bo rozbiory w tej sytuacji (Prus by pewnie nie było...), to raczej trzeba by odwołać...

To całkiem możliwe. Albo coś w stylu Sobieski-Coburg-Gotha 🤔

Napisany przez: Elbaf 8/06/2010, 17:03

w temacie mojego autorstwa o unii Polsko Węgierskiej poruszyłem już tę kwestię - Węgrzy podobno mieli zaoferować Sobieskiemu koronę po bitwie pod Parkanami, jednak zostali splądrowani przez Litwinów i się wkurzyli. Gdyby jednak koronę dostał Sobieski i stałaby się dziedziczna w obrębie dynastii - to dla pozyskania Węgier szlachta zapewne zgodziłaby się na dynastię Sobieskich.

Napisany przez: Dieckmann 8/06/2010, 17:30

QUOTE(Elbaf @ 8/06/2010, 18:03)

w temacie mojego autorstwa o unii Polsko Węgierskiej poruszyłem już tę kwestię - Węgrzy podobno mieli zaoferować Sobieskiemu koronę po bitwie pod Parkanami, jednak zostali splądrowani przez Litwinów i się wkurzyli. Gdyby jednak koronę dostał Sobieski i stałaby się dziedziczna w obrębie dynastii - to dla pozyskania Węgier szlachta zapewne zgodziłaby się na dynastię Sobieskich.

Problem w tym, że Węgry trzeba było najpierw zdobyć a my mieliśmy problemy z samym odbiciem Podola czy zajęciem Mołdawii... Zresztą jest jeszcze Cesarz - od 1526 król Węgier. To mamy wojnę z Austrią wtedy czy co?

Napisany przez: Elbaf 8/06/2010, 18:01

Niezupełnie - Sejm Węgierski miał do wyboru - dać ziemie okupowane przez Turcję Austrii lub Polsce. Wybrał Austrię, ale gdyby wybrał Polskę to chyba by to nie oznaczało wojny? zwłaszcza, że Austria chyba nie dałaby nam rady, gdyż po wojnie 30-letniej cesarz właściwie stracił wpływy w Rzeszy.

Napisany przez: Goworozec 8/06/2010, 19:27

Zawsze w takim przypadku jest te same problemy :

- Czy obcy król (i jego naród/arystokracja/dynastia/religia) nie zdominują państwa wasalnego do tego stopnia, że straci ono własną odrębność.

- Czy zapewni stabilizację i ochronę warstwy społecznej wynoszącej go na tron?

W tym wypadku:

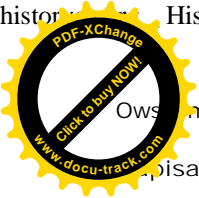
Kwestia 1 wątpliwa.

Kwestia 2 - odpowiedź brzmi - Zdecydowanie nie.

Takie były ówczesne realia.

Pozdrawiam.

Napisany przez: Elbaf 8/06/2010, 21:48



Owszem, ale dla Węgier chyba lepsze byłoby panowanie Sobieskiego niż Habsburgów, czy się mylę?

Napisany przez: Dieckmann 9/06/2010, 1:06

QUOTE(Elbaf @ 8/06/2010, 22:48)

Owszem, ale dla Węgier chyba lepsze byłoby panowanie Sobieskiego niż Habsburgów, czy się mylę?

Tego nie wiemy, chociaż pewnie magnateria Węgierska byłaby za - Sobieski miałby taką samą pozycję (jak nie słabszą) jak w Rzeczypospolitej.

Ponadto nie wiadomo czy zajęcie Węgier nie miałoby skutku przeciwnego do zamierzonego - jeszcze bardziej osłabiając pozycję króla. Przecież od odsieczy wojna trwała jeszcze ponad 15 lat zanim zajęto całe Węgry, wyobrażacie sobie nasz Sejm chętnie uchwalający podatki na prywatną wojnę o koronę św. Stefana skoro już niechętnie uchwalano je na zaciąg wojsk do zajęcia Podola i Mołdawii?

Polska musiałaby także sama stoczyć z Turcją wojnę o całe Węgry - Austria, ok może nie byłoby wojny, ale nie miałaby interesu popierać Sobieskiego.

W wypadku ustanowienia dynastii Sobieskich bardziej prawdopodobny wydaje mi się taki plan - Sobieski obwołany zostaje królem Węgier przez stany. Tym samym jest dwóch władców tytułujących się królami Węgier - Cesarz Austrii i Król Polski. W zamian za zrzeczenie się świeżo nabytej korony Węgier (ale by się wkurzyli... 😊) Austria oddaje Sobieskiemu w dziedziczne władztwo księstwa Cieszyńskie i Opolskie oraz część ziemi Spiskiej (poza należącymi już do Korony miastami). Tym samym Polska od południa i zachodu graniczy z państwem Sobieskich a Sejm byłby bardziej skłonny zaakceptować Jakuba jako króla...

Napisany przez: gorliwy litwin 9/06/2010, 5:53

Dynastia Sobieskich? Tak, ale Jakub nie miał syna, jego bracia też nie mieli. Dynastia by się skączyła w 1737...

Napisany przez: jkobus 9/06/2010, 6:10

1. Kwestia węgierska to wątek uboczny i bez znaczenia dla tego scenariusza. Przypominam, że założyłem, iż popularny po Chocimiu Sobieski organizuje za francuskie pieniądze przewrót w Rzeczypospolitej - sejm konwokacyjny, jak w 1764 pod konfederacją i wybór dwóch królów jednocześnie: Jana i jego syna Jakuba. Nie jest to elekcja *vivente rege*, boć wszak Michał Korybut opuścił już ziemski padół, ale tak czy inaczej zapewnia ciągłość władzy przynajmniej do roku 1737. Co będzie potem, to się pomartwimy za chwilę!

2. Załatwiwszy sprawę następstwa tronu po sobie w tak sprytny sposób, Sobieski, dla którego korona dla "Fanfanika" (polecam bardzo ciekawy artykuł <http://peregrin-tuk.blog.onet.pl/Jan-III-Sobieski-ostatni-król-2,ID405786105,DA2010-05-03,n>) była obsesją przez całe panowanie, może zająć się innymi rzeczami. Nie będzie się raczej starał o koronę węgierską (dla "Fanfanika" się starał, nie dla siebie) - bo to nie miało od początku ani krzty sensu. Nie będzie równie bez sensu najeżdżał Mołdawię. Kwestią pruską - jeśli francuskie poparcie dlań będzie nieco bardziej wydajne niż w scenariuszu, a to w gruncie rzeczy właśnie w tym scenariuszu zakładam! - ma szansę zająć się bez prawnych łamańców jakie by musiały wyniknąć z nadania tego lenna "Fanfanikowi", co planował - jednym słowem: spokojna głowa i komfort!

3. Pytania, jakie w związku z tym zadaje, są dwa:

- co jeszcze, obok wyboru 7-letniego "Fanfanika" jako współkróla, Sobieski powinien podczas tak sprytnie przeprowadzonej elekcji "załatwić"?
- co zrobi potem, mając komfort i spokojną głowę i nie będąc zmuszonym do miotania się między Węgrami, Mołdawią a Prusami?

Napisany przez: Piast anonim 12/06/2010, 8:29

Zrobienie czegoś takiego zaraz po otrzymaniu korony wydaje mi się trochę nierealne.

Moim pomysłem było by zrobienie elekcji jeszcze za życia Jana III "tak na wszelki wypadek" odpowiednio argumentując coś takiego mogłoby wypalić. Co do trzeciego pokolenia Jakub nie doczekał się syna głównie z powodu że na początku wieku został uwięziony przez Sasa, doczekał się przecież curki.

Napisany przez: jkobus 12/06/2010, 11:40

Ale to jest historia alternatywna. Jan III dostaje od Ludwika XIV pożyczkę - nie wiem, ile było na to potrzeba..? Milion liwrow..? Dwa miliony..? Trawniki w Wersalu pewnie więcej kosztowały! Ma za co utrzymać wierną mu i oddaną armię, może liczyć na poparcie znacznej przynajmniej części szlachty (w końcu jest bohaterem wojennym), opozycja to kilkunastu magnatów, głównie litewskich. Przeprowadza zamach stanu. Koniec. Takie jest założenie. Nie martwimy się więc jak zapewnić tron dla Jakuba, bo tron dla Jakuba już został w wyniku postulowanego przeze mnie zamachu stanu



zapi...iony. Martwimy się, co dalej?

ni przychodzi do głowy:

1. Zapewnienie królowi prawa do odwoływania urzędników, których mianuje. Prawo to zanikło w drodze zwyczaju i jego przywrócenie można by interpretować jako "egzekucję praw"
2. Reformę zarządu nad królewskimi ziemiami. Ze względów finansowych, pewnie trzeba by to zrobić stopniowo - ale skoro robią to za lat 100 zaborcy, to widać miało to sens - likwidacja starostw niegrodowych, starostowie grodowi opłacani ze skarbu urzędnikami, jak w każdej normalnej biurokracji. Królewskiemu, podzielone na jakieś logiczne klucze, wydzierzawiane na aukcjach powiedzmy raz na 30 lat (żeby nie prowokować do nadmiernej eksploatacji, co by groziło w razie krótszego terminu) temu, kto zaoferuje wyższy czynsz dla skarbu.
3. Cło generalne dla skarbu państwa, likwidacja cła prywatnych, jurydyk i cała reszta tego, co "Familia" w 1764 w kwestiach skarbowych przepychała.
4. Kodyfikacja prawa polskiego.
5. Szkoła rycerska, być może jakaś dalej idąca reforma szkolnictwa też. Np. zwiększenie liczby uniwersytetów - jezuita chcieli takowy otworzyć w Poznaniu, Kraków to zablokował. Gdyby miał konkurencję, pojawiałby się presja na poprawę standardu...
6. Zamiana pospolitego ruszenia na obowiązek powiedzmy 5-letniej służby wojskowej osobistej dla każdego dziedzica dóbr szlacheckich w Rzeczypospolitej. Terytorialny podział armii na pułki, w których młoda szlachta mogłaby ten obowiązek spełniać. Wzmocnienie piechoty (gdzie też drobna szlachta mogłaby służyć). Rozbudowa arsenałów i artylerii.

Natomiast polityka zagraniczna, pozbawiona troski o jakikolwiek tron dla Jakuba, też mogłaby być bardziej spójna. Czyli jaka..?

Napisany przez: Elbaf 12/06/2010, 17:28

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to zakładając, że jednak nie władamy Węgrami, Jakub mógłby nie tylko odzyskać Podole, ale z taką armią i pomocą finansową Francji zająć Mołdawię (przypominam, że nasza załoga siedziała w Suczawie) chociaż zapewne bez dostępu do Morza Czarnego. Być może dzięki tej pożyczce nie szukałby na siłę pojednania z Rosją, a ta, widząc sdilniejszą władzę w RON zapewne oddałaby nam część zajętych podczas rozejmu ziem. Na początku XVII w mamy 2 opcje:

1. Wspieramy Szwecję na całego, być może pokonujemy Rosję
2. Udajemy państwo neutralne, po cichu wspierając Szwecję a potem nagle zajmując Prusy

To chyba na razie tyle.

Napisany przez: jkobus 12/06/2010, 18:24

Powróćmy na chwilę do realiów epoki. Turcja to wierny sojusznik Francji i na pewno na wojnę z Turcją o subsydiach Ludwika XIV nie ma co liczyć.

Transakcję, jaką Jan Sobieski, jeszcze wcale nie król, zawarłby z Wersalem wyobrażam sobie w taki sposób:

- Francja udzieli mu pożyczki na sfinansowanie puczu i uzna jego polityczne konsekwencje;
- Francja pomoże w szybkim zawarciu pokoju z Wysoką Portą.

Oczywiście byłoby najlepiej, gdyby to był pokój na zasadzie *status quo ante*, ale to mogłoby być jednak trudne: sojusz sojuszem, ale aż takich wpływów nad Bosforem raczej Francja nie miała, żeby skłonić Turków do dobrowolnej rezygnacji z okupionej krwią zdobyczy. Byłby to zatem pokój dość podobny do tego, który Sobieski i tak był z Turcją podówczas zawarł - może ciut lepszy dla Rzeczypospolitej terytorialnie? Może Kamieniec i Podole zostałyby w jakiś sposób "zneutralizowane", a kwestia ich ostatecznego statusu pozostałaby do rozstrzygnięcia w przyszłości, w drodze negocjacji?

Oczywistym jest, że warunkiem pomocy Ludwika XIV dla rodziny Sobieskich byłoby sprowokowanie jakiejś awantury z Austrią. To by było akurat aż nadto proste. Starczyło zatrzymać posag królowej - wdowie po Michale Kazimierzu, a awantura gotowa. Czy aż wojna - trudno powiedzieć, ale na pewno zajęłoby to cesarza na jakiś czas.

Wojna za to na pewno z Brandenburgią. Tu trzeba się było spieszyć - bo w realu elektor po prostu zmienił front i stał się nagle "ulubioną duszeńką" Ludwika, co wojnę z nim wykluczyło. Trzeba zatem było zaatakować elektora nim tej wolty, trudnej do przewidzenia przez ówczesnych, dokona. Inna sprawa, że będąc bardziej zaangażowanym w Polskę, może Ludwik nie byłby taki skłonny do przyjmowania pod swoje skrzydła nowych "ulubionych duszeniek"...

O wynik starcia z Brandenburgią jestem dość spokojny. Pytanie, czy cesarz i tak na Sobieskiego wściekły, wmiesza się do tej wojny?

Napisany przez: jkobus 12/06/2010, 19:45

Oczywiście chodziło mi o wdowę po Michale Korybucie. Dopiero zauważyłem przejęzyczenie.

To może małe kalendarium na początek, tak dla zachęty?

10 listopada 1673 - umiera Michał Korybut Wiśniowiecki

11 listopada 1673 - hetman wielki koronny Jan Sobieski odnosi walne zwycięstwo pod Chocimiem

25 grudnia 1673 - tenże zawiera z ambasadorem Ludwika XIV tajny traktat, przewidujący:

- poparcie Francji dla elekcji Sobieskiego wraz z synem, Jakubem, na współkrólów Polski oraz dla wprowadzenia przy tej



środek europejskim stylu! Co prawda, nie sądzę, aby Sobieski się do tego uciekał, bo - jako rzekłem - ani mu do głowy nie przyszło się zastanawiać, kto na tych piaskach mieszka. Grunt, że słabo bronione i łatwe do zdobycia od wschodu, a z południa - dzięki Odrze łatwe do utrzymania przed ewentualnym kontratakiem z zachodu.

4. Jakub oczywiście będzie nieudacznikiem. Ale jeśli "pozamiata się" wszystkie istotniejsze problemy wewnętrzne nim nastanie czas jego samodzielnego panowania (bo tak w ogóle, acz tylko teoretycznie, to panuje już od 21 maja 1674, co do 19 grudnia 1737 daje mu 53 lata i prawie siedem miesięcy panowania - niezły wynik w sumie...), a liczbę poważnych problemów zagranicznych trochę zredukuje, to jego panowanie nie powinno przynieść Rzeczypospolitej większych szkód niż panowanie Ludwika XV we Francji...

5. Na razie, na koniec roku 1676, sytuacja jest trudna. Reform uchwalonych przez skonfederowany sejm elekcyjny na pewno nie udało się w wojennej zawierusze wdrożyć. Opozycja magnacka jest co prawda dzięki aresztowaniu jej przywódców i pozbawieniu ich urzędów o wiele słabsza niż w realu, ale to nie znaczy, że szlachta się nie burzy. Gdzieniedzie może nawet dochodzić do prób zawiązywania konfederacji "przeciw absolutyzmowi" Sobieskich, co odciąga wojska królewskie od innych zadań. Na stworzenie zawodowej administracji potrzeba czasu, a póki co i pobór podatków i zarządzanie krajem kuleje. W dodatku, choć mamy sojusz z Francją i Szwecją oraz z Turcją i z Tatarami, to cesarz jest na nas śmiertelnie obrażony, Brandenburgia, choć zruinowana i bezsilna, oczywiście że dyszy żądzą zemsty, a Moskwa się czai...

6. Tym niemniej, uważam, że perspektywy nie są złe. Sobiescy jednak raczej mogliby liczyć na drobną i średnią szlachtę - dla tej warstwy uzawodowienie administracji oznacza dramatyczny wzrost szans na awans społeczny - a przy tym starszy z królów to bohater wojenny i postać tak sarmacka i romantyczna, że jakże go nie kochać...? Kontynuując zatem kalendarium - niech mnie wreszcie jakiś znawca epoki poprawi, bo czuję się tu niepewnie jak na razie - przez te 7 lat pokoju Sobieskim powinno się udać:

- zreformować armię i skarbowość
- przynajmniej częściowo uzawodowić administrację (to zależy, ile będzie do dyspozycji środków na wykup starostw - i jak szybko będą umierali starostowie dotychczasowi; jak środków na wykup nie będzie w ogóle, to trzeba będzie liczyć tylko na ten drugi proces...): o ile dość łatwe wydaje się załatwienie sprawy wyższych urzędów, bo tu sama możliwość odwoływania przez króla z posady wpłynie dyscyplinująco, a i nie ma tych urzędów tak wiele, o tyle administracja terenowa to prawdziwe mokradło. Bodaj czy nie trzeba by w każdym powiecie dla rozdziału podatków i pilnowania porządku, jednak do samorządu szlacheckiego się nie odwołać, ustanawiając jego stałe organy - jakąś "komisję powiatową" na przykład, z podkomorzym na czele...? I tak, jak Napoleon na Litwie w 1812, wprowadzić dla posesjonatów obowiązkową służbę w żandarmerii?

- założyć Szkołę Rycerską i jezuicki Uniwersytet Poznański (który, przy okazji, przyczyni się też do polonizacji nowo zdobytej Nowej Marchii i księstwa śląskiego - ale naprawdę, nikt się tym w końcu XVII wieku przejmować nie zamierzał!)

7. Oczywiście w roku 1683 pojawia się znany dylemat. Mimo wszystko nie sądzę, aby Sobieski oparł się pokusie wyprawy pod Wiedeń. Zawsze jest to jakaś szansa na poprawę marnych relacji z cesarzem (co prawda, Turcy pewnie wyrzną personel Kompanii Lewantyńskiej i zagrabią jej składy...) - a i łupy kuszą; prof. Nagielski szacuje, że w realu Sobieski zgarnął ok. 4 miliony złp. W tym scenariuszu może być silniejszy, więc i manewr okrążający 12 września głębszy, to może obok namiotów i sprzętów, da się też odciąć i zniszczyć nad Wiedenką część jazdy, więc i koni więcej się weźmie, a i może część gotówki, którą w realu Turcy zdążyli wywieźć...? Że ma więcej piechoty i armat niż miał, a przy tym Kamieniec jest już przy Rzeczypospolitej - to i wyprawa dywersyjna na Mołdawię, która w realu tylko wracających spod Wiednia Tatarów poszarpała, może więcej dokazać, powoli tureckie twierdze wzdłuż Dniestru i Prutu zdobywając. Brak problemu Kamieńca i problemu tronu dla Fanfana sprawia, że łatwo jest też Sobieskiemu wycofać się z tej wojny. Chyba, że cesarz coś mu zaoferuje...? Bo oczywiście, że celem Sobieskich w tym momencie byłoby raczej wznowienie wojny z Moskwą (i dobrze, że Austriacy zajęci na południu, bruździć nie będą...), niż tureckie awantury.

Co cesarz może zaoferować Sobieskim takiego, co by ich tęsknotę za Kijowem i Smoleńskiem osłodziło i skłoniło, by jednak kontynuowali wojnę z Turkami? Czy cesarz będzie skłonny do takiej oferty, czy jednak uzna, że sam sobie poradzi?

Napisany przez: Realchief 13/06/2010, 8:26

W tym sęk, że Jakub będzie najprawdopodobniej nieudacznikiem i bardzo słabym władcą (gorszym niż August II). To już niestety taka reguła, że po wybitnym Ojcu następuje beznadziejny syn, a Jakub od początku nie za dobrze rokował. Tak więc wszelkie reformy musi przeprowadzić Sobieski za swojego życia, żeby synek już nic nie spieprzył. Bez wojny domowej ani rusz, inaczej ze wzmocnienia władzy królewskiej i centralizacji nici. Zalety rządów Jakuba byłyby tylko dwie: ciut większy szacunek dla monarchii i brak elekcji w którą by się wtrącały państwa ościenne.

Biorąc pod uwagę, że słowo Niemiec oznacza nie gadającego po naszymu to od początku zdawano sobie sprawę z różnic etnicznych. O ile przy zajmowaniu ważnych terenów nie miało to znaczenia, to na kiego zajmować teren, który nic nie da, a nawet się nie można dogadać z tamtejszą szlachtą i komenderować chłopem? Zresztą na temat zajęcia Nowej Marchii była obszerna dyskusja na forum. Jakikolwiek sens jej zajmowania byłby przy posiadaniu Śląska i ujścia Odry, w przeciwnym wypadku więcej trudu niż pożytku. Zresztą nie chcesz nawet anektować całego Pruskiego Pomorza do Odry (pisałeś jedynie o księstwie śląskim) a chcesz zajmować Nową Marchię otoczoną przez wrogie państwa.

Napisany przez: jkobus 13/06/2010, 10:03

Jakiego znowu "Pomorza Pruskiego po Odrę" w roku pańskim 1676...? Przecież to było szwedzkie, Prusom się dopiero po wojnie północnej dostało, a Szwecja to nasz sojusznik i druh.



Pozostym, nie ja przeciez anektuje, tylko Sobieski, a on to robi mozzliwie jak najprosciej. Mozzliwie jak najprosciej ja przeciac Prusy na Odrze, z twierdza w Kostrzyniu jako bastionem granicznym i szlus.

A zreszta - ja po prostu lubie Lubuskie!

Tamtejsza szlachta zreszta, choc mowila na codzień po niemiecku i byla protestancka, portrety trumienne zamawiala sobie u polskich malarzy, toczka w toczke takie same jak sarmackie.... Spolonizowaliby sie jeszcze przed wyprawa wiedeńska!

Napisany przez: pseudomiles 13/06/2010, 10:30

Ciekawy to scenariusz, ale ma pare slabości.

Raz, ze nie ma pewności ile zylyby Jakub. Umarł w 1737 r. nie bedac królem. A kto wie jak dlugo pozylby nim bedac ? Moze zginalyby w bitwie, moze zostalyby zamordowane, moze pod wplywem stresow wynikajacych z królowania umarlyby wzescniej, a moze zniechecony do rzadzów zlozyl korone ? Tak wzec nie wiadomo.

Watpliwe jest jednoczesne przepchniecie na króla i Sobieskiego i jego syna. To od razu pachnie proba wprowadzenia dziedzicznosci tronu. Dla szlachty to gorzej niz elekcja *vivente rege*. Ja na ich miejscu bym sie na to nie godzil. Czy Sobieski w ogóle myslal o takim wariacie ? Pewnie nie, a to swiadczy, ze pomysl byl na tyle utopijny, ze nawet do glowy mu nie przyszedl.

Nie wiem tez po co Francja mialaby finansowac reformy wewnetrzne w Polsce. Z punktu widzenia króla Francji, RP miala tylko dzialac jako sojusznik, a mogla to robic do pewnego czasu i bez tych reform. Skoro zał Ludwik XIV mialby dawac olbrzymie pieniadze na zagwarantowanie sobie, by Polska byla dobrym i stalym sojusznikiem, to tak samo cesarz habsburski moglby sypanac groszem na uniemozliwienie tego. Sprawa otwarta co by sie dzialo.

Sobieski nie moglby tak po prostu arestowac sobie glównych magnatów opozycji. To oznaczaloby od razu wojne domowa. Na pewno ci oligarchowie nie daliby sie tak zwyczajnie złapac.

Sobieski mial na poczatku panowania ogromny kapítal polityczny, ale bez ostrozności w dzialaniu prędko by go roztrwonil.

Napisany przez: Realchief 13/06/2010, 10:51

QUOTE(jkobus @ 13/06/2010, 10:03)

Jakiego znowu "Pomorza Pruskiego po Odrę" w roku pańskim 1676..? Przeciez to bylo szwedzkie, Prusom sie dopiero po wojnie północnej dostalo, a Szwecja to nasz sojusznik i druh.

Poza tym, nie ja przeciez anektuje, tylko Sobieski, a on to robi mozzliwie jak najprosciej. Mozzliwie jak najprosciej jest przeciac Prusy na Odrze, z twierdza w Kostrzyniu jako bastionem granicznym i szlus.

A zreszta - ja po prostu lubie Lubuskie!

Tamtejsza szlachta zreszta, choc mowila na codzień po niemiecku i byla protestancka, portrety trumienne zamawiala sobie u polskich malarzy, toczka w toczke takie same jak sarmackie.... Spolonizowaliby sie jeszcze przed wyprawa wiedeńska!



Radze zerknac na pierwsza lepsza male w atlasie historycznym. Pomorze szwedzkie na wschód od Odry obejmowalo jedynie wybrzeze zatoki Szczecińskiej. Tak wzec pomiedzy ks. Slupskim a Pomorzem Szwedzkim jest jeszcze spory Pas posiadłosci Brandenburskich z takimi "dziurami" jak Koszalin czy Kolobrzeg 😊

Napisany przez: Ramond 13/06/2010, 15:53

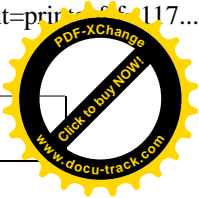
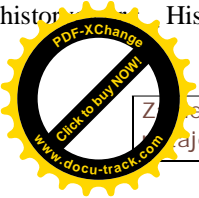
QUOTE

25 grudnia 1673 - tenze zawiera z ambasadorem Ludwika XIV tajny traktat, przewidujacy:
- poparcie Francji dla elekcji Sobieskiego wraz z synem, Jakubem, na wspókrólów Polski oraz dla wprowadzenia przy tej okazji calego pakietu reform, mniej - wzecniej jak trzy posty wzec;

Co Francja z tego ma?

QUOTE

19 maja 1674 - zawiązuje sie sejm elekcyjny pod laska konfederacji. Akt konfederacji podpisuje 3450 sygnatariuszy. Obecność 50-tysięcznej armii rozložonej wokół Warszawy bardzo pomaga w osiagnięciu potrzebnej zgody.



Zapokojeni, opozycyjni magnaci, z Michałem Kazimierzem Pacem, hetmanem wielkim litewskim, usiłują najemnie opuścić pole elekcyjne, ale zostają aresztowani.

Bez wojny domowej się nie obejdzie. Co prawda wiele wskazuje, że Sobieski ją wygra, ale bez niej się nie obejdzie. A to pożre mu pewną ilość czasu i środków.

QUOTE

21 maja 1674 - konfederacja wybiera Jan III i Jakuba I Sobieskich jako królów Polski i wielkich książąt litewskich.

To po to było robić te awantury o *vivente rege* za Jana Kazimierza? Różne reformy by szlachta poparła, ale akurat nie TĄ.

QUOTE

25 listopada 1674 - w obozie pod Kamieńcem zostaje podpisany traktat pokojowy z Turcją. Wysoka Porta ewakuuje Kamieniec, strony przywracają granicę sprzed wojny 1672 roku i jednocześnie zawierają traktaty:
 - o przyjaźni i sojuszu przeciw cesarzowi i Moskwie
 - o handlu i żegludze na Dniestrze i Morzu Czarnym (Sobieski zakłada Kompanię ds. Handlu Lewantyńskiego z faktorią w Chocimiu, Akermanie, Teodozji, Silistrii, Stambule, Salonikach, Ankarze i na Cyprze)

A co odbiło Wysokiej Porcie, że za friko oddają zdobyte ziemie?

QUOTE

6. Tym niemniej, uważam, że perspektywy nie są złe. Sobiescy jednak raczej mogliby liczyć na drobną i średnią szlachtę - dla tej warstwy uzawodowienie administracji oznacza dramatyczny wzrost szans na awans społeczny - a przy tym starszy z królów to bohater wojenny i postać tak sarmacka i romantyczna, że jakże go nie kochać..? Kontynuując zatem kalendarium - niech mnie wreszcie jakiś znawca epoki poprawi, bo czuję się tu niepewnie jak na razie - przez te 7 lat pokoju Sobieskim powinno się udać:
 - zreformować armię i skarbowość
 - przynajmniej częściowo uzawodowić administrację (to zależy, ile będzie do dyspozycji środków na wykup starostw - i jak szybko będą umierli starostowie dotychczasowi; jak środków na wykup nie będzie w ogóle, to trzeba będzie liczyć tylko na ten drugi proces...): o ile dość łatwe wydaje się załatwienie sprawy wyższych urzędów, bo tu sama możliwość odwoływania przez króla z posady wpłynie dyscyplinująco, a i nie ma tych urzędów tak wiele, o tyle administracja terenowa to prawdziwe mokrądko. Bodaj czy nie trzeba by w każdym powiecie dla rozdziału podatków i pilnowania porządku, jednak do samorządu szlacheckiego się nie odwołać, ustanawiając jego stałe organy - jakąś "komisję powiatową" na przykład, z podkomorzym na czele..? I tak, jak Napoleon na Litwie w 1812, wprowadzić dla posesjonatów obowiązkową służbę w żandarmerii?

I te wszystkie reformy w 7 lat?

QUOTE

W tym sęk, że Jakub będzie najprawdopodobniej nieudacznikiem i bardzo słabym władcą (gorszym niż August II). To już niestety taka reguła, że po wybitnym Ojcu następuje beznadziejny syn,

To nie jest żadna reguła. Co prawda po wybitnym ojcu trudno o równie wybitnego syna, ale nie żeby zaraz musiał być beznadziejny.

QUOTE

O ile przy zajmowaniu ważnych terenów nie miało to znaczenia, to na kiego zajmować teren, który nic nie da, a nawet się nie można dogadać z tamtejszą szlachtą i komenderować chłopem?

A czemu nie? Pożytek z Nowej Marchii mizerny, ale czemu nie capnąć go, skoro jest okazja?

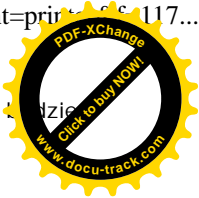
QUOTE

Zresztą na temat zajęcia Nowej Marchii była obszerna dyskusja na forum. Jakikolwiek sens jej zajmowania byłby przy posiadaniu Śląska i ujścia Odry, w przeciwnym wypadku więcej trudu niż pożytku.

Dyskusja była na temat zysku z Nowej Marchii, a ten był mizerny. Natomiast nie było też wielkiego trudu w jego zajęciu, więc w czym problem?

Napisany przez: Realchief 13/06/2010, 16:03

Zająć to zająć, ale trzeba jeszcze utrzymać a to kosztuje. A zysków nie będzie, więc trzeba dokładać. Nie widzę sensu zajmowania czegoś z czego nie mam zysków, a utrzymanie kosztuje i jest kłopotliwe. Nowa Marchia bez posiadania Śląska i Pomorza Zachodniego jest klinem wrzynającym się w terytoria Niemieckie, w razie wojny nie do obrony, tym bardziej, że żaden sejm nie da kasy na jej obronę. Już lepszym pomysłem jest zajęcie całego Pomorza Zachodniego, aż



do posiadłości Szwedzkich. Mamy dzięki temu chociaż większy dostęp do morza, a i tereny znacznie bogatsze więc z tego pożytek.

Napisany przez: Ramond 13/06/2010, 16:34

QUOTE

Zająć to zając, ale trzeba jeszcze utrzymać a to kosztuje.

A dokładnie to w jaki sposób kosztuje?

QUOTE

A zysków nie będzie, więc trzeba dokładać.

Bez przesady, pewne podatki by jednak z tych ziem były płacone, zawsze można też pobierać cło na Odrze.

QUOTE

Nowa Marchia bez posiadania Śląska i Pomorza Zachodniego

Przecież chciałeś zająć Pomorze Pruskie.

QUOTE

jest klinem wrzynającym się w terytoria Niemieckie

Jakie znowu terytoria "Niemieckie"? Między austriacki Śląsk a brandenburskie (teraz już polskie) Pomorze Tylnie? To przecież dwa różne państwa. Na tej zasadzie cała Korona była klinem wrzynającym się w terytoria niemieckie (z jednej strony kraje habsburskie, z drugiej Pomorze, Prusy, Inflanty...).

QUOTE

w razie wojny nie do obrony,

W razie wojny z KIM? I dlaczego nie do obrony?

QUOTE

tym bardziej, że żaden sejm nie da kasy na jej obronę.

Na obronę Sejm zawsze dawał kasę.

CODE

Już lepszym pomysłem jest zajęcie całego Pomorza Zachodniego, aż do posiadłości Pruskich.

Co ma znaczyć "całe Pomorze Zachodnie, aż do posiadłości Pruskich"? O jakich Prusach mówimy? Chcesz zająć Pomorze Szwedzkie na lewym brzegu Odry, a pozostawić Brandenburgii Pomorze Tylnie?

Napisany przez: Realchief 13/06/2010, 16:46

Cały czas odnoszę się do Pomysłów jkobus'a. Pisał o zajęciu Nowej Marchii i Ks. Słupskiego, z tego wynika, że większość Pomorza Zachodniego pozostaje w rękach Brandenburgii.

Sam stwierdziłeś, że podatki trzeba pobierać (bardzo mizerne) ktoś to musi robić, a to też kosztuje. Utrzymanie twierdz kosztuje, utrzymanie urzędników kosztuje. W jaki sposób chcesz pobierać cła z rzeki która nie przepływa przez nasze terytorium?

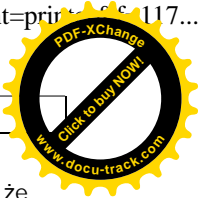
Na obronę Inflant nie chciał dawać (przez co je straciliśmy), które były uznawane za ziemie Rzeczypospolitej, a ma dawać na nową Marchię nie uznawaną za ziemie polskie i uznawaną za tereny zajęte przez awanturnictwo króla? Jakby uchwalano wystarczające podatki w porę (a nie kiedy wróg pali już centralną Polskę i to połowę tego co potrzeba) to byśmy nie mieli większości problemów w naszej historii.

Jakby nie patrzeć największym problemem Rzeczypospolitej był niewydolny system podatkowy.

Napisany przez: Ramond 13/06/2010, 17:02

QUOTE

Cały czas odnoszę się do Pomysłów jkobus'a. Pisał o zajęciu Nowej Marchii i Ks. Słupskiego, z tego wynika, że



Wszystko Pomorza Zachodniego pozostaje w rękach Brandenburgii.

Pisał "Sobieski zabiera po prostu wszystko, co Brandenburgia miała na wschód od Odry." Chyba wydawało mu się, że Nowa Marchia + Ks. Słupskie to właśnie te "wszystko na wschód od Odry".

QUOTE

Sam stwierdziłeś, że podatki trzeba pobierać (bardzo mizerne) ktoś to musi robić, a to też kosztuje.

W całej Rzplitej robiły to samorządy i nie kosztowało to skarbu ani złotówki...

QUOTE

Utrzymanie twierdz kosztuje, utrzymanie urzędników kosztuje.

Utrzymanie twierdz kosztuje albo i nie - zależy, czy ktoś je utrzymuje w dobrym stanie, czy po prostu sobie istnieją. Utrzymanie urzędników ziemskich w Rzplitej nie kosztowało.

QUOTE

W jaki sposób chcesz pobierać cła z rzeki która nie przepływa przez nasze terytorium?

Przepływa wzdłuż granicy naszego terytorium, w zasięgu dział naszej twierdzy w Kostrzynie.

QUOTE

Na obronę Inflant nie chciał dawać (przez co je straciliśmy), które były uznawane za ziemie Rzeczpospolitej,

AFAIK armia w Inflantach nigdy nie zniknęła całkowicie (co więcej, jak wykazano, trudno tam było utrzymywać większe siły), a był to ziemie nie uznawane za ważne przez ogół społeczeństwa.

QUOTE

a ma dawać na nową Marchię nie uznawana za ziemie polskie i uznawane za tereny zajęte przez awanturnictwo króla?

Skoro zostały zajęte to oczywiście były już ziemiami Rzplitej, a i zawsze można sobie przypomnieć, że to część Korony Królestwa Polskiego.

Napisany przez: gorliwy litwin 13/06/2010, 17:41

Dziedzicznemu krolowi Janowi Kazimierzowi (z pieniędzmi Francji) nie udało się wprowadzić vivente rege, dlaczego to miało się udać Janowi Sobieskiemu?

Napisany przez: Realchief 13/06/2010, 17:52

Cytatcik z jkobusa:

"Cesarz uznaje aneksję Prus Książęcych, Ziemi Łęborsko - Bytowskiej, brandenburskiej części Pomorza (księstwo słupskie) i Nowej Marchii."

Wymieniono konkretne terytoria.

Skąd ten samorząd w Nowej Marchii zorganizowanej na wzór Pruski? Wprowadzenie polskiego modelu administracji nic nie kosztuje?

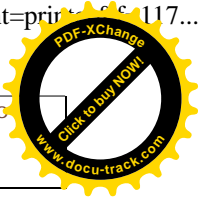
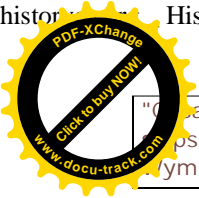
Rozumiem, że będziemy napadać na spływających rzeką cesarskich poddanych? Bo tylko takie prawa mamy do ich kontroli na nie swoim terytorium. Niestety rzeka musi przepływać przez terytorium a nie obok. Równie dobrze przy takiej interpretacji możemy ściągać cło z Sundu bo przeca to część Bałtyku a do tego mamy dostęp 😊

Skoro Inflanty nie były ważne (a w każdym Pacta Conventa zobowiązywano króla do ich odzyskania) to co dopiero mówić o Nowej Marchii, nie zaliczanej do Corona Regni Poloniae.

Napisany przez: Ramond 13/06/2010, 18:16

QUOTE

Cytatcik z jkobusa:



"Cesarz uznaje aneksję Prus Książęcych, Ziemi Łęborsko - Bytowskiej, brandenburskiej części Pomorza (księstwo pomorskie) i Nowej Marchii."
wymieniono konkretne terytoria.

Wymieniono konkretne terytoria, które najwyraźniej Jakobus uważał za "wszystko, co Brandenburgia miała na wschód od Odry".

QUOTE

Skąd ten samorząd w Nowej Marchii zorganizowanej na wzór Pruski? Wprowadzenie polskiego modelu administracji nic nie kosztuje?

Nie, stwierdzenie, że odtąd Nowa Marchia stanowi nowe województwo z takimi a takimi powiatami, których sejmiki mają się odbywać w takich to a takich miejscach, nie kosztuje żadnych zauważalnych pieniędzy.

QUOTE

Rozumiem, że będziemy napadać na spływających rzeką cesarskich poddanych? Bo tylko takie prawa mamy do ich kontroli na nie swoim terytorium. Niestety rzeka musi przepływać przez terytorium a nie obok. Równie dobrze przy takiej interpretacji możemy ściągać cło z Sundu bo przeca to część Bałtyku a do tego mamy dostęp smile.gif

Duńczycy ściągali cło z Sundu, bo mieli go w zasięgu armat, bynajmniej nie dlatego, że Sund "przepływał" przez ich terytorium. Jakbyśmy mieli cały Bałtyk w zasięgu armat, moglibyśmy z niego ściągać cło. Szwedzi ściągali przez pewien czas cło z portów pruskich, bo mieli je w zasięgu armat swoich okrętów. Władysław IV próbował ściągać cło z Gdańska, ale mu się nie udało, bo przyplłynęły duńskie armaty na duńskich okrętach.

I nie ma w tym żadnego napadu - ogłaszamy, że przepływający mają płacić cło, na opornych mamy środek przymusu. Cesarz może oczywiście protestować i użyć siły, ale wojnę z Austrią i tak przecież widziałem w planach, prawda?

QUOTE

co dopiero mówić o Nowej Marchii, nie zaliczanej do Corona Regni Poloniae.

Dopiero co mówiliśmy, że Nowa Marchia należała do Corona Regni Poloniae...w przeciwieństwie do Inflant.

Napisany przez: Jakobus 13/06/2010, 18:24

Miałem dzisiaj bardzo ciężki dzień, proszę zatem o wybaczenie wszelkich niekonsekwencji.

Po wojnie z Brandenburgią zajmujemy wszystkie ziemie brandenburskie na wschód od Odry. Całą dyskusję nt. celowości lub niecelowości zajmowania Nowej Marchii uważam za absurdalną. Nikt z epoki by tak nie myślał. Poza tym, pozostawianie tych ziem Brandenburgii zwyczajnie nie ma strategicznego sensu, jakkolwiek by biedne i zapuszczone nie były.

O wiele poważniejsza jest kwestia fundamentalna, tj. w jaki sposób udaje się Sobieskiemu dokonać takiego zamachu stanu i jaki ma w tym interes Ludwik XIV?

Pozwolicie Koledzy, że sobie to przemyślę i odpowiem jak złapię oddech. Może zresztą ktoś ma jakiś dobry pomysł..?

Napisany przez: Realchief 13/06/2010, 18:40

Radzę zapoznać się, z zasięgiem armat do połowy XIX wieku, potem z szerokością Sundu, a potem coś pisać. Opłaty ściągali za przepływanie przez swoje terytorium w pełni legalnie a nie ściągając bandycki haracz. Niektórzy zresztą i tak uznali je za takowe i dobitnie to Duńczykom zaprezentowali.

Nie słyszałem o duńskiej eskadrze w Gdańsku, Szwedzkiej i Holenderskiej owszem ale Duńskiej? Mogłbyś przybliżyć ten incydent?

Z tego co pamiętam już w XV wieku nie uznawano Ziemi Lubuskiej za część Korony.

Napisany przez: Piast anonim 13/06/2010, 19:37

Przepchnięcie reform i zniesienie elekcyjność na jednym sejmie jest raczej niemożliwe. Pewnym rozwiązaniem mogłoby być wytrącenie tytułu *interreksa* z rąk prymasa i przekazanie jej osobie wyznaczonej przez króla. Można by to nawet przedstawić jako oddolną inicjatywę.

Napisany przez: Ramond 13/06/2010, 19:51

QUOTE

Radzę zapoznać się, z zasięgiem armat do połowy XIX wieku, potem z szerokością Sundu, a potem coś pisać.

Razem więcej kultury w dyskusji. Odległość między Helsingør a Helsinborgiem to 4 km, w sam raz do pokrycia zasięgu strzelających z wzniesień na obu brzegach.

QUOTE

Opłaty ściągali za przepływanie przez swoje terytorium w pełni legalnie a nie ściągając bandycki haracz.

Swoje terytorium? A jakimże to terytorium duńskim był Sund, zwłaszcza po 1657 roku?
Legalnie? A jakież to międzynarodowy trybunał nadał im do tego prawo?

QUOTE

Nie słyszałem o duńskiej eskadrze w Gdańsku, Szwedzkiej i Holenderskiej owszem ale Duńskiej? Mógłbyś przybliżyć ten incydent?

Po rozejmie w Sztumskiej Wsi, Władysław IV postanowił użyć posiadanych okrętów do pobierania cła. Zamiar wszedł w życie 1637 roku. Gdańsk zaczął wzywać kogobądź na pomoc, przyплыnęła duńska eskadra i wybiła nam durne pomysły z głowy.

Napisany przez: Realchief 13/06/2010, 20:20

4400 m w najwęższym miejscu, półkartauna przy maksymalnym kącie podniesienia miała zasięg koło 2,5 km tak więc ledwo pokrywały cieśninę w najwęższym miejscu. Dodatkowo z powyżej 400 m do ruchomego celu wielkości statku strzelanie nie miało sensu, szkoda kul i prochu. Ze stabilnego celu lądowego było to nieco lepiej, więc można uznać, że w optymistyczny wariacie przez krótki moment w zasięgu skutecznego ostrzału była przybrzeżna połowa cieśniny. Cło na Sundzie o ile pamiętam ustanowiono na początku XV wieku, pobierano je więc przez ponad 200 lat i pobierano nawet po stracie drugiego brzegu przez kolejne 200. Przy czym w skutek międzynarodowych protestów było ono coraz niższe, a niekiedy przez dłuższy okres niektóre nacje w ogóle go nie płaciły. W dodatku nie było to cło jako takie, tylko opłata za ochronę na wodach Duńskich czy coś w tym stylu i szło w całości na flotę.

Co ciekawe od XV wieku były międzynarodowe prawa i sądy morskie. Oczywiście żaden trybunał im nic nie przyznał bo król na swoim terenie ma prawo pobierać takie opłaty jakie chce.

Dziękuję za informacje o Duńczykach wydawało się mi, że to byli Holendrzy.

Napisany przez: jkobus 14/06/2010, 7:53

W dalszym ciągu uważam, że dyskusja o zasadności inkorporacji Nowej Marchii jest niezasadna, bo ahistoryczna. Sobieski ani by nie rozumował w kategoriach etnicznych, ani ekonomicznych, bo ich nie znał.

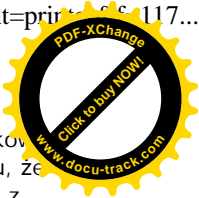
Co do poważniejszych problemów:

1. Akurat uważam, że jeśliby Sobieski miał wprowadzać jakieś reformy, lub wręcz dokonać zamachu stanu, to warunkiem powodzenia, było wykonanie tego OD RAZU - w jednym, błyskawicznym ruchu, bez rozkładania na etapy, czy odkładania czegoś na później. Co więcej, uważam też, że Sobieskiego generalnie najbardziej interesowała jedna rzecz: zapewnienie następstwa tronu Jakubowi. Gdyby więc nie zaczął od tego, to w ogóle żadnych reform by nie wprowadzał, bo po co?

2. Pomysł zamachu stanu przy okazji elekcji nie jest mój, tylko "Familii" z 1764 roku. Owszem, przesunąłem go o 90 lat wcześniej i w miejsce rosyjskich żołnierzy dałem francuskie pieniądze. Inaczej też rozłożyłem akcenty, bo jako rzekłem w pkt. 1, reformy inne, niż zapewniające Jakubowi tron, Sobieskiego i tak nie interesowały. Tych innych reform zatem, mógł być chcieć tylko w powiązaniu z tronem dla Jakuba i tylko po to, aby Jakubowi w przyszłości panowanie ułatwić. Natomiast reformy skarbowe i wojskowe, acz ich formalne uchwalenie na pewno najłatwiej byłoby przeprowadzić w tym samym momencie (zawsze to łatwiej przepchnąć mniejszą rzecz przy okazji większej) - mogłyby być wprowadzane w życie i później, bo jak długo wojsko i realna władza jest w ręku Sobieskiego, te dodatkowe reformy, są tylko pewnym narzędziem, a nie celem. Ważne, by ich zasadniczy zrab dokonał się za życia Jana III - choć nie uważam, żeby Jakub był jakimś totalnym zerem. Ot, zwykły, przeciętny magnat, jakich wielu, tyle że królewicz. Siedząc pewnie na tronie i poważniejszych wyzwań nie napotykając, poradziłby sobie tak samo, jak każdy inny. Nie lepiej, ale i nie gorzej.

3. Co będzie z tego miał Ludwik XIV? Wojnę polsko - austriacką. Co prawda krótką, bo z pewnością żadnej z tych dwóch stron się nie opłacała. Że cesarz będzie potem dożgonnie Sobieskim wrogi i będzie przeciw nim intrytował, a także zrobi wszystko, aby ich władzę podważyć - ale robił to także i w rzeczywistości i to nawet, kiedy formalnie byli jego sojusznikami, tj. już po Wiedniu: że tylko sprawę niedosłego małżeństwa Jakuba z dziedziczką radziwiłłowskiej fortuny przypomnę! Sprawa stosunków z cesarstwem to z pewnością najważniejszy problem dla stabilności dalszego panowania Sobieskich. Bo, nie ulega wątpliwości, że trzeba te stosunki poprawiać: to w końcu najbliższy sąsiad, a Francja jest daleko!

4. Opór przeciw zamachowi stanu: to prawda, że WSZYSTKICH przeciwników politycznych nie uda się aresztować. Jest prawdopodobne powstanie antykrólewskich konfederacji na Litwie i być może też w Wielkopolsce (klienci Leszczyńskich). Co może opóźnić kalendarium, jakie zaproponowałem wcześniej o pół roku - rok. Jednak wydaje mi się w dalszym ciągu, że o wiele więcej atutów jest po stronie Sobieskiego, niż po stronie jego przeciwników!



5. Zwrot Kamieńca: nie jestem pewien tej sprawy. Faktem jest, że w latach 1675 - 76, udało się Sobieskiemu Turkowi przycisnąć i koniec końców uzyskał korzystną dla Rzeczypospolitej rewizję rozejmu buczackiego. Założyłem po prostu, że w tym przypadku Ludwik XIV przymknie oko i pozwoli mu część subsydium (nota bene wysokość subsydium wziąłem z traktatu jaworowskiego, bo skąd by indziej?) wydać także i na wojnę z własnym sojusznikiem, byle była to wojna krótka. Turcy, jeśliby widzieli, że mogą Królewiec utracić w wyniku jego skutecznej blokady lub nawet oblężenia, to "wyjście honorowe", w postaci ewakuacji twierdzy (pewnie przecież jeszcze nie odbudowanej do końca po poprzednim oblężeniu...) nie jest niczym niezwykłym. Gdyby Ludwik XIV zainwestował w Polsce pieniądze, to jego dyplomacja ze skóry by wyłaziła, żeby do pokoju między Polską a Turcją doprowadzić, bo od tego zwrot z tej inwestycji zależał!

Że Sobieski na takie pomysły nie wpadł? Że Ludwik XIV, tak hojny wobec ogrodników i śpiewaczek, sojusznikowi wsparcia skąpił? Na tym właśnie polega historia alternatywna, że się niektóre parametry zmienia...

Napisany przez: Elbaf 14/06/2010, 16:08

Królewiec Turcy?chyba Kamieniec!

Napisany przez: jkobus 14/06/2010, 16:24

Kamieniec, Kamieniec. Przecież piszę, że Kamieniec. Że się raz tylko przejęczyłem, to i tak dobrze, biorąc pod uwagę, że mam gorączkę i że gnije mi siano, którego nie zdążyłem zebrać...

Napisany przez: Ramond 14/06/2010, 18:16

QUOTE

Dodatkowo z powyżej 400 m do ruchomego celu wielkości statku strzelanie nie miało sensu, szkoda kul i prochu.

Z takich odległości to strzelano czasami z ruchomego pokładu do ruchomego celu, a co dopiero z solidnego, lądowego podłoża. A wystarczy jedna celna kula (zwłaszcza rozgrzana, o co w twierdzach łatwo), by całkowicie zepsuć dzień dowolnemu szyprowi czy armatorowi statku handlowego.

QUOTE

Cło na Sundzie o ile pamiętam ustanowiono na początku XV wieku, pobierano je więc przez ponad 200 lat i pobierano nawet po stracie drugiego brzegu przez kolejne 200.

Co wyraźnie wskazuje, że nie o "przepływanie przez duńskie terytorium" chodziło.

QUOTE

Przy czym w skutek międzynarodowych protestów było ono coraz niższe, a niekiedy przez dłuższy okres niektóre nacje w ogóle go nie płaciły.

Nacje, które go nie płaciły, zwykle wywalczyły sobie ten przywilej na wojnie (np. Szwecja).

QUOTE

W dodatku nie było to cło jako takie, tylko opłata za ochronę na wodach Duńskich czy coś w tym stylu i szło w całości na flotę.

"Wody duńskie" stały się duńskimi w wyniku jednostronnej proklamacji duńskiej. I dziwnie nie przestały nimi być, gdy drugi brzeg Sundu stał się szwedzki.

QUOTE

Oczywiście żaden trybunał im nic nie przyznał bo król na swoim terenie ma prawo pobierać takie opłaty jakie chce.

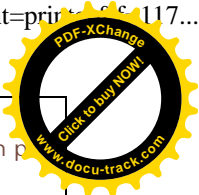
A w jaki to sposób wody stały się jego terenem, skoro pojęcia wód terytorialnych jeszcze nie wymyślono?

CODE

4. Opór przeciw zamachowi stanu: to prawda, że WSZYSTKICH przeciwników politycznych nie uda się aresztować. Jest prawdopodobne powstanie antykrólewskich konfederacji na Litwie i być może też w Wielkopolsce (klienci Leszczyńskich). Co może opóźnić kalendarium, jakie zaproponowałem wcześniej o pół roku - rok. Jednak wydaje mi się w dalszym ciągu, że o wiele więcej atutów jest po stronie Sobieskiego, niż po stronie jego przeciwników!

Co nie zmienia faktu, że działania konfederatów mogą trwać dłużej niż pół roku - rok i angażować w tym czasie znaczne siły.

CODE



5. Zwrot Kamieńca: nie jestem pewien tej sprawy. Faktem jest, że w latach 1675 - 76, udało się Sobieskiemu Turków przycisnąć i koniec końców uzyskał korzystną dla Rzeczypospolitej rewizję rozejmu buczackiego. Założyłem prosto, że w tym przypadku Ludwik XIV przyznaje mu część subsydium (nota bene wysokość subsydium wzięta z traktatu jaworowskiego, bo skąd by indziej?) wydać także i na wojnę z własnym sojusznikiem, byle była to wojna krótka. Turcy, jeśli by widzieli, że mogą Królewiec utracić w wyniku jego skutecznej blokady lub nawet oblężenia, to "wyjście honorowe", w postaci ewakuacji twierdzy (pewnie przecież jeszcze nie odbudowanej do końca po poprzednim oblężeniu...) nie jest niczym niezwykłym. Gdyby Ludwik XIV zainwestował w Polskę pieniądze, to jego dyplomacja ze skóry by wyłaziła, żeby do pokoju między Polską a Turcją doprowadzić, bo od tego zwrot z tej inwestycji zależał!

W realu wcale się Turkom do zwrotu Kamieńca nie spieszyło...

Napisany przez: jkobus 14/06/2010, 18:26

W realu Sobieskiemu nigdy nie udało się twierdzy kamienieckiej bodaj zablokować, o regularnym oblężeniu nie wspominając...

Przedłużenie się działań przeciw konfederacjom grozi przy tym, że:

- ewentualna wojna z Turcją która musi się toczyć do jakiegoś sensownego końca albo nie będzie krótka (a w takim razie nie ma mowy o wykorzystaniu na ten cel subwencji francuskiej), albo zakończy się tak, jak zakończyła się w realu, czyli pozostawieniem Kamieńca i części Podola Turcji - tyle, że już w roku 1675, a nie dopiero w 1676;
- jeśli Sobieski nie będzie gotowy do wojny z Brandenburgią najpóźniej wiosną 1676 roku elektor, zapewne i tak przerażony tym, co się dzieje u byłego suzerena, zdąży zmienić front i żadnej wojny nie będzie.

Reasumując, perspektywicznie ważniejsze jest załatwienie sprawy brandenburskiej, bo Kamieniec i tak sam do nas wcześniej czy później wróci.

W realu Sobieski szukał w Prusach tronu dla syna. Tutaj nie musi. Ale pchać go tam może zniecierpliwienie Ludwika XIV, który oczekuje "zwrotu z inwestycji".

Więc: mamy konfederacje których główne siły są rozbite w ciągu pół roku, ale partyzantka tli się po kraju jeszcze następne 18 miesięcy, mamy kompromisowy pokój z Turcją z Kamieńcem i Podolem po stronie tureckiej i mamy wojnę z Brandenburgią tym pilniej, że elektor wspiera krajową opozycję przeciw Sobieskim i żeby z konfederatami skończyć, trzeba im kurek z kasą i posiłkami przyciąć. To samo dotyczy zresztą też i cesarza.

Czy tak może być..?

Napisany przez: jkobus 1/05/2011, 7:18

Odgrzebuję po prawie roku. Przynajmniej jeszcze mi siano nie gnije...

Powiedzmy, że do końca 1676 roku mamy:

- zbrojną pacyfikację krajowej opozycji,
- pokój z Turcją taki sam jak w OTL (tyle że już w 1675...),
- pokój z Brandenburgią, która jednak - w sytuacji, gdy Sobieski ma związane ręce pacyfikowaniem opozycji krajowej nie traci "wszystkiego na wschód od Odry" - tylko to, co do niedawna było lub nadal jest lennem Rzeczypospolitej: Prusy Książęce, Ziemię Łęborsko - Bytowską i Drahim,
- pokój z cesarzem, który rzeka się w imieniu Eleonory roszczeń do należnych jej kwot w zamian za dożywocie np. w Żywcu - granica pozostaje jak przed wojną.

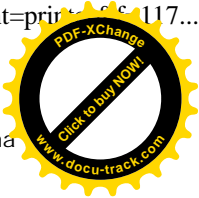
Wydaje się, że w tym momencie najistotniejsze dla Sobieskiego byłyby dwie reformy: wojskowa i administracyjna. Jak Waszym zdaniem, mogłyby wyglądać..?

Napisany przez: Anasurimbor 1/05/2011, 8:51

Przeczytałem cały temat i uważam go za bardzo ciekawy tudzież godny dyskusji 😊 Więc dla Sobieskiego w pierwszej chwili po przewrocie i objęciu tronu współ z synem Jakubem I najważniejsze będzie by cały kraj te "reformy" zaakceptował a to niechybnie jak już w wątku zauważono wojnę domową. Ile będzie trwać może rok? Pewnie nie krócej gdyż stronnictwo Paców na Litwie było silne. Dużo zależy od tego co po elekcji stanie się z Pacem i innymi przeciwnikami nowego ustroju bo jeśli uda im się uciec i zorganizować jakiś opór na Litwie to armia Sobieskiego wprost z pola elekcyjnego będzie musiała wyruszać pacyfikować buntowników. Co do Brandenburgii to nie wiem czy szczywany lis "Wielki Elektor" nie połapie się iż nowy ustrój w RON to śmiertelne zagrożenie dla niego i jego pruskich posiadłości? Dlatego może spróbować szybciej wskoczyć do obozu Ludwika XIV.

Napisany przez: jkobus 1/05/2011, 9:43

Istotnie, czas wykonania przez Wielkiego Elektora jego historycznej wolty jest kluczowy. Wojna z Cesarstwem nic nam terytorialnie nie da - i tak, jak to rok temu rozważaliśmy, siłą rzeczy musi się szybko skończyć. Najwyżej biedna Eleonora zostanie całkiem bez pieniędzy i cesarz będzie ją musiał wziąć na utrzymanie... A jeśli Wielki Elektor zmieni front na czas - to do wojny z Brandenburgią nie dojdzie w ogóle... Trudno też sobie wyobrazić jednoczesne toczenie wojny domowej, wojny z Turcją, z Cesarstwem i z Brandenburgią!



Tak więc Sobieski musi najpierw skończyć wojnę z Turcją (tu może mu pomóc francuskie pośrednictwo, bo ta wojna nie jest wybitnie nie na rękę) i wojnę domową - zanim wda się w kolejną awanturę na Zachodzie.

Na szczęście nie wyobrażam sobie, żeby Brandenburgia czy Cesarstwo były zdolne do czegoś więcej niż wsparcie pieniędzmi polskich (litewskich głównie) przeciwników Sobieskiego - a z nimi nawet, jeśli takie wsparcie zdążą otrzymać, Sobieski powinien sobie jednak poradzić.

Co do "politycznej" ceny za dynastyczność władzy - to w zasadzie jedyne wykonalne ruchy są dwa:

- tworzenie własnego stronnictwa magnackiego (co Sobieski, jak każdy król przed nim i po nim, i tak robił),
- próba oderwania drobnej i średniej szlachty - "klientów" - od ich magnackich patronów poprzez stworzenie jej szans na bardziej opłacalną służbę państwu i dynastii - a to wymaga właśnie: reformy wojska i administracji (jej częściowe przynajmniej "uzawodowienie")...

Napisany przez: Anasurimbor 1/05/2011, 10:33

Szpiedzy elektora i cesarza będą zapewne dobrze poinformowani co do planów politycznych nowego króla więc atak z zaskoczenia na Prusy Książęce odpada. A to one muszą być priorytetem Jana Sobieskiego.

Napisany przez: jkobus 1/05/2011, 12:25

Wersja minimalistyczna:

Rok 1674: zamach stanu hetmana Sobieskiego. Na polu elekcyjnym otoczonym wiernym mu wojskiem (opłacanym z francuskiego subsydium) dochodzi do jednoczesnego wyboru Jana i Jakuba Sobieskich na dwóch równorzędnych królów Polski, et., etc. - przez szlachtę która jednocześnie zawiązuje konfederację. Skonfederowany sejm elekcyjny (konny) uchwała "pakiet" podyktowanych przez nowego króla reform, czyli "konstytucję 1674 roku":

- obecnie dokonany wybór NIE jest precedensem na przyszłość - oficjalnie dokonuje się go tylko z uwagi na stan szczególnego zagrożenia kraju, król - elekt musi się przeciwieście prosto z pola elekcyjnego udać na wojnę, jednoczesny wybór jego syna ma zapobiec anarchii kolejnego bezkrólewia na wypadek, gdyby już nie wrócił (że ów jednocześnie wybrany syn ma tylko 7 lat to akurat bez znaczenia: ta "legenda" i tak nie zapobiegnie wybuchowi wojny domowej, liczy się tylko to zapewnienie, że taki wybór nie jest precedensem - co powinno ułatwić "strawienie" tego faktu szlachcie, jak już emocje owej wojny domowej opadną...),
- znosi się pospolite ruszenie, zamiast tego każdy urodzony szlachcic obowiązany jest przez 5 lat służyć wojskowo - chyba, że jest duchownym, pełni urząd lub jest z przyczyn zdrowotnych do służby niezdolny,
- wprowadza się cło generalne, w tym również od szlachty (oj, będzie bolało..!) oraz reformę tradycyjnych podatków:
 - i) pogłównie - płacą wszyscy podatnicy z wyjątkiem służących aktualnie wojskowo i urzędników, w wysokości zróżnicowanej w zależności od statusu - najwyższe płaci prymas, najniższe obowiązuje szlachtę bez poddanych,
 - ii) podymne - płacą wszyscy podatnicy posiadający nieruchomości w jednakowej wysokości,
 - iii) łanowe/szos - płaci się od wszystkich gruntów i nieruchomości miejskich w wysokości zależnej od klasy gleby i rejonu kraju oraz rodzaju nieruchomości i wielkości miasta w którym jest położone,
- oczywiście o podwyższeniu tych podatków czy wprowadzeniu nowych może decydować jedynie Sejm,
- znosi się jurydyki w miastach królewskich, cła prywatne, "prawo składu" i niektóre inne tego rodzaju przywileje,
- znosi się (z chwilą wakatu) starostwa niegrodowe: królewszczyny będą od tej pory wydzierżawiane na publicznych aukcjach temu, kto zobowiąże się płacić wyższy czynsz, starostwa grodowe (z chwilą wakatu) zostaną przekształcone w urzędy administracyjne płatne ze skarbu,
- samorząd szlachecki powiatowy i wojewódzki otrzymuje stały organ stanowiący (na czas pomiędzy sejmikami) w postaci "komisji powiatowej" i "komisji wojewódzkiej" oraz stały organ wykonawczy w postaci podkomorzego (w powiecie) i marszałka województwa (w województwie), obieranych na roczną kadencję przez odpowiednie sejmiki i wyposażonych w organ pomocniczy w postaci opłacanego ze skarbu urzędu (zrazu niewielkiego). Komisje powiatowe i wojewódzkie m.in. odpowiadają za porządek i bezpieczeństwo na swoim terytorium, utrzymują powiatowe i wojewódzkie szkoły (to w przyszłości), dokonują rozdziału i poboru podatków i rekruta itp., itd.

Jak widać nie ma mowy o wprowadzeniu absolutyzmu. Próba wprowadzenia absolutyzmu sprawiłaby, że tej wojny domowej nigdy by się nie udało zakończyć. Jest jednak istotne wzmocnienie władzy w ogóle - w tym samorządu szlacheckiego. Pytanie - jak mogłaby (oczywiście, że nie zrealizowana od pstryknięcia palcami, te wszystkie reformy, nawet od razu za jednym zamachem uchwalone, wymagać będą lat implementacji...) - wyglądać reforma armii..?

Nie sądzę aby - pomimo stałych podatków - udało się wprowadzić stałą armię w rodzaju ówczesnej armii francuskiej. Raczej mielibyśmy system hybrydowy, wykorzystujący zobowiązanie szlachty do służby wojskowej. To by raczej wymagało armii zorganizowanej terytorialnie. Hmm... Po pułku jazdy i pułku piechoty w każdym województwie..? Na razie bez jednolitej organizacji (pułki mogą się od siebie różnić liczebnością i składem), jednolitego umundurowania i standardowego uzbrojenia..?

Rok 1674 kończy się wybuchem wojny domowej i wyprawą Sobieskiego na Podole - zakończoną zimą 1674/1675 pokojem z Turcją. Bez haraczu, ale z cesją Podola (jak realny pokój z 1676...).

Wojna domowa zajmuje cały rok 1675. Stronnicy Paca i Leszczyńskich otrzymują pomoc brandenburską i austriacką. W polu jednak raczej z Sobieskim nie wygrają. Wobec nieuchronnej klęski przeciwników Sobieskiego, Wielki Elektor uznaje swoje położenie za zbyt niebezpieczne - i dokonuje politycznej wolty, stając się sojusznikiem Ludwika XIV.

W tej sytuacji Sobieski nie ma wielkiej ochoty na wojnę z Austrią. Zawiera porozumienie z cesarzem odośnie sum należnych Eleonorze Austriaczce - jak w OTL. W roku 1676 następuje pacyfikacja kraju. Ludwik XIV wstrzymuje wypłacanie subwencji - ale swój cel w postaci osłabienia Austrii przecieście tak osiągnął... Pokonani w polu przeciwnicy



Sobieskiego znajdują gościnę na dworze wiedeńskim. Ich skonfiskowane dobra służą wynagrodzeniu wiernych dowódców i stronników nowego króla.

Napisany przez: Piast anonim 1/05/2011, 13:16

Nie nie. Sobieski na pewno nie zdecydowałby się na podwójną elekcję na początku. Na tym samym polu zostałby okrzyknięty tyranem. Wszystko trzeba robić powoli.

Napisany przez: Anasurimbora 1/05/2011, 13:25

Co do tej podwójnej elekcji to też nie jestem do końca przekonany, ale skoro sytuacja wymaga coś nie takie dziwactwa przechodziły. Może poglądy Machiavellego o których wspominał Jkobus przejdą i u nas. A co do Brandenburgii to może by wywołać z elektorem wojnę w celu odzyskania Prus Książęcych? Mimo że jest w obozie stronników Ludwika to przecież można wysunąć żądania których nie spełni (podważenie traktatów welawsko-bydgoskich lub porozumień przekazaniu dziedziczenia Prus w rodzie Hohenzollernów po Albrechcie Fryderyku).

Napisany przez: jkobus 1/05/2011, 13:28

Chciałbym zauważyć, że jeśli nie podwójna elekcja w 1674 - to żadnej dynastii Sobieskich na pewno NIE BĘDZIE. Jan III zrobił absolutnie wszystko co mógł, aby jego syn Jakub przejął po nim koronę. Nie udało mu się. Nie widzę najmniejszego punktu zaczepienia, pozwalającego na skonstruowanie wiarygodnego scenariusza historii alternatywnej, w którym może mu się to udać - innego niż zamach stanu i to koniecznie na samym początku panowania, bo potem zwyczajnie było już za późno...

Napisany przez: Anasurimbora 1/05/2011, 13:53

Niestety nie udało mu się w realu zrealizować najważniejszego czyli tego co zapewniłoby tron Jakubowi a mianowicie stworzenie mu udzielnego księstwa. To w zasadzie załatwiałoby elekcję w rodzie Sobieskich gdyby np. został władcą Prus Książęcych.

Napisany przez: jkobus 1/05/2011, 14:00

Bo też i była to próba drapania się w lewe ucho przez prawy pośladek. Nie sądzę, aby w ogóle warto było rozpatrywać taki wariant - zresztą założeniem wątku jest zamach stanu i podwójna elekcja w 1674 i basta! Jeśli jest to propozycja całkowicie nierealna, bo zdaniem Kolegów Sobieski przegra wojnę domową - OK. Może tak i będzie. Ale jeśli się na zamach stanu i wojnę domową nie zdecyduje, to po prostu nie będzie żadnej historii alternatywnej, bo nie ma najmniejszego powodu sądzić, że cokolwiek w przebiegu wydarzeń się zmieni w stosunku do OTL. Innymi słowy: Sobieski nie miał w rzeczywistości najmniejszej bodaj szansy zapewnienia tronu "Fanfanikowi". Był to cel polityczny całkowicie nierealny i oderwany od rzeczywistości. Uparte trzymanie się tego nierealnego, oderwanego od rzeczywistości celu sprawiło, że panowanie Jana III pod względem politycznym było taką klęską jaką było.

Nie wierzę, aby Jan Sobieski mógł do tego celu nie dążyć - to był sens jego życia. Zatem jedyna szansa na to, aby zachowywał się politycznie sensowniej niż to naprawdę było - to zrealizowanie tej idei fix jego życia od razu, na samym początku, bez żadnego czekania, odkładania, kunktatorstwa - brutalną siłą.

Napisany przez: Anasurimbora 1/05/2011, 14:25

Może być i podwójna elekcja jak już pisałem nie takie kanty w historii przechodziły 😊 Sobieski ma wszelkie szansę ku temu by wojnę domową w RON wygrać w końcu dostał od Ludwika XIV subsydium pieniężne. Problem w tym kiedy się te pieniądze skończą - po to właśnie reforma systemu podatkowego by pieniądze na wojnę z Turcją (i prawdopodobnie z Brandenburgią) były.

Napisany przez: Piast anonim 1/05/2011, 14:41

Pozycja Sobieskiego w chwili wyboru była jeszcze za słaba by wprowadzać monarchie. W zasadzie jedynym sensownym rozwinięciem koncepcji zamachu była by swoista noc długich noży.

Napisany przez: jkobus 1/05/2011, 14:42

Pieniądze od Ludwika skończą się w chwili zmiany frontu przez elektora. A elektor zmieni front gdy dojdzie do wniosku, że samo tylko popieranie Paca nie ocali mu skóry - czyli de facto w momencie, gdy wojna będzie już przez Sobieskiego wygrana, pozostanie tylko jakaś pacyfikacja do zakończenia...

Efekt ogólny może być taki, że na razie poza podwójną elekcją i poza szybszym zakończeniem wojny z Turcją (ale na takich samych, koniec końców, warunkach jak w OTL) - w naszej polityce zewnętrznej nic się nie zmienia. Mamy za to reformy wewnętrzne.

Nie, żeby Sobieskiemu jakoś szczególnie na tych reformach zależało. Jemu zależało na tronie dla syna i całkiem spokojnie godziłby się na to, aby i on i jego syn panował nad taką Rzeczpospolitą, jaka w danej chwili była, bez żadnych zmian.

Tyle, że istotnie, zgadzam się z kol. Piastem, że zamach stanu sprawi, iż opozycja wobec Sobieskich będzie bardzo silna. Spacyfikowanie tej opozycji nie jest możliwe samą tylko wygraną wojną domową. Pewne reformy o charakterze



poli...znym też są konieczne.

co zaproponowałem, to:

- podkreślenie, że ustrojowo nic się nie zmieniło i monarchia dalej jest elekcyjna,
- likwidacja pospolitego ruszenia (czy zostanie ono zastąpione obowiązkiem osobistej służby wojskowej czy podatkiem - to już inna sprawa...): Sobieski istotnie tej instytucji nie lubił i nie tylko ze względów wojskowych - po prostu nie miał do uzbrojonego tłumu "panów braci" zaufania...
- stworzenie jakichś w miarę trwałych podstaw fiskalnych dla państwa,
- stworzenie jakiegoś, na razie co najwyżej pół-profesjonalnego aparatu wykonawczego dla państwa.

Są to reformy który z jednej strony dają władcy większe szanse (nie piszę że pewnoś, Sobieski wygrywa wojnę domową po prostu dlatego, że jest lepszym od Paca wodzem, a nie dlatego, że koniecznie wygrać musi, bo taką ma przewagę...) skutecznego rządu POMIMO opozycji - z drugiej zaś, i to jest moim zdaniem motywacja dużo ważniejsza - dają władcy sporą pulę stanowisk do rozdania zwolennikom i klientom - i, co najważniejsze, stanowiska te nie dają już klientom króla takiej niezależności, by bać się ich wolty politycznej, gdy już je dostaną - bo są to przecież tylko stanowiska mianowanych urzędników i oficerów, a nie dożywotnich dostojników...

Napisany przez: Anasurimbor 1/05/2011, 14:53

Część przeciwników Sobieskiego z pewnością ukryje się w Królewcu i można to wykorzystać do sprowokowania wojny z elektorem. A Ci także będą go podburzać do wojny (podobnie jak Radziejowski Karolusa). Jeżeli elektor miał trochę oleju w głowie (a zapewne miał) to nie da posłuchu tym podszeptom dlatego pewnie trzeba będzie postawić jakieś ultimatum grożąc wojną. Czy elektor się ugnie tego nie wiadomo, ale Sobieskiemu jest niezbędna wojna z nim więc może.

Napisany przez: Ramond 1/05/2011, 15:00

QUOTE

- znosi się pospolite ruszenie, zamiast tego każdy urodzony szlachcic obowiązany jest przez 5 lat służyć wojskowo

Stale, w czasie pokoju? Za żołd czy za darmo? Jeśli to pierwsze, to z czego to opłacić? Jeśli to drugie, to kto się na to zgodzi?

A może 5 lat w systemie milicyjnym?

QUOTE

- likwidacja pospolitego ruszenia (czy zostanie ono zastąpione obowiązkiem osobistej służby wojskowej czy podatkiem - to już inna sprawa...): Sobieski istotnie tej instytucji nie lubił i nie tylko ze względów wojskowych - po prostu nie miał do uzbrojonego tłumu "panów braci" zaufania...

Znacznie prostsza byłaby zamiana pospolitego ruszenia na podatek finansujący zaciężne chorągwie powiatowe.

Napisany przez: jkobus 1/05/2011, 15:10

Precedensy takiej służby milicyjnej w czasie pokoju były i wcześniej i później - np. po rozejmie dywilińskim szlachta osiedlająca się w smoleńskim obowiązana była utrzymywać w twierdzy dom i sługę "z rusznicą" jako część załogi twierdzy. Piotr I objął całe rosyjskie "dworiaństwo" obowiązkiem służby na rzecz państwa (inna sprawa, że tego dworiaństwa w Rosji nie było aż tyle, żeby to mogło mieć jakieś większe praktyczne znaczenie - nie to co u nas!).

Generalnie jednak, to się nie upieram. Samo zniesienie instytucji pospolitego ruszenia otwiera multum możliwości. Na istnieniu tej instytucji opartych było bardzo wiele przywilejów, szczególnie podatkowych, szlachty - jeśli więc uda się pospolite ruszenie znieść, będzie to dobre uzasadnienie do zniesienia także i tych przywilejów (np. nie wliczania łanów folwarcznych do łanowego, czy nie pobieranie poglównego od szlachty...) - co powinno stworzyć bazę podatkową dla utrzymania jakichś sił stałych.

Z drugiej jednak strony armia w pełni profesjonalna to znowuż jest owo "absolutum dominium" - potrzebny jest jakiś kompromis. Być może właśnie owe chorągwie powiatowe to jest właśnie dobry kompromis..?

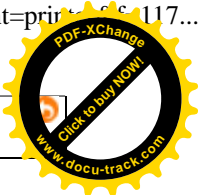
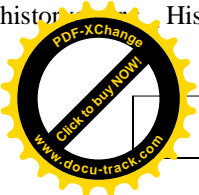
Napisany przez: Anasurimbor 1/05/2011, 20:43

Nie no na w pełni zawodową armię to nas nie stać. Bardzo możliwe że szlachta będzie się uchylać od płacenia dopiero co zarządzonych przez nowego króla podatków więc mogą być problemy z zebraniem armii na wojnę z Turcją tym bardziej że wojna domowa która z pewnością wybuchnie także pochłonie mnóstwo sił i środków.

Napisany przez: Piast anonim 1/05/2011, 20:49

QUOTE (Anasurimbor @ 1/05/2011, 21:43)

Nie no na w pełni zawodową armię to nas nie stać. Bardzo możliwe że szlachta będzie się uchylać od płacenia dopiero co zarządzonych przez nowego króla podatków więc mogą być problemy z zebraniem armii na wojnę z Turcją tym bardziej że wojna domowa która z pewnością wybuchnie także pochłonie mnóstwo sił i środków.



Wojny domowej to nie mamy prawa przetrwać nawet jeśli Sobieski miałby jakieś szanse na zwycięstwo to były by one zbyt małe by zaryzykował.

Napisany przez: jkobus 2/05/2011, 6:00

Temat zatem nie ma sensu.

Napisany przez: Ossee 2/05/2011, 7:28

Przegrałby wojnę domową bo...?

Mając 50.000 tysięcy żołnierzy kupionych za francuskie pieniądze i Sobieskiego na czele - niby Pac miałby królewskich zwyciężyć?

Napisany przez: Piast anonim 2/05/2011, 10:50

QUOTE(jkobus @ 2/05/2011, 7:00)

Temat zatem nie ma sensu.

Może i racja.

QUOTE

Mając 50.000 tysięcy żołnierzy kupionych za francuskie pieniądze i Sobieskiego na czele - niby Pac miałby królewskich zwyciężyć?

Przeciw Sobieskiemu stanęli by wszyscy jego wcześniejsi wrogowie a po zamachu stanu część dawnych sprzymierzeńców. Sobieski byłby więc praktycznie sam z niezakończoną wojną z Turcją, wojną domową u siebie i rychłą sąsiedzką interwencją.

Napisany przez: Car Monarchista 2/05/2011, 12:28

QUOTE(Piast anonim @ 2/05/2011, 11:50)

QUOTE(jkobus @ 2/05/2011, 7:00)

Temat zatem nie ma sensu.

Może i racja.

Ja bym jednak nie przekreślał szans Sobieskiego na dokonanie zamachu. Poza tym taka konfederacja byłaby możliwa, hetman miał z pewnością dostateczne poparcie by takie coś przeprowadzić.

Poza tym najważniejsza byłaby reforma Liberum Veto - aby nikt nie mógł rozwiązać całego Sejmu, a jedynie zawetować omawianą kwestię - to już byłby krok milowy ku dalszemu wycofywaniu się od tej strasznej w skutkach instytucji.

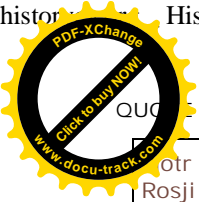
QUOTE

Przeciw Sobieskiemu stanęli by wszyscy jego wcześniejsi wrogowie a po zamachu stanu część dawnych sprzymierzeńców. Sobieski byłby więc praktycznie sam z niezakończoną wojną z Turcją, wojną domową u siebie i rychłą sąsiedzką interwencją.

To zależy, ponieważ mogłoby się wyrównać - jedni by odeszli, inni dołączyli. W końcu wówczas też na pewno istnieli szlachcice widzący potrzebę pewnych zmian. Zwłaszcza po nieefektywnych rządach Michała Korybuta i skutkach ówczesnej walki politycznej. Militarnie zaś na pewno Sobieski odniósłby sukces, obawiam się jednak, że musiałby wstrzymać się od walk z Turcją na jakiś czas...

Kolejna sprawa to zmiana jego polityki w przypadku zapewnienia Jakubowi korony - czy to zmieniłoby go w wielkiego polityka? Na pewno nie, jednak mogłaby zaistnieć pozytywna zmiana w jej prowadzeniu.

Napisany przez: Ramond 2/05/2011, 14:05



otr I objął całe rosyjskie "dworjaństwo" obowiązkiem służby na rzecz państwa (inna sprawa, że tego dworjaństwa Rosji nie było aż tyle, żeby to mogło mieć jakieś większe praktyczne znaczenie - nie to co u nas!).

Jasne, ale nie była to wyłącznie służba wojskowa, ale również urzędnicza. No i nie darmowa. A opłacić służbę całej naszej szlachty byłoby ciężko...

QUOTE

Generalnie jednak, to się nie upieram. Samo zniesienie instytucji pospolitego ruszenia otwiera multum możliwości. Na istnieniu tej instytucji opartych było bardzo wiele przywilejów, szczególnie podatkowych, szlachty - jeśli więc uda się pospolite ruszenie znieść, będzie to dobre uzasadnienie do zniesienia także i tych przywilejów (np. nie wliczania łańców folwarcznych do łańcowego, czy nie pobieranie pogłównego od szlachty...) - co powinno stworzyć bazę podatkową dla utrzymania jakichś sił stałych.

Z drugiej jednak strony armia w pełni profesjonalna to znowuż jest owo "absolutum dominium" - potrzebny jest jakiś kompromis. Być może właśnie owe chorągwie powiatowe to jest właśnie dobry kompromis..?

W zaistniałej sytuacji naturalne byłoby dążenie do wojsk pozostających pod kontrolą społeczeństwa, czyli właśnie powiatowych albo milicji.

QUOTE

Wojny domowej to nie mamy prawa przetrwać nawet jeśli Sobieski miałby jakieś szanse na zwycięstwo to były by one zbyt małe by zaryzykował.

Sobieskiego, o ile nie przesadziłby z programem, poparłaby cała średnia szlachta, która miała już dość oligarchii magnackiej.

Napisany przez: Anasurimbora 2/05/2011, 14:24

Nie przesadzajmy wojna domowa byłaby jak najbardziej do wygrania dopóki byłoby czym wojsku podczas niej płacić. A po zwycięstwie sojuszników można dodatkowo obdarować majątkami wrogów. 50 tysięczna armia jak na tamte czasy w RON to byłaby siła nie do przeskoczenia. Pac także na Litwie miał przeciwników którym nie podobano się jego wszechwładza.

Napisany przez: jkobus 2/05/2011, 15:21

Jedynym punktem programu politycznego Sobieskiego, z którego na pewno by nie zrezygnował w imię jakiegokolwiek bądź kompromisu, to tron dla jego syna. Cała reszta miała dla niego mniejsze znaczenie, była tylko środkiem do celu. O tyle uważam rozpatrywanie tego wątku w innej konfiguracji niż z wojną domową na początku panowania za bezsensowne - że w OTL Sobieski rzeczywiście był wykorzystał do ostatecznych granic wszelkie środki jakimi tylko dysponował aby ten swój jedyny, życiowy cel zrealizować: bezskutecznie.

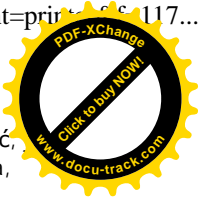
Nie uciekł się tylko do wojny domowej. Ponieważ nie ma sensu uważać, że istniały jeszcze jakieś inne opcje - to jedyne o czym ewentualnie warto rozmawiać, jest właśnie owa wojna domowa. Jeśli Sobieski istotnie nie miał najmniejszych szans aby ją wygrać (i dlatego się do niej w OTL nie uciekł, choć mu to co najmniej dwukrotnie proponowano...) - to wątek jest ogólnie bez sensu i należy go zamknąć.

Skądinąd to by jednak oznaczało, że Rzeczpospolita skazana była na upadek - bez najmniejszej zgody możliwości ratunku... Trudno mieć do Sobieskiego pretensje, że nie wprowadzał innych reform, skoro tej jednej jedynej, na której mu naprawdę zależało (i po ludzku rzecz biorąc, nie można się temu przeciwzić!) - wprowadzić w żadnym razie nie mógł..? Co było dalej - każdy wie...

Jeśli jednak szanse Sobieskiego na zwycięstwo w wojnie domowej nie są zerowe, to rozpatrywanie takiej opcji ma sens. Osobiście uważam, że szanse te bynajmniej nie są małe!

Zwycięstwo Sobieskiego w wojnie domowej wymaga trzech rzeczy:

- dostatecznej determinacji aby się do tego ostatecznego środka uciec (tu założyliśmy, że inaczej niż w OTL, Sobieski taką determinację ma...),
- środków finansowych na utrzymanie wojska nim nastąpi pacyfikacja kraju (w OTL Sobieski takie środki mógł mieć: obiecywał mu je przecież traktat jaworowski - a że koniec końców do egzekucji tego traktatu nie doszło, a zatem i subsydia od Ludwika XIV nie dotarły, to wynikało z wielu przyczyn, m.in. także i z braku determinacji Sobieskiego, aby traktatem określone cele realizować bez względu na metody i okoliczności: oczywiście nie sposób wykluczyć, że Ludwik XIV nie da pieniędzy pomimo większej niż w OTL determinacji Sobieskiego - to by jednak oznaczało, że Ludwik XIV działał wbrew własnym interesom, bo pieniądze poparcie Sobieskiego w sytuacji, gdy wojna domowa którą toczy angażuje także środki Austrii i Brandenburgii, zwyczajnie leży w interesie Francji...),
- skłonności do politycznego kompromisu z pokonanymi militarnie przeciwnikami: oczywiście, że najzagorzalsi z nich wybiorą emigrację - ale przecież nie będzie to dotyczyło wszystkich i po wiek wieków - dla znakomitej większości magnackich klientów szansa na uchwycenie się królewskiej szaty i robienie kariery w wojsku lub w nowej, pół-profesjonalnej administracji - to jak złapanie Pana Boga za nogi i niewątpliwie korzystna odmiana losu!



Też, jeśli przyjąć, że jednak Sobieski ma niezerowe szanse na zwycięstwo - to trzeba się na spokojnie zastanowić, jak wojna może przebiegać, na ile się zdąży umiędzynarodowić - i jakie mogą jej być skutki..? Przy czym - uwaga, uwaga - moim zdaniem najważniejszym z takich skutków będzie musiał być jakiś kompromisowy program reform Rzeczypospolitej, odpowiadający przede wszystkim interesom drobnej i średniej szlachty, której poparcie jest kluczowe dla pacyfikacji kraju.

To co proponowałem, to otwarcie ścieżek kariery w służbie państwowej właśnie dla tej grupy społecznej - bo jeśli samorząd szlachecki zyska płatny aparat wykonawczy i jeśli zostanie powiększona armia, to oczywiście właśnie drobna i średnia szlachta na tym skorzysta, obsadzając nowe stanowiska. Co jeszcze mogłoby do takiego programu kompromisowego, służącego pacyfikacji Rzeczypospolitej wchodzić? Oczywiście przy założeniu, że równoczesna elekcja Jakuba to warunek *sine qua non* jakiegokolwiek pokoju, bo bez osiągnięcia tego celu, Sobieskiego nic innego zwyczajnie nie interesuje..?

Napisany przez: Anasurimbor 2/05/2011, 15:44

Czy ktokolwiek z zewnątrz do tej wojny się wpląta?Szczerze wątpię bo Rosja jest zajęta własnymi problemami w tym wojną na Ukrainie z Turcją,elektor może się zwyczajnie przestraszyć konsekwencji wygrania Sobieskiego bo jeśli stanie otwarcie po stronie Paca angażując swe wojska to w razie zwycięstwa Sobieskiego nic go nie uratuje przed jego gniewem choćby nawet z miłości Ludwika XIV zrobił ze swoich włosów dla niego perukę.Będzie więc zakulisowo go wspierał funduszami chcąc jak najbardziej przedłużyć wojnę ale nie paląc za sobą mostów.Co do cesarza to raczej także ograniczy się do pokrywomego wspierania opozycji.

Napisany przez: Piast anonim 2/05/2011, 16:43

QUOTE

Sobieskiego, o ile nie przesadziłby z programem, poparłaby cała średnia szlachta, która miała już dość oligarchii magnackiej.

Której Sobieski był przywódcą i którego jeszcze dwa lata wcześniej średnia szlachta miała zamiar sądzić podczas sejmu. Nie, dla mas szlacheckich monarchia dziedziczna równała się utracie swobód. A kwestie utraty swobód postrzegała w bardzo podobny sposób jak my dzisiaj. Dodatkowo od Sobieskiego odwróciła by się też ta magnateria która bardzo ceniła sobie wybieralność króla.

Napisany przez: jkobus 2/05/2011, 16:50

"My dzisiaj" - czyli kto? Bo dla 98% Polaków jedyną istotną w życiu sprawą jest pełna micha i możliwość swobodnego zgojenia sąsiada, który kupił lepszy samochód...

Sobieski NIE wprowadza dziedziczności władzy. Następuje jednoczesna elekcja dwóch równorzędnych i równocześnie panujących królów - co, swoją drogą, nie jest akurat żadnym precedensem, bo tak samo było z Jadwigą i Jagiełłą i z Anną Jagiellonką i Batorym - tyle, że w tym akurat przypadku tymi królami nie jest żona i mąż, tylko ojciec i syn. Nie wynika z tego jednak żaden ustrojowy precedens, a w szczególności - nie wynika z tego zasada dziedziczenia tronu w rodzie Sobieskich. Przynajmniej - na razie.

Oczywiście, że nie wszyscy w tę legendę wierzą. Jest ona jednak wystarczająco wiarygodna, aby po pokonaniu zbrojnym najbardziej opornych, pozostali się ze *status quo* pogodzili.

Napisany przez: Realchief 2/05/2011, 17:04

Amen.

Nieczęsto się mi to zdarza, ale się zgadzam 100% z Jkobusem. Jego myślenie jest w tym wypadku bezbłędne.

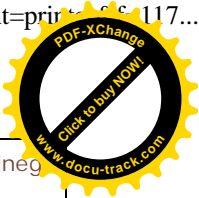
Napisany przez: Piast anonim 2/05/2011, 17:11

QUOTE

Sobieski NIE wprowadza dziedziczności władzy. Następuje jednoczesna elekcja dwóch równorzędnych i równocześnie panujących królów - co, swoją drogą, nie jest akurat żadnym precedensem, bo tak samo było z Jadwigą i Jagiełłą i z Anną Jagiellonką i Batorym - tyle, że w tym akurat przypadku tymi królami nie jest żona i mąż, tylko ojciec i syn. Nie wynika z tego jednak żaden ustrojowy precedens, a w szczególności - nie wynika z tego zasada dziedziczenia tronu w rodzie Sobieskich. Przynajmniej - na razie.

Oczywiście, że nie wszyscy w tę legendę wierzą. Jest ona jednak wystarczająco wiarygodna, aby po pokonaniu zbrojnym najbardziej opornych, pozostali się ze *status quo* pogodzili.

Niestety niema tu emoklika ściągającego dolną powiekę. Nikt ci nie uwierzy że to nie jest przymiarka do monarchii dziedzicznej. Nawet jeśli się kilku bardziej nierozgarniętych trafi to na pierwszym sejmiku czy spotkaniu z kimkolwiek zostaną oświeceni co oznacza elekcja kilkuletniego chłopca razem z ojcem.



Wszystko dzisiaj" - czyli kto? Bo dla 98% Polaków jedyną istotną w życiu sprawą jest pełna micha i możliwość swobodnego zgnojenia sąsiada, który kupił lepszy samochód...

Nie rozciągaj patologii która choć jest spora nie stanowi 98% społeczeństwa.

Napisany przez: Realchief 2/05/2011, 17:20

Jakoś Zygmuntowi I a bardziej Bonie się udało. Pokwękała szlachta i się rozeszło po kościach.

A Jkobus podał dobry pretekst do takiej akcji, czas wojenny, a król może w każdej chwili zginąć (powiedzmy za prę latek), kolejna elekcja będzie kłopotliwa. Więc w drodze wyjątku i ekstraorynaryjnie ten jeden raz ...

Faktem jest, że naczelną motywacją Sobieskiego było zapewnienie korony synowi (nie rozumiem tego ale tak było) i przez to wyszło jak wyszło, czyli mocno kiepsko. Tak więc bez zapewnienia tego sobie nie ma motywacji do działania inaczej niż w realu.

Jkobus przesadził trochę. Zawsze to było z 80% społeczeństwa (pełna micha) i jakiś spory odsetek zgnojenie (myślę, że jednak mniejszość). Teraz to pewnie będzie ze 95 i 60%.

Napisany przez: Piast anonim 2/05/2011, 17:36

QUOTE

Jakoś Zygmuntowi I a bardziej Bonie się udało. Pokwękała szlachta i się rozeszło po kościach.

To było dużo wcześniej.

QUOTE

A Jkobus podał dobry pretekst do takiej akcji, czas wojenny, a król może w każdej chwili zginąć (powiedzmy za prę latek), kolejna elekcja będzie kłopotliwa. Więc w drodze wyjątku i ekstraorynaryjnie ten jeden raz ...

Gdyby Jakub miał wtedy powiedzmy 16 może jakimś cudem by to przeszło ale on miał 7. Nie po to była wolna elekcja by wybierać władców potrzebujących regenta.

Napisany przez: Anasurimbtor 2/05/2011, 17:36

Sytuacja jest taka że Sobieski postawi szlachtę przed faktem dokonanym czyli albo będą a nim i zaakceptują elekcję jego syna albo będą musieli ginąć walcząc przeciw niemu. A jeśli będzie potrafił odpowiednio umotywować dokonanie tego czynu (bo wojna, bo potrzeba wadliwy system reformować, bo magnaci mają za dużą władzę w kraju itp.) to wielu jak ich to określił Piast "nierozgarniętych" naprawdę w to uwierzy i będzie gorącymi zwolennikami nowego ustroju (choć w zasadzie elekcyjność jest utrzymana więc zmienia się niewiele) oraz reform z tym związanych.

Napisany przez: jkobus 2/05/2011, 18:15

Kwestia wieku Jakuba ma znaczenie przez pierwsze 6 - 7 lat. A to i tak będą niespokojne czasy i Sobieski musi po prostu ten fakt zaakceptować: trzeba zabijać (w tym także na różne wymyślne sposoby, stosowane powszechnie na Ukrainie...), konfiskować majątki i pozbawiać urzędów. Jeśli będzie zabijał, konfiskował majątki i pozbawiał urzędów tych, którym ogół zazdrościł pozycji, majątku i powodzenia - a jednocześnie będzie konsekwentnie stwarzał bodaj złudzenie nadziei na awans dla przeciętnego szaraczka - to nim minie owe 6 - 7 lat o tym, dlaczego w ogóle jakaś opozycja przeciw tak oczywistemu wyborowi się zawiązała - niewielu powinno jeszcze pamiętać...

Napisany przez: Piast anonim 2/05/2011, 19:10

QUOTE

Kwestia wieku Jakuba ma znaczenie przez pierwsze 6 - 7 lat. A to i tak będą niespokojne czasy i Sobieski musi po prostu ten fakt zaakceptować: trzeba zabijać (w tym także na różne wymyślne sposoby, stosowane powszechnie na Ukrainie...), konfiskować majątki i pozbawiać urzędów. Jeśli będzie zabijał, konfiskował majątki i pozbawiał urzędów tych, którym ogół zazdrościł pozycji, majątku i powodzenia

Stosowanie przemocy u nas to sprzężenie zwrotne dodatnie co musi się skończyć totalnym terrorem. Czegoś takiego nie będziemy w stanie przetrwać.

Napisany przez: jkobus 2/05/2011, 19:19



"U n" - czyli u kogo konkretnie..? Zasady Machiavellego odnośnie stosowania terroru politycznego ZAWSZE spraw
 się przez ostatnie 500 lat wszędzie na świecie - dlaczego akurat w Polsce mają się nie sprawdzić..? Co niby takiego
 wyjątkowego jest w Polsce czy w Polakach..?

Napisany przez: Anasurimbora 2/05/2011, 19:21

Jeżeli będzie to dobrze rozegrane a mianowicie zabicie względnie pozbawienie majątków i urzędów kilku magnatów i ich
 poplecników+rozdzielenie ich między tych którzy króla poparli to jest szansa na opanowanie sytuacji. A jeżeli nakręci się
 spirala nienawiści to każdy będzie starał się w zamieszaniu wojny domowej załatwić dawne porachunki z
 nieulubianym (zazwyczaj pewnie i bogatszym) sąsiadem to może być źle.

Napisany przez: jkobus 2/05/2011, 19:33

Tak naprawdę opozycja wobec Sobieskiego/Sobieskich ma szansę tylko wtedy, jeśli zorganizuje się na tyle wcześnie, by
 doszło do podwójnej elekcji - tj., żeby pojawił się jakiś anty-król, obrany równocześnie z ojcem i synem. Jeśli to się
 opozycji nie uda (a nie ma szczególnego powodu sądzić, że coś takiego udać się może: Pac może liczyć co najwyżej na
 część armii litewskiej i jakieś tam siły prywatne, a to daleko za mało, aby zapewnić bezpieczeństwo konkurencyjnej
 elekcji w pobliżu Warszawy - a tylko w takiej lokalizacji jest szansa na wybór JEDNOCZESNY). Raczej więc do takiej
 elekcji nie dojdzie i nie będzie żadnego konkurenta do korony - a to od razu na starcie daje ogromną przewagę moralną
 Sobieskiemu: jego przeciwnicy nie są stronnikami "innego króla", tylko rokoszanami. Urok samej postaci Sobieskiego,
 szansa na życiowy awans i nienawiść do magnaterii - powinny załatwić resztę.

Pokonawszy Paca i Leszczyńskiego w polu, Sobieski będzie miał swobodę ruchów, zaprawioną w bojach armię i zarówno
 kasę, jak i majątki i urzędy do rozdania - wszystko, co jest potrzebne dla umocnienia władzy.

Napisany przez: Piast anonim 2/05/2011, 19:46

QUOTE(jkobus @ 2/05/2011, 20:19)

"U n" - czyli u kogo konkretnie..? Zasady Machiavellego odnośnie stosowania terroru politycznego ZAWSZE
 sprawdzały się przez ostatnie 500 lat wszędzie na świecie - dlaczego akurat w Polsce mają się nie sprawdzić..? Co
 niby takiego wyjątkowego jest w Polsce czy w Polakach..?



Coś być musi jeśli się niesprawdza.

Moi drodzy przypominam Sobieski wywodził się sam z magnaterii i był jej przywódcą znienawidzonym przez gro mas
 szlacheckich. Jeśli spróbował by wprowadzić monarchię powstał by przeciwko niemu wszyscy starzy wrogowie, ci którzy
 wcześniej byli neutralni oraz kilku starych sojuszników. Sobieski nie dokonał zamachu stanu bez powodu umiał
 kalkulować.

Napisany przez: jkobus 2/05/2011, 19:49

Nie rozumiem pojęcia "wprowadzić monarchię". To niby do 1674 roku Rzeczpospolita monarchią nie była..?

Napisany przez: Anasurimbora 2/05/2011, 19:50

Dlatego też od początku twierdziłem iż wojna domowa jest jak najbardziej do wygrania przez Sobieskiego. Jeżeli Pac
 będzie na tyle głupi i wypowie armii króla bitwę w polu to zakończy się ona szybko. Jeśli będzie mądrzejszy i postawi na
 walki podjazdowe będzie to zwykła partyzantka z którą tym bardziej powinien sobie poradzić. Sobieski może też
 spróbować rozbić jedność buntowników obiecując nietykalność osobistą i zachowanie majątków (lub tego co z nich
 zostanie bo zapewne zostaną spłodrowane przez koroniarzy) zamian za opuszczenie szeregów rokoszan i uznanie władzy
 Sobieskich.

Napisany przez: Realchief 2/05/2011, 19:51

Monarchia to chyba u nas była 😊

Powód ma. Faktycznie chce zapewnić tron synowi, oficjalnie wzmacnia państwo w chwili kryzysu i wprowadza konieczne
 reformy by odzyskać utracone tereny.

Napisany przez: jkobus 2/05/2011, 20:16

Odnoszę wrażenie, że kol. Piast sądzi, że odpowiedzią na faktyczny zamach stanu Sobieskiego będzie jakieś powszechne
 powstanie, w którym weźmie udział 99% szlachty - zgodnie i solidarnie sprzeciwiającej się bezprawnej uzurpacji... I
 kompletnie nie rozumiem, skąd takie założenie..?

Raz, że to w ogóle nierealne. W żadnym polskim powstaniu nie brało udziału więcej niż - powiedzmy - znacząca
 mniejszość "narodu politycznego". Założenie jakiegoś powszechnego, bezkompromisowego, spartańskiego wręcz oporu
 przeciw Sobieskiemu jest kompletnie nieprawdopodobną fantazją! A przecież siła będzie po jego stronie...



Dwa - że nic takiego założenia w tym konkretnie momencie nie usprawiedliwia. Bohater, zwycięzca spod Chocimia, mąż opatrnościowy, zbawca ojczyzny, a przy tym Sarmata z krwi i kości, wzór i idol każdego szlachcica - ma kaprys postawić jako warunek przyjęcia królewskiej korony jednoczesnego wybrania także i jego syna, co motywuje nadzwyczajną, szczególnie niebezpieczną sytuacją... No, OK - jest to na pewno nadużycie i można za to mniej lubić Sobieskiego niż się przedtem lubiło. Ale zbrojnie przeciw niemu powstawać - jeśli nie jest się klientem Paców lub Leszczyńskich...? W ogóle nie widzę związku...

Trzy - że ideały ideałami, a monarcha, a jeszcze zwycięzca wojny domowej - zaprawdę wiele mógł w Rzeczypospolitej, nawet bez żadnych szczególnych reform... Kto będzie walczył z królem, który nadaje dobra i urzędy..?

Napisany przez: Piast anonim 2/05/2011, 20:36

QUOTE

Raz, że to w ogóle nierealne. W żadnym polskim powstaniu nie brało udziału więcej niż - powiedzmy - znacząca mniejszość "narodu politycznego". Założenie jakiegoś powszechnego, bezkompromisowego, spartańskiego wręcz oporu przeciw Sobieskiemu jest kompletnie nieprawdopodobną fantazją! A przecież siła będzie po jego stronie...

Siła po jego stronie? Ile sprawnych wojsk miałby przy sobie Sobieski i ile by przy nim zostało? Nawet ta znacząca mniejszość narodu politycznego by wystarczyła by nie wszczynać wojny domowej.

QUOTE

Dwa, że nic takiego założenia w tym konkretnie momencie nie usprawiedliwia. Bohater, zwycięzca spod Chocimia, mąż opatrnościowy, zbawca ojczyzny, a przy tym Sarmata z krwi i kości, wzór i idol każdego szlachcica

Takich jakich było pełno w historii byłym Republiki rzymskiej.

QUOTE

ma kaprys postawić jako warunek przyjęcia królewskiej korony jednoczesnego wybrania także i jego syna

A szlachta ma kaprys przypomnieć stuletni wierszyk którego kiedyś użyto przeciw kandydaturze Habsburga.

QUOTE

Ale zbrojnie przeciw niemu powstawać - jeśli nie jest się klientem Paców lub Leszczyńskich...? W ogóle nie widzę związku...

A z powodu widzenia zagrożenia dla wolności w Rzeczypospolitej. Mniejsze rzeczy wystarczały by nasza szlachta coś takiego widziała i działa.

Napisany przez: jkobus 3/05/2011, 5:52

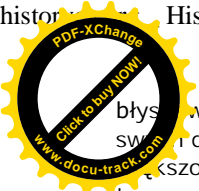
Przy Sobieskim zostanie znakomita większość - jedni dlatego, że im płaci (wojsko), inni dlatego, że po prostu jest władzą i stanowi *status quo*, a jeszcze inni - dla świętego spokoju. Jakoś gen. Jaruzelskiego nikt siłą nie obalił? Piłsudskiego też chyba nie...? Zaborczą władzę uznało i przynajmniej biernie wykonywało jej polecenia 99,99% "narodu politycznego" - a czyż nie stanowiła większego zagrożenia dla "wolności w Rzeczypospolitej" (a cóż to znowu za zwierzę..?) - niż nasz alternatywny Sobieski..?

W OTL armia koronna podległa Sobieskiemu nie otoczyła wprawdzie pola elekcyjnego - ale była skoncentrowana w pobliżu Warszawy. Zagraniczni dyplomaci interpretowali to jako przygotowanie do zamachu stanu, ba! Jako główny powód dla którego "generał" został wybrany na króla. Tak w każdym razie czytałem w korespondencji posła hiszpańskiego.

U nas ta armia będzie ciut większa - i z całą pewnością dochowa wierności swojemu wodzowi, cokolwiek by ten wódz nie rozkazał!

Sama "technika" zamachu stanu mogłaby wyglądać w ten sposób:

- wytoczy się więcej niż zwykle beczek z okowitą,
- rozpuści się pogłoskę że senatorowie z cudzoziemcami straszliwą zgubę Rzeczypospolitej knują (nie wiem - wszystko jedno jaką!),
- w międzyczasie wojsko otoczy pole elekcyjne szczelnym kordonem,
- podburzony i pijany tłum szlachty ruszy bigosować senatorów - liczba potencjalnych przeciwników zmaleje zatem



błyskawicznie, a liczba zwolenników - równie błyskawicznie wzrośnie, bo uczestnicy tej zbrodni, Sobieskiego już do końca życia nie opuszczą - może kilku wstąpi do kamedułów, może jeden czy drugi obwiesi się potem w desperacji, ale większość będzie sobie swój wyczyn racjonalizować, a ślepe oddanie królowi jest jedyną możliwą racjonalizacją rzezi (i tym rzezi biskupów!) - takie są prawa ludzkiej psychologii, a zgodzimy się chyba wszyscy, że Polacy na ogół są ludźmi? - jak już się szopę senatorską w drebiezgi rozniesie, na środek wystąpi Sobieski z synem w jeden z tych ślicznych małych kontusików ubranym na rękach - wygłosi rzewną mowę, do szlōz panów braci doprowadzi (byle krótko, co by wytrzeźwieć nie zdążyli!) - i uchwalą co będzie chciał. Jakże mieliby nie uchwalić..?

Oczywiście, że pewnie najznaczniejsi z opozycjonistów, uprzedzeni zawczasu przez swoich ludzi, zdążą umknąć, choćby i "w przebraniu niewieścim" - tylko, czy będą w stanie tak od razu sprawić Sobieskiemu jakieś kłopoty? Moim zdaniem minie co najmniej kilka miesięcy, do pół roku, nim się rokosz najpierw na Litwie, a potem w Wielkopolsce zawiąże. A do tego czasu Sobieski powinien zdążyć zawrzeć pokój z Turcją - będzie miał wolne ręce żeby się z tymi rokoszami rozprawić. A może nawet i na Królewiec ruszyć? Wszak - jak się chce uderzyć psa, to kij się zawsze znajdzie...

Prawdziwa walka polityczna rozegra się na sejmikach. Jednak po tym, co się stało w Warszawie, Sobieski będzie miał na każdym z takich sejmików przynajmniej kilku zaprzędanych ciałem i duszą zwolenników - jeśli więc jego propozycja polityczna w postaci kilka razy już wspominanej "konstytucji 1674 roku" będzie dla szlachty strawna, to i wybór Jakuba i to, co się wydarzyło - przyklepią, a po stronie rokoszan co najwyżej kilka sejmików może się opowiedzieć, co w ostatecznym rachunku nie powinno mieć większego znaczenia...

Napisany przez: jkobus 3/05/2011, 14:14

Przysięgę na wierność monarchom zaborczym złożyli praktycznie wszyscy od których owej przysięgi wymagano - a np. w Rosji wymagano od wszystkich właścicieli ziemskich, wszyscy też nieodmiennie takową składali. Liczba emigrantów politycznych po roku 1795 była minimalna. O niczym to nie świadczy..?

Piłsudski zamach majowy wygrał, a opór strony rządowej bynajmniej nie przekształcił się w jakieś powszechne powstanie całego narodu w obronie zagrożonej wolności. O niczym to nie świadczy..?

Powód aby armia była większa jest - są nim francuskie pieniądze. Dowódcy tej armii wszystko zawdzięczają Sobieskiemu, a z jego wyniesieniem mogą też liczyć na kolejne zaszczyty i pomnożenie majątków. Nie widzę najmniejszego powodu, aby mogli być wobec swego wodza nielojalni.

Zaś "mord założycielski", który proponuję - jest typowym, standardowym, zwykłym sposobem ustanawiania jakiejś trwałej tyranii, doskonale znanym i powtarzanym wielokrotnie od starożytności aż po czasy całkowicie nam współczesne. I zawsze to działało!

Tak na marginesie - co do pokoju z Turcją: koniec końców, jeśli francuska dyplomacja się nie spisze, Sobieski w obliczu wojny domowej może nawet zgodzić się i na pokój w jego wersji pierwotnej - tj. uzna się za lennika sułtana i będzie płacił haracz. W zamian za pomoc chana ze wszystkimi ordami - w wojnie domowej i w wojnie z Brandenburgią...

Napisany przez: Anasurimbor 3/05/2011, 14:30

QUOTE(jkobus @ 3/05/2011, 14:14)

Tak na marginesie - co do pokoju z Turcją: koniec końców, jeśli francuska dyplomacja się nie spisze, Sobieski w obliczu wojny domowej może nawet zgodzić się i na pokój w jego wersji pierwotnej - tj. uzna się za lennika sułtana i będzie płacił haracz. W zamian za pomoc chana ze wszystkimi ordami - w wojnie domowej i w wojnie z Brandenburgią...

Uuu tu już kolega trochę przesadził. Sobieski prędzej zrezygnuje z tronu niż uzna się lennikiem sułtana choćby na 5 minut. Wręczył by w ten sposób swoim wrogom potężny oręż do ręki iż jest bardzo kiepskim królem i wielu sojuszników by go opuściło. To gra nie warta świeczki bo sojusz nawet otwarty to co innego ale poddaństwo względem muzułmańskiego władcy byłaby nie do przyjęcia.

Napisany przez: jkobus 3/05/2011, 14:37

Ależ Sobieski tak właśnie zrobił w OTL! Dopiero po kolejnej kampanii, w 1676 udało mu się dokonać rewizji warunków traktatu tak, aby przynajmniej haraczu nie płacić..!

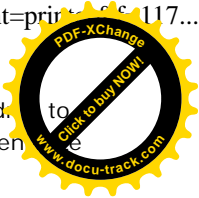
Napisany przez: Anasurimbor 3/05/2011, 14:56

Traktatu nie ratyfikował sejm więc nie wszedł w życie a przecież nie zawarł go Jan Sobieski tylko jego poprzednik.

Napisany przez: jkobus 3/05/2011, 14:59

Tę samą rzecz można nazwać w różny sposób - i różne w efekcie będą jej skutki. Haracz może nosić nazwę "podarków", a stosunek lenny - nazwę "sojuszu". Grunt, że wojna się kończy, a współdziałanie Tatarów w zasadzie rozstrzyga wszelkie wątpliwości co do wyniku także i wojny domowej...

Napisany przez: Anasurimbor 3/05/2011, 16:34



A polską Sobieskiego będą ciągle podkopywać przeciwnicy polityczni nazywając go lennikiem sułtańskim a w Wied. się wybra ze złości zagotują 😊 Bardzo będzie to szkodziło wizerunkowi RON za granicą ale Ludwik XIV uzna że pien. wydał najlepiej jak się dało i pewnie jeszcze grosza(albo raczej liwra)nie poskąpi.

Napisany przez: jkobus 3/05/2011, 16:45

I o to chodzi! Co do pijaru, to Sobieski i w OTL nie był pod tym względem byle kim - i dziś by pewnie niechętną karierę zrobił w tej właśnie branży - więc poradzi sobie z takimi drobnostkami. Zresztą, nie ma tu niczego, żeby by w realu nie było: Sobieski przecież jak najbardziej chciał w sojuszu z Tatarami iść na Prusy Książęce i Brandenburgię. W OTL chciał po to, aby z nich księstwo dla syna wykroić - u nas dlatego, że w ten sposób spłaca dług wobec Ludwika XIV, ale czyż koniec końców nie będziemy dzięki temu poważnie "do przodu"..?

Najpierw oczywiście ci Tatarzy pomogą stłumić rokosz - a jeśli wszystko pójdzie żywym tempem, to do końca 1675 roku będzie i po wojnie domowej i po wojnie z Brandenburgią i po konflikcie z Cesarstwem. Oczywiście Elektor zmieni front, ale raczej nie zdąży tego zrobić nim połowa jego państwa nie będzie leżeć w ruinie...

Napisany przez: Car Monarchista 3/05/2011, 16:49

QUOTE(jkobus @ 3/05/2011, 17:45)

Najpierw oczywiście ci Tatarzy pomogą stłumić rokosz...

Stop, stop, stop! Wyobrażasz sobie, żeby Sobieski zrzucił łanie opozycji na Tatarów? To dopiero mogłoby mu zaszkodzić w jego pijarze...

Napisany przez: Anasurimbor 3/05/2011, 16:57

Przewidujesz zakończenie wojny z Turcją pokojem i ustąpieniem przez RON tego co utraciła w 1672 roku co w takim razie z Doroszenką? Czy nie będzie w stanie zamieszać dostatecznie mocno by wojnę sprowokować?

Napisany przez: jkobus 3/05/2011, 16:57

E tam! Strach przed Tatarami był wówczas taki, że opozycja rozpułnie się jak śnieg na wiosnę nim pierwszy czambuł zdąży do Wilna czy do Poznania dojść (tam będą ośrodki opozycji).

Edit: ponieważ równolegle toczy się też wojna turecko - moskiewska, która akurat Moskwie bardzo kiepsko szła, myślę że problem kozacki sam się rozwiąże - ci Kozacy, którym warunki pokoju nie odpowiadają, przejdą na moskiewską stronę Dniepru i tam będą dalej się ścinać z Tatarami, pozostałych można doskonale wykorzystać nad Bałtykiem, co już Władysław IV próbował robić...

Napisany przez: Anasurimbor 3/05/2011, 17:14

Pokój i sojusz dla sułtana, podarki dla chana i ignorowanie Kozaków? Ok więc jedźmy dalej do sprawy z Brandenburgią jaki pretekst posłuży Sobieskiemu na zajęcie Prus Książęcych? Czy będzie się starał podważyć traktaty welawsko-bydgoskie czy może wykorzysta wspieranie rokoszan przez elektora?

Napisany przez: jkobus 3/05/2011, 17:31

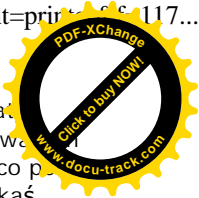
W zasadzie tylko ta druga opcja ma sens. Sobieskiego nie stać na jakieś szalone awanturnictwo. Nie stał się przecież bynajmniej władcą absolutnym, dalej musi się liczyć z opinią publiczną - fakt, że on tą opinią manipuluje, używając skądinąd zbrodniczych środków, ale to działa w dwie strony - przeholować w żadnym razie nie może. Nie wyobrażam sobie zatem, żeby Sobieski po prostu wypowiedział wojnę Brandenburgii. Raczej byłoby tak, że ścigając rokoszan polsko - tatarskie oddziały wpadną na terytorium brandenburskie - i samo się zacznie...

Co do Austrii, to oczywiście Sobieski zatrzyma Eleonorę Austriaczkę - ale będzie to raczej komfortowe i honorowe internowanie, bynajmniej nie zamykające drogi do porozumienia z cesarzem. Naród wojny na pewno nie chce. Sobieski musi się wywiązać ze swoich zobowiązań wobec Ludwika XIV, ale nic ponadto - a na wojnie z cesarzem niczego wygrać się nie da.

Kluczem do sukcesu jest jak najszybsze, błyskawiczne działanie - Blietzkrieg w Prusach i w Brandenburgii, gwałtowne nawet, ale im krótsze tym lepsze starcie dyplomatyczne z Wiedniem - i jak najszybsze zasięcie za stołem rokowań. Co zresztą leży w interesie wszystkich zainteresowanych, bo na przedłużaniu wojny nikt poza Ludwikiem XIV i sułtanem wygrać nie może...

Czy osiągniemy jakieś zdobycze terytorialne - zależy w zasadzie głównie od tego, jak będą się bronić pruskie miasta i twierdze. Bo z całą pewnością do żadnego długiego oblężenia, do żadnego oblężenia właściwie, nie jesteśmy gotowi - jeśli więc mieszczanie królewieccy sami nam bram nie otworzą (a mogą otworzyć!), to wojna łatwo może się skończyć brakiem terytorialnych zysków, lub też - zyskami minimalnymi (minimum minimorum to chyba Drahim...).

Za to w ramach reformy armii myślę, że zgodnie z propozycją kol. Ramonda można by przyjąć, iż w czasie pokoju armia będzie się składała z ograniczonych kontyngentów powiatowych - i proponowałbym po kompanii piechoty na powiat



(dokładne kompanie piechoty + saperzy + artyleria - w miastach królewskich) i po chorągwi jazdy na 2 - 3 powiaty. Jednostki te na szczęblu województwa tworzyłyby pułk piechoty (z artylerią i służbami) oraz pułk jazdy (o zróżnicowanej wielkości, w zależności od tradycji miejscowych i stopnia zamożności). Poszczególne pułki wojewódzkie rotacyjnie (co pół roku? co rok?) pełniłyby służbę na granicy lub pozostawały w swoich miejscach formowania. Do tego oczywiście jakaś gwardia królewska, głównie autoramentu cudzoziemskiego (zniesienie podziału na autoramenty to chyba jeszcze nie za tego panowania!), być może - jakaś flota...? Gdańsk chyba zdążył złagodzić w tej sprawie i może by nawet jaką parcelę nad Wisłą dał na królewski arsenał morski i stocznie...?

W czasie wojny w powiatach mobilizowano by dodatkowe jednostki, częściowo korzystając z kadry tych "starych".

Napisany przez: Realchief 3/05/2011, 18:02

To lubię 😊 Wiesz jak mnie zwabić 😊

Akurat wtedy się Elektorowi zachciało budować flotę. Francuzi mogliby więc rzucić trochę kasy na flotę i jakiegoś konstruktora. Akurat Francja wchodzi w swój okres dominacji jeśli chodzi o sprawy morskie.

Moim zdaniem Łębork i Bytów to takie minimum do uzyskania. Rzecz jasna im więcej z Prus skroimy tym lepiej. Mieszczanie raczej będą otwierać. Elektor ostro śrubę podatkową przykręcał.

Napisany przez: Anasurimbora 3/05/2011, 18:12

Jeśli Tatarzy zasieją w Prusach odpowiednie przerażenie(a najpewniej uda im się to)to kilka miast na pewno skapituluje.Wydaje mi się że szlachta pruska wolałaby żyć w gwarantującej wolności szlacheckie RON niż stawiającym na fiskalizm elektoracie i Sobieski powinien te nastroje wykorzystać.

Napisany przez: jkobus 3/05/2011, 18:26

No właśnie pojawienie się Tatarów w Prusach może mieć obosieczny efekt - jedni ze strachu skapitulują, a inni ze strachu zdobędą się na wyżyny heroizmu i choć normalnie by się poddali - właśnie będą się bronić do końca. Ogólnie jednak, nastroje i w miastach i wśród szlachty pruskiej nie były elektorowi przychylne, to prawda - no i, ta prowincja jest właściwie nie do obrony. Jeśli Królewiec i Pilawa się poddadzą - mamy Prusy Książęce, ewentualne jakieś mniejsze zameczki uzyskamy w drodze wymiany za to, co zajmiemy dalej na zachodzie - jeśli jakieś będą się (ze strachu właśnie) bronić.

Z tą kasą od Ludwika XIV się nie rozpędzajmy! Kasa skończy się natychmiast, gdy skończą się nasze zatargi z elektorem i z cesarzem - a muszą się skończyć szybko, bo tak naprawdę wchodzimy w te zatargi wyłącznie dla zadowolenia Ludwika XIV, przedłużającej się wojny naród polityczny Sobieskiemu nie daruje!

Ale, jeśli wprowadzimy cło generalne - to na jakąś, nie przesadnie rozbuchaną flotę - pewnie nas będzie stać. Możemy nawet zafundować sobie jakieś zamorskie wojaże. W końcu Sobieski naprawdę założył ową Kompanię Lewantyńską - mając ciut lepsze u nas niż w OTL stosunki z chanem i z sułtanem (efekt większej francuskiej inwestycji początkowej), może owa Kompania wcale nieźle prosperować - a apetyt rośnie w miarę jedzenia!

Acha! Pewnie wreszcie, mając i na to jakieś niewielkie pieniądze - zafundujemy sobie stałą ambasadę w Stambule, o co sułtani od 100 lat nie mogli się nas doprosić...

Napisany przez: Anasurimbora 3/05/2011, 18:45

Sobieski może obiecać nietykalność dla każdego który wyrzeknie się elektora i złoży przysięgę wierności jemu.Najgorsze w sojuszu z Tatarami jest to że na dobrą sprawę trudno będzie ich upilnować bo dla nich każdy będzie potencjalną ofiarą do złupienia i zabicia.Więc nie raz zdarzy się że złupią wioskę lub miasteczko podporządkowane już Polsce.Ale cóż taka jest cena tego sojuszu iż czambuły tatarskie na Krym wyruszyć mają obładowane łupami.

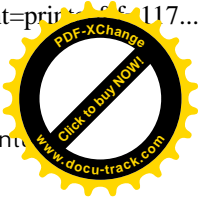
Napisany przez: Realchief 3/05/2011, 19:12

Flota by była skromna zapewne podobna do Brandenburskiej. Czyli kilka fregat/liniowców (czyli 50 dział i 18- funtówki na dolnym pokładzie), kilka lekkich fregat i jakiś trzypokładowiec na flagowy dla prestiżu i tyle. Potęgą morską nie będziemy, a z Danią czy Szwecją też się ścigać nie będziemy bo i po co?

W latach 80- tych i tak zapewne przejdziemy na pozycje procesarskie bo trza odzyskać Podole, a za pomoc Austriakom w krytycznej dla nich chwili można Śląsk wytargować.

Napisany przez: jkobus 3/05/2011, 19:15

Sobieski i sam mówił po tatarsku i wielu kompetentnych oficyjerów miał, którzy by sobie z niesfornością Tatarów znakomicie poradzili. Natomiast niezależnie od tego, czy tatarski terror będzie celowy i kontrolowany, czy anarchiczny - psychologiczny jego efekt będzie wstrząsem. Tym bardziej, że przecież mieszkańcy Prus ledwo kilkanaście lat wcześniej już mongolskich wojowników gościli...



Edit: ocieplanie stosunków z cesarzem zacznie się natychmiast po zakończeniu wojny. Głównie dlatego, żeby przeciwdziałać niebezpieczeństwu sojuszu Wiednia z Moskwą - bo strategicznym celem Sobieskiego od tego momentu będzie przede wszystkim rewanż za rok 1667...

Napisany przez: Anasurimbor 3/05/2011, 19:38

QUOTE(jkobus @ 3/05/2011, 19:15)

Edit: ocieplanie stosunków z cesarzem zacznie się natychmiast po zakończeniu wojny. Głównie dlatego, żeby przeciwdziałać niebezpieczeństwu sojuszu Wiednia z Moskwą - bo strategicznym celem Sobieskiego od tego momentu będzie przede wszystkim rewanż za rok 1667...

Oczywiście już po wiktorii wiedeńskiej jak miemam. Może Szwedzi się skuszą?

Napisany przez: mar33 3/05/2011, 20:05

QUOTE(Realchief @ 12/06/2010, 20:18)

Na kiego nam Nowa Marchia? Zniemczone to już całkowicie, bez znaczenia gospodarczego i strategicznego. Jakbyśmy mieli Śląsk i Pomorze Szczecińskie to co innego.

Nowa Marchia to przecież pas ziemi pomiędzy Wielkopolską, a Pomorzem Szczecińskim.

Napisany przez: mar33 3/05/2011, 20:08

QUOTE(Realchief @ 13/06/2010, 8:26)

W tym sęk, że Jakub będzie najprawdopodobniej nieudacznikiem i bardzo słabym władcą (gorszym niż August II).

A niech sobie będzie słabym nieudacznikiem, byleby nie wciągnął nas w wojnę północną przeciw Szwecji.

QUOTE(Realchief @ 13/06/2010, 8:26)

To już niestety taka reguła, że po wybitnym Ojcu następuje beznadziejny syn,

Mieszko I i Bolesław Chrobry.

QUOTE(pseudomiles @ 13/06/2010, 10:30)

Ciekawy to scenariusz, ale ma parę słabości.

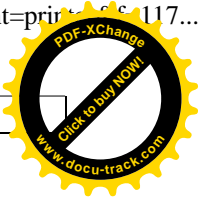
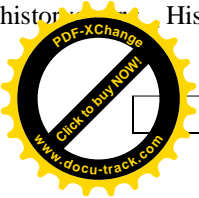
Raz, że nie ma pewności ile żyłby Jakub. Umarł w 1737 r. nie będąc królem. A kto wie jak długo pożyłby nim będąc ? Może zginąłby w bitwie, może zostałby zamordowany, może pod wpływem stresów wynikających z królowania umarłby wcześniej, a może zniechęcony do rządów złożył koronę ? Tak więc nie wiadomo.

A może żyłby dłużej bo zaoszczędzono by mu stresów związanych z porażką?

Możliwe, że będąc królem jego małżeństwo (małżeństwa?) potoczyłoby się inaczej i miałby syna-następcę który by go przeżył?

QUOTE(jkobus @ 2/05/2011, 19:49)

Nie rozumiem pojęcia "wprowadzić monarchię". To niby do 1674 roku Rzeczpospolita monarchią nie była..?



Nie była.

Z tego co kiedyś czytałem szlachta nie uważała *Rzeczypospolitej* za monarchię lecz za "ukoronowaną republikę".

Napisany przez: jkobus 4/05/2011, 6:30

Tym bardziej, że dotyczy to kwestii podniesionych rok temu, przed reaktywacją wątku - i nie wiem, czy zatem dalej aktualnych?

Wczoraj blackout przerwał mi odpisywanie na posta kol. Anasurimbora. Myślę, że zanim przejdziemy do dalszych dziejów panowania Jana III, warto ustalić, czy zgadzamy się na taki jak zaproponowałem przebieg zamachu stanu? Czy realna jest szybka pacyfikacja zbrojnej opozycji? Czy podstawą politycznego kompromisu między Sobieskim a szlachtą może być "konstytucja 1674 roku" - przypominam: uznajemy w dalszym ciągu zasadę wolnej elekcji, wybór Jakuba jednocześnie z Janem nie będzie traktowany jako precedens na przyszłość, znosimy pospolite ruszenie i w wyniku tego - także część szlacheckich przywilejów podatkowych, robimy porządek w finansach państwa, wyposażamy samorząd szlachecki w stałe organy stanowiące i wykonawcze, dysponujące niewielkim, ale już płatnym aparatem urzędniczym, rozbudowujemy armię, zachowując jej obywatelski charakter - składa się ona bowiem z zaciągów powiatowych, "przywracamy" usuwalność mianowanych przez króla urzędników i dokonujemy racjonalizacji zarządu królewskiego tak, aby nie były one już od tej pory "chlebem dobrze zasłużonych", tylko zwykłym źródłem dochodów dla skarbu? Czy też uważacie Koledzy że jest to program zbyt ambitny - a może przeciwnie: zbyt skromny? Bo może warto jeszcze zahaczyć chociaż o porządek sejmowania..? Choć - tu mam pytanie: czy Sobieskiego kwestia *liberum veto* jakoś szczególnie interesowała..? W końcu pieniądze dostaje, a ciężar władzy i tak przesuwają się w stronę sejmików - tak, jak się i w OTL przesuwali...

Rozstrzygnąwszy kwestię powyższą, powinniśmy też zdecydować o losach wojny z Brandenburgią - oczywiście: zakładając, że doszło do owej wojny "spontanicznie", przez proste rozszerzenie wojny domowej na naturalnego protektora Paca. Byłoby dobrze, aby wypowiedział się w tej kwestii ktoś z Kolegów dobrze obeznanych w ówczesnych realiach brandenburskiej polityki i wojskowości. Czy elektor ma szansę utrzymać twierdze i miasta w Prusach Książęcych? Jeśli ma - wojna skończy się co najwyżej odzyskaniem Drahimia i Ziemi Łęborsko - Bytowskiej. Jeśli znaczniejsze miasta Prus będą jednak w rękach polskich - nie widzę powodu, aby nie anektować także i Prus Książęcych. Nie jest to już "potrzebne" Sobieskiemu z uwagi na Jakuba - ale przecież znakomicie "przykrywa" pijarowsko wstydliwą kwestię utraty Podola i "podarków" dla sułtana i chana...

Co do konfliktu z Austrią to nawet, jeśli przybierze on formę zbrojną, a nie tylko dyplomatyczną, to z uwagi na zaabsorbowanie obu stron na innych frontach - nie ma szans, aby były to walki jakoś szczególnie intensywne i aby cokolwiek się z tego powodu zmieniło w przebiegu granic. Najwyżej Tatarzy dadzą się poznać także mieszkańcom Śląska...

Jeśli co do powyżej zarysowanych kwestii się zgodzimy i akceptujemy też proponowany przeze mnie kształt i organizację wojska - możemy wówczas przejść do kolejnych spraw. Dlaczego za cel strategiczny uważałem rewanż za rok 1667? Dlatego, że Sobieski nie stał się w wyniku zamachu stanu władcą absolutnym, choć niewątpliwie, dzięki dokonanej zbrodni i dzięki manipulacji opinią publiczną, ma więcej władzy niż jakikolwiek król przed nim, od czasów Zygmunta Augusta co najmniej. Otóż ewentualne wojny Sobieskiego MUSZĄ być krótkie i zwycięskie - bo innych nie zaakceptuje elektorat. Jedynym wyjątkiem, tj. jedyną wojną prawdziwie popularną w masach szlacheckich - może być właśnie owa wojna z Moskwą. Do niej zatem Sobieski będzie się przygotowywał - kwestia odzyskania Podola i ewentualnych łupów spod Wiednia, ma znaczenie drugorzędne, choć oczywiście, jak i w OTL było, Sobieski nie oprze się pokusie. Tyle, że u nas nie musi już fantazjować o tronie węgierskim czy mołdawskim dla Jakuba - może zatem wycofać się spod Wiednia bardzo szybko, nie tracąc po bitwie koni i ludzi z głodu i chorób, jak to w OTL było - i może, mając więcej niż w OTL piechoty i artylerii - skutecznie oblegać i w miarę szybko zdobyć Kamieniec, zawierając z Turcją separatystyczny pokój nim nadejdzie pora na wojnę 1687 roku - o Kijów i Smoleńsk...

Napisany przez: Realchief 4/05/2011, 7:37

Jak dla mnie reformy w tym zakresie są jak najbardziej akceptowalne.

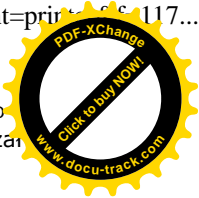
Nie sądzę by Sobieski poszedł pod Wiedeń za piękne oczy, w końcu coś musi dostać za zerwanie sojuszu z Turcją. Jak nie Śląsk.

Napisany przez: jkobus 4/05/2011, 7:56

To jest akurat bardzo mało prawdopodobne. Jak sam Sobieski w OTL mówił: "niedobrze, żeby Wiedeń padł - i niedobrze, żeby się sam obronił".

Cesarz nie odda Śląska. Najwyżej Wiedeń padnie - trudno. Dziury w Niebiesiech z tego powodu nie będzie, zimą wojska cesarskie przejdą do kontrofensywy i pewnie odzyskają grzyby stolicy.

Na pocieszenie - jak już rok temu pisałem - łupów spod Wiednia było rachowane na 4 mln zł w OTL, u nas może być i dwa i trzy razy tyle - jeśli Sobieskiemu, mającemu większą armię, uda się głębszy manewr okrążający i nie pozwoli Kara Mustafie umknąć z prawie całą jazdą i z całą gotówką...



Wielkość 8 mln (krakowskim targiem) w kosztownościach, ruchomościach, gotówce i koniach + odzyskane Podole to wielkie korzyści z wojny. Cesarz najwyżej się dorzuci na koszty kampanii, że jednak po dawnemu będzie i obrażać Sobieskiego i łupów mu zazdrościł i spyży skąpił - długiej miłości z tego nie będzie...

Napisany przez: Realchief 4/05/2011, 10:30

U nas jednak są inne okoliczności. Musimy dokonać wolty i porzucić sojusz z Portą.

Saksonia dostała w czasie wojny XXX-letniej Łużyce w zamian za zmianę strony.

Tak więc może nie cały Śląsk, ale co nieco jednak powinniśmy dostać.

np Opole i Cieszyn do Korony, a nie tak dawno opróżniona Legnica dla Jakuba (ot takie dodatkowe zabezpieczenie, żeby i wnusio na tronie zasiadł).

Napisany przez: Anasurimbora 4/05/2011, 16:08

Na wojnę z Rosją jak znalazł byłby nam sojusz z Turcją lub chociaż z Chanatem Krymskim by nieco carat spustoszyć podczas zdobywania Smoleńska przez Polaków Smoleńska.

Napisany przez: jkobus 4/05/2011, 16:32

Przecież w OTL też mieliśmy całkiem dobre stosunki z Turcją - a Sobieski personalnie miał jak najlepsze mimo takich czy innych rozczarowań stosunki z Ludwikiem XIV. I co? Zależało cesarzowi na naszej pomocy aż tak, żeby nam bodaj jedną zapyziałą wiochę sprezentować? Guzik mu zależało! Kasę bodaj jeden tylko papież wypłacił, zresztą w symbolicznej wysokości, a żarcie i paliwo do rumaków cesarscy dostarczali równo do 12 września 1683 - od 13 dostarczać przestali, Sobieskiemu dragonów jego barwę noszących w Wiedniu pobito, łupy ze zdobytego obozu wykradano, a co afrontów, co nieporozumień, co kwasów z "sojusznikami" wynikało..?

Nie, nie... Cesarzowi aż tak na Wiedniu nie zależy, żeby nam prezenty robić. Jeśli wytargujemy bodaj jaką gotowiznę - to już będzie sukces (no przynajmniej odszkodowanie za utracone towary Kompanii Lewantyńskiej, które jak nic Turcy zrabują, należy się nam jak psu micha!). Wytargujemy zatem gotowiznę, przybędziemy, zobaczymy, Bóg zwycięży - a potem zinwentaryzujemy i zapakujemy na wozy łupy i jeszcze we wrześniu wrócimy do siebie, w żadne awantury pod żadnymi tam Parkanami się nie wdając, bo co nas to w ogóle obchodzi?

W międzyczasie Kamieniec będzie już otoczony i obleżony. I jeśli nawet obleżenie marudnie pójdzie i przeciągnie się do następnej wiosny, albo i ciut dłużej - to może i lepiej, bo uświadomi Sobieskiemu jak wielki kryzys przechodzi "staropolska sztuka wojenna": i będzie miał czas przed wygaśnięciem pokoju z Moskwą jeszcze co nieco w organizacji wojska i jego technice poprawić. W każdym razie mamy całe dwa lata, żeby się z awantury tureckiej separatystycznym pokojem wyłączyć - a potem ponownie jak najlepsze stosunki i z Chanatem i z Wysoką Portą zacieśniać, jak najbardziej handlując z nimi na potęgę, broń, proch i żywność im sprzedając, itp.

A Śląsk? Jeśli Cesarz nie chce, żebyśmy ów separatystyczny pokój zawierali - rezygnując w ten sposób z naszych prawych i sprawiedliwych roszczeń do Smoleńska i Kijowa - to możemy nad tym pomyśleć właśnie wówczas, jeśli nam Śląsk - ale całutki, z Kłodzkiem, Cieszyinem, Opawą i co tam jeszcze do Śląska słusznie należy - da w zastaw naszych wojennych wydatków i przyszłego podziału zdobytych na Turkach ziem. Cesarz zastawu nie daje..? A to my przyjemności wojować nie mamy, dziękuję bardzo...

Tym sposobem przystąpimy do wojny z Moskwą w idealnej sytuacji międzynarodowej: Brandenburgia już wcześniej pobita (przypomiam Kolegom, że nadal nie ustaliliśmy, jak bardzo jest Brandenburgia pobita i co w konsekwencji **żeśmy** capnęli w 1675?), wtrącać się do tej sprawy nie może, Habsburgowie zajęci nad Dunajem i nad Renem, Wysoka Porta jeśli nawet nie kocha nas za biednego Mustafę, to i tak chcąc nie chcąc musi nas lubić, a w konsekwencji i Tatarzy nie mają innego wyjścia: z dwojga złego, nie mając szczególnego interesu w defensywnej wojnie na Węgrzech, będą woleli przy okazji bliższej wojny coś połupić, a połupić da się właściwie tylko w Moskwie. Jest to trochę wbrew tradycyjnej polityce Chanatu wspierania w takich wojnach zawsze słabszej strony - ale cóż: Tatar też człowiek, z czegoś żyć musi, a że Porta za nic nie zaryzykuje antagonizowania stosunków z Polską i narażania dopiero co zawartego pokoju, to nie ma wyjścia - Tatarzy nam, marudnie i bez większego zaangażowania, ale raczej pomogą.

Możemy mieć za to przeciw sobie Kozaków - co będzie skutkiem odwrócenia się do nich plecami w 1674. Trudno. Przy okazji rozwiąże się ostatecznie "kwetię zaporoską"...

Wojna nie będzie ani lekka, ani krótka, ani łatwa. Po drodze dorośnie i obejmie władzę Piotr I - a i przed nim Moskwa zrobi co w jej mocy, a środki przecież ma, żeby swoją maszynę wojenną unowocześnić. I bardzo dobrze! Tym większym będzie to bodźcem, aby stosowne zmiany i u nas przeprowadzić. Pod koniec tej wojny możemy już mieć pierwszą przymiarkę do standaryzacji uzbrojenia, organizacji i umundurowania wojska i kto wie? Może nawet bagnety zamiast tych dziwnych berdyszy, które Sobieski wprowadził..?

Kiedy ta wojna się skończy? No cóż - nie wiem. Sądę jednak, że może się i na całe dziesięciolecie przeciągnąć, tym samym zaś do zawarcia pokoju dojdzie dopiero po śmierci Jana III, na samym początku samodzielnego panowania Jakuba I. A że MUSI to być koniec końców pokój zwycięski (bo mimo wszystko nasze możliwości importu zachodniej techniki wojskowej są nieporównanie lepsze od rosyjskich...) - to będzie to całkiem dobry omen na początek tego panowania. Niezależnie od miernej zapewne osobowości samego władcy. Ale czy władca koniecznie musi być geniuszem..?

Napisany przez: Anasurimbora 4/05/2011, 16:57



Z tego co widzę z Sobieskiego zrobiłeś waść wytrawnego polityka który wie jak uderzyć w przeciwnika aby zabiło ☺ Co do Brandenburgii to nie wiem na jak otwarcie elektor wsparł by Paca by dało się wszcząć wojnę. Ale z słusznym zauważyłeś jak się chce psa uderzyć to i kij się znajdzie. Więc wojnę można sprowokować ewentualnie postawić ultimatum by wydał wszystkich rokoszan którzy schronili się pod jego skrzydłami bo inaczej wojna. Jeśli wybuchnie wojna to uzyskanie Prus jest możliwe jeśli opanujemy przede wszystkim Królewiec, a opanowanie go jest możliwe dzięki przeciwnikom rządów elektora a tych w Prusach nie brakowało. Odnosnie Turcji to jaką granicę przewidujesz po tym separatystycznym pokoju?

Napisany przez: jkobus 4/05/2011, 17:32

Sobieski wybitnym politykiem z całą pewnością nie był - choć nie był też wcale jakąś polityczną niedojdą. Niewykluczone, że koniec końców nie uciekł się do tak drastycznych środków jakie w jego imieniu zapodałem - bo zwyczajnie, sumienie mu nie pozwoliło..?

Wszystkie powyższe propozycje wynikają z pewnych uwarunkowań o charakterze konieczności. Nie mamy monarchii absolutnej. Sobieski steruje opinią publiczną, ale też od niej zależy. Nie może zatem "iść pod prąd" ogólnej opinii - a też i nie ma takiej potrzeby bo tam, gdzie w OTL szedł pod prąd (a szedł pod prąd przystępując do Ligi Świętej i tocząc przez nasie łat wojnę z Turcją - zawsze niepopularną wśród szlachty, a przy tym, przez polityczną konieczność szukania jakiegokolwiek już tronu dla Jakuba - absurdalnie prowadzoną...), u nas iść nie musi.

Wojna z Brandenburgią to realizacja zobowiązań wobec Ludwika XIV - musi być krótka i zwycięska, bo każda inna będzie kosztowała Sobieskiego utratę korony i zapewne głowy. Ta wojna jest bezpośrednim przedłużeniem wojny domowej, jej naturalną konsekwencją. Jeśli w efekcie zdobywamy Prusy Książęce, Ziemię Łęborsko - Bytowską i Drahim - tym lepiej, to wspinały sukces, który Sobieski doskonale wyzyska pijarowko, skutecznie nim przykrywając i ciut mało honorowy kompromis z Turcją i swój zamach stanu.

Konflikt z cesarzem musi być krótki i zakończony kompromisem - bo na inny ani Sobieskiego, ani cesarza nie stać w tym momencie.

Zauważcie Koledzy, że w OTL sama tylko groźba ataku ze strony Sobieskiego wystarczyła, aby elektor przeszedł na stronę Ludwika XIV. Elektor by się tak nie przestraszył gdyby mógł wierzyć w to, że cesarz go przed takim atakiem ochroni. Widać sądził - i zapewne miał po temu podstawy - by się takiej ochrony ze strony cesarza nie spodziewać... Tak więc Brandenburgia jest stosunkowo łatwym łupem, jeszcze przy tatarskiej pomocy - a my okazujemy pomiarkowanie i skłonność do kompromisu, zabierając sobie tylko to, co nie jest częścią Rzeszy...

Wiedeń mógł być albo przejawem zimnej kalkulacji, albo impulsowego odruchu Sobieskiego - tego nie wiemy. W każdym razie, robi u nas to samo dokładnie co zrobił w OTL niezależnie od tego, czy to tylko pokusa owych namiotów, koni i jedwabów, czy też geostrategiczna kalkulacja (że "niedobrze by Wiedeń padł..." itd.). A że po Wiedniu nie ma dalszego ciągu? Ale dlaczego miałby być? W OTL ten dalszy ciąg - po przełknięciu sporej porcji gorzkich zniewag ze strony cesarza - wynikał tylko i wyłącznie z fantazjowania na temat węgierskiego, a potem mołdawskiego tronu dla Jakuba. U nas fantazjować nie ma po co, bo Jakub tron już ma - polski. Ergo: Sobieski nie ma powodu przełykać żadnych gorzkich pigułek, może sobie pofolgować i się po sarmacku, z przytupem i z półobrotu na cesarza obrazić za samo tylko przywitanie w Wiedniu!

A skoro tak - to zwinie manele i wróci do domu. Nie ma też żadnego powodu kontynuować niepopularnej w elektoracie wojny skoro tylko zostanie przywrócony stan sprzed 1672 roku. I taka też będzie w wyniku separatystycznego pokoju granica...

Że zażąda od cesarza "zastawu" za nieprzystępowanie do owego separatystycznego pokoju..? Skoro nie roi sobie o mołdawskiej koronie, to nie będzie ślepo brnął w niepopularną a trudną wojnę bez namacalnych zysków które może szlachcie pokazać - nie ma powodu, aby sam sobie robił taką pijarowską krzywdę,,, Że cesarz mu tego zastawu nie da? A dlaczego miałby dać..? Po co mu Polacy, skoro wojna w miarę dobrze idzie i bez nich - jak i w realu szła..?

I na koniec - dlaczego idzie na Moskwę? Bo to jedyny kierunek gdzie pójść może, tu nie ma żadnego ruchu - ta wojna po prostu JEST popularna wśród szlachty, sejmiki same będą się jej domagać - tylko wzgląd na przedłużającą się w OTL wojnę turecką sprawił, że realnie ruch taki nie przybrał większego rozmiaru...

Jak więc widzimy: Sobieski poniekąd działa trochę jak Donald Tusk. Po prostu: dba o słupki popularności..! Aczkolwiek sądzę, że jednak to bardzo dla Sobieskiego krzywdzące porównanie... Nie: przepraszam, nie powinienem był!

Teraz, Koledzy kolejne pytania:

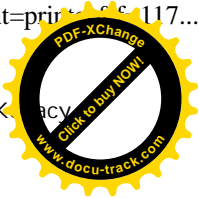
- jak Jan III ożeni Jakuba I i co z tego wyniknie?
- jak będzie wyglądała polska armia pod koniec wojny z Moskwą - a więc przy owej pierwszej przymiarce do standaryzacji..?

Mapka swoją drogą też by się przydała. Rozumiem, że jak chodzi o wynik wojny z Moskwą - to wracamy do granicy z 1614 roku..?

Napisany przez: Realchief 4/05/2011, 18:14

Czy ja wiem? Kozacy są jednak mocno problematyczni.

Jeśli powrót do starej granicy to trzeba by było 3 Ruski człon jednak stworzyć. A jeśli nie to dać granicę po Dnieprze



(przynajmniej na najbardziej południowym odcinku). Dalej na wschód i tak nic zbyt ciekawego dla nas nie było, a Kozacy nie przetranszowały na drugą stronę rzeki.

Napisany przez: jkobus 4/05/2011, 18:25

Kozaków się spacyfikuje przy okazji. Dlatego wojna tak długo trwa! A nic mniej niż powrót do granic z 1634 w ogóle nie wchodzi w grę - szlachta chce majątków i ziem i musi je dostać - a myślę, że będzie chciała więcej, więc właśnie stąd mi ów rok 1614 przyszedł do głowy...

Napisany przez: Anasurimbora 4/05/2011, 18:29

Sukcesy w wojnie z Rosją gwarantują nam najazdy tatarskie (chęć utrzymania przez chanów równowagi w regionie) i pewnie kozackie.

Napisany przez: jkobus 4/05/2011, 18:38

Aż do pokoju karłowickiego swoboda działania chana jest mocno ograniczona - w OTL Porta wymieniła nawet władcę Krymu na bardziej wojowniczego, domagając się stałej obecności znacznych sił tatarskich na głównym teatrze działań, na Węgrzech. Ponadto, zawarwszy z Rzeczpospolitą separatystyczny pokój, Stambuł nie będzie chciał ryzykować otwartego konfliktu, nawet nie dlatego, że boi się wojny z nami, tylko dlatego, że jesteśmy dlań cennym źródłem zaopatrzenia w różne strategiczne towary.

Nie, żeby Tatarzy patrzyli na wzrost naszej potęgi obojętnie - jak nic różnego "swobodne czambuły, nic zgoła nie mające wspólnego z Prześwieconym Chanem" - będą się nie raz i nie dwa na naszej Ukrainie pojawiać, ich ewentualna pomoc w wojnie z Moskwą, jeśli ich do niej Porta przymusi, będzie mniej niż mizerna i pewnie gotowi są nawet ratować Sicz Zaporoską, dając Siczowcom gościnę gdzieś u ujścia Dniepru - jak to i w OTL, choć akurat nie w tym momencie, bywało. To są jednak drobiazgi. Jeśli przeciągająca się wojna z Moskwą stanie się impulsem do kolejnej reformy naszej armii - kwestia tatarska może się wkrótce zakończyć takim samym "ostatecznym rozwiązaniem", jakie im w realu Katarzyna II sprawiła...

Zaś Kozaków, jak powiedziałem - pacyfikujemy, o żadnej ruskiej odrębności mowy i nie ma - ta pacyfikacja nie będzie rzeczą ani łatwą, ani małą - ale przecież nie jest niewykonalna.

Ponawiam pytania: jak sobie Koledzy lepiej w realiach epoki zorientowani wyobrażają kierunek przekształceń i formę jaką nasze siły zbrojne mogą w toku wojny moskiewskiej przyjąć - w drodze recepcji wzorów francuskich..?

No i małżeństwo Jakuba. Skoro jest królem - ma szansę na królewską partię. I sądząc po terminie, w którym się to stanie, może to być prawie równie dobrze partia "francuska", jak i "cesarska"..?

Napisany przez: Realchief 4/05/2011, 19:10

W sumie tylko 2 panny się nadają: http://pl.wikipedia.org/wiki/Maria_Ann_Orle%C3%A0nska lub http://pl.wikipedia.org/wiki/Maria_Antonina_Habsbur%C5%9Canka

Napisany przez: jkobus 4/05/2011, 19:28

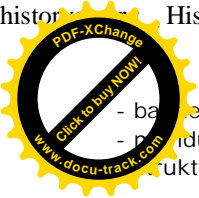
W zasadzie Habsburżankę można by jednak wykluczyć. Pytanie tylko, czy król Polski zostanie na dworze francuskim uznany za lepszą partię niż król Sardynii..? To wcale nie jest takie oczywiste... I jakie bierzemy potomstwo - jedną jedyną córkę Jakuba, czy 3 synów i 3 córki Marii Anny..?

Myślałem, żeby w takim razie http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwika_Karolina_Radziwi%C5%82 próbować wydać za drugiego w kolejce Aleksandra, z czego by taki sam skandal jak w realu mógł wynikać - ale, niestety, potencjalny pan młody ledwo 10-letni i 10 lat młodszy od ciepłej wdówki... Albo więc skandalu nie będzie, albo będzie, ale mniejszego wymiaru - jeśli np. linia nieświejska Radziwiłłów z poparciem króla będzie jej swatać jakiegoś krajowego kawalera, a cesarz i tak dopnie swego i posag zagarnie, czym Polaków jak w rzeczywistości - zdenerwuje....

Edit: co do potomstwa Jakuba, każdy wariant jest interesujący. Jeśli będzie miał syna/synów - to, wcale nie mając gwarancji, że odziedziczą po nim tron, poświęci swoje panowanie na zapewnienie mu dziedzictwa - tak, jak jego ojciec poświęcił swoje panowanie, na zapewnienie dziedzictwa jemu samemu - i jest dość prawdopodobne, że mu się to nie uda (aczkolwiek ma o tyle lepszą od ojca sytuację, że końca jego panowania nie dożyje z całą pewnością nikt, kto by pamiętał, że tron polski może zajmować ktoś inny niż Sobieski...). Jeśli zaś syna mieć nie będzie, to albo wybierze sobie takiego zięcia, o którym będzie sądził, że ma szansę na elekcję po jego śmierci (i to jest bardzo ciekawy wariant) - albo zgoła przestanie o tym wcale myśleć, co z kolei rokuje spokojne, bezkonfliktowe i owocne przynajmniej gospodarczo panowanie.

Koledzy zdaje się opracowali system prokreacji królewskiego potomstwa w takich sytuacjach..? Bardzo bym prosił o pomoc, jakoś nie czuję się kompetentny...

Natomiast co do drugiej sprawy o którą pytałem, czyli kształtu naszej armii. Zakładając, że najpierw oblężenie Kamieńca, a potem skomplikowana i pełna zaskakujących zwrotów akcji wojna z Moskwą idą nam marudnie i to jest silna motywacja do zmian, a w szczególności - do importu francuskich rozwiązań w zakresie organizacji i taktyki wojskowej, to zakładałbym, że do roku 1697 włącznie, kiedy to zapewne dożywać będziemy ostatnich Moskali, powinniśmy mieć:



- ba...ety,
- p...idury (przynajmniej w piechocie, artylerii i lekkiej kawalerii - husaria może być po dawnemu, kolorowa...),
- strukturę batalionowo - szwadronową.

Z tą strukturą batalionowo - szwadronową to jest największa bieda, bo trzeba to pogodzić jakoś z systemem finansowania naszej armii, który się zapewne nie zmieni, a opiera się, co przypominam, na zaciągach powiatowych.

Z piechotą jest pół biedy. Skoro każdy powiat wystawiał (w czasie pokoju) jedną kompanię, to dalej będzie ją wystawiał tyle, że kompanie te będą spinane w bataliony, a potem w pułki - na wyższym szczeblu. Po prostu liczba pułków piechoty przestanie być równa liczbie województw... Proponowałbym przyjąć, że w czasie pokoju pułki piechoty są dwubatalionowe, a każdy batalion składa się z czterech kompanii. W czasie wojny mobilizuje się oczywiście kolejne kompanie, tworząc trzecie, a w razie potrzeby - czwarte bataliony w pułkach. Czyli wychodzi jeden pułk piechoty na osiem powiatów...

Gorzej z jazdą. Do tej pory powiaty wystawiały takie chorągwie jazdy na jakie było je stać i jakie były w stanie z miejscowych zaobów sformować. W efekcie wojewódzkie pułki jazdy były pstrokate jak kolaż szalonego ekspresjonisty - założyłbym się, że nie było dwóch takich samych! A tu trzeba to ujednolicić. Najpierw owe chorągwie powiatowe muszą się złożyć na jednolite liczbą i rodzajem uzbrojenia szwadrony, a potem owe szwadrony, na równie jednolite - pułki. Co musi skutkować powołaniem jakiejś administracji wojskowej, kompletnie już niezależnej od cywilnej - bo tego się w ramach istniejących województw poskładać nie da w żaden sposób!

Województw w całej Rzeczypospolitej w granicach jakie osiągniemy w wyniku pokoju z Moskwą mamy zapewne 37 (dochodzą, obok odzyskanych na Wschodzie, także dwa z Prus Książęcych) + 1 biskupstwo (warmińskie) + bodajże Żmudź, która statusu województwa nie miała, czy tak..? Tudzież księstwo oświęcimsko - zatorskie, które też województwem nie było. Ile powiatów..? Starostw grodowych wraz z murgrabstwami naliczyłem 109 w granicach z 1635, ale do tego musi dojść Drahim, Lębork, Bytów i kilka starostw z Prus Książęcych - powiedzmy, że z 6..? Czyli mielibyśmy razem powiatów 118.

Co daje "na początek" 118 kompanii piechoty, czyli "prawie" 15 pułków piechoty - wyjdzie zaś, po doliczeniu kompanii wystawianych przez miasta królewskie, owych pułków "powiatowo - miejskich" zapewne 18. (36 batalionów, 144 kompanie).

Zakładając, że w ramach kolejnej reformy zobowiąże się każdy powiat, aby jedną chorągiew jazdy w czasie pokoju utrzymywał, to mamy 118 chorągwi. Biorąc po 3 chorągwie na szwadron: znowu, "prawie" 40 szwadronów (założmy, że 2 powiaty wystawiają po 2 chorągwie...).

Przyjmując, analogicznie jak w jeździe, że pokojowy etat pułku jazdy, to 2 szwadrony - mamy 20 pułków "powiatowych". Typowo będą to zapewne głównie pułki "pancerne", ale zapewne w każdej z trzech prowincji Rzeczypospolitej, tj. w Wielkopolsce, w Małopolsce i na Litwie, uda się też sformować po jednym pułku huasarii, a jednoski ukraińskie i część litewskich to będzie lekka jazda... Hmm... 3 pułki husarii, 2 pułki tatarskie, 2 pułki wołoskie i 13 pułków "pancernych" - czyli przyszłych (ale to już najwcześniej pod koniec panowania Jakuba I): "ułańskich"..?

Do tego gwardia królewska:

- 2 pułki husarii ("koronny" i "litewski"),
- 2 pułki dragonii (myślę, że w odróżnieniu od jazdy zachodnioeuropejskiej, nasza dragonia zachowa swój charakter "ukonnionej piechoty" - jest po temu potrzeba w każdym razie, ze względu na dystanse do pokonania!)
- pułk tatarski gwardii
- pułk rajtarii (żandarmerii),
- pułk piechoty szwajcarskiej,
- pułk piechoty "janczarskiej",
- pułk piechoty "węgierskiej",
- pułk piechoty "zaporoskiej" (?),
- pułk "kopaczy" - czyli saperów - minerów.

Co Koledzy o tym sądzą..?

Stosunek jazdy do piechoty wychodzi mi mniej - więcej jak 1 : 3. Nie jest to jeszcze stosunek optymalny, "napoleoński" - ale sądzą, że mieściłby się w umysłach ówczesnych, sam Sobieski chciał w 1683 więcej piechoty zaciągać, ale mu poseł austriacki zainteresowany głównie odsieczą dla Wiednia - nabruździł....

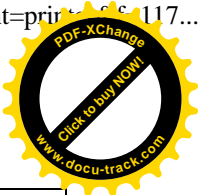
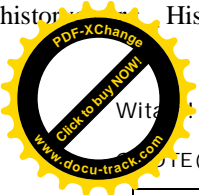
Napisany przez: Anton92 5/05/2011, 14:47

Panowie, czy dobrze rozumiem, że chcecie przyłączyć Prusy Książęce do Rzpitlej? Czy Sobieski nie postąpił by rozsądniej, zostawiając je sobie jako udzielne księstwo?
Jakubowi już nie potrzebne ale jego ew. potomkowi jak najbardziej!

Napisany przez: Anasurimbora 5/05/2011, 15:07

Tu chodzi o zbudowanie sobie na początku panowania dobrego wizerunku czyli władcy który powiększył terytorium kraju dzięki zwycięstwu nad naszym niedawnym zdradzieckim lennikiem. Sobieski myślał przede wszystkim nad zapewnieniem następstwa po sobie dla syna o dalszych potomkach chyba już nie bo bez przesady możliwości miał ograniczone.

Napisany przez: Tromp 5/05/2011, 15:15



Witajcie (jakobus @ 4/05/2011, 20:28)

- 2 pułki husarii ("koronny" i "litewski"),
 - 2 pułki dragonii (myślę, że w odróżnieniu od jazdy zachodnioeuropejskiej, nasza dragonia zachowa swój charakter "ukonnionej piechoty" - jest po temu potrzeba w każdym razie, ze względu na dystanse do pokonania!)

A jakiś pułk petyhorski/pancerny?

CODE

- pułk piechoty szwajcarskiej,

Z jakiej paki? Prędzej "szwedzki"

CODE

Stosunek jazdy do piechoty wychodzi mi mniej - więcej jak 1 : 3.

Jak na warunki RON, gdzie jeszcze przecież nie tak dawno wychodziło na korzyść jazdy, jest to i tak nieźle.

Co do mundurów. W gwardii proponuję wprowadzić jednolite mundury w obrębie poszczególnych pułków i formacji (z oczywistymi różnicami w pułkach husarskich-koronnym i litewskim, np na wzór reala).
 W piechocie miło by było, gdyby pułki gwardyjskie nosiły mundury na wzór formacji, na których są wzorowane. I tak np janczaryz nosiliby się, jak ci oryginalni (tak zresztą było w chorągwiach piechoty janczarskiej), z tym, że miast janczarek byłyby normalne karabiny gładkolufowe. Można też zrobić pieszy pułk "narodowy", tzn ubrany ze szlachecka, bądź wzorowany na piechocie wybranieckiej, gdy idzie o mundury.
 Co do uzbrojenia, to myślę, że od około 1670 powinny pojawiać się już całe oddziały uzbrojone w skałkówki bez podpórek, zaś regulamin uzbrajający gwardię (na początek tylko ją) w karabiny skałkowe z bagnietem może się pojawić już około 1690-1700 roku.
 Co z formacjami uzbrojonymi w sztucery? Co najmniej od Potopu takimi dysponowaliśmy. Batalion Kurpiów (w domyśle-strzelców) gwardii, do tego pewna ilość strzelców na każdą kompanię "liniową" (w armii francuskiej było chyba 3?) oraz może jakieś bataliony mobilizowane z powiatów (kompania na województwo i składane z tego bataliony)?
 Kiedy rezygnujemy z pik?
 Kiedy i gdzie rozwijamy własną produkcję broni palnej?
 Co z artylerią?

Napisany przez: jakobus 5/05/2011, 15:28

Utworzenie w Prusach Księżących księstwa lennego byłoby niezmiernie skomplikowane - a w roku 1674/1675 Sobieski nie ma nie tylko jak tego zrobić, ale i komu tego księstwa nadać - nie nada go przecież Jakubowi, który jest już królem, a nie ma jeszcze ani sam innych synów, ani też Jakub nie ma żadnego potomstwa.

A byłoby to skomplikowane, bo zgodnie z prawem, Prusy mogły należeć albo do Hohenzollernów - albo do Rzeczypospolitej. Skąd tu więc niby jakiś inny lennik..?

Piechota szwajcarska - takie jednostki występowały wówczas w każdej armii, a właściwie, na każdym szanującym się dworze monarszym - dlaczego mielibyśmy jej nie mieć - jako pieszej jednostki ochrony osobistej monarchy i jego dworu (głównie - do służby wartowniczej zatem)?

Pułki pancerne (petyhorskie) w gwardii? A po co, skoro mamy ich aż 13 w "wojskach powiatowych"?

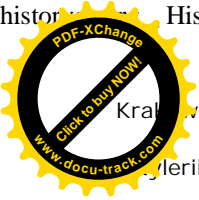
Mundury, zakładam, pojawią się w całej piechocie, nie tylko gwardyjskiej - ale dopiero w czasie wojny z Moskwą, więc w latach 1687 - 1697 - a także w całej, nie tylko gwardyjskiej, kawalerii lekkiej. Husaria będzie się nosiła tradycyjnie - swobodnie (choć, oczywiście, nie da się tego stroju z cymkolwiek pomylić...).

Dobry pomysł z jednostkami strzeleckimi. Można je formować w królewskich i dobrach duchownych, a więc - poza systemem "wojsk powiatowych". Powiedzmy po 2 bataliony na "prowincję", czyli razem 6 batalionów..?

Z pik nie ma co rezygnować, bo chyba już przed wyprawą wiedeńską Sobieski z nich zrezygnował - tyle, że zamiast bagnietów, wprowadził berdysze i utrzymał używanie muszkietów (te berdysze robiły zarazem za forkiety...). Po doświadczeniach oblężenia Kamieńca powinny się pojawić w to miejsce - najpierw w gwardii - skałkowe fuzje, a już w toku wojny z Moskwą - fuzje z bagnietami, jak sądzę - od razu nasadowymi.

Co do produkcji broni: na początek będziemy importować, ale wobec skali zjawiska istotnie trzeba o tym pomyśleć.

Duże arsenały królewskie z manufakturami produkującymi fuzje, odlewniami dział i prochowniami w Warszawie,



Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie + arsenał morski w Gdańsku..?

...kwalifikacji się nie tykam. Są Koledzy lepiej z tematem obeznani...

Napisany przez: Tromp 5/05/2011, 15:43

QUOTE(jkobus @ 5/05/2011, 16:28)

Piechota szwajcarska - takie jednostki występowały wówczas w każdej armii, a właściwie, na każdym szanującym się dworze monarszym - dlaczego mielibyśmy jej nie mieć - jako pieszej jednostki ochrony osobistej monarchy i jego dworu (głównie - do służby wartowniczej zatem)?



Bo u nas analogiczną rolę (głównie na dworach magnackich wprowadzić, ale w składzie wojsk królewskich także) pełnili Szkoci.

CODE

Pułki pancerne (petyhorskie) w gwardii? A po co, skoro mamy ich aż 13 w "wojskach powiatowych"?

Nie to nie, upierał się nie będę. Po prostu chciałem, by każda formacja była reprezentowana w gwardii.

CODE

Mundury, zakładam, pojawią się w całej piechocie, nie tylko gwardyjskiej - ale dopiero w czasie wojny z Moskwą, więc w latach 1687 - 1697 - a także w całej, nie tylko gwardyjskiej, kawalerii lekkiej. Husaria będzie się nosiła tradycyjnie - swobodnie (choć, oczywiście, nie da się tego stroju z czymkolwiek pomylić...).

Zdajesz sobie sprawę, że nawet za Napoleona nie osiągnięto (wbrew stereotypowi) pełnej unifikacji mundurów? Czy zatem regulacje mundurowe obejmą tylko kolorystykę, a kroje będą dowolne (ale też jakoś regulowane, choć nieściśle), czy też próbujemy odziać naszą armię jednolicie-co skazane jest zapewne na porażkę?

CODE

Dobry pomysł z jednostkami strzeleckimi. Można je formować w królewskich i dobrach duchownych, a więc - poza systemem "wojsk powiatowych". Powiedzmy po 2 bataliony na "prowincję", czyli razem 6 batalionów..?

Niech tak będzie-z czego Pierwszy Gwardyjski.

Co ze strzelcami w obrębie piechoty liniowej?

CODE

Z pik nie ma co rezygnować, bo chyba już przed wyprawą wiedeńską Sobieski z nich zrezygnował - tyle, że zamiast bagnietów, wprowadził berdysze i utrzymał używanie muszkietów (te berdysze robiły zarazem za forkiety...). Po doświadczeniach oblężenia Kamieńca powinny się pojawić w to miejsce - najpierw w gwardii - skałkowe fuzje, a już w toku wojny z Moskwą - fuzje z bagnietami, jak sądzę - od razu nasadowymi.

I właśnie o to mi idzie-mamy skałkę, bagniet i szablę/pałasz. Bez żadnych udziwnień, nie licząc partyzan, którymi być może posługiwać się będą niektórzy oficerowie. Jak z nimi było w wojskach RON-nie wiem, wiem za to, że używali ich np Szwedzi i Francuzi.

CODE

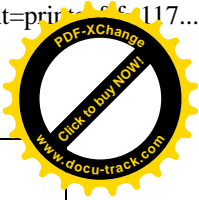
Co do produkcji broni: na początek będziemy importować, ale wobec skali zjawiska istotnie trzeba o tym pomyśleć.

Oczywiście. Niegłupio byłoby z czasem wyrwać Austriakom Cieszyn...

CODE

Duże arsenały królewskie z manufakturami produkującymi fuzje, odlewniami dział i prochowniami w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie + arsenał morski w Gdańsku..?

Na przykład. Plus, pod koniec jakubowych rządów, powinny pojawiać się zaczątki SOP-u.



Artylerii się nie tykam. Są Koledzy lepiej z tematem obeznani...

MOŻE (zaznaczam-tylko może) to ruszę, jak będę w domu.

Napisany przez: jkobus 5/05/2011, 16:16

Może być zatem regiment szkocki. Choć, prawdę powiedziawszy, to nie wiem czy w takim razie będzie aż dwa bataliony liczył - o Szwajcarów przecież jednak trochę łatwiej niż o Szkotów..?

Regulacje mundurowe oczywiście będą takie same jak wszędzie indziej w tej epoce, czyli raczej ogólne i dopuszczające sporą dozę indywidualizacji. Z tym, że w toku wojny moskiewskiej nasza armia ulegnie zapewne dość gwałtownej rozbudowie - a to oznacza, że spore partie sukna, barwników, skór, itd. - trzeba będzie kupić w krótkim czasie. Co właśnie będzie najważniejszym przyczynkiem do wprowadzenia owej standaryzacji.

"Umundurowienie" nie obejmie husarii właśnie dlatego, że jej liczebności zapewne się w żaden istotny sposób nie zwiększy - a przy tym dalej będzie z zaciągu towarzyskiego, więc za całość wyposażenia będą odpowiadać poszczególni towarzysze.

Co do strzelców w piechocie liniowej to nie jestem wcale przekonany, że coś takiego praktykowano już w końcu XVII wieku! Jesteś tego pewien? Bo owszem, można by przyjąć, że na 4 kompanie batalionu, jedna jest "strzelecka"...

Zresztą, tfu! Jaka znowu "piechota liniowa"? Chyba do pełnej implementacji tej trudnej taktyki to jednak mamy trochę czasu..?

Napisany przez: Tromp 5/05/2011, 16:25

QUOTE(jkobus @ 5/05/2011, 17:16)

Może być zatem regiment szkocki. Choć, prawdę powiedziawszy, to nie wiem czy w takim razie będzie aż dwa bataliony liczył - o Szwajcarów przecież jednak trochę łatwiej niż o Szkotów..?



Po zdziśiatkowaniu jakobinów i po ich exodusie?

CODE

Co właśnie będzie najważniejszym przyczynkiem do wprowadzenia owej standaryzacji.

Obawiam się, że próba standaryzacji w takich warunkach się nie uda. Łatwiej przecież pozyskać partię gaci takich, jaki dany rzemieślnik szyje od lat, niż nakłonić go do uszycia partii innych portek, nieprawdaż?

CODE

Co do strzelców w piechocie liniowej to nie jestem wcale przekonany, że coś takiego praktykowano już w końcu XVII wieku! Jesteś tego pewien? Bo owszem, można by przyjąć, że na 4 kompanie batalionu, jedna jest "strzelecka"...

Nie, nie. Mam na myśli to, że w piechocie francuskiej praktykowano włączanie kilku, bodaj 3, strzelców na każdą kompanię piechoty, nie licząc osobnych batalionów "ziemskich". Czytałem o tym, jeśli się nie mylę, w biografii L14 pióra G. Bordonove.

CODE

Zresztą, tfu! Jaka znowu "piechota liniowa"? Chyba do pełnej implementacji tej trudnej taktyki to jednak mamy trochę czasu..?

Szło mi o "liniową" w sensie "standardowej" piechoty, uzbrojonej w broń gładkolufową.

Napisany przez: jkobus 5/05/2011, 16:33

Gacie będą szyte po powiatach, w miejscu formowania jednostek - i krojem wyjdą różne, choć podobne. Ale sukno na owe gacie sprowadzi się z Niderlandów od razu w dużej partii - i jednolitej barwy w konsekwencji...

Kilku strzelców na kompanię to się znajdzie - ale to już taki drobizag, że wręcz aż pisać trudno (jak to zwykle u nas



był w jednej kompanii będzie takich strzelców 4, a w innej - tylko jeden - zależy czy się w danym powiecie często na niedźwiedzie chadza...).

Napisany przez: Tromp 5/05/2011, 16:45

QUOTE(jkobus @ 5/05/2011, 17:33)

Gacie będą szyte po powiatach, w miejscu formowania jednostek - i krojem wyjdą różne, choć podobne. Ale sukno na owe gacie sprowadzi się z Niderlandów od razu w dużej partii - i jednolitej barwy w konsekwencji...



Chyba, że w ten sposób... Cóż, ja posłużyłem się wcześniejszym wzorcem, z wojny trzydziestoletniej jeszcze, bo to początek munduru w naszym, współczesnym rozumieniu.

A kto niby te mundury będzie szył, jak nie rzemieślnicy? Którym łatwiej jest szyć takie gacie, jak dotychczas... 😊

CODE

Kilku strzelców na kompanię to się znajdzie - ale to już taki drobizag, że wręcz aż pisać trudno (jak to zwykle u nas bywa, w jednej kompanii będzie takich strzelców 4, a w innej - tylko jeden - zależy czy się w danym powiecie często na niedźwiedzie chadza...).

A ja myślę, że (przynajmniej teoretyczna) unifikacja w tym względzie jest jak najbardziej możliwa. Nie wiem tylko, na ile podobne rozwiązanie było popularne.

Napisany przez: Ramond 5/05/2011, 16:51

QUOTE

- mundury (przynajmniej w piechocie, artylerii i lekkiej kawalerii - husaria może być po dawnemu, kolorowa...),

Mundury nasza piechota nosiła tak od czasów Zygmunta Augusta 😊

QUOTE

- strukturę batalionowo - szwadronową.

Z tą strukturą batalionowo - szwadronową to jest największa bieda, bo trzeba to pogodzić jakoś z systemem finansowania naszej armii, który się zapewne nie zmieni, a opiera się, co przypominam, na zaciągach powiatowych.

Ale my jak najbardziej mieliśmy już w tym czasie strukturę batalionowo-szwadronową 😊 Nawet jazda narodowego autoramentu formowała skwadrony po 3-4 chorągwie.

CODE

Gorzej z jazdą. Do tej pory powiaty wystawiały takie chorągwie jazdy na jakie było je stać i jakie były w stanie z miejscowych zaobów sformować. W efekcie wojewódzkie pułki jazdy były pstrokate jak kolaż szalonego ekspresjonisty - założyłbym się, że nie było dwóch takich samych! A tu trzeba to ujednolicić. Najpierw owe chorągwie powiatowe muszą się złożyć na jednolite liczbą i rodzajem uzbrojenia szwadrony, a potem owe szwadrony, na równie jednolite - pułki.

A do czego Ci ta jednolitość potrzebna?

CODE

Stosunek jazdy do piechoty wychodzi mi mniej - więcej jak 1 : 3. Nie jest to jeszcze stosunek optymalny, "napoleoński" - ale sądzę, że mieściłby się w umysłach ówczesnych, sam Sobieski chciał w 1683 więcej piechoty zaciągać, ale mu poseł austriacki zainteresowany głównie odsieczą dla Wiednia - nabruździł....

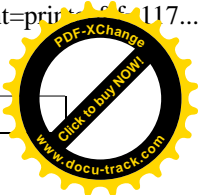
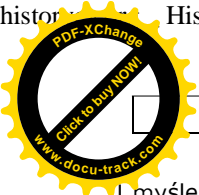
Za dużo piechoty, za mało jazdy jak na kraj o naszej geografii.

Napisany przez: Tromp 5/05/2011, 16:55

QUOTE(Ramond @ 5/05/2011, 17:51)

Za dużo piechoty, za mało jazdy jak na kraj o naszej geografii.





I myślę, że dlatego są dragoni-ale 2 pułki gwardii to trochę mało...

Napisany przez: jkobus 5/05/2011, 17:20

Ale stałe, a nie tylko doraźnie formowane skwadrony, to bodaj właśnie innowacja z końcówki panowania Jana III - i czy aby nie miała ta innowacja coś wspólnego z brakiem kadry dowódczej i stałym pogarszaniem się stosunku liczby etatów do faktycznych efektywów chorągwi..?

Ujednolicenie składu szwadronów i pułków następowało w tym czasie w całej Europie - fakt, że nie od razu. Możliwe jest też rozwiązanie pośrednie - ujednolicamy nie aż tak, żeby mieć całe pułki husarii czy całe pułki pancernych - ale żeby w każdym z pułków jazdy było mniej - więcej tyle samo husarii, pancernych i lekkiej jazdy..?

A piechota jest potrzebna. Co okazuje się dowodnie najpierw podczas oblężenia Kamieńca, a potem w toku trudnej wojny z Moskwą. Absolutnie niezadowalający jest stan rzeczywisty z OTL pod tym względem.

Oczywiście, wiem że na forum istnieje teoria wedle której "staropolska sztuka wojenna" to absolutny pik teorii i praktyki wojennej w całych dziejach powszechnych i że husarię można by jeszcze nawet i I wojnę światową wygrać... Obawiam się jednak - że i prawdziwy Sobieski miałby co do tego niejakie wątpliwości. Jak pisałem: pierwotnie planował w 1683 roku armię z 60% piechoty i z artylerią wystarczającą do odbicia Kamieńca - a że komput zupełnie inny przeszedł, to głównie zasługa posła cesarskiego, który się bardziej bał o cesarski Wiedeń, niż go jakiś tam Kamieniec obchodził był...

Ogólnie to widzę dwie możliwości ewolucji: albo przejmujemy stopniowo francuską taktykę i organizację armii, w tym także ogólne proporcje między rodzajami wojsk, pozostawiając tylko niektóre aspekty dawniejszej tradycji (jak właśnie szczegóły stroju, jak obecność husarii jako jazdy kopijniczej - lubo w znacznie w stosunku do OTL zmniejszonej proporcji w stosunku do całości armii, odpowiadającej proporcji w jakiej występowały w naszej części świata jednostki kirasjerskie w stosunku do pozostałych jednostek kawalerii, czy jak pozostawienie dragonii w jej tradycyjnej roli "przemieszczającej się konno piechoty") - albo eksperymentujemy jak hetman Jabłonowski i robimy z husarii arkebuzerów, bo z braku piechoty i artylerii brak nam siły ognia...

Napisany przez: Tromp 5/05/2011, 17:32

QUOTE(jkobus @ 5/05/2011, 18:20)

Ogólnie to widzę dwie możliwości ewolucji: albo przejmujemy stopniowo francuską taktykę i organizację armii, w tym także ogólne proporcje między rodzajami wojsk, pozostawiając tylko niektóre aspekty dawniejszej tradycji (jak właśnie szczegóły stroju, jak obecność husarii jako jazdy kopijniczej - lubo w znacznie w stosunku do OTL zmniejszonej proporcji w stosunku do całości armii, odpowiadającej proporcji w jakiej występowały w naszej części świata jednostki kirasjerskie w stosunku do pozostałych jednostek kawalerii, czy jak pozostawienie dragonii w jej tradycyjnej roli "przemieszczającej się konno piechoty") - albo eksperymentujemy jak hetman Jabłonowski i robimy z husarii arkebuzerów, bo z braku piechoty i artylerii brak nam siły ognia...



Ja bym był (i tak też przewiduję jako naturalną drogę) za pierwszą opcją. Dlaczego? Bo mimo wszystko nie będziemy cały czas prowadzić walk z Turkami i Tatarami na wzór wojny manewrowej, podobnie z Moskwą. Czasem przyda się oblężenie (ofensywne bądź jako odzyskiwanie) twierdz-Kaffy, Jass, Wielkich Łuków itd. Do tego potrzeba dział, piechoty, wojsk inżynieryjnych, rozbudowanych służb logistycznych, a więc tego wszystkiego, czego nam w realu brakowało. Co więcej, obawiam się, że z Turkami wcale się nie musimy póki co bić, bowiem po tej wojnie powstanie pewien bardzo kruchy układ. Mianowicie, między właśnie odrodzoną RON, Rosją i obydwojma cysorzami zapanuje bardzo wątpliwa równowaga sił, z czasem zaś dojść musi albo do eliminacji niektórych elementów (np do utraty znaczenia przez Turcję) i do stopniowego "ubiegunowienia" tego układu, z dodaniem elementów takich, jak Szwecja i Dania, albo do wojennej rozróby, której wynik trudno przewidzieć. A do takiej imprezy piechota też będzie nam potrzebna.

Napisany przez: jkobus 5/05/2011, 17:49

A moim zdaniem to w ogóle nie ma się nad czym zastanawiać. Czy w zreformowanej przez Piotra I armii rosyjskiej było jakoś szczególnie wiele kawalerii? Jakoś nie było - stosunek piechoty do jazdy był typowy. A przecież ich teatr działań jest jeszcze rozleglejszy od naszego...

Napisany przez: Tromp 5/05/2011, 17:55

QUOTE(jkobus @ 5/05/2011, 18:49)

A moim zdaniem to w ogóle nie ma się nad czym zastanawiać. Czy w zreformowanej przez Piotra I armii rosyjskiej było jakoś szczególnie wiele kawalerii? Jakoś nie było - stosunek piechoty do jazdy był typowy. A przecież ich teatr działań jest jeszcze rozleglejszy od naszego...





Napisany przez: Ramond 5/05/2011, 17:59

QUOTE

Ujednolicenie składu szwadronów i pułków następowało w tym czasie w całej Europie - fakt, że nie od razu. Możliwe jest też rozwiązanie pośrednie - ujednolicamy nie aż tak, żeby mieć całe pułki husarii czy całe pułki pancernych - ale żeby w każdym z pułków jazdy było mniej - więcej tyle samo husarii, pancernych i lekkiej jazdy..?

Skwadrony formowano z jednej chorągwi husarskiej i 2-3 pancernych, więc Twój postulat jest jak najbardziej spełniony. Lekkiej jazdy nie ma sensu wiązać w tych szwadronach i pułkach, bo inne są jej zadania.

QUOTE

A piechota jest potrzebna. Co okazuje się dowodnie najpierw podczas oblężenia Kamieńca, a potem w toku trudnej wojny z Moskwą. Absolutnie niezadowolający jest stan rzeczywisty z OTL pod tym względem.

Oczywiście, że piechota jest potrzebna, ale potrzeba jest również liczna jazda.

QUOTE

Jak pisałem: pierwotnie planowałem w 1683 roku armię z 60% piechoty i z artylerią wystarczającą do odbicia Kamieńca - a że komput zupełnie inny przeszedł, to głównie zasługa posła cesarskiego, który się bardziej bał o cesarski Wiedeń, niż go jakiś tam Kamieniec obchodził był...

Zgadzam się tu z Sobieskim - 60% piechoty (a więc 40% kawalerii) to wartości optymalne. 75:25 to już przegięcie. Choć jeszcze 30 lat wcześniej niejaki Karol Gustaw miał zupełnie inne zdanie i w jego armii polowej operującej na terenie RON dostrzegamy przewagę liczebną kawalerii nad piechotą.

QUOTE

Ogólnie to widzę dwie możliwości ewolucji: albo przejmujemy stopniowo francuską taktykę i organizację armii, w tym także ogólne proporcje między rodzajami wojsk, pozostawiając tylko niektóre aspekty dawniejszej tradycji

To jeszcze musielibyśmy się pozamieniać z Francją położeniem geograficznym. Czy wg Ciebie charakterystyka TDW, jego rozległość i nasycenie twierdzami nie wpływa na pożądane proporcje piechoty do jazdy?

Do tego dochodzi również ogólna liczebność wojska, w czym Francuzom po prostu nie dorównamy. Przy liczebności armii francuskiej nawet niewielki procent kawalerii przekłada się na znaczne liczby bezwzględne.

QUOTE

jak obecność husarii jako jazdy kopijniczej - lubo w znacznie w stosunku do OTL zmniejszonej proporcji w stosunku do całości armii, odpowiadającej proporcji w jakiej występowały w naszej części świata jednostki kirasjerskie w stosunku do pozostałych jednostek kawalerii,

Nie wiem, czy zauważyłeś, ale mieliśmy w tym czasie problem, by liczba husarii osiągnęła 3000 koni, przy ogólnej liczebności kawalerii ok. 30 tysięcy.

Napisany przez: jkobus 5/05/2011, 18:19

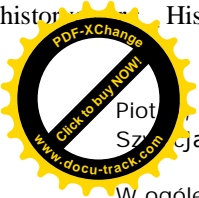
U Piotra I stosunek piechoty do jazdy wynosił 2,5 : 1. Zresztą, jego kawaleria początkowo była kiepskiej jakości - w 1699 sformował 25 pułków piechoty i tylko 2 pułki "nowej" kawalerii - dopiero po klęsce pod Narwą zaczął także i w tym względzie przenosić wzory szwedzkie na grunt rosyjski.

65 do 70% piechoty zatem..? Wliczając w to dragonię, która może mieć "piechociński" etat, więc jej pułki będą o wiele liczniejsze od kawaleryjskich...

Edit: proponowałbym etat pokojowy PO zakończeniu wojny z Moskwą, a więc po roku 1697: 48 tysięcy piechoty, artylerii, saperów i dragonii i 22 tysiące jazdy (w tym trochę ponad 3 tysiące husarii).

Oczywiście w czasie wojny konieczne było utrzymywanie sił o wiele większych - zapewne nawet dobrze ponad 100 tysięcznych. To dużo, biorąc pod uwagę że największa armia wystawiana w tym samym czasie w OTL przez Sobieskiego nie osiągała nawet liczebności tego naszego etatu pokojowego - skoro jednak nawet Piotra I stać było na 200-tysięczną armię, to wynik taki nie był bynajmniej rezultatem biedy w kraju, tylko raczej - ustrojowych niemożności. Część z tych niemożności, nie wszystkie, usunęliśmy, więc będzie nas stać na rozbudowywanie naszej stałej armii w tempie powiedzmy o pół kroku wolniejszym od sąsiadów - co i tak jest wielkim osiągnięciem w stosunku do OTL.

Plus jest taki, że po wojnie Wielkie Księstwo Moskiewskie powinno przypominać dobrze skopaną grządkę. A jego władca,



Piotr... to o imperatorskich tytułach może sobie co najwyżej w książce poczytać - dopóki mamy doskonałe stosunki
S... ją (a przecież nie ma powodu, abyśmy mieć nie mieli) - nie wychyli się nawet za Wiaźmę...

W ogóle, to wygląda na to, że niechcący spowodowaliśmy niejaki bezrobocie wśród bohaterów wojny północnej! Karol XII z nudów zajmie się zapewne Norwegią. Piotr I - Syberią chyba...? Tyle, że do czasu wynalezienia kolei, niewiele z tego wynika... Nie ma mowy o jakimś "królu w Prusach", bo Prusy są w całości nasze, a Brandenburgia po zmacerowaniu przez Tatarów jest w zasadzie terenem do zasiedlenia... Jedyny "niezałatwiony" problem jaki pozostawia Jan III w spadku synowi to właśnie Chanat Tatarski - nie dość, że beczelnie udzielający schronienia wyżenionym z Rzeplitej Zaporozcom, to jeszcze podejrzanie wachający się z Moskwą... No i jeszcze ten ambitny władca Saksonii, Fryderyk August, może jakieś rozróby w naszym otoczeniu prowokować...

Obawiam się, że póki nie spłacimy długów z wojny moskiewskiej, kwestię tatarską trzeba będzie trzymać na dystans metodami defensywnymi - budując gęstą sieć fortalicji pogranicznych.

Jak chodzi o panowanie Jana III, to pozostają tylko do omówienia kwestie nie-polityczne. O których już i w prahistorii wątku było trochę mowy.

- Wilanów, myślę, zbudował tak jak w OTL.
- Szkołę Rycerską założył jeszcze w 1676.
- w tymże roku powołał Kompanię Lewantyńską (z przerwą w latach 1683 - 1684 działa sobie pręźnie aż do końca jego panowania, organizując m.in. żeglugę na Dniestrze i faktorie w Akermanie, Stambule, Ankarze),
- Arsenale Królewskie produkujące broń i amunicję - myślę, że w latach 1676 - 1690, częściowo niestety improwizowane już w toku wojny, stąd syn ma sporo budynków do postawienia, bo na razie to wszystko w szopach i barakach...
- że Jan III miał żylkę do zarabiania pieniędzy, to bym się nie dziwił, gdyby na spółkę z jakim Anglikiem założył w Poznaniu manufakturę wełnianą, sukno mundurowe tkającą (z tym, że to już prywatnie, nie za państwowe pieniądze...).

Jakieś zamorskie wojaże? To myślę kol. Realchief dopowie...

Dla panowania Jakuba I najważniejsza jest kwestia jego dzietności. Jeśli nie będzie miał męskich potomków - może całe życie w żadnej wojnie nie wziąć udziału i dać krajowi odetchnąć. Jeśli będzie miał - może za to być ciekawiej...
Propozycje..?

Napisany przez: Realchief 6/05/2011, 8:29

Tutaj nic oryginalnego nie wymyślimy tylko trzeba jak wszyscy.

Na pierwszy ogień Tobago póki jest Kurlandzkie, potem trzeba rozszerzyć je na praktycznie bezpański Trynidad i północną Wenezuelę i to na tyle z Ameryką. W drugą stronę już superstandard. Kilka faktorii w Afryce, w tym baza zaopatrzeniowa w połowie drogi do Indii i faktorie w Azji. Ameryka to klasyczna kolonizacja państwowa, a reszta raczej tylko handel realizowany przez Kompanię Azjatycką.

Na tyle pewnie nas stać i nie włączymy na odcisk wielkim poza żerowaniem na ówczesnym chorym człowieku europy czyli Hiszpanii.

Napisany przez: jkobus 6/05/2011, 15:50

Tobago jest OK. Z tym, że raczej jako prywatna inicjatywa króla - tym bardziej, że Kurlandczycy ostatecznie dali sobie z tym spokój dopiero w roku 1690, a to w czasie wojny jest, więc trochę będzie nie po drodze. Co innego, jeśli król, na spółkę pewnie jeszcze z ks. Jakubem Kettelerem, tudzież z jakimś inwestorem kapitałowym np. z Holandii - założy "Kompanię Zachodnioindyjską" do eksploatacji tej i sąsiedniej wyspy.

Naturalnym byłoby wniesienie aportem do tej spółki także kurlandzkiego przyczółka w Gambii - z czego robi się szansa na zyskowny przemysł niewolników do hiszpańskich i portugalskich kolonii, poza wiedzą urzędów celnych i metropolitarnych monopolii - czyli dokładnie to samo, co w tym czasie Brytyjczycy i Holendrzy tamże robili...

Sobieski zresztą miał swoje prywatne interesy także i w Anglii - w każdym razie np. konie stamtąd sprowadzał. Nie widzę przeszkód, by wszedł do spółki z jakimiś Anglikami i założył także bodaj jedną kolonię w Nowej Anglii (tamtejsze kolonie najprzeróżniejszy status miały, były też i prywatne...). Mógł do niej wnieść wykwalifikowany personel przemysłu drzewnego w postaci polskich smolarzy, już wcześniej dobrze znanych w Ameryce i cenionych! Oczywiście, technicznie rzecz biorąc, byłaby to kolonia brytyjska, a tylko rodzina Sobieskich byłaby jednym z jej współwłaścicieli (jak np. Pensylwania była prywatną kolonią rodziny Pennów...) - ale to chyba nawet i lepiej, bo kasa płynie, uciec jakby źle się w Europie zrobiło, jest dokąd, a łożyć na obronę - nie trzeba!

Natomiast co do handlu z Indiami to nie wiem, czy nas za Przylądek Dobrej Nadziei większe potęgi morskie wpuszczą? Jeśli nawet, to i tu potrzebny będzie jakiś inwestor kapitałowy, bo wątpię, aby Sobieski ryzykował większymi sumami na tak niepewny interes. Albo znajdzie takowych w kraju (Gdańszczanie + paru zaprzyjaźnionych magnatów, może jakieś kachały żydowskie, które chciałyby zainwestować pieniądze na procent..?) - albo raczej nic z tego: nie mamy tu bowiem żadnych potencjalnych aportów do wniesienia.

Jeśli miałoby się udać, to nasza Kompania Wschodnioindyjska - jeśli ma przetrwać - powinna się chyba od razu wyspecjalizować w jakimś niszowym biznesie, z którego łatwo ją bogatsza konkurencja nie wyrzuci... Pojęcia nie mam, co by to mogło być..?

Napisany przez: Realchief 6/05/2011, 16:44



Co do Trynidadu i zachodniej Wenezueli, to ktokolwiek jakiegokolwiek zainteresowanie ku nim wykazał dopiero w końcu XVIII (sami Hiszpanie też), tak więc jakby je capnąć w czasie wojny o sukcesję hiszpańską, to absolutnie nikomu nie będzie przeszkadzać. A potem trzcina i jeszcze raz trzcina + parę innych rzeczy np. kawa.

Jak przemysł drzewny to chyba raczej do Belize? Bo te okolice drewnem stały. Niby Angielskie, a się do tego przez ponad 100 lat przyznać nie chcieli.

Austriacy się parę latek (i to parę razy) w Indiach utrzymali. Dania swoje posiadłości w Indiach miała przez ponad 200 lat i je sprzedała WB dopiero w połowie XIX wieku. Więc nie powinno być źle.

Napisany przez: jkobus 6/05/2011, 17:00

Wirginia też drewnem stała, nim się tam upowszechniła bawełna (ale do tego to jeszcze dłuugo...). No i właśnie coś w tych okolicach byłoby idealne.

A z tą Wenezuelą to się tak nie rozpędzajmy. Jedną jedyną osadę na Tobago Kurlandczycy zakładali i opuszczali jedenaście razy! Więc jeśli w ramach spółki uda się naszej Kompanii założyć na owym Tobago dwie osady (drugą w miejscu dawnej holenderskiej) - i utrzymać je dłużej niż przez kilka lat (Kurlandczykom nigdy się dłużej nie udało - bez przerw...), to już świat i ludzie..! Trynidad, czy ewentualne przyczółki na kontynencie - nie wcześniej niż pod koniec panowania Jakuba I...

Tak sobie pomyślałem, że nasza Kompania Lewantyńska, normalnie operująca w Imperium Osmańskim, może szukać alternatywnych dróg do Persji. W OTL utrzymywaliśmy za Sobieskiego kontakty z Persją (był to zresztą niemal już koniec owych kontaktów, przerwały się całkowicie po 1726 roku i w zasadzie aż do Andersa tak zostało...). Nie ma problemu, żeby handlować za pośrednictwem Turcji, bo oczywiście droga przez Armenię jest zwyczajnie najkrótsza - ale dla niektórych towarów, opłacałoby się nawet i wokół Afryki pływać. Szczególnie, że był to głównie handel towarami luksusowymi, o bardzo wysokiej marży (Koledze się może nie spodoba, Iranki są białe, a trafiają się nawet i błękitnookie - to przecież nasi aryjscy krewni było nie było - ale że inni Koledzy gustów Kolegi nie podzielają, to wspomnę, że i wschodnie piękności dla naszych magnatów z Iranu właśnie wówczas sprowadzano...).

Więc handlem z Indiami mogłaby się też i nasza Kompania Lewantyńska zająć - zrazu jako zajęciem ubocznym, pozwalającym na wypełnienie pustawych, bo zawierających tylko dywany, luksusową broń, tkaniny i kilka... ciekawostek - powiedzmy... ładownie czymś bardziej masowym, w rodzaju np. pieprzu czy kardamonu. Z czasem, zwłaszcza po rewolucji w Iranie, byłby to główny towar.

Z tym, że to też nie na jakąś wielką skalę. Dwa - trzy stateczki co kilka lat..? Bo chyba nie co roku..?

I czy w tej sytuacji koniecznie potrzebna jest nam owa stacja pośrednia? Skoro Holendrzy zajęli już Kolonię Przylądkową, a Portugalczyków przecież nie wyrzucimy, to możliwości są dość ograniczone: Namibia (przy ówczesnych możliwościach technicznych - chyba nierealne, choć szkoda, że względu na diamenty...), Natal (bardzo agresywni localsi i za blisko Holendrów!) albo Madagaskar (trochę na uboczu, no i... za duży jak na nasze potrzeby i możliwości..?)

Napisany przez: Anasurimbor 6/05/2011, 17:09

Widzę że temat wszedł już na tory kolonizowania świata przez RON 😊 Mam tylko wątpliwości co do panowania Jakuba I czy poradzi sobie sam na tronie. Bo z pewnością Habsburgowie będą starali się szkodzić mu jak najbardziej, a Hohenzollernowie mimo zniszczenia kraju będą próbowali odzyskać Prusy. I jeszcze jedno czy nie da się wciągnąć Duńczykom w wojnę z Karolem XII np. w celu zdobycia Inflant jako dziedzicznego księstwa Sobieskich?

Napisany przez: jkobus 6/05/2011, 17:18

To najpierw Koledzy rozstrzygnijcie, czy Jakub będzie miał jakieś męskie potomstwo. Jeśli będzie miał - to istotnie, może się dać w jakieś głupie awantury wciągnąć. Z tym, że szybciej bym go podejrzewał o wojnę z Cesarstwem o Śląsk, niż o wojnę z Karolem XII: zakładając bowiem, że jest człowiekiem miernych zdolności, to zapewne nie będzie w stanie zmienić polityki ojca i pozostanie w "bloku francuskim"...

Jeśli natomiast Jakub potomstwa płci męskiej się nie doczeka, to w zasadzie nie widzę żadnego szczególnego powodu, aby wojował z kimkolwiek...

Napisany przez: Ramond 6/05/2011, 17:29

QUOTE

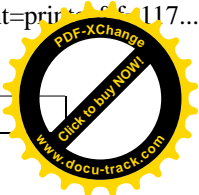
U Piotra I stosunek piechoty do jazdy wynosił 2,5 : 1.

Jasne - tylko przy jakiej ilości całkowitej?

Jak w wojsku polsko-litewskim doliczysz do stanu bojowego czeladź, też uzyskasz niezły stosunek ilości piechoty do jazdy.

QUOTE

65 do 70% piechoty zatem..? Wliczając w to dragonię, która może mieć "piechociński" etat, więc jej pułki będą o



Wielkość liczników od kawaleryjskich...

60-65%.

QUOTE

Edit: proponowałbym etat pokojowy PO zakończeniu wojny z Moskwą, a więc po roku 1697: 48 tysięcy piechoty, artylerii, saperów i dragonii i 22 tysiące jazdy

Strasznie dużo jak na etat pokojowy w tym okresie.

QUOTE

Tobago jest OK. Z tym, że raczej jako prywatna inicjatywa króla

No przecie nie "państwowa" 😊

QUOTE

Naturalnym byłoby wniesienie aportem do tej spółki także kurlandzkiego przyczółka w Gambii - z czego robi się szansa na zyskowy przemysł niewolników do hiszpańskich i portugalskich kolonii, poza wiedzą urzędów celnych i metropolitarnych monopolii - czyli dokładnie to samo, co w tym czasie Brytyjczycy i Holendrzy tamże robili...

Naturalnie do funkcjonowania kolonii w Indiach Zachodnich potrzeba przyczółka w Afryce - bez "handlu w trójkącie" kolonie karaibskie nie mają racji bytu.

Napisany przez: Anasurimbor 6/05/2011, 17:35

Oczywiście że Ludwik XIV może spróbować wciągnąć RON w wojnę o sukcesję hiszpańską obiecując w zamian Śląsk, ale myślę że szlachta się na to jednak nie zgodzi ponieważ ledwie co zakończyliśmy wojnę z Rosją, a cesarz wciąż ma w kraju mocne stronnictwo które plany takiej wojny storpeduje.

Napisany przez: jkobus 6/05/2011, 17:35

Ramond: E tam dużo..! Przypominam, że pisałem o stanie na rok 1697. To i tak 3 razy mniej niż armia rosyjska też na pokojowym etacie mniej - więcej w tym samym czasie, jakieś 5 razy mniej niż armia francuska i bodaj 4 razy mniej niż armia austriacka, tak..?

Przy tym liczna armia jest potrzebna także z przyczyn politycznych. Oficerowie i towarzysze - to przecież klientela Domu Panującego! Tym lepsza, że opłacana ze skarbu, tj. przepraszam, z podatków zbieranych przez powiaty - a nie z własnego majątku Sobieskich...

Anasurimbor: "jak chcesz uderzyć psa..." - ale przypominam, że moim zdaniem Jakub nie wyruszy na żadną wojnę, dopóki nie doczeka się syna. Czy się tego syna doczeka - i jeśli tak - to kiedy?

Oczywiście, ma jeszcze braci - nie można też wykluczyć, że i owi bracia lepiej się poženią niż to w OTL zrobili i może nawet jakiegoś potomstwa się doczekają - ale akurat stosunki między rodzeństwem nie były różowe, wątpię, by Jakubowi, póki własnego syna mieć nie będzie, chciało się z Wilanowa d...ę ruszyć i robić cokolwiek, amen!

Napisany przez: Anton92 6/05/2011, 18:00

QUOTE

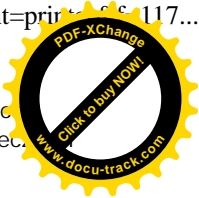
- Wilanów, myślę, zbudował tak jak w OTL.

Może też, choćby dzięki temu, że Sobieski pod Wiedniem zgarnął więcej szmalu zbuduje też nigdy nie zrealizowane wotum wdzięczności za wiktoryę wiedeńską na placu Marywilskim projektu Tylmana z Gameren?

Przydało by się też odrestaurować Zamek Królewski w Warszawie, który bardzo ucierpiał w czasie potopu szwedzkiego. Może nie Jan III ale już Jakub I dokona przebudowy Zamku?

Generalnie to chyba dla Rzeczypospolitej było by chyba lepiej, gdyby Jakub zamiar wojowaniem zajął się stawianiem pałaców, kościołów, akademii, rozbudową Wilanowa czy sprowadzaniem na dwór jakichś artystów i roztaczaniem nad nimi królewskiego mecenatu...

Co do Jakubowego potomstwa to niewątpliwie ciekawie było by gdyby doczekał się syna (albo nawet kilku!) tylko trochę boję się o skutki jego możliwych wojen z tego powodu. Tak jak pisał kol. jkobus niewątpliwie na korzyść Sobieskich przemawia fakt, iż po 60 latach panowania tej dynastii nie ma w Rzeczypospolitej zbyt wielu, którzy by pamiętali innego króla. Ważne też są skojarzenia, a Sobiescy chyba się panom braciom będą kojarzyć bardzo dobrze? Turczyn pobity, Prusy w końcu inkorporowane, Moskal przepędzony hen za Dniepr no i wreszcie żyje się dostatnio.



I na koniec mam do was pytanie, mianowicie OTL za panowania króla Jana III RON zaczął się podnosić po potopie i wojnie trzydziestoletniej, która zaprzepaszczona Wielką Wojną Północną Augusta Mocnego. Jak u nas wygląda gospodarka i struktura społeczeństwa po wojnie? Czy dojdzie do podniesienia się miast po upadku? Wzrośnie pozycja mieszczaństwa?

Napisany przez: Anasurimbor 6/05/2011, 18:01

Może i masz rację skoro to żaden wybitny polityk nie będzie w wojnę się pchać nie powinien chyba że będzie miał jakiegoś doradcę który będzie za niego kierował polityką a on rzeczywiście nawet nie ruszy się z Wilanowa. Co do potomstwa to czy nie byłoby lepiej najpierw chłopaka ożenić? 😊

Napisany przez: jkobus 6/05/2011, 18:19

Anasurimbor: jużemy z Realchiefem mu fajną żonę znaleźli. Tylko ja ciągle mam wątpliwości, czy Ludwik XIV uzna taki mariaż za lepszy niż wydanie jej za króla Sardynii? Było nie było - i monarchia dziedziczna i bliżej Francji, w strategicznie dla niej istotnych Włoszech?

Co do gospodarki to są "plusy dodatnie" i "plusy ujemne". "Plus ujemny" jest taki, że choć zapewne nadal jesteścieś najmniej fiskalnym krajem Europy, to jednak w odróżnieniu od OTL jednak jakieś zauważalne daniny płacić trzeba - jak to wyjaśniałem wcześniej w związku z wątpliwościami Ramonda co do rozmiarów naszej armii - taki jest koszt królewskiego pijaru Jana III, którego to pijaru Jakub nie będzie miał ani fantazji, ani siły - rozmontować.

Chyba jednak przeważają "plusy dodatnie". Wojny, poza wojną domową, toczyły się na dalekich peryferiach i choć po wojnie moskiewskiej zostały nam pewnie długie do spłacania przez następnych lat 20 - to przecież nic to przy długach jakie zostawił swoim następcom Ludwik XIV! Już samo poczucie, że teraz my lejemy innym w skórę, a nie sami od nich bierzemy - bezcenne..! Za resztę zapłacisz... holenderską pożyczką..?

Oprócz (w miarę) spokoju i intensywnej kolonizacji wewnętrznej, pojawiają się pewne nie istniejące w OTL bodźce rozwojowe:

- chłonny rynek wewnętrzny na standaryzowane uzbrojenie i umundurowanie - przypominam, że zaproponowałem, aby Jan III prywatnie, za jakimś Anglikiem, może nawet i manufakturę sukieną w Poznaniu założyć? A już Arsenale Królewskie - to na pewno!
- tak samo stabilny i chłonny rynek wewnętrzny także i na tradycyjne elementy uzbrojenia i wyposażenia oraz na konie - co być może, podkreślam: być może - spowoduje i to, że sztuka władania kopią, a tudzież i sztuka wyrobu owych kopii i innych rynsztunków niezbędnych - nie zaginie tak, jak to się w OTL stało - może też i owego tajemniczego pomoru "koni polskich" nie będzie, tym bardziej, że jeśli istotnie udało się Janowi III wykonać głębszy manewr okrążający nad Wiedenką i odciąć też sipahów sułtańskich, to koni tureckich nam nie zabraknie - a to skarb bezcenny! W 1686 roku kapitan Barley służący najemnie u Austriaków zdobył w Budapeszcie ogiera tureckiego, z którym wrócił sobie potem na rodzinną wyspę - i ów ogier, Barley Turkiem zwany, stał się jednym z trzech ojców - założycieli rasy "koń pełnej krwi angielskiej": nie da się właściwie przeliczyć jego wartości na pieniądze - ma miliony potomków na całym świecie...
- mamy jakby trochę intensywniejsze kontakty z Zachodem i intensywniej stamtąd importujemy wzory organizacyjne, uzbrojenie, taktykę,
- a jeśli jeszcze na dodatek Jan III, jak proponowałem, zaangażuje się kapitałowo w owe kompanie zamorskie - będziemy też mieli stały i łatwy dostęp do zachodniej księgowości, wzorców biznesowych, bankowości, a także - jako że dotyczy to przecież nie tylko handlu, ale i jakichś plantacji - szybciej będzie do nas importowana nowa, rewolucyjna myśl technologiczna w rolnictwie - czyli mój ukochany płodozmian!
- jeśli w dodatku powstanie Szkoła Rycerka, kształcąca też i inżynierów wojskowych, to w ten sposób powstanie precedens nowoczesnego, "realnego" szkolnictwa, który i na inne, cywilne dziedziny łatwo będzie przenieść.

Kto wie - może w efekcie do upowszechnienia płodozmianu dojdziemy jeszcze w XVIII wieku, 100 lat wcześniej niż w OTL..?

Napisany przez: Tromp 6/05/2011, 20:48

QUOTE(jkobus @ 6/05/2011, 19:19)

Anasurimbor: jużemy z Realchiefem mu fajną żonę znaleźli. Tylko ja ciągle mam wątpliwości, czy Ludwik XIV uzna taki mariaż za lepszy niż wydanie jej za króla Sardynii? Było nie było - i monarchia dziedziczna i bliżej Francji, w strategicznie dla niej istotnych Włoszech?

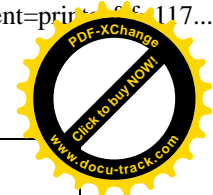


I może Habsburgów tak poharatać, jak RON?

CODE

- chłonny rynek wewnętrzny na standaryzowane uzbrojenie i umundurowanie

Hola, hola, całkowita standardyzacja (tzn wg jakichś statutów, regulaminów itd) to zapewne dopiero początek lat 90., a może i w początkach rządów Jakuba.



- przypomianm, że zaproponowałem, aby Jan III prywatnie, za jakimś Anglikiem, może nawet i manufakturę sukienną w Poznaniu założyć?

Nie mam nic przeciwko. Z czasem powinny się u nas rozpowszechnić ichnie technologie, co doprowadzi do szybszej industrializacji Polski.

CODE

A już Arsenaly Królewskie - to na pewno!

Które i tak istniały... 😊

CODE

- mamy jakby trochę intensywniejsze kontakty z Zachodem i intensywniej stamtąd importujemy wzory organizacyjne, uzbrojenie, taktykę,

Zapewne. Wykładowcami w Szkole Rycerskiej początkowo byliby Francuzi?

CODE

- jeśli w dodatku powstanie Szkoła Rycerka, kształcąca też i inżynierów wojskowych, to w ten sposób powstanie precedens nowoczesnego, "realnego" szkolnictwa, który i na inne, cywilne dziedziny łatwo będzie przenieść.

Czyli zaczniemy budować mosty, kanały itd-własnym zupełnie sumptem.

Napisany przez: Realchief 6/05/2011, 21:42

Czyli powinniśmy mieć z Kanałów: Królewski (Bug-Prypeć), Bydgoski (Wisła-Warta), Augustowski (Narew-Niemen) i Ogińskiego (tyle, że Ogiński nie ten 😊, Prypeć-Niemen). W drugim rzucie: Piastowski, Wisła-Warta, Warta-Pilica, Warta-Bzura, Bug-Dniepr, San-Dniepr i Dniepr-Styr i jest cacunio. Świetny transport w całym kraju i rozwój handlu. A jakby się udało capnąć Chanat Krymski to likwidacja porohów na Dnieprze i mamy skomunikowane 2 morza.

Napisany przez: Tromp 6/05/2011, 21:44

QUOTE(Realchief @ 6/05/2011, 22:42)

Czyli powinniśmy mieć z Kanałów: Królewski (Bug-Prypeć), Bydgoski (Wisła-Warta), Augustowski (Narew-Niemen) i Ogińskiego (tyle, że Ogiński nie ten 😊, Prypeć-Niemen). W drugim rzucie: Piastowski, Wisła-Warta, Warta-Pilica, Warta-Bzura, Bug-Dniepr, San-Dniepr i Dniepr-Styr i jest cacunio. Świetny transport w całym kraju i rozwój handlu. A jakby się udało capnąć Chanat Krymski to likwidacja porohów na Dnieprze i mamy skomunikowane 2 morza.

Halt! To może w 1800 roku, weźże się nie rozpędzaj 😊
Ale ogólne wnioski wydają się być dobre.

Napisany przez: Realchief 6/05/2011, 21:54

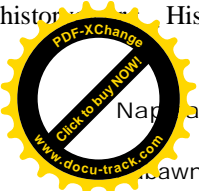
Na pewno nie do 1700. Ale do 1750 czemu nie?

Napisany przez: Tromp 6/05/2011, 22:05

QUOTE(Realchief @ 6/05/2011, 22:54)

Na pewno nie do 1700. Ale do 1750 czemu nie?

Wojny, budowa floty, rozbudowa i modernizacja armii, ładowanie kasy w gospodarkę, reformy... To wszystko kosztuje, a nasz budżet jest, jaki jest.



Napisany przez: Kadrinazi 6/05/2011, 22:12

Zabawne są te tematy alternatywne - wieje z nich tak przecież entuzjastycznym optymizmem 😊 Panowie, nie powinniście tak marnować talentu, może powinniście zacząć pisać coś w typie serii 'Pax Britannia' wydawnictwa 'Abaddon Books' 😊

Napisany przez: Tromp 6/05/2011, 22:15

QUOTE(Kadrinazi @ 6/05/2011, 23:12)

Zabawne są te tematy alternatywne - wieje z nich tak przecież entuzjastycznym optymizmem 😊 Panowie, nie powinniście tak marnować talentu, może powinniście zacząć pisać coś w typie serii 'Pax Britannia' wydawnictwa 'Abaddon Books' 😊

A o czym to, że zapytam? 😊

Bo tak się składa, że jeżeli niektórzy zakładają, że Jakub Sobieski może nikogo nie atakować, to wszystko fajnie-jeśli o to ci idzie. Jednakże, zdaje mi się, że wypadałoby jeszcze zapytać sąsiadów o to, czy aby nie mają chętki na kawałek RON 😊

Napisany przez: Kadrinazi 6/05/2011, 22:22

Steampunkowa Wielka Brytania, gdzie królowa Wiktora, podłączona do maszynek, rządzi w 1997 roku 😊 Może w takie coś też się pobawicie - Jan Sobieski and his Golden Throne 😊

Napisany przez: Tromp 6/05/2011, 22:30

QUOTE(Kadrinazi @ 6/05/2011, 23:22)

Steampunkowa Wielka Brytania, gdzie królowa Wiktora, podłączona do maszynek, rządzi w 1997 roku 😊 Może w takie coś też się pobawicie - Jan Sobieski and his Golden Throne 😊

Piszesz o fantastyce, nie o HA-a to zupełnie co innego 😊

Swoją drogą, twoja wiedza co do organizacji ówczesnych armii może się przydać, bo jest potężna-zechcesz się wypowiedzieć co do naszych pomysłów dotyczących wojska?

Napisany przez: Kadrinazi 6/05/2011, 22:35

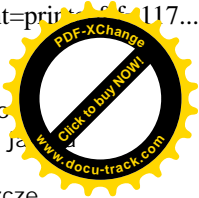
Staram się w tematy alternatywne nie angażować, moja wizyta była tylko rozrywkowa 😊 wolę historię taką jaką się wydarzyła.

Napisany przez: jkobus 7/05/2011, 7:32

Kadrinazi: nie powiedziałbym, że to wyłącznie rozrywka jest. Ten temat pomyślałem jako eksperyment myślowy który może potencjalnie wykazać na ile rzeczywista polityka Jana Sobieskiego zdeterminowana była jego obsesyjnym dążeniem do zapewnienia korony synowi. Jak na razie, co oczywiście było do przewidzenia - ale poczekajmy, a nuż ujawni się jakiś nowy użytkownik, który cały dotychczasowy przebieg wątku podda miazdzącej a logicznej i dobrze uzasadnionej krytyce..? Nie raz już się tak w tym dziale działo... - więc jak na razie wynik eksperymentu jest taki, że w zasadzie gdyby nie owa obsesja, to Sobieski miał całkiem fajne możliwości zrobienia z Rzeczypospolitą jeśli nie nowoczesnego mocarstwa (Kolegów rzeczywiście trochę entuzjazm ponosi), to w każdym razie w miarę już funkcjonującego państwa - a nie nieustającej kłótni biesiadnej, jak to się faktycznie rozwinęło właśnie w wyniku jego panowania...

Ponieważ byłoby nielogicznym zakładać, że Sobieski po prostu odpuści i da sobie spokój z zakładaniem dynastii (byłoby to niezgodne z naszą fundamentalną wiedzą o psychologii ludzkiej w ogóle, a psychice Sobieskiego w szczególności) - to w zasadzie *conditio sine qua non* takiego eksperymentu jest założenie, że Sobieskiemu po prostu udaje się uczynić Jakuba królem - i to koniecznie na samym początku własnego panowania, bo tylko wtedy będzie miał od tej właśnie obsesji wolną głowę i będziemy mogli zobaczyć, co robi, a właściwie: co byłoby prawdopodobnym i uzasadnionym, aby zrobił, gdyby to w ogóle robił...

Wszystko na tym świecie ma swoją cenę. To też jest pewna fundamentalna zupełnie wiedza pozaźródłowa. Sobieski



dokonał zamachu stanu, przeprowadził pewne reformy - ale przecież ani nie działał w pustce, ani też nie zrobił tego wsłuszką za darmo. Uzyskał to co chciał, to jest tron dla syna, tudzież pewne podstawowe instrumenty rządzenia: ja i syn jesteśmy zgodni wszyscy jesteśmy, że tymi instrumentami są:

- powiększona armia, co do zasady pochodząca z zaciągów powiatowych (musimy się tylko z kol. Ramondem jeszcze zgodzić co do liczebności i składu owej armii - chyba, że ktoś coś nowego w tej materii wniesie...
- usprawnienie aparatu władzy na szczeblu powiatowym,
- pewnego rodzaju uszczelnienie i ujednolicenie systemu podatkowego, dające w efekcie zwiększony strumień pieniędzy dla skarbu (ale nie aż taki, żeby dało się o locie na Księżyc myśleć w najbliższym stuleciu 😊)
- zmiana sposobu zarządzania królewskimi, także obliczona na zwiększenie dochodów skarbowych,
- odwoływalność mianowanych przez króla urzędników (i to w zasadzie jest jedyna znacząca reforma na szczeblu centralnym! Ani się tknęliśmy *liberum veto*, porządku sejmowania ogólnie, sposobu funkcjonowania organów państwa, nie ma na razie mowy ani o stałym "rządzie" w ścisłym tego słowa znaczeniu, ani o kodyfikacji praw, ani o innych atrybutach "nowoczesnego" państwa - Sobieskiemu raczej żaden rząd nie byłby potrzebny, bo chciałby i mógłby rządzić sam - za panowania jego mniej energicznego syna, to się jednak może odbić czkawką...).

Ogólnie zatem, w wyniku zamachu stanu Sobieskiego, doszło do jeszcze większego osłabienia władzy centralnej! Władza samorządowa, powiatowa, uległa wzmocnieniu - na szczeblu centralnym jednym w zasadzie zwornikiem państwa stał się jednak osobisty autorytet Sobieskiego, po części zresztą nader niegodnym, zbrodniczym sposobem uzyskany - mianowicie spowodowanym przezeń wymordowaniem opozycyjnych senatorów, co w konsekwencji dało mu zastęp wiernych pretorian w postaci uczestników tego godnego pożalowania incydentu...

To musi zrodzić konflikt. Myślę, że armia - nawet pochodząca nadal z zaciągów powiatowych, ale za to stopniowo nasycana w swoim korpusie oficerskim absolwentami jednej przecież i centralnej Szkoły Rycerskiej - będzie dążyć do tego, aby zbudować sobie "nowoczesną" władzę centralną, z którą łatwiej będzie się jej dogadywać np. w kwestii swojego budżetu, niż ze 118 sejmikami ziemskimi! Wprowadzenie usuwalności mianowanych urzędników powinno było przy tym na tyle podkopać władzę hetmanów, że i podział na komput koronny i litewski, a i też zależność osobista kadry oficerskiej od hetmanów właśnie - nie powinny mieć już większego znaczenia (o to akurat Sobieski, pomny jak sam do władzy doszedł - zapewne zadba...).

Spodziewana bierność Jakuba I trochę ten potencjalny konflikt spetryfikuje. Jeśli zatem ujawni się on - to, o ile Jakub nie będzie miał syna - najwcześniej w toku elekcji po jego śmierci, a więc w roku 1737 (założmy już, dla świętego spokoju, że jeśli nie ma po temu jakichś istotnych przyczyn, nasi bohaterowie żyją tyle, ile w OTL żyli...). Natomiast jeśli jednak Jakub syna mieć będzie, co zmusi go do prowadzenia jakiejś w ogóle polityki - do konfliktu może dojść wcześniej.

Główna oś konfliktu? To różnie może być! Część kadry oficerskiej może zawiązać spisek w celu dokonania kolejnego zamachu stanu (precedens wszak już jest...) i dalszej "absolutyzacji" Rzeczypospolitej - spoiwem tego spisku może być typowany następca Jakuba (np. jego zięć - lub właśnie: najstarszy syn..?). Z drugiej strony, kontrola powiatów nad zaciągami oznacza, że mają i one pewien wpływ na armię, może zatem dojść do wojny domowej, w której jedna część wojska wystąpi przeciw drugiej części.

Może też jednak pojawić się jakiś jawny, "polityczny" ruch reformatorski, początkowo przynajmniej wcale nie planujący odwołania się do środków gwałtownych i bezprawnych - z programem reform o charakterze "konstytucyjnym". Jak to zwykle bywa - kontrowany przez konserwatywną opozycję. I w takiej sytuacji - wcale nie mam pewności, po której stronie barykady znajdzie się Jakub! Skoro silny rząd centralny nie był potrzebny jego ojcu..?

Napisany przez: Anasurimbor 7/05/2011, 9:43

Gdyby Jakub tak jak w realu nie doczekał się syna musiałby forsować jako swojego następcę zięcia bo córki miał będzie. Tylko czy nie skończy się to wojna o sukcesję polską? Do tego czasu Rosja powinna już stanąć na nogi, a i Austria będzie dość silna by forsować kogoś innego.

Napisany przez: Realchief 7/05/2011, 10:00

Rzeczpospolita jest na tyle silna, że nikt jej nie będzie raczej niczego próbować dyktować. To jest możliwe tylko w wypadku państw słabych i muszą być do tego jakieś formalne podstawy. Żadnej więc wojny o sukcesję nie będzie. Jeśli by był wybór 2 władców równocześnie to najwyżej będzie powtórka z 1587.

Napisany przez: Anasurimbor 7/05/2011, 11:34

Chodziło mi raczej o sytuację w jakiej znalazła się Austria w 1740 roku i wojnę która wtedy wybuchła. Podobna sytuacja może wyniknąć w RON w 1737 roku po śmierci Jakuba I.

Napisany przez: Realchief 7/05/2011, 11:49

Nie mogła. W Austrii pretekstem była legalność dziedziczenia i kto tak naprawdę ma prawo do korony. Zupełnie inna bajka niż elekcja.

Napisany przez: Anasurimbor 7/05/2011, 12:16

Albo może dojść do podwójnej elekcji której dokonają dwie frakcje w kraju jedna wspierana przez dwór, a druga przez Austrię.



Napisany przez: Realchief 7/05/2011, 12:36

owszem, o tym właśnie pisałem. Ale nie oznacza to wojny z Austrią, a swojską wojenkę domową z jedną czy 2 bitwami i po krzyku, żadne novum w naszej historii.

Napisany przez: Anasurimbora 7/05/2011, 12:44

Problem w tym że nie możemy z całkowitą dokładnością stwierdzić jak będzie wyglądała sytuacja polityczna w Europie. Jaka będzie sytuacja Rosji, Brandenburgii, Szwecji czy Turcji.

Napisany przez: jkobus 7/05/2011, 13:37

Anasurimbora: nie możemy, bo Koledzy zbyt wybiegacie do przodu! To trzeba po kolei, systematycznie, a nie tak z perspektywy 40-lecia bum, bum, po łebkach!

Najpierw proponuję zakończyć sprawę ożenku i potomstwa Jakuba I. Kto za Anną Orleańską? Czy może są inne propozycje? Jeśli nie - to ile będą mieli dzieci i jakiej płci? Zdaje się, że kol. Tromp jest tu doświadczonym "dzieciarobem", może coś zasugeruje..?

Napisany przez: Anasurimbora 7/05/2011, 13:56

Jakieś kontrkandydatki? Może w ramach poprawy stosunków z Wiedniem Habsburżanka? Tylko czy Leopold się na to zgodzi? I ostatecznie przydałoby się podjąć decyzję czy Jakub będzie miał syna czy też nie.

Napisany przez: Realchief 7/05/2011, 14:37

Rzuciłem monetą na każde dziecko Anny Marii z Jakubem (w realu miała 6 dzieci czyli 6 razy). Wychodzi mi, że będzie trójka. I w dodatku 2 synów i córka. Starszy nich zemrze w wieku lat nastu.

Ślub 1684. Nie za wcześnie?

Dzieci:

Zofia (1685-1712)

Długa przerwa. Co za pech.

Marek (1699-1714) Wyczekiwany dziedzic. Klasyczny upadek z konia?

Jan (1701-1773)

Kontrkandydatka

Maria Antonina Habsburżanka. Tu się nie ma co dzieci (przynajmniej żywych) spodziewać zemrze w 1692 i trzeba by się za kolejną żoną rozglądać.

Wtedy by można capnąć http://pl.wikipedia.org/wiki/Elżbieta_Charlotta_Orleańska

Mówiąc szczerze ta opcja się mi podoba najbardziej. A i kandydatka dużo ładniejsza od przyrodniej siostry i nie ma włoskiego dylematu.

Tu mi wyszło 8 dzieciaków z czego 3 przeżywa i 2 córki i 1 syn.

ślub 1695

Marek (1701-1765)

Zofia (1711-1741)

Jadwiga (1714-1773)

Napisany przez: Ramond 7/05/2011, 16:15

QUOTE

Ramond: E tam dużo...! Przypominam, że pisałem o stanie na rok 1697. To i tak 3 razy mniej niż armia rosyjska też na pokojowym etacie mniej - więcej w tym samym czasie, jakieś 5 razy mniej niż armia francuska i bodaj 4 razy mniej niż armia austriacka, tak..?

Źródła poproszę, w których stoi, że w roku 1697 etat pokojowy wojsk rosyjskich wynosił 210 tysięcy ludzi, francuski 350 tys., a austriacki 280 tys.

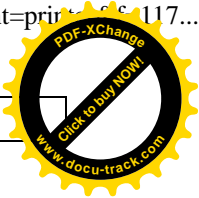
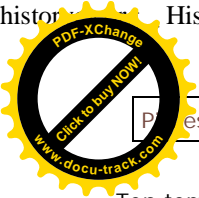
Zwracam przy tym uwagę, że w powyższych przypadkach etat obejmuje stan żywieniowy armii, a nasze 70 tysięcy to stan BOJOWY. Żywieniowo byłoby to jakieś 140-210 tysięcy ludzi.

CODE

Przy tym liczna armia jest potrzebna także z przyczyn politycznych. Oficerowie i towarzysze - to przecież klientela Domu Panującego! Tym lepsza, że opłacana ze skarbu, tj. przepraszam, z podatków zbieranych przez powiaty - a nie z własnego majątku Sobieskich...

A konkretnie, to skąd chcesz mieć na to pieniądze i kto się zgodzi płacić takie podatki rokrocznie w czasie pokoju?

CODE



Przesz o fantasyce, nie o HA-a to zupełnie co innego wink.gif

Ten temat już jedną nogą jest w fantasyce...

Napisany przez: Tromp 7/05/2011, 16:40

QUOTE(Realchief @ 7/05/2011, 15:37)

Rzuciłem monetą na każde dziecko Anny Marii z Jakubem (w realu miała 6 dzieci czyli 6 razy). Wychodzi mi, że będzie trójka. I w dodatku 2 synów i córka. Starszy nich zemrze w wieku lat nastu.

Ślub 1684. Nie za wcześnie?



Nie. Jakub jest urodzony w roku 1667, więc ma już swoje lata. Ludwika XV ożenili z naszą Leszczyńską w wieku 15 lat, więc Jakub nie odbiega od normy.

CODE

Maria Antonina Habsburżanka. Tu się nie ma co dzieci (przynajmniej żywych) spodziewać zemrze w 1692 i trzeba by się za kolejną żoną rozglądać.

A co z tego, że zemrze w 1692? W tym czasie może się ich urodzić co najmniej kilkoro.

CODE

Wtedy by można capnąć
Mówiąc szczerze ta opcja się mi podoba najbardziej. A i kandydatka dużo ładniejsza od przyrodniej siostry i nie ma włoskiego dylematu.

A bardzo chętnie 😊

Obawiam się, że rozmaitych Marków itd można sobie darować, bo powinny się już normalne, królewskie imiona pojawić. Kaziki, Jany, Zygmunt, Władki...

Ramondzie-ile w realu mieliśmy w tym czasie etatu pokojowego? Z 20-25 tysięcy? Lepiej rozwiązano sprawy fiskalne, dochodzi odzyskanie ziem utraconych na rzecz Rosji (a przynajmniej za Kubusia) i Prusy, może Nowa Marchia. To zawsze coś, nieprawdaż? Powinno wyjść ze 30 tysięcy etatu pokojowego bez ziem "andruszowskich".

Napisany przez: Anasurimbtor 7/05/2011, 17:18

Po wiktorii wiedeńskiej Sobieskiemu powinno być łatwiej znaleźć kandydatkę na żonę dla syna więc ślub może się odbyć powiedzmy w 1684 roku. Jakub będzie już wtedy miał 17 lat i w zupełności się nadaje do ożenku.

Napisany przez: Realchief 7/05/2011, 17:24

Głównie mi o niego chodziło nie o Pannę.

Dzieciaki Marii Antoniny urodziły się martwe/zmarły przy porodzie/w niemowlęctwie. Stąd nie wróżę parze dzieciaków.

Głosował bym więc za Marią Antoniną, a potem Elżbietą Charlottą.

Napisany przez: Anton92 7/05/2011, 17:32

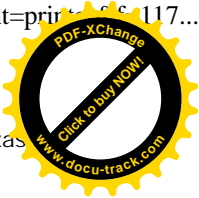
QUOTE

Głosował bym więc za Marią Antoniną, a potem Elżbietą Charlottą.

Hmm, mi tam w miarę odpowiada.

QUOTE

Obawiam się, że rozmaitych Marków itd można sobie darować, bo powinny się już normalne, królewskie imiona pojawić. Kaziki, Jany, Zygmunt, Władki...



E tam, ja tam obstawiam imię Jakub dla pierworodnego. Tylko pomyślcie jak to ładnie brzmi- Rzeczypospolita w czasach Jakubowskich, albo epoce Jakubowskiej 😊

A tak przy okazji to oczywiście Jakub I o tym wiedzieć nie może, ale żadne wojowanie mu nie jest do szczęścia potrzebne. W 1737 w Kurlandii wygasa dynastia Kettlerów. Można by na tronie posadzić tam polskiego królewicza.

No i znalazłem wspomniany projekt Kościoła Wotum za Wiktorię Wiedeńską

<http://www.varsovia.pl/varsovia/index.php-frame=main&mapa=0&item=3513&top=23.htm>

Napisany przez: Anasurimbora 7/05/2011, 17:56

Rok 1737 to także data śmierci Jakuba I więc tego zamiaru raczej nie zrealizuje. Tym bardziej że chyba w przypadku wygaśnięcia dynastii Kettlerów ziemie te mają zostać wcielone bezpośrednio do RON a Sejm nie wyraziłby zgody na utworzenie z Kurlandii prywatnej posiadłości Sobieskich (strach przed absolutyzmem wciąż byłby duży).

Napisany przez: Tromp 7/05/2011, 18:34

QUOTE (Anton92 @ 7/05/2011, 18:32)

Hmm, mi tam w miarę odpowiada.



Mnie również.

CODE

E tam, ja tam obstawiam imię Jakub dla pierworodnego. Tylko pomyślcie jak to ładnie brzmi- Rzeczypospolita w czasach Jakubowskich, albo epoce Jakubowskiej :)

Jakub dla pierworodnego może być (lub Jan). Ale później raczej nie trafi się Marek, chyba, że dla n-tego syna.

CODE

A tak przy okazji to oczywiście Jakub I o tym wiedzieć nie może, ale żadne wojowanie mu nie jest do szczęścia potrzebne. W 1737 w Kurlandii wygasa dynastia Kettlerów. Można by na tronie posadzić tam polskiego królewicza.

Nie można, wspomniał już o tym Anasurimbora.

Choć teoretycznie Jakub przeżył ostatniego z Kettlerów o 5 tygodni...

Napisany przez: Realchief 7/05/2011, 18:35

Tyle, że Jakub wcale nie potrzebuje dla syna księstwa. Sytuacja jest analogiczna jak za Wazów, czy po śmierci Władysława IV wyobrażano sobie na tronie kogoś innego niż ich?

Swoją drogą czy Marii Antonina by nie wniosła w wianie Księstwa opolsko-raciborskiego? Dopiero co było wazowskie. Leopold więc mógłby pójść za ciosem.

Napisany przez: Tromp 7/05/2011, 18:44

QUOTE (Realchief @ 7/05/2011, 19:35)

Leopold więc mógłby pójść za ciosem.



Pytanie-czy chciałby tego? Jesteśmy mu jeszcze potrzebni do czegośkolwiek?

Napisany przez: jkobus 7/05/2011, 18:44

Ramond: nie zamierzam się kłócić o ten stan liczebny - ale tak swoją drogą: gdzie ja pisałem że chodzi o etat bojowy, a nie żywieniowy..? Z tym, że mam takie wrażenie, że liczba pacholików powinna jednak zmaleć - w piechocie ich przecież raczej nie było - a znowuż do rozbudowanej intendencji i komend kolejowych to nam jeszcze co najmniej 1,5 stulecia brakuje - więc aż tak bardzo jak to przedstawiasz ów stan żywieniowy od stanu bojowego różnić się nie powinien...

Koledzy! Jak pisałem, za panowania Jakuba I rozwinie się podskórnie konflikt między "reformatorami" a



"konserwatystami". I ten konflikt musi wybuchnąć najpóźniej w chwili jego śmierci - ale może też ujawnić się prędzej, niż się spodziewamy. Konflikt ten może wybuchnąć w pierwszym momencie, gdy tylko Jakub podejmie próbę zapewnienia tronu własnemu synowi.

Na marginesie: propozycję małżeńską oczywiście akceptuję. Pozostaje ustalić, czy król Jan lub Jakub (to trzeba jednakowoż ustalić, ja bym optował za Janem...) będzie po stronie "reformatorów", czy po stronie "konserwatystów"..?

Edit: ewentualne terytorialne "wiano" dla pierwszej żony Jakuba musiałoby zostać obwarowane co najmniej koniecznością rezygnacji z separatystycznego pokoju z Turcją i z wojny z Moskwą w konsekwencji - i moim zdaniem nic z tego nie wyjdzie, bo Szanowny Tatuś będzie się upierał przy całym Śląsku, a Cesarz zgodzi się na co najwyżej symboliczną cesję (przypominam, że z czysto proceduralnych powodów, nie jest w stanie uczynić Jakuba - który jest już królem - księciem lennym na Śląsku...).

Napisany przez: Tromp 7/05/2011, 18:47

QUOTE(jkobus @ 7/05/2011, 19:44)

Pozostaje ustalić, czy król Jan lub Jakub (to trzeba jednakowoż ustalić, ja bym optował za Janem...) będzie po stronie "reformatorów", czy po stronie "konserwatystów"..?



Ja jestem za Janem (I Olbracht, II Kazimierz, III-dziadek nowego!-Sobieski).

Co do jego orientacji politycznej, to jest ona oczywista tak długo, jak młodemu będzie zależało na tronie polskim... 😊

Napisany przez: Realchief 7/05/2011, 19:11

W momencie ślubu powinna jeszcze trwać wojna z Turcją i to były podarek za niezawieranie pokoju (oficjalnie wiano). A potem no cóż, pokój zostanie zawarty (1685?86?), ale księstwo już nasze. Zapewne się pogniwamy i w konsekwencji Ludwik XIV będzie zachwycony podsyłając nam Burbonkę.

Napisany przez: Anasurimbora 7/05/2011, 19:16

Idźmy za ciosem jak zwykle jestem za innowacjami więc wolałbym by syn Jakuba miał na imię Kubaś 😊 Janów już mieliśmy 3 na razie wystarczy. Co do żony to chyba największe szanse będzie miała kandydatka wiążąca RON z Francją chyba że cesarz Leopold zechce po wiktoria wiedeńskiej pozyskać Sobieskiego do kontynuowania wojny korzystnym małżeństwem dla jego syna.

Napisany przez: Anton92 7/05/2011, 19:23

QUOTE

o do jego orientacji politycznej, to jest ona oczywista tak długo, jak młodemu będzie zależało na tronie polskim...

Trompie, czyli jaka? Konserwatyści?

Zastanawia mnie jedno. ATL ostatnia Wolna Elekcja miała miejsce w 1673. Od tego czasu do śmierci Jakuba minę 64 lata. Ilu w 1737 r. będzie w RON panów braci, którzy elekcję znają nie tylko z opowieści ojców czy dziadków? Dodatkowo mamy z tego co pamiętam jakąś Szkołę Rycerską, czyli kuźnię przyszłych elit. No i większe kontakty z zachodem, dzięki czemu do Polski idee oświecenia zaczną docierać nieco wcześniej niż OTL. Do czego zmierzam? Otóż może wobec tego i "oswojenia" się szlachty z Sobieskimi może przejść jakiś numer typu elekcja *vivente rege*? Albo ustalenie elekcyjności do rodziny Sobieskich?

Nie będę się upierał, tak sobie rzucam luźne propozycje do oceny kolegów, sam uważam, iż wobec popularności tej dynastii i zasiadania na tronie od ponad trzech pokoleń szlachta ad. 1737 sobie innego króla niż Sobieski po prostu wyobrazić nie będzie mogła!

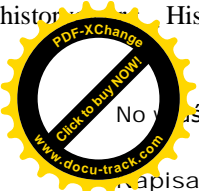
Co do imienia do byłoby trochę jak we Francji, tzn. pierwszy z rodu Burbonów na tronie nazywał się Henryk a później sami Ludwicy. W Polsce natomiast byłby Jan i później same Kuby moglibyśmy określić OTL zbiorczo cały XVIII w. od imion dwóch(trzech?) Jakubów. Ale z drugiej strony, skoro Jan III był władcą wybitnym, Jakub I miernym to może jego syn powinien być dla równowagi ponad przeciętny. Może więc Jan by lepiej pasował?

A co myślą o tym inni?

EDIT

QUOTE

Idźmy za ciosem jak zwykle jestem za innowacjami więc wolałbym by syn Jakuba miał na imię Kubaś



No właśnie! Pora na teraz na trzech Jakubów! 😊

Napisany przez: jkobus 7/05/2011, 20:02

Gdyby księstwo opolsko - raciborskie miało stanowić wiano Marii Antoniny, to jej mąż mógłby nim co najwyżej zarządzać - a po śmierci żony, powinien je zwrócić cesarzowi. Jeśli tego nie zrobi, będzie powód do wojny... I to jak raz w chwili, gdy ciągle jeszcze oblegamy Smoleńsk i pacyfikujemy Kozaków na Zaporozu..!

Napisany przez: Realchief 7/05/2011, 20:44

Pytanie jak idzie wojna z Turcją Austriakom. W przeciwieństwie do reala nie tylko z nimi nie walczymy, ale ich zaopatrujemy. Rosjanie też z nimi nie walczą tylko z nami. W efekcie wojenka Austrii i Wenecji może iść jak po grudzie. Zapewne zarówno nas jak i ich na wojenkę nie stać w tym momencie. Status quo księstwa były więc podtrzymany do czasu kiedy można by tę sprawę załatwić.

Napisany przez: jkobus 8/05/2011, 7:15

Skoro w OTL Leopold nie widział uzasadnienia dla robienia Sobieskiemu jakichkolwiek zgoła prezentów, a nawet jakby wprost przeciwnie - rzucał mu kłody pod nogi jak tylko mógł i umiał - i to nawet PRZED odsieczą wiedeńską, gdy wydawało się, że powinno mu na zyskaniu sojusznika zależeć - to nie widzę najmniejszego powodu, dla którego u nas miałyby postępować inaczej. Niestety, ale dla "cywilizowanych" Europejczyków Sarmaci to już w tym momencie tylko godna pogardy dzicz, z którą postępuje się tak mniej więcej jak z Zulusami - jakieś błyskotki można dać, ale przecież nie koncesje terytorialne! Żeby to zmienić, musimy się wykazać jeszcze czymś więcej niż tylko mordowaniem własnych senatorów i machaniem szabelką na peryferiach cywilizowanego świata. Powoli, powoli, a damy radę..!

Owszem, to bardzo kusząca opcja jest z tym księstwem opolsko - raciborskim. Obawiam się jednak, że aż do czasu wojny sukcesyjnej austriackiej (albo następnej wojny turecko - austriackiej, o wiele dla Turcji lepszej, w której ewentualnie możemy partycypować jako turecki sojusznik!) - o ile weźmiemy w niej udział, a tego nie wiem na razie - o Śląsku w jakiegokolwiek bądź postaci możemy zapomnieć.

Natomiast jeszcze do kol. Trompa: no właśnie wcale bym nie był przekonany co do zdrowych, konserwatywnych zasad naszego królewicza - jakkolwiek mu będzie na imię (zdaje się, że jednak Jakub przeważa..?). Po pierwsze - burbońska matka już go tam w kulcie Ludwików i *absolutum dominium* wychowa, a po drugie - on przecież będzie z tego samego pokolenia co cała reszta naszych rodzimych "reformatorów" - głównie absolwentów Szkoły Rycerskiej (tak na marginesie: co Koledzy sądzą o pomysle, aby i jakiś "oddział morski" tej zacnej akademii utworzyć - bodaj w postaci jednego okręciku, na którym część kadetów by sobie pływała w wakacje po Bałtyku..?). Skąd niby miałby mieć aż tyle zdrowego rozsądku, żeby wbrew opiniom panującym wśród kolegów i rówieśników pozostać konserwatystą - co w przełożeniu na polski oznacza: sarmackim republikaninem..? Tym bardziej, że to przecież pogląd najoczywściej sprzeczny z samą istotą królewskości, w której dorasta...

Rozstrzygnijmy może też raz na zawsze ów etat pokojowy wojsk na rok 1697, dobrze?

Moim zdaniem 36 batalionów piechoty to jest *minimum minimorum*, bez którego nie tylko będą nas uważać za Zulusów, ale i jak Zulusów traktować w całej rozciągłości - łażąc sobie po naszym terytorium jak i w OTL w tym czasie łażli. Owszem: jest tu pewne "ale". Otóż stan żywieniowy rządu 200.000 porcji armia rosyjska osiągnęła pod koniec panowania Piotra I, a więc bez mała 30 lat później. W naszej ATL zapewne tego stanu nie osiągnie, bo Rosja jest o wiele słabsza to raz, a dwa - nie bardzo ma się przeciw komu zbroić, bo z koalicją Szwecji i Polski i tak na razie nie ma żadnych szans wygrać i wątpię, aby Piotr I do końca swych dni bodaj próbował, chyba że sami damy mu jakąś oczywistą okazję. Tym samym, jakby nie ma motywacji do podwyższania stanu liczebnego armii ponad to, co może się wydawać niezbędnym minimum tuż po zakończeniu ciężkiej, ale przecież zwycięskiej wojny.

Całe "ale" polega na tym, że nie wierzę w to, aby Jakub I coś zmienił w urządzeniach i instytucjach ojca. Tak więc, jak nie przeprowadzi żadnej reformy centralnych instytucji państwa, które po dawnemu pozostaną słabe i niewydolne, tak też i nie będzie niczego zmieniać w stanie armii którą po ojcu odziedziczy. Może się więc tak zdażyć, że po 40 latach pokoju, armia ta będzie niewiele lepsza niż była w tym czasie w OTL - czyli, że nic nie będzie warta. Szczególnie, że i stan liczebny się raczej przez te 40 lat nie zmieni - i dlatego tak się boję skrojenia jej od początku za nisko.

Dodatkowy "smaczek" tej sytuacji to frustracja wśród absolwentów Szkoły Rycerskiej, przypominająca tę wśród podchorążych Królestwa Polskiego w 1830 - bo etatów do zajęcia będzie za mało... Czy to nie jest becicka prochu przypadkiem..?

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 7:49

Właśnie dzięki temu mordowaniu senatorów i wążaniu się z Francją jesteśmy bardziej cywilizowani w oczach zachodu. Co nam wnosi Austriaczka w wianie? Gotowizny przeca Cesarz raczej nie ma.

W jakieś wojnie na pewno weźmiemy. Jest potomek w 1701 więc może jednak się za księstwem trzeba będzie rozejrzeć? A co mamy do dyspozycji? Inflanty i konflikt ze Szwecją? Pomorze i konflikt z Brandenburgią? Zagarnięcie Chantu Krymskiego? Klasyka w postaci Mołdawii? Na koniec Śląsk.

Raczej Jakub. Brzmi to nieźle: czasy jakubowskie, jakubowski styl w architekturze, jakubowskie mebelki.



Jakby faktycznie może nie być konserwatystą. Ale może być też cwany i lawirować pomiędzy stronnictwami by ugrać dla siebie.

Pewnie przyjęlibyśmy model francuski. Gwardią Morską (czy jak to przetłumaczyć na polski) czyli właśnie korpusem kadetów marynarki. Wtedy znalazła by się i fregata szkoleniowa jak u nich czy u Rosjan.

Nie sądzę by był problem z młodymi. Łącznie to będzie pewnie poniżej setki ludzi rocznie w różnych specjalizacjach (piechota, kawaleria, morze, inżynieria), a Rzeczpospolita rozległa jest i kolonie.

Napisany przez: jkobus 8/05/2011, 8:21

A co nam wniosła w posagu realna żona królewicza Jakuba? Księstwo oławskie. Jakby trochę inna skala niż Opole i Racibórz...

Tak naprawdę Jakub miałby największe szanse na tron dla syna, gdyby się o to wcale nie starał, tj. gdyby NIC nie robił - jak słusznie Koledzy zauważyli, szlachta by Jakuba II w tej sytuacji wybrała po prostu z przyzwyczajenia, a także dlatego, że byłby to wybór, przynajmniej na początku - najmniej naruszające istniejące *status quo*.

Jednak - nie takie koniunktury i okazje umiemy koncertowo spie...ć..! Jeśli Jakub podejmie jakieś spazmatyczne kroki ulokowania syna na jakimś sąsiednim tronie, na tyle dla szlachty atrakcyjnym, by dawało to niemal pewność elekcji, łatwo może wplątać kraj w wojnę która nie będzie ani krótka, ani zwycięska, a może się dla nas skończyć tak samo jak realna wojna północna, czyli zgoła tragicznie. Jeśli zaś młody królewicz będzie dumny, pyskaty i pełen dobrych intencji i jeszcze lepszych pomysłów, którymi będzie się na prawo i lewo chwalił - to zdoła do siebie tak zrazić szlachtę, że pierwszym postanowieniem konwokacji będzie wykluczenie wszelkich Sobieskich od prawa zgłaszania kandydatur raz na zawsze...

Zaś "poniżej setki" absolwentów rocznie, to ok. 1000 w ciągu dziesięciolecia, co w czasach pokojowych może oznaczać, że pracę w zawodzie dostanie... co piąty..?

Napisany przez: Anasurimbor 8/05/2011, 8:23

Obawiam się że Jakub może wplątać się wspólnie z Danią(lub nawet Rosją)w wojnę ze Szwecją o Inflanty by zdobyć jakieś księstwo dla syna,ale z drugiej strony Sejm może się na tą wojnę nie zgodzić.Brandenburgia wydawała by się znacznie łatwiejszym przeciwnikiem więc może?

Napisany przez: jkobus 8/05/2011, 8:34

Sejmiki to się generalnie nie zgodzą na żadną wojnę. Jeśli Jakub koniecznie będzie chciał wojny, to musi kombinować jak Władysław IV. O tyle ma łatwiej, że na jednym przynajmniej kierunku, o prowokację łatwo: mam na myśli Chanat Krymski, dalej beczelnie goszczący "emigracyjną" Sicz Zaporoską gdzieś w okolicach ujścia Dniepru.

Wywołanie, tak samo jak to zrobił Władysław z Ossolińskim, solidnej ruchawki na Ukrainie, może nam dać w rezultacie wojnę jednocześnie z Kozakami (i ze zbuntowanym ludem ruskim na Ukrainie oczywiście też...), Tatarami i z Moskwą, która się chętnie do tej zabawy przyłączy. Taka mała powtóreczka z 1648... Tyle, że moim zdaniem nawet, jeśli Jakubowi coś takiego by przyszło to głowy i nawet, gdyby to zrealizował, to:

- po pierwsze - nie ma żadnych gwarancji że wyjdziemy z tego lepiej niż z wojny ze Szwecją,
- po drugie - w tej sytuacji to już jego syn na pewno nie zostanie wybrany na króla!

Napisany przez: Anasurimbor 8/05/2011, 8:57

Więc może lepiej jednak przyjąć założenie że Jakub jako marny polityk w żadną wojnę samodzielnie się nie wplące.Co do Tatarów to z pewnością po staremu będą napadać na południowo-wschodnie ziemie RON,ale w raz z kolejnymi klęskami Osmanów na Węgrzech w wojnie z Habsburgami także i pozycja chanów krymskich będzie coraz słabsza.Co do granic RON w momencie śmierci Jana III to będą one obejmować ziemie utracone i w Buczaczu i w Andruszowie plus Prusy Książęce tak?

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 9:14

I Lębork i Bytów oraz Drahim oprócz Prus Książęcych. <http://zapodaj.net/6b5c65e8e75a.jpg.html>

W sumie najrozsądniejszą sprawą by był Krym w czasie kolejnej wojny Turcji z Austrią. Pretekst mamy. Wojna z samym Chanatem w praktyce. Dogadać się z Moskwą, że półwysep dla nas, a reszta dla nich i jest cacy.

Faktycznie krótka zwycięska wojenka.

A można ugrać jeszcze więcej. Sądzę, że VI wojna z Turcją wybuchnie w trakcie wojny o sukcesję hiszpańską (nie tak osłabiona jak w realu Turcja się ruszy korzystając z zaangażowania gdzie indziej Austriaków).

My oczywiście jesteśmy wtedy w obozie francuskim. Coś nam się chyba za zmianę stron od cesarza należy?

Napisany przez: Anasurimbor 8/05/2011, 9:29

Z Turcją może być ciężko gdyż jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku nie była wcale chłopcem do bicia.Co do Rosji to nie wiem czy chcieli by wspólnie z RON rozbijać swojego sojusznika czyli Chanat Krymski.Wiadomo czym w realu



skończyły się wojny Sobieskiego z Turcją więc wątpię aby jego syn osiągnął jakieś spektakularne sukcesy.

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 9:40

Wyjście nad Morze Czarne jest dla Rosji o wiele więcej warte niż słabiutki i coraz słabszy sojusznik z Chanatu.

Dlatego piszę o pobawieniu się w sępa i przyłączania się do jakowys koalicji gdy można by przy okazji capnąć jakiś strategiczny teren przy granicy.

Opcja numer 2 pozostanie w obozie Francuskim i branie Śląska. Opcja numer 3 podzielenie się Inflantami z Rosją. Na pewno nie będziemy się już pchać na wschód co nasze mamy.

Siedzenie i drapanie się po tyłu jest nie najlepszym pomysłem. Sąsiedzi będą rosnąć w siłę, a nam armia gnuśnieć. Tak więc jeśli przy małym ryzyku będzie coś można chapnąć to trzeba brać.

Napisany przez: jkobus 8/05/2011, 9:44

Zgadzam się z kol. Anasurimborem.

Paradoksalnie, jeśli Jakub koniecznie już musiałby śnić na jawie o jakichś egzotycznych koronach dla syna, to jeszcze najłatwiejszą do zdobycia byłaby korona... moskiewska!

Owszem - Moskwa może w tej sytuacji liczyć na przyjaźń i sojusz Tatarów. Ale Turcy, jeśli będą zajęci gdzie indziej (najlepiej - Austriakami!), a my pozostaniemy częścią "francuskiej Europy", nie poprą swojego lennika w tej kwestii. Moskwa jest izolowana - w gruncie rzeczy Tatarzy to JEDYNY sojusznik, na którego mogą liczyć (poza, ewentualnie, Kozakami i próbą wywołania buntu na Ukrainie). Szwedzi nas poprą, możemy im w zamian oddać Psków i Nowogród - i śnić o rozbiórce Moskwy...

Oczywiście - już po poprzedniej wojnie Piotr I będzie zmotywowany 100 razy bardziej niż był, żeby Rosję unowocześnić. Ale też i zasobów ma mniej - i nie wiem kim miałby to robić z braku inflanckich Niemców..?

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 10:05

Nie widzę jakiegokolwiek podstawy do rozbioru Moskwy. To co nasze już mamy.

A wojna by nie była ani prosta ani krótka.

Co innego zjadanie maleństw przy granicy jak się trafi dogodna sytuacja międzynarodowa.

Napisany przez: Anasurimbora 8/05/2011, 10:16

Turcja nie przejdzie obojętnie wobec polskiej agresji przeciw Krymowi podobnie jak Rosja która wojnę tą może wykorzystać do odzyskania Smoleńska. Co innego jeśli to Tatarzy zaatakują pierwsi wtedy sułtan któremu na dobrych stosunkach z RON będzie zależeć może na pokonanie ordy przymknąć oko o ile oczywiście Polacy nie wkroczą na terytorium chanatu.

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 10:36

Ale przecież cały czas piszę o akcji kiedy Turcja będzie zajęta wojną z Austrią.

Wtedy by nastąpił najazd Tatarów i nasz słuszny odwet połączony z likwidacją chanatu.

Zajęta wojną Turcją by nie za bardzo mogła zareagować i za dostawy materiałów wojennych by pewnie na to przystała.

Napisany przez: Anasurimbora 8/05/2011, 10:48

Nierealne jak na nasze warunki i możliwości. Z czego sfinansujesz taką ogromną kampanię i dlaczego Sejm miałby się na to zgodzić?

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 11:09

Jaką wielką kampanię? Litości to był upadający chanat z wojownikami z łukami.

A my mamy nowoczesne wojska z bronią skałkową i to z całkiem sporym etacie pokojowym.

Pisałem, już chyba, że to odwet za najazd? Akurat dobry powód do wojny można tu znaleźć prosto.

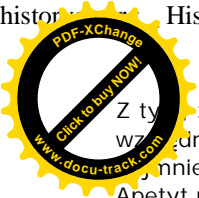
No i pisałem, że można się podzielić z Moskwą. Nie pogardzą dostępem do morza.

Napisany przez: Anasurimbora 8/05/2011, 13:03

Rosjanie nie przyłożą ręki do upadku Krymu w sytuacji gdy jest ich głównym sojusznikiem w konfliktach z RON. A Turcy wtargnięcie Polaków na terytorium lennika potraktują jako wypowiedzenie wojny. Nawet jeśli będą zaangażowani w wojnę z Austrią będą w stanie przeciwstawić nam duże siły (100 tysięcy?) a w dalszym ciągu pytam czy Sejm zgodzi się na taką awanturę?

Napisany przez: jkobus 8/05/2011, 14:00

"Równowaga sił" właśnie na tym polega, że żadnego, nawet niewielkiego państewka nie da się zlikwidować nie prowokując reakcji pozostałych. A równowagę sił w otoczeniu niewątpliwie mamy.



Z tym, że ta równowaga nie jest tak samo "dobrze zrównoważona" w każdym przypadku! Jak pisałem: Moskwa jest w zasadzie izolowana, jej jedynym w miarę pewnym sojusznikiem w razie naszej przewagi są Tatarzy. Tutaj zatem byłby mniejszy opór - a i największa potencjalna zdobycz! Nie zgadzam się z twierdzeniem, że "co nasze - zdobyliśmy". Apetyt na ziemię i poddanych jest niczym nieograniczony, jak o naszą szlachtę chodzi - a ziemia nad Donem czy nad Wołgą dobra, żyzna...

Napisany przez: Ramond 8/05/2011, 15:08

QUOTE

Ramondzie-ile w realu mieliśmy w tym czasie etatu pokojowego? Z 20-25 tysięcy?

24 tysiące na papierze.

CODE

Lepiej rozwiązano sprawy fiskalne, dochodzi odzyskanie ziem utraconych na rzecz Rosji (a przynajmniej za Kubusia) i Prusy, może Nowa Marchia. To zawsze coś, nieprawdaż? Powinno wyjść ze 30 tysięcy etatu pokojowego bez ziem "andruszowskich".

No to 30, nie 70.

CODE

Ramond: nie zamierzam się kłócić o ten stan liczebny - ale tak swoją drogą: gdzie ja pisałem że chodzi o etat bojowy, a nie żywieniowy..?

Nie napisałeś. Tyle, że w RON nikt nie liczył stanu żywieniowego - liczebności czeladzi nikt nie uwzględniał, bo też nie byli opłacani ze skarbu.

CODE

Z tym, że mam takie wrażenie, że liczba pacholików powinna jednak zmaleć - w piechocie ich przecież raczej nie było

Zmaleje, ale nie tak bardzo, jak myślisz - piechota jak najbardziej miała swoją czeladź. Kto choćby powoził wozami piechurów (1 na 6 żołnierzy)?

CODE

- a znowuż do rozbudowanej intendentury i komend kolejowych to nam jeszcze co najmniej 1,5 stulecia brakuje - więc aż tak bardzo jak to przedstawiasz ów stan żywieniowy od stanu bojowego różnić się nie powinien...

Czy Ty chcesz, żeby armia z głodu umarła? Albo zaopatrzeniem zajmie się czeladź, albo trzeba będzie zorganizować logistykę.

A skąd pomysł, Koledzy, że jedyne wojny, w jakich RON weźmie udział to te, których chcemy?

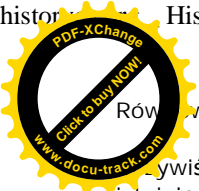
Napisany przez: jkobus 8/05/2011, 15:39

Stąd, że tak samo jak nam raczej nie uda się nikogo zaatakować (a przynajmniej - nie będzie to dla nas opłacalne...), tak też i nie widzę nikogo, dla kogo opłacalny byłby atak na Rzeczpospolitą. Ze Szwecją i Turcją stosunki mamy jak najlepsze, a nie są to dla tych nieco już przekwitłych potęg takie czasy, żeby mogły sobie pozwolić na wojowanie z całym światem jednocześnie. Dla Moskwy atak na Polskę i Szwecję jednocześnie to nader wyrafinowany sposób popełnienia narodowego samobójstwa. Austriacy mają inne kłopoty na głowie i zupełnie im wystarczy, jeśli my nie będziemy się wtrącać w ich sprawy (a to łatwo mogą osiągnąć bez wojny, starczy, że nas postraszą wystawnym poselstwem do Moskwy...), a Brandenburgia jest w tej chwili zdaje się słabsza nawet od Saksonii i albo siedzi cicho w kącie i udaje, że jej nie ma - albo ambitny Fryderyk August obściskuje właśnie ostatnią pomywaczkę na berlińskim zamku...

Pokombinujmy. Jakie ma opcje Piotr I? Sojusz z Cesarstwem, Danią i Brandenburgią (nieoficjalnie też z Tatarami i być może - ale to się łatwo mogą okazać mrzonki! - rachuby na powstanie na Ukrainie...). Czy to wystarczy, żeby dać mu uzasadnione nadzieje na zwycięstwo? No jakoś to nie wygląda równie fajnie, jak ten sojusz, który realną wojnę północną zaczął tym bardziej, że cesarz, zajęty w zupełnie innej części Europy, może do tego układu dołożyć najwyżej dobre słowo...

Karol XII, gdyby w przypiływie szaleństwa postanowił zawładnąć tronem polskim? Po co miałby to robić atakując własnego sojusznika i wystawiając flankę na pastwę Rosjan?

Fryderyk August z Saksonii? A kto by go poparł? Cesarz - wolnym przejściem przez Śląsk i dobrym słowem? Chyba tylko, gdybyśmy naprawdę mieli wojnę domową i jakaś konfederacja wezwała go na pomoc. To jednak, co najmniej do roku 1737 wydaje się mało prawdopodobne...



Równowaga. Nikt nie ma swobody ruchów.

Wydawanie równowagi, to nie znaczy, że istotnie nikt nie próbuje. Gdyby różni ambitni, a często i szaleni zdobywcy nie próbowali istniejącej równowagi zakwestionować, świat byłby bardzo bezpiecznym i pokojowym miejscem przez większość swych dziejów. Tu by już jednak trzeba było rzucać kostką albo monetą, bo na zdrowy rozum ataku szaleństwa się przecież nie przewidzi.

W sumie tak właśnie sobie myślę: skoro syn Jakuba I, królewicz Jakub, jest bytem czysto alternatywnym i nic o nim nie wiemy, bo w OTL nie istniał - to może by właśnie rzutem kostki określić jego charakter i zdolności? Czy będzie zdolnym wodzem czy zgoła wprost przeciwnie? Będzie dobrym politykiem, czy fantastą? Człowiekiem energicznym czy gnuśnym? Niestety, Jan III stworzył system władzy oparty na osobistej charyzmie króla i stąd takie rzeczy są istotne. Ktoś może ma pomysł, jak to usystematyzować..?

A co do armii: może chociaż te 45 - 50 tysięcy? Na wojnę z Moskwą Sobieski jak nic potrzebował ponad 100 tysięcy ludzi pod bronią, zachowanie połowy z tego po zawarciu pokoju - byłoby naturalne...

Napisany przez: Anasurimbor 8/05/2011, 15:44

No właśnie Ramond poruszył sprawę która mnie trochę niepokoi a mianowicie co jeśli zostaniemy zaatakowani np. przez Szwedów podczas wojny z Rosją. To że jesteśmy w dobrych stosunkach z Francją nie oznaczało wcale że Karol XII nie wyprawi się przeciw nam chcąc realizować koncepcję Bałtyku jako wewnętrznego morza szwedzkiego. W tej sytuacji byłoby mu po drodze z Piotrem I.

Napisany przez: jkobus 8/05/2011, 15:53

Byłby to akt szczerzego szaleństwa. Rosja nie ma jak inaczej zyskać dostępu do Bałtyku jak tylko przez szwedzkie Inflanty i Karelię. Nie wyobrażam sobie szwedzko - rosyjskiego sojuszu w tym momencie! Jeśli mamy to rozpatrywać jak akt szaleństwa to tak, owszem - ale rzuć kostką: Karol XII nas zaatakuje, jeśli kostka stanie Ci na kant i żadna liczba oczek nie wypadnie...

Napisany przez: Jeremak 8/05/2011, 16:05

Więc żoną Jakuba i matką kolejnego Sobieskiego zostaje Maria Antonina Orleańska, tak? Więc może przynajmniej w części oprzeć charakter Jakuba II na jej realnym synu: http://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Emanuel_III Że tak powiem: zapowiada się ciekawie: wojskowy, administrator, reformator w duchu oświecenia i absolutyzmu... Ciekawe jak taki człowiek rządziłby Rzeczpospolitą...

Napisany przez: Anasurimbor 8/05/2011, 16:11

Piotr I mógłby chwilowo odpuścić sobie dostęp do Bałtyku na rzecz rozprawy z RON.

Napisany przez: jkobus 8/05/2011, 16:22

Piotr I może i mógłby sobie odpuścić Bałtyk, ale jak interes ma Karol XII we wzmacnianiu Piotra I, który przecież na pewno nie odpuści sobie Bałtyku na zawsze..?

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 16:39

Jeremak. Nie.

Królewicz Jakub jest owocem drugiego małżeństwa króla Jakuba I z tą panią: http://pl.wikipedia.org/wiki/Elżbieta_Charlotta_Orleańska

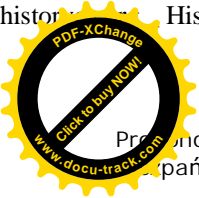
Tak więc trzeba by po jej synach się wzorować i co my tu mamy: Pracowity i inteligentny biurokrata. Zainteresowany nauką. Mason. Filantrop, fundator kościołów, klasztorów i szpitali. Bardzo dobry gospodarz. Mierny wódz. Za to wybitny w podbojach łózkowych (sporo skandali).

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 17:46

QUOTE

Mierny wódz

Nasz Jakub II drugi to w końcu wnuk "Lwa Lechistanu", może obudzą się w nim geny wielkiego dziadka 😊.



Pragnąłbym aby na razie może rozwiązać problem bliższy nam czasowo tzn. RON Wobec Wojny o sukcesję polską.

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 18:15

Wiecej bitew przegrał niż wygrał i go w końcu od dowodzenia odsunęto.

Ale widzi się mi, że brak talentów wojskowych i rozbuchane libido to po ojcu z reala. Ale jakby tak oddzielać to może się okazać, że reszta też po Ojcu i znowu nic nie wiemy. Ale wygląda mi, że jednak reszta po matce bo się dobrze sprawowała jako regentka Lotaryngii i zajmowała się fundacjami.

Lepiej nie kombinować i brać go jak leci. W końcu nie musi dowodzić osobiście. Epoka dowodzących samemu królów się już kończyła.

Gorzej, że dla niego żadnej królewskiej partii nie widzę. Nie ma ani Burbonek ani Habsburzanek w odpowiednim wieku.

Co do wojny o sukcesję to podawałem kilka rozwiązań.

Jakby Jakub I był cwany to można by co nieco uzyskać nie przystępując do wojny, a tylko rozgrywając to odpowiednio.

Napisany przez: Anasurimbor 8/05/2011, 18:28

Gorzej jeśli Jakub da się namówić wysłannikom Ludwika XIV na przystąpienie do tej wojny. Jedynym plusem jest to iż Sejm wcale zgodzić się na konflikt nie musi. Bo w imię czego Śląska? Po odzyskaniu ziem "andruszowskich" i "buczackich" oraz zdobyciu Prus szlachta nie będzie raczej zainteresowana wojowaniem.

Napisany przez: jkobus 8/05/2011, 18:45

Przede wszystkim są długi do spłacenia po wojnie moskiewskiej, więc nie bardzo jest za co wojować - i Ludwik XIV w tym nam nie pomoże, bo co innego utrzymywać przez kilka czy nawet kilkanaście miesięcy 50-tysięczną armię Jana Sobieskiego, a co innego - 100-tysięczną (po mobilizacji) armię Jakuba Sobieskiego...

A tak na margineie: jaką my mamy w 1700 roku powierzchnię i liczbę ludności?

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 18:48

Wojna to żaden problem, problem jest Jakuba II ożenić.

Trzeba nam Panny urodzonej 1700-1710. Austria brak, Francja brak, Hiszpania brak, Portugalia brak, Bawaria brak, Sabaudia brak. Kończą się kraje katolickie.

Trza chyba protestantkę brać: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Anna_Hanowerska_\(księżna_Oranii\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Anna_Hanowerska_(księżna_Oranii)) lub

http://en.wikipedia.org/wiki/Charlotte_Amalie_of_Denmark

Albo się do pewnego Pana za granicą uśmiechnąć o rękę: http://pl.wikipedia.org/wiki/Elżbieta_Piotrowna ale by się działo.

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 18:55

Jak to nie ma kandydatek? Choćby córki tego jegomościa http://pl.wikipedia.org/wiki/Filip_II_Burbon-Orlea%C5%84ski

Z braku laku można by wziąć jakąś księżniczkę z państw włoskich lub niemieckich.

A pomyślmy może również za kogo wydać córki Jakuba I?

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 19:08

Mamy się bawić w kazirodstwo? Przecież to brat matki naszego Jakuba II.

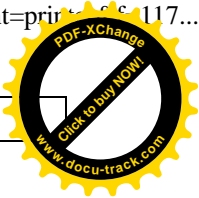
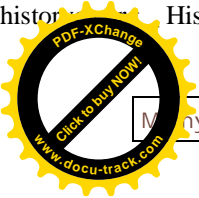
Zostają nam państewka, że z lupą się nie dojrzy. Zaraz się przyjrzę drobiazgom.

Mediolan, Toskania, Parma, Modena, Ferrara, Mantua nic. Czyli we Włoszech absolutnie nie ma żadnej panny w odpowiednim wieku.

W Niemczech to coś katolickiego było oprócz Bawarii i księstw biskupich?

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 19:31

QUOTE



Możemy się bawić w kazirodztwo? Przecież to brat matki naszego Jakuba II.

Ślub z bliskimi kuzynkami mieści się (chyba?) w realiach epoki?

Ew. można by spróbować z córką jakiegoś magnata np. http://pl.wikipedia.org/wiki/Maria_Leszczy%C5%84ska

lub

http://pl.wikipedia.org/wiki/Anna_Leszczy%C5%84ska_%281699-1717%29

Tym bardziej ,że nie doszły król Stanisław był OTL w 1697 stronnikiem elekcji Jakuba. U nas jako rocznik 1677 zapewne ukończy Szkołę Rycerską i może zostanie członkiem stronnictwa reformatorów?

Realchifie, a sprawdzałeś Bawarię? http://en.wikipedia.org/wiki/Maximilian_II_Emanuel,_Elector_of_Bavaria ma jedną córkę, która OTL została w 1720 mniszką. Zobacz tylko kto jest jej matką 😊

jkobusie

http://en.wikipedia.org/wiki/Historical_demographics_of_Poland#Polish-Lithuanian_Commonwealth_.281569-1795.29

QUOTE

in 1717 Commonwealth population had fallen to 9m, roughly 4.5m Poles, 1.5m Ukrainians, 1.2m Belarusians, 0.8m Lithuanians, 0.5m Jews, 0.5m others

Trza tylko doliczyć mieszkańców Prus Książęcych, Nowej Marchii i ziem zdobutych na Moskalach.

Napisany przez: Tromp 8/05/2011, 19:48

QUOTE(Anton92 @ 7/05/2011, 20:23)

Trompie, czyli jaka? Konserwatyści?



Wręcz przeciwnie, mocium panie. Konserwatyści żądaliby powrotu do elekcji "po bożemu", viritim i po zgonie poprzednika. A póki Kubusiowi zależy na naszym tronie, tej opcji nie poprze.

CODE

skoro Jan III był władcą wybitnym,

JAKIM?!

CODE

No właśnie! Pora na teraz na trzech Jakubów!:)

A jednak wolę Jana 😊

Napisany przez: Anasurimbtor 8/05/2011, 19:52

Córki magnatów polskich odpadają ponieważ kraj nic na takim małżeństwie nie zyska. Lepiej zawrzeć małżeństwo z ewentualnym sojusznikiem. Może w Portugalii się coś znajdzie?

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 19:54

QUOTE

JAKIM?!

W alternatywnej rzeczywistości król Jan III na te miano chyba zasługuje 😊



W którym bądźcie razem chodzić mi, że mamy taką sinusoidę, Jan III dobry wódz i polityk, Jakub I mierny to Jakub II powinien się od ojca wyróżniać in plus.

QUOTE

A jednak wolę Jana

Ale na razie jest 3:2 😊. Poza tym Trompie, jak cie może nie przekonywać epoka jakubowska, styl jakubowski, tak to ładnie brzmi. 😊

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 20:00

Bliskimi owszem ale nie za bliskimi.

Niby to pierwszy dozwolony stopień pokrewieństwa ale ... jak wiedzę Burbonowie kombinowali z kuzynostwem dopiero w 6 stopniu. Córka Filipa II Burbon-Orleańskiego Maria Ludwika Elżbieta poślubiła kuzyna Karola Burbona, księcia de Berry ale ich najbliższym wspólnym przodkiem był Ludwik XIII, czyli pradziadek. A w naszym przypadku to byłoby wspólni dziadkowie. Ciut za blisko.

Tak sprawdzałem 😊 Sami chłopcy i zakonnica (ocierająca się o świętość). W dodatku matka to Teresa Sobieska 😊

Co do ludności to te liczby się tyczą już w zasadzie po katastrofie wojny północnej kiedy nam znowu populacja mocno spadła.

Stawiam na 1 mln z haczykiem km2 i koło 12-14 mln ludności.

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 20:05

Jeszcze odnośnie naszych zamorskich aspiracji to http://en.wikipedia.org/wiki/Brandenburger_Gold_Coast . Skoro ATL Prusy leżą i kwiczą to może jacyś nasi lub Kurlandczycy się tam zakręca?

Coś dziwne, że w całej Europie nie ma ani jednej księżniczki z tych lat. Jakikś pomór? Albo Portugalia albo trzeba kombinować z jakimiś córkami arystokratów zpojawionymi z dworami Europy np. Kondeusze?

Albo może Stuartowie?

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 20:12

W życiu nam nie dadzą Portugalki mogąc ją wydać za Francuza/Hiszpana. Tu mają korzyści i za miedzą, dlatego nawet nie wymieniałem.

No nie ma jak na złość. Albo urodzone przed 1695, albo po 1715. Więc albo za stare albo za młode.

Czemu nie wziąć jakiejś innowierczyny (też nie za dużo kandydatek), konwersja po małżeństwie to wtedy standard.

Dlaczego Kurlandczycy? Sami możemy zgarnąć.

Stewardowie niestety nic. Kondeusze już coś jest, ale niezbyt zachęcające: http://en.wikipedia.org/wiki/Élisabeth_Alexandrine_de_Bourbon

Napisany przez: Tromp 8/05/2011, 20:19

QUOTE(Anton92 @ 8/05/2011, 20:54)

W alternatywnej rzeczywistości król Jan III na te miano chyba zasługuje 😊

Racja, zapomniałem, że to nie real... 😊

CODE

Ale na razie jest 3:2 :P . Poza tym Trompie, jak cie może nie przekonywać epoka jakubowska, styl jakubowski, tak to ładnie brzmi.;

Ja jednak uważam, że prędzej byłoby imię po dziadku. Dlaczego? Bo tak też praktykowano w tej epoce, a skoro dodatkowo dziadek jest założycielem "dynastii", to warto go uhonorować.



Realchiefie-co do ludności, to wyjdzie rzeczywiście w okolicach 13-14 milionów w roku 1700, ale powierzchnia... Mił...
mił... z Prusami (lenno), ale i z Inflantami, więc raczej będzie około 900-950 tysięcy km2.

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 20:25

Ten milion to nie była granica Polanowska już bez Inflant i bez liczenia Prus wszak to lenno? Tak się mi wydawało, ale się nie upieram.

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 20:29

Realchiefie, syn Jakuba I to rocznik 1701?

Napisany przez: Tromp 8/05/2011, 20:31

QUOTE(Realchief @ 8/05/2011, 21:25)

Ten milion to nie była granica Polanowska już bez Inflant i bez liczenia Prus wszak to lenno? Tak się mi wydawało, ale się nie upieram.



Mnie się wydaje, że te 990 tys km2 to była granica z Dywilina, wszak wtedy mieliśmy najwięcej ziem-jeszcze z Inflantami, już ze Smoleńskiem. No i Prusy CHYBA (acz łapki i żadnego innego organu za to nie dam) też liczono.

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 20:34

Może i faktycznie Dywilińska czyli z Inflantami, ale wydaje się mi, że bez Prus. Co by nam dawało właśnie te 990 tys powiedzmy.

Tak, Jakub II urodził się w 1701. Dlatego pisałem, że potrzeba Panna urodzona 1710-1710. Dalej niż do 1725 nikt z ożenkiem nie będzie raczej czekał.

Ten brak dzieci z Habsbużanką się na odbija czkawką bo Panien 10 lat starszych bez liku. Cóż takie jest życie.

Mamy więc 4 kandydatki: Dunkę, Hanowerkę, Rosjanę i Kondeuszkę. Cienizna jak na całą Europę. Chyba, że coś wyszukasz Antonie.

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 20:37

Szkoda

http://en.wikipedia.org/wiki/Louisa_Maria_Teresa_Stuart

Myślałam ,że już mamy kandydatkę 🙄

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 20:39

Z pierwszej połowy lat 90- tych to by było panien bez liku. Ale starsza o ładnych parę lat żona jest możliwa tylko dla super korzyści politycznych.

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 20:45

Wydaje mi się, że 5-6 lat różnicy jest dopuszczalne, zważywszy na to, że Jakub II/Jan IV (wygląda na to, że mamy na forum konflikt jakobitów z janistami 😊) jest jedynym synem króla Jakuba. W analogicznej sytuacji np. Ludwik XV poślubił o bodajże 5 lat starszą Marię Leszczyńską. Więc rocznik 1695 można moim zdaniem brać pod uwagę.

Przyszło mi teraz do głowy, że jeśli mamy brać się za innowierczynie to może lepiej zacząć od jakiś Kettlerów? Później może udałoby się Sobieskich tak usadzić na tronie? Tyle, że chyba niestety i tam urodzaju panien nie ma...

Napisany przez: Tromp 8/05/2011, 20:47

QUOTE(Anton92 @ 8/05/2011, 21:45)

Przyszło mi teraz do głowy, że jeśli mamy brać się za innowierczynie to może lepiej zacząć od jakiś Kettlerów? Później może udałoby się Sobieskich tak usadzić na tronie?



Nie da rady-ja i chyba jakobus pisaliśmy dlaczego.



Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 20:56

Realchiefie, Kondeuski są nawet cztery

http://en.wikipedia.org/wiki/Louise_Anne_de_Bourbon

http://en.wikipedia.org/wiki/Marie_Anne_de_Bourbon_%281697%E2%80%931741%29

http://en.wikipedia.org/wiki/%C3%89lisabeth_Alexandrine_de_Bourbon

http://en.wikipedia.org/wiki/Henriette_Louise_de_Bourbon

w dwie nawet całkiem całkiem 😊

W zasadzie to by było 5 ale ze względu na wiek http://en.wikipedia.org/wiki/Louise_%C3%89lisabeth_de_Bourbon możemy chyba nie brać pod uwagę.

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 21:01

Pierwsza na pewno za stara 6 lat różnicy, a bez wielkich korzyści politycznych. Druga już lepiej, ale po co starą babę brać? Trzecia ok i ją wcześniej podawałem, czwarta nawet Ludwika XV nie chciała tylko poszła do klasztoru.

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 21:08

QUOTE

Druga już lepiej, ale po co starą babę brać?

Bo ładniejsza 😊, ale dla współczesnych raczej nie będzie to przekonujący argument.

Żeśmy się napracowali to niech teraz inni forumowicze się wypowiedzą. 😊

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 21:13

To by była kandydatka http://pl.wikipedia.org/wiki/Elżbieta_Farnese, ale ten wiek 😊 Druga Bona. Jakby Parma była u naszej granicy to wiek by nie grał różnicy (ale się rymnęło).

Louise Anne de Bourbon faktycznie śliczna, ale 6 lat 😊 Musiałby ją gdzieś nasz Jakub napotkać i zapalać młodzieńczą miłością, wtedy by tatę urobił na małżeństwo.

Najwłaściwsza wiekowo Elżbieta na innym portrecie http://enviedhistoire.canalblog.com/albums/princesses_de_conde__petites_filles_de_louis_xiv/photos/5461032-marie.html

Napisany przez: Anton92 8/05/2011, 21:19

Teoretycznie, jako syn bratanicy Ludwika XIV mógłby czasem bywać w Wersalu.

Napisany przez: Realchief 8/05/2011, 21:39

Ba mógł być nawet na parę latek do Francji dla nabrania ogłady wysłany.

Sami tego nie rozstrzygniemy. Potencjalne kandydatki w liczbie niech będzie, że 6 przedstawione.

Czyli mamy dla naszego urodzonego w 1701 Jakuba II:

Katoliczki

3 Kondeuski

http://en.wikipedia.org/wiki/Louise_Anne_de_Bourbon

[http://en.wikipedia.org/wiki/Marie_Anne_de_Bourbon_\(1697-1741\)](http://en.wikipedia.org/wiki/Marie_Anne_de_Bourbon_(1697-1741))

http://en.wikipedia.org/wiki/%C3%89lisabeth_Alexandrine_de_Bourbon

Innowierczynie

Angielka http://en.wikipedia.org/wiki/Anne,_Princess_Royal_and_Princess_of_Orange

Dunka

http://en.wikipedia.org/wiki/Charlotte_Amalie_of_Denmark

I znana (nie wiem czy lubiana) Rosjanka

http://en.wikipedia.org/wiki/Elizabeth_of_Russia

Głosowanie Panowie.



Trzeba by jeszcze córkom Jakuba I mężów znaleźć.
Przełomiam i od razu a gdyby tak:
Anna (1711-1741) + http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_XV
Jadwiga (1714-1773) kogo by tu?

Napisany przez: jkobus 9/05/2011, 6:18

Problem w tym, że Elżbiety Piotrowny może w ogóle nie być! Przecież jej matkę, Marę Skowrońską, pseudonim "Katarzyna I" Piotr I poznał u Mienszykowa w 1707 roku dzięki swoim zbrojnym wożom po szwedzkich Inflantach. Nic nie wskazuje na to, aby w naszej rzeczywistości zdołał się kiedykolwiek w ogóle zapuścić w te rejony!

Dlatego, tak na marginesie pisałem o możliwości wojny... o tron rosyjski! Jeśli w miejsce Katarzyny I nie pojawi się żadna inna faworyta o tak wielkim wpływie na Piotra, by chciał się z nią żenić i legitymizować jej dzieci (ktokolwiek by nie był naprawdę ich ojcem...), to w chwili śmierci Piotr I pozostanie 9-letni bodajże Piotr II, który 4 lata później umrze bezpotomnie - i koniec Romanowych.

A wydaje mi się to dość prawdopodobne: Piotr I prowadził się skandalicznie, po klęsce (fakt, że odniesionej jeszcze za jego małoletności) w wojnie z Polską wielki książę moskiewski nie będzie żadną dobrą partią dla nikogo w Europie (poza Tatarami, ale to akurat małżeńsko nic nie znaczy...), po rozwodzie z Eudoksją Łopuchiną będzie się kontentował kochankami z Niemieckiej Słobody pod Moskwą (Petersburga nie założy, bo nie ma jak...) i w efekcie wyjdzie tak jak wyjdzie.

Owszem, jest też możliwym, że Piotr II pożyje trochę dłużej, bo podobno tą ospą to go umyślnie zarażono - ale czy aby można być tego pewnym? No i 9-letni władca to w praktyce samo w sobie jest już niebezpieczne dla Moskwy. Z Mienszykowem Piotr I spotka się i tak, więc pewnie tak jak w rzeczywistości to on przejmie realną władzę, to się na pewno spotka z opozycją - a że władza wielkoksiążęca jakby mniej autorytetu u nas niesie, może dojść i do walk wewnętrznych... 100 lat wcześniej niejeden kresowy magnat by nie usiedziało, żeby z własnym wojskiem się w to nie wchodzić dla mirażu moskiewskiego złota i soboli. Teraz jesteśmy jakby ciut bardziej cywilizowani - ale czy Jakub I usiedzi, widząc potencjalną szansę zagarnięcia moskiewskiego tronu dla syna, wzorem Władysława IV..?

Napisany przez: Realchief 9/05/2011, 10:10

Czyli Elżbietę możemy wykreślić z kandydatek.
Druga Wielka Smuta faktycznie daje dużo możliwości działania (o tym za chwilę).
Zastanawiając się dalej nad kandydatką na żonę. Czy Dunka lub Angielka coś nam daje z politycznego punktu widzenia? Bo tylko wtedy by do takiego mariażu dojść mogło.
Jeśli nie to pozostają tylko Kondeuski, tu sprawę mamy raczej oczywistą.

Rozumiem, że gros kolegów jest przekonana, że na razie nie ma warunków do zakończenia żywota Chanatu Krymskiego? Bo chyba co do tego, że ten cień trzeba będzie prędzej czy później wyrwać każdy zdaje sobie sprawę?

Co do Smuty to mały rozbiorek Rosji na spółkę ze Szwecją jest kuszący. Capnąć soczyste kawałki a w reszcie utrzymywać chaos.

W sumie optimum by było dopomóc Szwecji w zagarnięciu sporych terenów w Rosji (do Wołgi, Sudy i Onegi?), a w zamian się z nią powymieniać.

Liwandia dla RON (ach ta feta z odzyskania ziemi) + Pomorze Szwedzkie dla Sobieskich (księstwo jest, program zrealizowany). Nie musi w końcu z Rzeczpospolitą graniczyć (na razie). Dodatkowy bonus wrogiem numer 1 Rosji (jakby się w końcu pozbierała) jest Szwecja a nie my.

Jeśli wymiana jest nierealna. To można by reaktywować Księstwa Wierchowskie (jakiś tam prawa mamy w końcu w wieli XV to był lennik Litwy) z Jakubem jako księciem. Z tym, że chyba by tego sejm nie przyklepał (co innego pomoc w zamian za Inflanty) i musiała by być to prywatna impreza.

Obawiam się, że zajęcie Moskwy i próba osadzenie własnego cara skończy się jak w realu 100 lat wcześniej. Myślę, że drugi raz by tego błędu nie popełniono.

Napisany przez: jkobus 9/05/2011, 12:09

Jest jeszcze http://pl.wikipedia.org/wiki/Anna_Iwanowna - w naszej rzeczywistości, jeśli prząc brak jakiegś odpowiedniczki "Katarzyny I" i legitymizowanego potomstwa Piotra I - w zasadzie jedyna możliwa kandydatka do tronu. Rocznik 1693. Jeśli nawet dla królewicza Jakuba (czyli potencjalnego Jakuba II) za stara, to można by pomyśleć o wydaniu jej za starszego od niej o lat 13 królewicza Konstantego - młodszego brata Jakuba I (w OTL ożenił się kiepsko i dopiero w 1708 roku: akurat w sam czas, żeby zamiast jakiegś dwórki jego żoną mogła zostać córka niedorzecznego braciszka Piotra, nie uważana w tym momencie na pewno za kandydatkę do tronu... - co byłoby jakimś gestem pojednania, Piotrowi I też potrzebny!).

W 1730 roku co prawda Konstanty już od 4 lat spoczywał będzie w rodzinnej krypcie w Żółkwi (czy na Wawelu..?) - ale dalej mamy wdowę i może jakieś potomstwo? Acz, potomstwo nie jest tu niezbędnie konieczne...

Wyobrażam sobie to tak:

1. Piotr I umiera, jego następcą zostaje jedyny wnuk, Piotr II. Regencję w imieniu 9-latką ma sprawować ks. Mienszykow z dodatkiem jakichś figurantów.
2. Wzbudza to dość powszechną opozycję i po jakimś czasie Mienszykow zostaje obalony. Moskwinie wzywają z



Wartości dopiero co owdowiałą Annę Iwanowną, czyniąc ją (na razie) regentką.

Wraz z Anną Iwanowną przybywa do Moskwy oczywiście jakiś jej faworyt (małżeństwo z niestałym raczej w tej materii królewiczem Konstantym było zapewne "otwarte") - ale nie Biron, bo niby skąd miałby się przy niej wziąć, tylko raczej jakiś Polak. Mamy jakiegoś gładkiego i sprawnego "w tych sprawach" młodego magnata w tym czasie..?

4. To oczywiście powoduje kolejną falę opozycji. Śmierć Piotra II na ospę, i w OTL uważana za nieco podejrzaną, prowokuje wybuch jawnego niezadowolenia.

5. Jakub I ma okazję aby interweniować w obronie bratowej (jakkolwiek stosunki z bratem miał pewnie jak najgorsze) i towarzyszących jej Polaków.

6. Skończy się to zapewne jak 100 lat wcześniej: tronu moskiewskiego nie zdobędziemy, miejsce Romanowów zajmie nowa dynastia "lokalna" (może kniaziowie Dołgorucy..?), ale granica może się znowu przesunąć o paraset kilometrów na wschód - i to raczej niewielkim wysiłkiem...

Napisany przez: Realchief 9/05/2011, 12:57

Tyle, że nie bardzo mamy te kilkaset km na wschód do zajęcia. Na północnym-wschodzie granica i jest już 200 km od Moskwy więc nie bardzo coś tam zajmiemy jak Moskwę utracimy. Pchać się na południu nie mając dostępu do morza i z Chanatem na flance? Głupota.

Moim zdaniem bez likwidacji Chanatu mamy bardzo ograniczone możliwości ekspansji na wschodzie. Do zajęcia co najwyżej wspomniane już przez mnie Księstwa Wierchowskie. Dalej to samobójstwo zostaniemy wzięci pomiędzy młot i kowadło. Granica nie do utrzymania.

Napisany przez: wlodekmi 9/05/2011, 14:34

Tak się zastanawiam, czy interwencja musi być prowadzona rzeczywiście w obronie bratowej króla. Można by ograniczyć się do oblężenia jakiś nadgranicznych twierdz, a potem zobaczyć kto będzie najbliższym zdobywcą tronu. Wtedy RON stanąłby po stronie zwycięskiego rodu, w zamian za np., kontrybucję jako zadośćuczynienie dla Anny Iwanowny i udowodnienia w handlu ruskimi towarami. Oczywiście dobrze byłoby wprowadzić na tron w Moskwie cara przy polskiej obecności militarnej. Innymi słowy chodzi mi o to, że zamiast próbować usadzić na tronie na siłę naszego kandydata postarać się uzależnić tego kto rzeczywiście będzie Rosją rządził i jeszcze na tym zyskać, przy czym niekoniecznie terytorialnie.

Napisany przez: Tromp 9/05/2011, 14:52

QUOTE(Realchief @ 9/05/2011, 13:57)

Moim zdaniem bez likwidacji Chanatu mamy bardzo ograniczone możliwości ekspansji na wschodzie. Do zajęcia co najwyżej wspomniane już przez mnie Księstwa Wierchowskie. Dalej to samobójstwo zostaniemy wzięci pomiędzy młot i kowadło. Granica nie do utrzymania.



Też tak uważam. Wydaje mi się, że rozsądnym wyjściem byłoby capnięcie Pskowa, Wielkich Łuków i Ks. Wierchowskiego, a może i Tweru.

Napisany przez: Andrew Lepper 9/05/2011, 14:56

QUOTE

Co do Smuty to mały rozbiorek Rosji na spółkę ze Szwecją jest kuszący. Capnąć soczyste kawałki a w reszcie utrzymywać chaos.

W sumie optimum by było dopomóc Szwecji w zagarnięciu sporych terenów w Rosji (do Wołgi, Sudy i Onegi?), a w zamian się z nią powymieniać.

Liwlandia dla RON (ach ta feta z odzyskania ziemi) + Pomorze Szwedzkie dla Sobieskich (księstwo jest, program zrealizowany). Nie musi w końcu z Rzeczpospolitą graniczyć (na razie). Dodatkowy bonus wrogiem numer 1 Rosji (jakby się w końcu pozbięrała) jest Szwecja a nie my.

Jeśli wymiana jest nierealna. To można by reaktywować Księstwa Wierchowskie (jakieś tam prawa mamy w końcu w wieli XV to był Iennik Litwy) z Jakubem jako księciem. Z tym, że chyba by tego sejm nie przyklepał (co innego pomoc w zamian za Inflanty) i musiała by być to prywatna impreza.

Obawiam się, że zajęcie Moskwy i próba osadzenia własnego cara skończy się jak w realu 100 lat wcześniej. Myślę, że drugi raz by tego błędu nie popełniono.

W życiu Szwedzi, by nam nie oddali Liwonii, bo to wiązałoby się z utratą Rygi, która była dla nich dużo ważniejsza niż Psków i Nowogród. Poza tym nadmierne i długotrwałe osłabienie Rosji też nie było w interesie Szwecji, bo wtedy Polska mogłaby sobie przypomnieć o Inflantach. Dla Szwecji idealny stan to równowaga między Rzeczpospolitą i Carstwem Rosyjskim. Co do Pomorza to tak sobie myślę, czy Szwedzi nie wykorzystaliby tego, że walczymy z Brandenburgią i nie zechcieliby powiększyć swojego przyczółka na południu Morza Bałtyckiego.



Napisany przez: wlodekmik 9/05/2011, 15:51

A niech sobie Szwedzi rozszerzają przyczółek. My powinniśmy skupić się na tym, by w Rosji na tronie zasiadł ktoś kto jest nam przychylny, może niezbyt wojowniczy i jeszcze do tego zależny. Tym samym rozbiór Rosji to jakieś mrzonki. Nie ma też co sięgać po zbyt dużo ziem. Jeżeli już, to w przypadku gdyby nie udało się nam posadzić "swojego cara" na tronie można by spróbować wykorzystać zawieruchę do stworzenia jakiegoś księstwa - a choćby wokół Pskowa lub Tweru, które byłoby lennem króla.

Napisany przez: Anton92 9/05/2011, 17:57

A może by Rosję potraktować tak jak ona potraktowała OTL RON? Protektorat, z wszechwładnym polskim ambasadorem? Oj, chyba się trochę za bardzo rozpędziłem 😊. W każdym bądź razie najlepszą sytuacją było by może nie zbyt rozkładanie się na wschód (choć nasza szlachta żyłnej ziemi zawsze mało) ale próba rozgrywania sytuacji wewnętrznej na naszą korzyść poprzez różnorakie intrygi i manipulacje. Nie ma jakiegoś sposobu, aby rosyjską szlachtę zneutralizować np. skupiając jej uwagę przeciwko modernizacyjnym planom kolejnych carów?

Może nam pomóc fakt, iż najprawdopodobniej, bez reform Piotra I ok. 1730 r. to właśnie Moskale będą jak to określił jkobus, "Zulusami Europy", zezującymi dodatkowo na Polskę (w końcu pod koniec XVII w. na Kremlu językiem dyplomacji był polski). Polacy natomiast z wolna się europeizują, pod koniec panowania Jakuba I powinniśmy już mieć chyba stronnictwo reformatorów porównywalne z tym z czasów Poniatowskiego.

A za pewne oświeceniowa Europa, widząca w Rosji ostoję ciemnoty i barbarzyństwa polską interwencję w sprawy wewnętrzne będzie uznawała wręcz jako obowiązek...

Realchiefie

Odnosnie naszych planów matrymonialnych po pierwsze, o ile wierzyć Wiki to Ludwik XV był zaręczony początkowo ze swoją bliską kuzynką, córką króla Hiszpanii Filipa. Więc jednak takie numery (piszę odnośnie małżeństwa Jakuba II z córką księcia Orleanu) przechodziły jak widać..

Po drugie, małżeństwo córki Jakuba II z Ludwikiem XV jest z politycznego punktu widzenia jak najbardziej możliwe (w końcu Marię Leszczyńską wybrano bo nie chiano Francji uwikłać w kłopotliwe sojusze, a z Polską Sobieskich jest już i tak mocno związana) ale problemem może by wiek. Jest o rok młodsza od Ludwika XV, a otoczeniu 15 letniego władcy zależało na jak najszybszym spłodzeniu potomka (aby Burbonowie Hiszpańscy nie wysunęli roszczeń do korony Francji, co zaowocowało by kolejną wielką wojną w Europie). Czy młody wiek nie będzie tu problemem?

Napisany przez: Realchief 9/05/2011, 17:57

Nie wierzę w przychylnego nam władcę w Moskwie na dłuższą metę (więcej niż kilka/naście lat). Kaśka sobie posadziła przychylnego władcę w Warszawie i jak się to skończyło?

Napisany przez: Anton92 9/05/2011, 18:09

QUOTE

Kaśka sobie posadziła przychylnego władcę w Warszawie i jak się to skończyło?

Ale próbować trza! Owszem, łapówki kosztują ale lepiej, żeby niedźwiedź spał. Wojna niewątpliwie będzie droższa...

Czy w naszym scenariuszu nie możliwy jest jakiś ekwiwalent sojuszu trzech czarnych orłów? Sojusz białego orła i trzech koron? Szwecja ma swobodę ruchu w Rosji północnej a RON doataje np. wolną rękę na południu (Krym)?

Przyszło mi teraz do głowy, że jeśli dobrze pamiętam jkobus założył, iż w 1674 Sobieski na Sejmie Elekcyjnym likwiduje jurydyki to on i Jakub I mają porównaniu do OTL ogromne możliwości w planowaniu przestrzennym.

Mam pytanie do kolegów, czy Sobieskim starczy kasy na jakieś większe plany architektoniczne i urbanistyczne?

EDIT: Mój cztery setny post 🤔🤔🤔



Napisany przez: Realchief 9/05/2011, 18:27

Według Jkobusa pod Wiedniem mieliśmy zgarnąć niezłą fortunę + parę fajnych kłopotów.
A jakby się powiedzmy Maria Antonina czy później Elżbieta Charlotta z zabawiła w markizę Angelikę to ...
Do tego kaska z Kompanii Lewantyńskiej, Zachodnio-indyjskiej i Azjatyckiej.

Powinni więc mieć forsy jak lodu.

Napisany przez: jkobus 9/05/2011, 19:43

1. Spokojnie, powoli, bez nerw! Kasy mamy oczywiście o wiele za mało! W stosunku do potrzeb... A na serio: myślę, że w tym momencie Dom Panujący stoi finansowo mniej - więcej tak, jak w realu stał August II przed wojną północną, mając swoją Saksonię, którą dołł bez ograniczeń. Co nie oznacza, rzecz jasna, że by się więcej nie chciało...

2. Jak najbardziej, optymalnym, tj. najtańszym, a zarazem najkorzystniejszym rozwiązaniem "kryzysu moskiewskiego" jest akceptacja takiego cara, jakiego Moskwa sama sobie wybierze (stawiam na któregoś z kniaziów Dołgorukich, jak już pisałem...) - a w zamian za uznanie jego uzurpacji, pomoc i poparcie przeciw wrogom zewnętrznym i wewnętrznym oraz przymknięcie obu oczu na pogwałcone prawa Anny Iwanowny - wydebić od niego ile się da w postaci kasy, zobowiązań (w tym głęboko ingerujących w wewnętrzne sprawy Moskwy - i nie same tylko przywileje handlowe mam tu na myśli, ale również i oddanie znacznych obszarów kraju w zarząd formalnie zależnym od Moskwy, a w praktyce od Warszawy "lennikom": sugerowałbym utworzenie: księstwa twerskiego, kazańskiego i astrachańskiego - można by tam i jakich Sobieskich osadzić, jeśli Aleksander np. doczekał się potomstwa, a jak nie, to polskich magnatów), a w ostateczności, także i terytoriów. Terytoriów atrakcyjnych akurat jeszcze sporo jest: Wielkie Łuki, Wiaźma, Kursk, Orzeł, Woroneż...

3. Wbrew temu, co Koledzy twierdzicie jak najbardziej wierzę w to, że Piotr I swoje państwo reformował. Jeszcze jak reformował! Tyle, że bez Inflant to wszystko trochę słabo kupy się trzyma - brak jest podstawowej siły roboczej rosyjskiej biurokracji XVIII i większości XIX wieku, czyli inflanckich Niemców...

4. Co do Chanatu Krymskiego: nie jest możliwa jego likwidacja, póki spór między RON a Moskwą nie zostanie rozstrzygnięty i póki jedno z tych państw nie osiągnie supremacji przynajmniej na lat 50. Tak było w OTL: Moskwa dopiero podporządkowawszy sobie Polskę, miała wolne środki i głowę do tego, aby brać się za Tatarów. U nas jest odwrotnie - podporządkowawszy sobie Moskwę, my dopiero możemy myśleć o likwidacji stepowego chanatu - co jednakowoż na pewno nie uda się nam wcześniej niż to się w realu Katarzynie II udało... Pod warunkiem, że zdołamy tak długo utrzymać Moskwę w stanie zależności!

5. Co do Szwecji, to około roku 1730 jasnym musi być dla Szwedów, osieroconym już przecież przez Karola XII (uff! Co za ulga..!), że Moskwa w każdych okolicznościach jest dla Szwecji o wiele groźniejszym sąsiadem niż Polska. Co więcej: im Rzeczpospolita głębiej zaangażuje się na Wschodzie, tym mniej będzie miał sił, czasu i zainteresowania dla tego, aby myśleć o jakichś tam Inflantach. W każdym bądź razie, Psków powinien być wystarczającą łapówką dla uspokojenia szwedzkich sumień w tej materii.

6. Zgadzam się, że nasza interwencja w Moskwie nikogo poza Tatarami jakoś specjalnie nie obejdzie. Nawet Wiedeń, ogólnie nam raczej nieprzyjazny - wzruszy tylko ramionami: pchają się Polaczki na wschód..? To niech się pchają, na zdrowie, tam przecież nic nie ma oprócz białych niedźwiedzi, a im dalej się na wschód zapchają, tym dalej im będzie do Śląska... Tu akurat wiedeńscy statysci mogą się omylić - ale nie uprzedzajmy faktów!

Napisany przez: włodekmik 9/05/2011, 19:45

Nie twierdzę że uda się zamontować jako cara kogoś kto da początek polonofilskim potulnym carątkom, ale te kilkanaście lat to zawsze dużo. Zgadzam się też z kolegą Antonem, że kierunek południowy jak najbardziej powinien być w naszym zainteresowaniu. Skoro Moskwę mamy na jakiś czas z głowy trzeba szlachcie dać jakieś zajęcie, a przyznacie, że Tatarzy, jako przedmiot takiego zajęcia nadają się jak najbardziej. Problem w tym, że zantagonizowalibyśmy sobie Turcję, a więc i Francję. Zresztą co do Francji, to tu widzę problem w związku ze zbliżającą się wojną o sukcesję Austriacką, jeżeli staniemy po ich stronie niechybnie skończy się to konfliktem z UK i co do naszych kolonii adios pomidores

Przepraszam kolego jkobus, troszkę się w moich dywagacjach zapędziłem nieprzeczytawszy twego postu. Co do pkt 1. to widzi mi się że przydałby się ktoś kto się manufakturami zajmie. Skoro w Moskwie smuta to może by im jakieś produkty podsyłać? Tylko jak namówić szlachtę co by się bardziej przemysłem zajęła? No i jeszcze problemy komunikacyjne.

Co do pkt. 2 zgadzam się z taką wersją polityki wschodniej, tylko nie wiem czy takie rozbięcie dzielnicowe nie spowoduje, że Szwedzi uznają, iż to co z Rosji zostało stwarza jeszcze jakikolwiek zagrożenie?

Co do pkt. 4 ja bym się do likwidacji nie pchał, ale jakaś interwencja np. pod pretekstem ochrony naszego handlu jest jak najbardziej możliwa. Skutkiem mogłyby być dalej idące przywileje i np. prawo do szerokiej ochrony w tym zbrojnej Polskich kupców.

Co do Szwecji trzymajmy się ich przynajmniej mamy spokój nad Bałtykiem, a jak się czasy zmieniają trzeba będzie poszukać innego konia. Np Wilk. Brytanię.

Co do Austrii, tu trzeba mądrze pogrywać, nie za bardzo antagonizować i nie dawać powodów do nerwowych ruchów. Przetrawmy najpierw zdobycze na wschodzie i czekajmy co czas przyniesie.

Myślę że szybciej może dojść do zatargów z Turcją, nie zapominajmy że gdzieś się szlachta wyszumieć musi, a po pobiciu Ruskich wrogów u granic niewielu.



Napisany przez: jkobus 10/05/2011, 6:02

Śnie rozciągnięcie naszego protektoratu nad Wielkim Księstwem Moskiewskim (około roku 1730) stwarza sytuację, której powoli trzeba dojrzeć do zmiany stron i przejścia z "obozu francuskiego" do "obozu austriackiego" (póki co - na razie wpływ Wielkiej Brytanii na naszą część świata trudno nazwać "przemoznym"...

Osobiście nie sądzę, aby mogło do tego dojść za życia Jakuba I. Tak więc do roku 1737 pielęgnujemy tradycyjną przyjaźń francusko - turecko - szwedzko - polską, od czasu do czasu opędzając się od tatarskich czambułów. Austriacy zaś intrygują, jak intrygowali, a to z Kozakami, a to z jakimiś niezadowolonymi z naszego protektoratu Moskalami (przy tym nie o to im chodzi, żeby nas stamtąd wygonić, tylko - żebyśmy mieli cały czas zajęcie...).

Ponieważ jednak konflikt z Chanatem dojrzewa - i dojrzewa niewątpliwie jedyna słuszna myśl o konieczności likwidacji tego średniowiecznego anachronizmu - to koniec końców bądziemy musieli przyłączyć się do austriackiej ekspansji na kierunku bałkańskim - i dobrze byłoby zdążyć, póki Austriaków ten kierunek jeszcze w ogóle interesuje!

Jak dla mnie najlepszą okazją do "zmiany stron" byłby wybuch austriackiej wojny sukcesyjnej. I tym razem - jak najbardziej uważam, że powinniśmy Austriakom wystawić rachunek za naszą przyjaźń: są w ciężkiej opresji, przyjaciół mają zaiste niewielu, Śląsk za uznanie Marii Teresy i "sankcji pragmatycznej" - to rozsądna cena...

Tylko najpierw trzeba rozstrzygnąć kwestię następstwa tronu po Jakubie I. Jak na razie rysuje się to dla dynastii Sobieskich optymistycznie - nie tylko Jakub inaczej niż w OTL, zdołał swój ród przedłużyć w linii męskiej, ale też i jego dość dobrze rokujący przynajmniej na polu politycznym i cywilnym potomek ma atrakcyjne dla szlacheckich elektorów "wiano" w postaci owych pogranicznych ziem ruskich, które wraz ze swoją koronacją do Rzeczypospolitej obieca przyłączyć.

Pytanie - czy wzorem dziada, nie zechce przy okazji elekcji wprowadzić jakichś reform? Czy też odłoży je na później i zacznie od pierwszego po elekcji sejm, jak realny Stanisław Antoni, pseudnim "Stanisław August"? I jakie to mogą być reformy? Chyba - pora coś zrobić z naszą władzą centralną, może nawet jaką konstytucję spisać..?

Napisany przez: wlodekmi 10/05/2011, 9:49

Myślę, że Jan IV powinien spróbować przepchnąć reformy na sejmie elekcyjnym. Później będzie trochę niesprzyjająca atmosfera zwłaszcza że rysuje nam się wojna z Austrią, i tu raczej szlachta zażąda jakiejś zapłaty. A tak król w zamian za nowe ziemie i nadania w tych ziemiach dla przychylnych posłów może parę pomysłów przeforsować.

Co do Konstytucji trochę za wcześniej, to jeszcze nie ten klimat i prądy oświeceniowe dopiero kiełkują.

W pierwszej kolejności mamy jednak do załatwienia reformę Skarbu Państwa. Myślę tu o wprowadzeniu jednolitej polityki monetarnej i czegoś na kształt budżetu który dotyczyłby już nie tylko stałego etatu wojsk ale i np wydatków na pocztę, inwestycję, manufaktury. Należałoby także zastanowić się nad zniesieniem ceł wewnętrznych i wprowadzeniem jednolitego systemu celnego.

Przede wszystkim jednak wprowadzić należałoby stały rząd, z królem na czele, który zajmowałaby się prowadzeniem egzekucji praw uchwalanych przez Sejm, i na sejmie jego poszczególni członkowie odpowiadali by za swoje dokonania - np. możliwość usunięcia ze stanowiska przy poparciu 2/3 posłów i większości bezwzględnej senatorów. Aby nie posadzać króla o absolutyzm można by też wprowadzić zasadę, że król nie może sprzeciwić się bez zgody sejmu decyzji wszystkich członków rządu. Nadto trzeba by pomyśleć nad usprawnieniem prac samego sejmu - proponuje wprowadzenie zasady, że nad wszystkimi ustawami głosujemy bezwzględną większością. Ponieważ liberum veto się w OTL nie przyjęło, można by przeforsować zasadę, iż każdy sejm z mocy prawa obraduje w ramach konfederacji, a zerwanie sejmu karane jest infamią, konfiskatą i banicją. Nadto wprowadzenie zasady, że sejm zwoływany jest nie rzadziej niż raz na 2 lata. Myślę też że dobrze byłoby powołać jakiś organ przedstawicielski miast królewskich, który zajmowałaby się sprawami dotyczącymi wyłącznie mieszczan, własności miejskiej, systemu prawnego w miastach, a którego uchwały byłyby wprowadzane w życie za zgodą senatu i króla.

Oprócz tego pozwólmy kadrom z Jezuitskiego Uniwersytetu w Poznaniu szerzyć kaganek oświaty. Może jakaś KEN? albo chociaż stały członek rady królewskiej od spraw oświecenia publicznego?

Należałoby też zastanowić się nad zwiększeniem etatu pokojowego wojsk koronnych, w tej kwestii co do szczegółów to zdam się na was.

Napisany przez: jkobus 10/05/2011, 13:12

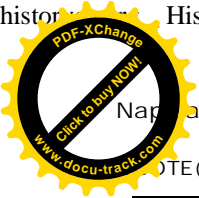
Miałeś na myśli, że w OTL nie przyjęło się zniesienie liberum veto..?

Zakładałbym, że część reform skarbowych już się wcześniej dokonała - był to bezpośredni skutek zniesienia pospolitego ruszenia, bez której to instytucji niektóre przywileje skarbowe szlachty po prostu nie miały uzasadnienia i nie mogły się utrzymać.

Jednolita polityka monetarna jak długo mamy pieniądź kruszcowy to kwestia czysto estetyczna. A pierwsze eksperymenty z walutą fiducyjną, jak raz na początku XVIII wieku podjęte, raczej nie prowokowały do naśladowania..!

Zakładałbym, że pierwsze instytucje o charakterze bankowo - kredytowym, takie jak np. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, powinny jednak najpierw powstać samorzutnie i spontanicznie, a dopiero potem zyskać swoje naturalne dopełnienie w postaci jakiegoś banku centralnego - z tym, że ten ruch w ogóle nie rozpocznie się wcześniej jak w połowie stulecia.

Co do porządku sejmowania, to chyba powinni się też wypowiedzieć Koledzy lepiej w temacie zorientowani...



Napisany przez: Tromp 10/05/2011, 14:05

OTTE(jkobus @ 10/05/2011, 7:02)

Jak dla mnie najlepszą okazją do "zmiany stron" byłby wybuch austriackiej wojny sukcesyjnej. I tym razem - jak najbardziej uważam, że powinniśmy Austriakom wystawić rachunek za naszą przyjaźń: są w ciężkiej opresji, przyjaciele mają zaiste niewielu, Śląsk za uznanie Marii Teresy i "sankcji pragmatycznej" - to rozsądna cena...



Dla nas-może. Pytanie, czy perła w koronie monarchii naddunajskiej jej także wyda się być rozsądną ceną? Na pewno niezwykle gorzką.

Wariant A-bierzemy i pomagamy, czy

Wariant B-działamy jak Fryc Wielki? 😊

CODE

Tylko najpierw trzeba rozstrzygnąć kwestię następstwa tronu po Jakubie I. Jak na razie rysuje się to dla dynastii Sobieskich optymistycznie - nie tylko Jakub inaczej niż w OTL, zdołał swój ród przedłużyć w linii męskiej, ale też i jego dość dobrze rokujący przynajmniej na polu politycznym i cywilnym potomek ma atrakcyjne dla szlacheckich elektorów "wiano" w postaci owych pogranicznych ziem ruskich, które wraz ze swoją koronacją do Rzeczypospolitej obieca przyłączyć.

Myślę, że to raczej oczywiste, że jakubowy syn przejmie tron.

CODE

Pytanie - czy wzorem dziada, nie zechce przy okazji elekcji wprowadzić jakichś reform?

Podobnie, jak przedmówca uważam, że na pierwszy ogień winien pójść skarb i rząd. Od historii ekonomicznej ty żeś spec, więc rusz swą szacowną łepetyną, jeśli łaska 😊

Baj dalej, wprowadzono by pewnie coś na kształt regulaminu głosowania-ustalono by większość, coś na kształt większości kwalifikowanej w superważnych sprawach itd.

Co do rządu to myślę, że mógłby przypominać ten z czasów po sejmie rozbiorowym (pierwszym), z uwzględnieniem oczywistych różnic i z dodatkiem może kogoś na kształt ministra marynarki.

CODE

Chyba - pora coś zrobić z naszą władzą centralną, może nawet jaką konstytucję spisać..?

Wątpię, by coś na kształt ustawy zasadniczej powstało wcześniej, niż w realu-prędzej po 1800 roku. O ile w ogóle... 😊

Wnoszę o karę 100 lat ciężkich robót dla tych, co nam popsuli forum 😊

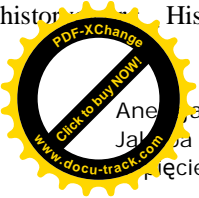
Napisany przez: jkobus 10/05/2011, 15:10

Jeśli przyjąć, że nie mamy wojny północnej i wynikłej z niej totalnej ruiny kraju, to oznacza, że do roku 1740 mniej - więcej, powinniśmy osiągnąć kres możliwości rozwojowych, jakie nam daje istniejąca "obudowa instytucjonalna" gospodarki. Nie, żebym przyjmował marksistowski podział na "bazę" i "nadbudowę" - tu chodzi o rzeczy dużo prostsze, elementarne wręcz!

Otóż mamy na razie trójpółówkę i gospodarkę folwarczno - pańszczyźnianą. Granicę wydajności takiej gospodarki stanowi niezdadność jej podstawowej siły roboczej w postaci chłopów pańszczyźnianych, do przyswojenia jakiegokolwiek ciut tylko bardziej zaawansowanej technologii uprawy roli. Daj pańszczyźnianemu siewnik - to go zepsuje pierwszego dnia. Każ mu w manufakturze pracować - będzie się lenił i nigdy nie osiągnął tej wydajności co zagraniczny wyrobnik pracujący na akord.

"Wzrost gospodarczy" w takich warunkach możliwy jest w zasadzie tylko dzięki zwiększaniu areалу upraw - bo możliwości poprawy wydajności z hektara są bardzo ograniczone. Tak więc jeśli piszę, że do roku 1740 osiągniemy kres naszych możliwości w tym względzie, to mam na myśli, że wszystkie dostępne rezerwy możliwej do względnie łatwego wzięcia pod uprawę ziemi zostaną zagospodarowane. Wytniemy do tego czasu kilka mniejszych puszc, mocno też przetrzebimy te większe i zaorzymy tyle ukraińskiego stepu, ile tylko zaorać się da.

Stawiałbym na ok. 16 - 17 mln ludzi w granicach Rzeczypospolitej sprzed ewentualnej interwencji w Moskwie. I sporą presję na poszukiwanie nowych terenów pod kolonizację...



Aneksja moskiewskiego pogranicza w latach 1730 - 1737 (formalnie zapewne zakończona dopiero po koronacji nas...
Jakaś I: kto policzy ile głosów jest na "Jana IV", a ile na "Jakuba II" - chyba równowagę mamy..?) trochę rozładuje...
...nie, ale nie na długo. Docułam do 18 - 19, może nawet 20 mln mieszkańców i co dalej..?

Jest kilka rozwiązań:

- przyjąć, że lata 1740 - 1750 (lub dłużej), będą okresem wojen, a co za tym idzie, również głodu i epidemii, dzięki którym presja demograficzna ulegnie zmniejszeniu, może nawet znowu pojawią się jakieś pustki umożliwiające powrót do kolonizacji wewnętrznej - przynajmniej: na jakiś czas!
- przyjąć, że w latach 1740 - 1750 zaczął się u nas pojawiać pierwsze jaskółki kapitalizmu. O tyle jest to trudniejsze niż w OTL (gdzie takie zjawisko miało miejsce bez mała 80 lat później!), że o ile mi wiadomo, prawo staropolskie nie dozwalało panom na dowolne rugowanie chłopów z ziemi: próby zatem wprowadzania płodozmianu i zastępowania organicznie niewydajnej pracy pańszczyźnianej wydajniejszą pracą najemnych fernali muszą napotkać na opór w postaci braku możliwości łatwego pozbycia się "zbędnych" chłopów - druga strona tego medalu jest taka, że chłopci póki pozostają chłopami pańszczyźnianymi, mało kupują miejskich towarów, bo na ogół nie opływają w nadmiar gotowizny - a to upośledza z kolei potencjał wzrostu miejskich manufaktur przez wzgląd na brak rynku zbytu. Wymaga to zatem zmian prawnych. Ponieważ nie widzę tu na razie potencjału do jakiejś rewolucji - efekt zmian ewolucyjnych może być nader ciekawy. Np. utrzymanie osobistego poddaństwa chłopów ale rozluźnienie ich związku z ziemią może teoretycznie (bo nikt tego nigdzie w praktyce na oczy nie widział - choć pewne analogie np. do systemu plemiennego w Afryce Południowej XX wieku, czy też do systemu najmowania chińskich kulisów w wieku XIX, da się wysnuć...) prowadzić do sytuacji, w której chłopci pozostając poddaniymi, stają się pracownikami najemnymi: zarabiają normalnie pieniądze, są więc lepiej niż poprzednio zmotywani do pracy, a tylko nie podpisują kontraktów z pracodawcami, bo robią to za nich ich panowie, oczywiście nie bezinteresownie - żeby zaś system się kręcił, to na panach spoczywa zabezpieczenie "potrzeb socjalnych" wynajmowanych do pracy poddanych, tj. zapewnienie im emerytur (a bodaj domku z ogródkiem w rodzinnej wsi...), leczenia czy dachu nad głową... To tylko taki eksperyment myślowy, bo jak napisałem, wszędzie dochodziło wcześniej czy później do rewolucji w postaci zniesienia poddaństwa - ale też wszędzie taka sytuacja jak u nas już w latach 1740 - 1750 miała miejsce dopiero 100 lat później, a więc już po rewolucji francuskiej, która niejako narzuciła model rozwiązywania tego rodzaju problemów - my tego modelu nie mamy i nie wiemy zatem, że można tak radykalnie..!
- przyjąć, że w latach 1740 - 1750 zaczniemy na nieco szerszą skalę "eksportować ludzi" w postaci zamorskiej kolonizacji rolniczej (Australia..?),
- przyjąć, że w latach 1740 - 1750 zaczniemy realizować zakrojone na szeroką skalę programy infrastrukturalne obliczone na zwiększenie areału upraw - oczywiście, nie zaskoczę Kolegów: "Projekt Polesie" się kłania...

Napisany przez: włodekmik 10/05/2011, 15:36

Chodziło mi o to, że praktyka liberum veto zanikła, więc wypadałoby to usankcjonować. Co do siły roboczej do manufaktur, to zważ że nabytki na wschodzie to po części ziemię nawiedzone przez wojnę, trochę wolnych ludzi by się znalazło, w sam raz by latach 30-tych zacząć myśleć o tworzeniu w królewstwach jakichś "manufaktur". Co do problemów z gospodarką rolną myślę że najbardziej prawdopodobne byłoby dwa ostatnie warianty w wersji połączonej. Tzn. większa emigracja, ale raczej nie do Australii tylko do istniejących już kolonii - plus programy infrastrukturalne. Jeżeli chodzi o wojny to myślę że wojna o sukcesję austriacką jest nieunikniona a więc i tu znajdują się jakieś możliwości do zmian demograficznych.

Napisany przez: jkobus 10/05/2011, 16:09

Praktyka liberum veto zanikła za Stanisława Augusta - czy u nas tak będzie za Jan III i Jakuba I? Nie wiem. Wszak kasę na wojsko dają sejmiki, sejm jakby niekoniecznie potrzebny do rządzenia państwem jest...

Manufaktury w królewstwach pewnie powstaną - ale tak jak i w rzeczywistości było: będą skrajnie nieefektywne i okażą się ekonomiczną klapą! Tyle, że paru majstrów przyjedzie i część z nich - już zostanie.

Napisany przez: włodekmik 10/05/2011, 16:24

Skoro jak mówisz kasę na wojsko dają sejmiki, a nie odnalazłem przykładu w naszym wątku by, któryś z Sejmów został zerwany - zresztą po co skoro król nie kombinuje z prawem za bardzo, ma poparcie szlachty i magnaterii a do RON bije wrogów w każdej wojnie - to uzasadnionym jest twierdzenie, że praktyka zrywania sejmów nie narodziła się, mało się ich zwoluje, a jak już to celem wypowiedzenia wojny lub zawarcia pokoju. Tym samym można się o taką reformę ustrojową pokusić. Jak słusznie zauważyłeś, coraz większą rolę odgrywają sejmiki więc szlachty to nie zabolą skoro sejmików król nie ruszy. Nota bene wydaje mi się, że biorąc pod uwagę jak nasza ojczyzna się rozrasta rządzenie przy pomocy sejmików to świetne rozwiązanie. Obniżamy w ten sposób koszty administracji "centralnej" która i tak bez dogłębnej biurokratyzacji nie udźwignęła by ciężaru administrowania tak rozległym krajem. Dodatkowo nie dochodzi do tak dużego upośledzenia i "ubezwłasnowolnienia" średniej i drobnej szlachty.

Co do manufaktur to bym się tym na razie nie martwił, jak wojna przejdzie przez Śląsk to i lepsi majstrzy przyjadą 😊.

Napisany przez: Realchief 10/05/2011, 20:20

Uff. W końcu udało się mi dostać do forum. Nie wiem jak to zrobiliście, że normalnie piszecie sobie przez cały dzień.

Projekt polesie jak najbardziej, w końcu i tak trza kanały budować. Przedstawiłem nawet listę.

Dwa rugować chłopów nie można. Ale wraz z przeznaczeniem nowych areałów pod uprawę, coś światlejsi mogą tam już wprowadzać nowy model gospodarczy.

A i chyba by jakoś pora na ziemniaki była? Tradycyjnie się to Sobieskiemu przypisuje.

Trzy to kolonie. W Wenezueli (powiedzmy) pszenicy nie pouprawiamy (jak widzę kukurydza i ryż), ale bydełko i owszem.



Tak więc pierwsze lata panowania Jakuba II by się zapewne charakteryzowały intensywniejszym pościgiem za kolonizacją niż dotychczas. Nie powiedział czy mamy jakieś korzyści polityczne z hajtania Jakuba II z Dunką lub Angielką (tu przy kolonizowaniu by był chyba jakiś bonus). W połowie lat 20- tych chyba byśmy się właśnie za capnięciem większych kolonii rozglądali.

Tak więc żoneczka + stanięcie po stronie Austrii dużo nam może dać.

1. Coś się nam od Austrii za pomoc należy.
2. Można wyrzucić Brandenburgię za Odrę i mieć raz na zawsze z nią spokój (a gdyby tak księstwo dla Sobieskich z reszty?).
3. Można wy właśnie wtedy zgarnąć na Hiszpanii wschodnią Wenezuelę.

Napisany przez: wlodekmi 10/05/2011, 20:51

Co do gospodarki -pełna zgoda. Z ziemniakami jest ten problem, że jako żywność średnio się przyjęły, ale za to gorzelnie otwarto. Choć może by się nastawic na eksport okowity?

Jeżeli żenimy Jakuba - najlepiej z Angielką - rzeczywiście będziemy mieli wiekszą przychylność ze strony brytyjczyków, choć na konkretną pomoc bym nie liczył, już na pewno nie tanio.

Jeżeli chcemy utrzymać kolonie to musimy stanąć po stronie Austrii w wojnie o sukcesję zwłaszcza, że Brytyjczycy napewno staną przeciwko Francuzom. Inne rozwiązanie prowadzi do konfliktu z Brytyjczykami, gdzie Royal Navy w try miga doprowadza do zamknięcia naszego programu kolonialnego.

Natomiast w samym konflikcie widzę problem, ale o tym może napiszę później.

Może byśmy się zdecydowali co do zmian ustrojowych po koronacji Jana IV? Ja swoje propozycję przedstawiłem. To może zreasumuję. Reformy sejmu konwokacyjnego !737 r.:

1. Rada Nieustająca, jako organ władzy wykonawczej. Ministrowie Skarbu, Stanu, Wojny, Oświecenia i Wyznań, Marynarki, Handlu i Kolonii. Powoływani przez Króla z kandydatów przedstawionych przez Senatorów. Odpowiedzialni politycznie przed sejmem, przed którym muszą raz na trzy lata składać sprawozdania, który może ich odwołać wspólnie z Senatem. Król nie ma prawa bez zgody Sejmu przeciwstawić się decyzji wszystkich członków rady.
2. Reforma Sejmu. Zasada, iż zbiera się co 3 lata, i z mocy prawa jest skonfederowany. W przerwach pomiędzy obradami sejmu reprezentowany jest przez radę nieustającą, która czuwa nad wykonywaniem przez urzędników królewskich uchwał sejmu,
3. Wprowadzenie organu przedstawicielskiego miast królewskich, który przedstawia propozycje ustaw dotyczące wyłącznie miast i mieszczan. Sejm może je przyjąć lub odrzucić,
4. W zakresie wolnej elekcji zasada, iż jednym z kandydatów staje się automatycznie syn poprzedniego władcy o ile nie został skazany na infamię lub za zbrodnię główną.
5. Nadanie sejmikom powiatowym prawa do okresowej kontroli urzędników królewskich. Sejmik może jednogłośnie postawić taką osobę w stan oskarżenia za łamanie praw Rzeczypospolitej przy wykonywaniu funkcji powierzonych przez króla.

Mój system nie prowadzi do absolutyzmu. Przyznam się, że mam wizję silnej władzy sejmu, coś na kształt Anglii, ale z większym akcentem na samorząd. Poza tym zawsze uważałem, że Sejm powinien mieć organ wykonawczy, który byłby w przerwach między obradami jego przedstawicielem i czuwałby nad egzekucją prawa.

Napisany przez: Realchief 10/05/2011, 21:21

To jest pewne, że nasz system powinien dążyć ku angielskiemu, wyszło by to nam bardzo na zdrowie. Aczkolwiek może bez przesady z tą silną władzą sejmu. Niech się sejm zajmuje uchwalaniem praw a nie rządzeniem.

W wojnie o sukcesję walka po stronie Francji nic nam kompletnie nie daje, więc opowiedzenie się po stronie Austrii i WB jest oczywiste.

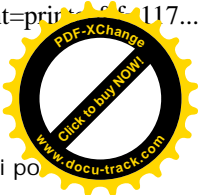
Czyli wlodekmi głos za Angielką? W sumie np. na tym portrecie wygląda nawet ładnie http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/6/6c/Three_princesses_by_Maingaud.jpg A tutaj już jako Królowa Polski? <http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/e/ef/PrinsesAnnavanHannover.jpg>

Napisany przez: wlodekmi 10/05/2011, 22:05

Biorąc pod uwagę to, że na króla można trafić nieciekawie vide Michał Korybut, Jan Kazimierz etc to wolę władzę z nadanie sejmu. Może zastosowałem skrut myślowy chodziło mi o to, że egzekutywa ma być pod kontrolą sejmu i przed nim odpowiadać, a nie być prerogatywą wyłącznie królewską. Poza tym biorąc pod uwagę opór szlachty przed dziedziczością tronu w ten sposób możemy sobie zapewnić jakąś stabilność w bieżącym kierowaniu państwem. Zwróćcie uwagę że tak to sobie wymyśliłem, iż rząd działając normalnym tokiem jest podporządkowany królowi, ale jeżeli niedaj bóg król zaczyna do dominium absolutum dążyć, to mu sejm może ministrów odwoływać, albo ministrowie na króla się wypną. Chodziło mi o to by rząd zmusić do działania tak jak działało większość instytucji w najlepszych latach RON. A więc by wypracowywać kompromis. To było zresztą znakiem firmowym demokracji szlacheckiej z jej najlepszych lat. Może by się Jan IV z dziada mający predyspozycję do wielkości, w te lata świetności zapatrzył?

Co do wojny o sukcesję to zastanawiam się co robi Szwecja? Zważcie panowie i panie, że w ATL nie było wielkiej wojny północnej, a więc może Szwedom jeszcze wojaczka z głowy nie wywietrzała. Rosja w tej sytuacji napewno pałając żądzą rewanżu ruszy na nas. Poza tym mamy przeciw sobie brandenburgię i prawdopodobnie Sasów. Czy Szwedów nie skusi chęć na umocnienie się nad bałtykiem naszym kosztem, gdy będziemy zajęci oczyszczaniem rzeszy? Nadto byłaby to okazja dla Szwedów by przywrócić względną równowagę między RON a Rosją? Co myślicie?

Napisany przez: Realchief 11/05/2011, 6:23



Tak jak. Wydawało się mi, że rząd ma wyłaniać z siebie sejm i król poza przewodniczeniem nie ma nic do tego.

myślałem o Szwecji. Też sądzą, że będzie w obozie Francuskim, ale to dobrze dla nas. TO damo tyczy się Danii po stronie Austriackiej. W efekcie to by było skrzyżowanie rzeczywistej wojny o sukcesję z III wojną północną.

Austria, WB, Rzeczpospolita, Rosja, Dania, Saksonia, Holandia, Neapol i Sardynia vs Francja, Hiszpania, Szwecja, Brandenburgia, Bawaria i Sycylia

W efekcie to może być wojna super dla nas korzystna.

1. Małe co nieco od Austrii za uznanie sukcesji i stanięcie po jej stronie.
2. Inflanty rozebrane na spółę z Rosją
3. Brandenburgia rozebrana na spółę z Saksonią + bonusowo Pomorze Szwedzkie
4. Kawałek hiszpańskiego imperium kolonialnego na spółę z WB

Czyż nie piękne?

Napisany przez: jkobus 11/05/2011, 6:43

Uwaga metodologiczna: jakkolwiek to się w zasadzie nigdy nie udaje, powinniśmy dążyć do tego, aby scenariusz konstruować nie wedle tego, co sami uważamy za korzystne czy optymalne, tylko wedle tego, jak by rozumowali i co by za korzystne i optymalne uważali ówcześni - czyli nasi alternatywni decydenci.

Otóż Jan IV vel Jakub II na pewno będzie dążył po prostu i zwyczajnie do biurokratycznego, oświeconego absolutyzmu na wzór francusko - austriacki. Tyle, że mu się to raczej nie uda - a gdyby próbował nazbyt intensywnie, straci koronę zapewne razem ze swoją sobiesko - burbońską głową.

Absolutyzmu wprowadzić się nie da, bo jak słusznie kol. włodekmlk zauważył, Nasza Umęczona Ojczyzna (no, powiedzmy, że w tej ATL Nie Aż Tak Umęczona Jak Realnie!) jest zwyczajnie zbyt duża, żeby nie mając wcześniej gotowego zaplecza w postaci rozwiniętej na jakimś mniejszym terytorium centralnej biurokracji, dało się ją w prosty i łatwy sposób kontrolować z jednego ośrodka decyzyjnego. Innymi słowy: realna władza spoczywa w rękach sejmików powiatowych (do roku 1730 jest ich, wedle moich obliczeń 118 - ile ich będzie w roku 1737 to zależy od zasięgu naszych wschodnich aneksji - trzeba to uzgodnić!), które jako jedyne mają aparat wykonawczy w terenie i pieniądze.

Jednak to nie znaczy, że młody król nie będzie tego próbował! Ależ będzie.

Rada Nieustająca byłaby bardzo dobrym rozwiązaniem - pytanie tylko, czy Jan/Jakub nie uzna jej aby za próbę ograniczenia JEGO władzy..?

To, czego możemy być pewni, to rozbudowa centralnej biurokracji i powstanie "resortów" podległych królowi w miejsce lub (co bardziej prawdopodobne), obok tradycyjnych urzędów. Powstanie zatem "Komisja Wojny" - z (od czasów Jana III usuwalnymi, nie wiem więc, czy urząd ten nie będzie z czasem ewoluował w stronę stopnia wojskowego, odpowiadającego zagranicznemu marszałkowi.?) hetmanami w składzie. Powstanie "Komisja Skarbu" z podskarbimi, "Komisja Interesów Cudzoziemskich" z obu kanclerzami (koronnym i litewskim), "Komisja Policji" (z podkanclerzami - tak w epoce nazywano resort spraw wewnętrznych!), "Komisja Sprawiedliwości", "Komisja Edukacji Narodowej" (nie widzę powodu, dla którego nie miałyby powstać ok. roku 1740...), "Komisja Robót Publicznych" oraz "Komisja Admiralicji, Kolonii i Handlu".

Każda z takich komisji obok owych tradycyjnych urzędników, o których wspominałem tam, gdzie byłem w stanie przypisać ich do poszczególnych resortów, będzie też zawierała "radców" - a naturalnym biegiem rzeczy z czasem na czoło każdej z nich wysunie się jakiś "przewodniczący", który stanie się odpowiednikiem ministra.

Póki co każdy z tych ministrów z osobna będzie odpowiedzialny przed królem - podobnie jak pozostali "radcy" czy też "komisarze". Z czysto praktycznych względów jednak, ministrowie będą się spotykać *in corpore*, tworząc Gabinet Królewski - zaczątek rządu.

Odpowiedzialności politycznej rządu przed Parlamentem to podówczas nie było jeszcze nawet i w Wielkiej Brytanii, więc nie sądzę, abyśmy sami zdołali to wymyślić. Gabinet i podległa mu centralna biurokracja będzie jednak dążyć do centralizacji także i pozostałych dziedzin życia w kraju, bo taka biurokracji wilcza natura jest. Naturalnym będzie zatem aby władzy sejmików, bez których obejść się nie sposób, przeciwstawić jakiś centralny Sejm, chwilowo w stanie paraliżu. Zatem i głosowanie większością (czyli właśnie zasada, że każdy Sejm jest skonfederowany) i regularne owego Sejmu zwoływanie istotnie powinno "przejść".

Roczny budżet to naturalne narzędzie biurokracji w kontroli przychodów i rozchodów skarbu, powinniśmy zatem takie budżety w jakimś sensownym systemie rachunkowym już mieć (skądinąd w tej akurat dziedzinie nie mamy się czego wstydić...).

Koniec końców pod naciskiem szlacheckich posłów może przyjąć się zasada (aczkolwiek młody król będzie temu niezmiernie niechętny), aby "senatorowie - rezydenci" uczestniczyli w obradach Gabinetu i jednośnych Komisji - i żeby składali każdemu kolejnemu Sejmowi sprawozdania ze swojej rezydentury. To jest moim zdaniem taki kompromis, na jaki na razie jesteśmy gotowi. Zarówno próba większej niż tak zarysowana centralizacji, jak i próba wprowadzenia odpowiedzialności politycznej rządu przed parlamentem - bez wojny domowej nie są możliwe do wprowadzenia...



Co do austriackiej wojny sukcesyjnej, to spodziewałbym się:

- tłumienie się na samym początku bardzo marnej jakości naszej zastępy przez 40 lat pokoju (trudno tu za wojnę tłumienie się za Tatarami czy tłumienie jakichś rozruchów w Moskwie...) i serii ciężkich klęsk z tego powodu - co jednakowoż powinno być motywacją do gruntownej reformy!
- nie tyle wojny z Rosją, bo Rosji to nie ma i już chyba nie będzie (nie szybko w każdym razie) - tylko powstania w Moskwie, podobnego do naszej konfederacji barskiej, którego tłumienie wiąże znaczną część naszych sił,
- równoległe także powstania na Ukrainie wspartego przez Kozaków i Tatarów - co będzie dobrym wstępem do tego, aby problem kozacko - tatarski ostatecznie rozwiązać...
- równoczesnej wojny z Brandenburgią, Saksonią, Szwecją i być może także Turcją: będzie ciężko - ale kto wie? Może na koniec dnia damy radę..?

Napisany przez: Realchief 11/05/2011, 7:15

Mniej więcej tak sobie wyobrażam ewolucję ustrojową. Z charakterku mi wyszło, że Jakub II będzie biurokratą więc tym bardziej.

Myślę, że w wojence się weźmie za dowodzenie, ale po 2-3 klęskach (nie ma jednak talentu dziadzia) mu przejdzie. Ewentualnie może będzie na tyle inteligentny jak Zamoyski by wiedzieć, że się na taktyce nie zna i poudawać dowodzenie tzn być na miejscu, formalnie dowodzić i zgarnąć splendory a faktyczne dowodzenie zostawić komuś kto to umie.

Co do wojny to nie będzie tek źle.

Jeśli Jakub II żeni się z angiolką. To oznacza to, że powoli robimy wolę z obozu francuskiego. Na razie czysto teoretyczną i nieoficjalną bez zadzierania (zbytnio)z dawnym sojusznikiem.

Czy w VII wojnie austriacko-tureckiej nie zastąpimy Rosji? Ta jest zneutralizowana, więc się moglibyśmy wziąć za likwidację Chanatu. Tu by wyszły niedociągnięcia. Tak więc w momencie wybuchu wojny o sukcesję możemy mieć armię w trakcie reform.

Turcja by więc po dopiero co zakończonej wojnie siedziała cicho.

Przy okazji wojenka (nie koniecznie ta) to doskonały pretekst dla Jakuba II do przepychania reform (śladem dziadzia). Moskwa (fakt nie Rosja) jakąś tam armię przeca ma, nie najlepszą i przestarzałą, ale do wykrawiania i zajęcia Szwedów się nada. Do tego Szwedzi się tłuką z Danią. Na Bałtyk zaś małe co nieco może podesłać RN. Tak więc na morzu Szwecja powinna być zgnieciona, a łądzie też pokonana. Powinna więc po ze 2 przegranych na morzu bitwach tudzież z jakąś porażką na lądzie z wojny się wycofać. Straty terytorialne? Liwonia i Pomorze dla Polski, zwrot ziem utraconych przez Danię w pół wieku wcześniej, a Moskwie za mocno mierną postawę się nic nie należy nieprawdaż (no poza dobrym słowem i tekstem Stalina, że nabytki to po kolejnej wojnie)?

Z Brandenburgią cóż bidną i słabiutką powinniśmy sobie razem z Saksonią poradzić i ją rozebrać.

Napisany przez: jkobus 11/05/2011, 18:55

Skąd założenie, że Saksonia będzie po naszej stronie..? Ostatecznie, dwóch koron elektorskich jej władca nosić i tak nie może, więc na rozbiórze Brandenburgii zyskuje stosunkowo niewiele - a przecież tuż obok jest jakże kuszący Śląsk, wszystko jedno: nasz czy jeszcze austriacki..?

Napisany przez: Realchief 11/05/2011, 19:35

A po co walczyć z Austrią i RON skoro można dobić słabiutką Brandenburgię i się na nich obłowić? Wysiłek niemalże zerowy, terytorialnie mniej więcej to samo co Śląsk.

Napisany przez: włodekmik 11/05/2011, 21:06

No panowie, ciekawe prawicie. Co do modyfikacji mojego projektu zmia ustrojowych to po części zgadzam się z Jkubusem, że może ta odpwoeidzialność parlamentarna to trochę na wyrost. Ale zakładamy prawdopodobny scenariusz zdarzeń. Komisje które zaproponowałeś, to bądźmy szczerzy wzmocnienie pozycji króla. Tymczasem w Polsce nadal panuje moda na polską złotą wolność i ktokolwiek nie zasiadłby na tronie nie może starać się kroczyć do absolutyzmu.

Zakładam, że Jan IV (oj będę się przy tym nazwisku upierał) samobójcą nie jest więc tak będzie się starał ubrać reformę by szlachta nadal miała wrażenie, że to w rękach sejmu spoczywa ostateczny głos w sprawach państwa. Przy mojej propozycji odwołanie ministrów nie ma być odpowiedzialnością stricte polityczną, to raczej taki wentyl bezpieczeństwa. Król będzie mógł w razie czego zwalić na niewygodnego ministra winę za niepopularne decyzje i go wyrzucić a potem powłać nowego.

Wracając do wojny w ATL wojna o sukcesję austriacką wydaje mi się nieunikniona, więc w lepiej rzebyśmy się w nowe konflikty nie mieszała, a już tym bardziej w konflikt austriacko - turecki. Zresztą myślę, że szlachta choć skora do bitki z tatarami na dużą wojnę z Turkami się tak szybko nie zgodzi, a to zwłaszcza z racji tego, że tam mamy rynki zbytu i źródła towarów które Kompania Handlu Lewantyńskiego nam zapewnia, a po drugie bo zajeta jest zagospodarowywaniem nowych nabytków na wschodzie.

Zakładam więc że tak jak w realu następuje problem sankcji pragmatycznej. Nie zapominajmy że jednym z powodów wojny była propozycja Fryderyka by za Śląsk zatwierdzić sukcesję Marii Teresy na tronie. W ATL Prus a więc i Fryderyka nie ma, więc naturalnym wydaje mi się, że Fryderyk August Saski odegra jego rolę licząc na popracie Francji i coraz bardziej od Sasów zależnej Brandenburgii. Nie zapominajmu, że po zlikwidowaniu Prus przez Lwa Lechistanu Francuzi siedzą mocno nad Renem, więc przejście przez Rzeszę z "pomocą" Sasom nie powinno być dla nich trudnością. Tak więc wydaje mi się, że i Sasi i Brandemburgia staną po stronie Francuzów. Brytyjczycy stają po stronie Austrii albowiem nie chcą wzmocnienia Francuzów, którzy po zajęciu austriackich niderlandów mieliby nader blisko do Hagi. Z tej przyczyny raczej skupią się na belgijskim kierunku i walce w koloniach. Poza tym Bawaria myślę że stanie po stronie Francji.

RON jako się rzekło stanie po stronie Austriaków, otoczonych przez nieprzyjaznych Sasów, Bawarczyków i naddciągających



Francuzów, którzy poproszą o pomoc w zamian za obietnicę jakiś nabytków terytorialnych - ale obietnicy oddania. Na Śląsku bym się nie spodziewał, raczej dołtślibyśmy wolną rękę we wschodnich bałkanach. Powiedzmy, że Król nawiany przez małżonkę zgadza się na interwencję, obiecując szlachcie nabytki w brandenburgii, na Śląsku i w Kolniach - to akurat gruszki na wierzbie, bo royal navy będzie myślała o sobie, a my będziemy się modlić, żeby tak dołożyła Francuzom co by się na Trynidad i Tobago nie pokusili - ale założmy że Szlachta to tyknie. Oczywiście pojawi się opozycja pomstująca na zerwanie z arcykaolicką Francją i i sprzymierzenia się z podłymi anglikanami. Tu proszę was o wskazanie rodów które mogłyby taką opozycję stworzyć. Wybuchła nam więc wojna domowa. Król wysłał już armie na Śląsk aby spotkać się z siłami Sasko Brandburskimi i musi imrpowizować. W tym czasie podsycanie przez Szwedów, którzy zwąchali krew, moskwicini - opozycja wobec cara - zaczynają wysuwać postulaty złączenia ziem ruskich i rewindykacji na Polakach za ostatnią smutę. Janek ma zagwozdkę, armia na zachodzie, w kraju zbuntowani magnaci robią rokosz i zbierają wojsko, armia która siedzi na wschodzie by szachować ruskich przydałaby się w kraju. Zakładam, że król mimo wszystko ceni sobie koronę na głowie i wie że musi rozbić rokosz zanim ten urośnie w siłę. Zastanawiam się, czy siedzący na tronie w Moskwie 'przyjaciel' zdławi opozycję czy też okaże się niwiedzięcznikiem i zacznie realizować postualty bojarów opłacanych przez Szwedów?

Napisany przez: jkobus 11/05/2011, 21:19

Nader prawdopodobny scenariusz. Też uważam, że w wojnie austriacko - tureckiej nie zdążymy wziąć udziału zajęci wciąż w Moskwie, a wybuch wojny sukcesyjnej austriackiej zbiegnie się lub spowoduje ujawnienie się konfliktu wewnętrznego w RON. Prawdę pisząc: pojęcia nie mam, co dalej..?

Jest dość prawdopodobne, że Dołgoruki panujący z naszej łaski w Moskwie próbując ocalić własną skórę przyłączy się do buntu, a nawet spróbuje stanąć na jego czele, właśnie pod hasłem rewindykacji "Ziem Zabrzanych" przez Polskę. A to bardzo źle wróży naszym tamtejszym garnizonom!

Jednocześnie wybuchnie też powstanie na Ukrainie, a Tatarzy ruszą z wszystkimi siłami, jakie zdołają zebrać - zaś nasza dzielna armia na Śląsku zostanie rozgromiona przez Maurycego Saskiego i nie oprze się, aż w Częstochowie... Zaś stanowiący do tej pory ostoję opozycji Leszczyńscy, Sapiehowie i Potoccy wzniecą rokosz w Wielkopolsce, na Litwie i na Ukrainie (w części nie ogarniętej chłopskim buntem naturalnie...).

Nader srogie terminy na Ojczyznę spadły..!

Napisany przez: Realchief 12/05/2011, 10:34

Zapomnieliście jeszcze o 4 jeźdźcach apokalipsy i najeździe Marsjan.

Ale kto pisze o wojnie z Turcją. W czasie wojny z autriacko-tureckiej nie czujący bota Tatarzy najadą na biedną Rzeczpospolitą. Do Turcji się wystosuje ubolewającą notę, że bardzo ją lubimy i będziemy opychać jej towar, wojować z nią nie chcemy, ale niestety musimy skończyć z Chanatem bo już się na daję tego wytrzymać. Reszta to brocha Turcji jak się zachowa.

Jkobus pisał, że najdalej do 1740 wszelkie nowe nabytki będą zagospodarowane i się pojawi kolejny głód ziemi. Tak więc akurat szlachta chce nowej ziemi do zagospodarowania.

Saksonia to nie Prusy. Nie bardzo wiem czemu większa od Saksonii Brandenburgia ma się jej w czymkolwiek podporządkować? Raczej właśnie będą ostro między sobą rywalizować, jedna mając nadzieję na powiększenie się kosztem drugiej. Tak więc jeśli jedno jest w jednym obozie to drugie jest w drugim.

Nie sądzą by Francuzi siedzieli mocniej nad Renem niż siedzieli w realu. Jeśli nawet w latach 70- tych poszło im lepiej to się będą musieli wycofać z tych nabytków w czasie wojny o sukcesję hiszpańską.

Bawaria owszem stanie po stronie Francji co zresztą pisałem.

Francuzi nigdzie nie nadciągają bo się tłuką w Belgii i we Włoszech. Bawaria szybko wychodzi z wojny (przez nią przeją wojska Austriackie idące na zachód i ciut Saksonia pomoże), a Brandenburgię czeka likwidacja.

Dlaczego się mamy modlić? Flota Francuska była w opłakanym stanie i obrywała aż miło. Jedyne co pokazała to nowe 74-działowce które się stały wzorem dla koni roboczych do końca wojen napoleońskich. Francuzi i Hiszpanie mieli jedynie sukcesy w korsarstwie ale to nie zagraża koloniom jako takim.

Jakiegolwiek sojusze z Francją to my zerwalіśmy po zajęciu Prus więc nie bardzo wiem co mamy zrywać? Nie sprzymierzamy się z Anglikami, a z tradycyjnie przyjaznym sąsiadem w postaci Austrii, z którą się nam żyje dobrze od wieków.

Wobec Szwedzkich spisków car wypowiada im wojnę pod hasłem obrony państwa i wiary oraz uzyskania dostępu do morza. Nic tak nie jednoczy jak zewnętrzny wróg.

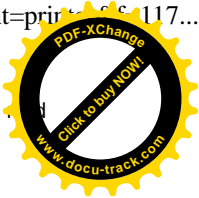
Armia na zachodzie szybcitko akurat nie będzie już mieć nic do roboty. A ten rokosz to czemu ma być? Bunt przeciw królowi i sejmowi przeciw interesowi państwa, przeciw własnym interesom? Rozumiem, że ci magnaci to jacyś biedacy co się na francuską łapówkę połasczyli? Skąd tylko ta Francja ma kasę będąc od ponad 50 lat w dołku finansowym i nie mogąc się z niego wygrzebać?

Ta armia na wschodzie to skąd? Chyba już ustaliliśmy, że nie ma powtórki z Iwana Samozwańca? Wspieramy lokalnego kandydata z poparciem i przechylamy szalę wojny domowej na jego korzyść. Jedyne nasza wojsko w Rosji to jakaś gwardia przyboczna (oficjalnie najemnicy nie mający nic z polską wspólnego, a po prawdzie pilnujący cara. Nikt nie będzie na tyle szalony by próbować utrzymywać Rosję siłą. Mają wojnę domową? Fajnie niech się tłuką.

A Szwedzi to skąd mają mieć tą kasę na przekupywanie bojarów skoro żeby utrzymać te dwadzieścia parę tys żołnierzy musieli rabować na prawo i lewo?

Maurycy Saski to siedzi sobie w Belgii i dowodzi na tym teatrze wojskami francuskimi. O Częstochowie zapewne nigdy nie słyszał i nie usłyszy, nie mówiąc o byciu w jej pobliżu.

Tak więc Ojczyzna ma się całkiem nieźle. A jedyną nieprzyjemną chwilą będą sukcesy Szwedów na Litwie zanim



przejdziemy tam wojsko po rozprawieniu się ramię w ramię z Sasami z Brandenburgią. No może stracimy kontrolę. Możemy ją jeśli wygrają buntownicy (jeśli takowi będą i nie zawisną na samym początku, dużo tych jeśli). Cóż łatwo przyszło łatwo poszło.

Napisany przez: jkobus 12/05/2011, 16:34

1. Armia na wschodzie. Jeśli wymusiliśmy na Dołgorukim oddanie "w lenno" Tweru, Kazania i Astrachania naszym "oligarchom" - to mają oni jakieś polskie oddziały na swoim żołdzie i zapewne stoi też u nich jakiś ograniczony kontyngent wojsk Rzeczypospolitej. Przyłączenie się cara do powstania przeciw Polakom oznacza, że te garnizony zostaną w najlepszym razie zablokowane (i to bardzo daleko od domu...).
2. Saksonia i Brandenburgia. Oba te państwa to księstwa elektorskie. Dopóki istnieje Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, trudno sobie wyobrazić aby jedno z nich "połknęło" drugie - bo co wtedy, jego władca stałby się elektorem podwójnym..? Przy tym, są podobnej wielkości i mają bardzo podobną "filozofię życiową". Już choćby z tego względu lepiej jest im współpracować i próbować wspólnie i w porozumieniu budować lepszą pozycję w Rzeszy drogą ekspansji na zewnątrz: dla Brandenburgii jest to przede wszystkim Wielkopolska i Prusy, dla Saksonii: Śląsk. Ewentualny spory "w rodzinie" można odłożyć na później...
3. Maurycy Saski. Przerzut armii znad Renu nad Łabę i Odrę daje Francuzom niepowtarzalną szansę rozstrzygnięcia jednym ciosem wojny z Polską (to się udaje - przynajmniej na razie!) i stworzenia śmiertelnego zagrożenia dla samego centrum monarchii habsburskiej - poprzez atak na Czechy, Morawy i Wiedeń. To o wiele lepsza strategia niż dreptanie od twierdzy do twierdzy w Niderlandach...
4. Rokosz. Rokoszanie powstaje w obronie zagrożonej wolności szlacheckiej. Żadna inna motywacja nie jest tu potrzebna! A Francuzi i owszem - jakąś jałmużnę im tam wypłacą, a juści...
5. Chanat Krymski. Likwidacja tego tworu to nie jest kwestia jednej czy drugiej kampanii wojennej. Nawet, jeśli około roku 1732 podejmiemy taką próbę - to się nam zwyczajnie nie uda. W OTL Rosji też się nie udało, a miała jakby "sliszkom mnoże liuda"..! Zawrzemy więc rozejm, a Tatarzy skwapliwie wykorzystają nasze kłopoty, żeby rzucić się nam do gardła - oficjalnie, a jakże, wspomagając rokoszan..!

Nasza szansa..? Nasze szanse to:

- fundamentalny zupełnie fakt, że marszałek Maurice de Saxe po złożeniu nam skóry, nie ściga nas nazbyt gorliwie, zostawiając tę robotę swoim brandenburskim i saskim kompaniom, a sam z głównymi siłami skręca na czeską Pragę - gdzie utknie na trochę, mamy więc czas się pozbierać!
- mamy więcej oficerów niż do tej pory potrzebowaliśmy i mamy jakieś rezerwy finansowe: powinno się nam udać wystawienie drugiej armii w miejsce tej utraconej na Śląsku (bitwa pod Legnicą A.D. 1740..?),
- jeśli nasz młody król wykaże się taktem i zdolnością do kompromisu, drobna i średnia szlachta poprze jednak raczej Dom Panujący, a nie rokoszan - jest więc szansa zakończyć wojnę domową dość szybko, lubo żadnych fundamentalnych reform takie zwycięstwo królowi wprowadzić nie pozwoli.

Sytuacja jednak jako żywo przypomina czasy tuż po traktacie z Radnot i nielecho trzeba się będzie opędyć na wszystkie strony, żeby wyjść z tego cało!

Napisany przez: Realchief 12/05/2011, 18:35

1. Bez sensu. Jedyne co możemy wziąć w lenno to wspomniane już przez mnie księstwa i to dla Sobieskich i dlatego, że prostują granicę. Coś więcej to sprawa magnatów, a nie Rzeczypospolitej i nic nam do tego.
2. Nie ktoś inny by dostał godność elektorską, to zmieniało wielokrotnie w historii. Nie lepiej bo te państwa to odwieczni rywale. Równie dobrze Francja by się mogła z WB dogadać i razem budować lepszą pozycję na świecie, nawet się dogadali jedynie 900 lat to zajęło i konieczny był super rywal by ich pogodzić.
3. Rozumiem, że Paryż potem odbiją z rąk WB? Raptem 30 lat wcześniej z trudem go obronili. W dodatku albo Polska albo Wiedeń. A którykolwiek z tych kierunków to wystawienie skrzydła na atak przeciwnika odcięcie do zaopatrzenia i klęska. Genialne posunięcie.
4. Jeśli rokosz wybucha z tego powodu to na 2 lata przed wojną. I do tego czasu już jest po zabawie. In plus to armia sobie poćwicz i wyjdą niedociągnięcia.
5. Nie wiedziałem, że Chanat do dziś istnieje. Zawsze się mi wydawało, że go w 1783 zlikwidowano. A w dodatku przy likwidacji sobie można pomóc Rosją. Nam jest tylko sam Krym potrzebny, a im się Azow przyda.

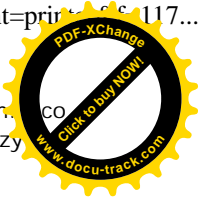
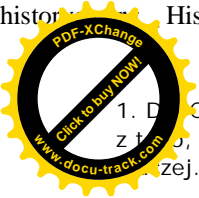
-Maurycy jeśli się pojawi u nas to po to by przegrać z kretezem.

-Druga armia nie będzie potrzebna, za to będzie można mocno rozbudować wojska.

-Reformy jak ustaliliśmy będą bardzo taktowne i do wojny już będzie ta sprawa rozwiązana.

Nijak to Radnot nie przypomina nawet gdyby było tak źle jak opisujesz to i tak jest znacznie lepiej (ci najmniej kilka razy), a i wtedy sobie Rzeczpospolita poradziła.

Napisany przez: jkobus 12/05/2011, 19:03



1. Daję Ci Ciebie bez sensu, ale zapewniam, że dla Radziwiłłów, Kickich, Branickich - jak najbardziej z głębokim sensem. Z tego powodu, że to ich "prywatna sprawa"? Przecież nie można ich tam na pewną śmierć zostawić, ratować trzeba tak czy inaczej... Plus: będziemy mieli ładną legendę, coś jak Gordon w Chartumie...

2. Nawet jeśli, to francuskie pieniądze mogą obu elektorów pogodzić - a po co mają się bić między sobą, gdy łatwiej jest zdobyć coś na sąsiadach?

3. Nie. Nie albo - albo. Najpierw Maurycy łoi nam skóre, a potem, mając bezpieczne tyły, idzie na Pragę. I przecież nie zabiera 100% francuskiej armii ze sobą! Spokojnie mu wystarczy 30 - 50 tysięczny korpus - ani zipniemy jak nas zanihiluje z taką siłą!

4. 2 lata przed wojną nie ma wojny i niezadowoleni królowi nie podskoczą - a teraz jest okazja.

5. Chanać już nie istnieje. Ale Rosjanom ta operacja zajęła 60 lat, a nie kilka miesięcy, jak Ty proponujesz!

Maurycy oczywiście że wygra z nami jak będzie chciał. Po pierwsze - czy my od śmierci Jana III do dziś w ogóle mieliśmy jakiegokolwiek wodza większa formatu niż dowodzenie kompanią kadrową i nasyłanie "nieznanych sprawców"? Po drugie - ma po prostu o wiele lepszą armię. Obawiam się, że nasza dzielna husaria złożona, jak i w OTL było, głównie z dzieci i starców, nawije na sam widok Francuzów... Właśnie dlatego tak nalegałem na rozbudowę piechoty - na piechotę przynajmniej uciekać trudniej! Ale cóż: nie udało się...

Napisany przez: Realchief 12/05/2011, 20:51

1. Liczy się tylko sens dla Jakuba II. A dla niego pozbycie się owych Branickich, Radziwiłłów i Kickich jest bezcenne. Ależ można można. Przecież się cywilizujemy.

2. Skąd te pieniądze w stojącej na skraju bankructwa Francji? W tym sęk, że łatwiej się bić pomiędzy sobą tym bardziej, że się nienawidzimy od wieków i rywalizujemy niż z o wiele silniejszymi sąsiadami.

4. A Austriacy śpią przez kilka miesięcy? Pewnie, że nie zabiera 100%. Przytłaczająca większość walczy w Belgii i bez Maurycego przegrywa z kretesem, kolejni walczą we Włoszech, na atak na wschód nie bardzo coś zostaje. Zdaje się, że wystawili razem z Hiszpanami na tę wojenkę razem coś koło 150 tyś? (dobrze trafiłem koło 100 tyś na początku wojny i koło 200 ma koniec).

5. A co ja proponuję?

Pierwsze pytanie jako Polaka mnie obraża więc udam, że tyczy się to połowy wieku XVIII. W tym okresie nie mam pojęcia czy był jakiś talent wojen nie prowadziliśmy, a armii też nie mieliśmy. Husaria nie powinna odbiegać stanem od tej z 1683, nie ma ku temu powodu.

Napisany przez: jkobus 13/05/2011, 6:19

1. To są jego klienci i przyjaciele Domu Sobieskich. Pozostawienie ich bez pomocy byłoby politycznym samobójstwem. Już i tak Jakubowi II/Janowi IV (sprawa ciągle nierozstrzygnięta - w ogóle, gdzie się podzieli użytkownicy tego forum...?) grozi utrata tronu i głowy w wyniku koalicji rokoszan z Sasami i Brandenburczykami - opuszczanie w takiej sytuacji przyjaciół źle rokuje na przyszłość.

2. Przesadzasz. Wojny prusko - saskie to dopiero od Fryca Wielkiego i wynikło to właśnie z faktu, że się te dwa elektoraty znalazły w przeciwnych koalicjach. U nas nie było jeszcze takiego precedensu. Proponowałbym zatem przyjąć, że oba będą przeciw nam - właśnie dlatego, że to jest GORSZA ewentualność. A więc: scenariusz robi się ciekawszy!

3. Austriacy dają się zaskoczyć (po prostu nie wierzą w taką ewentualność i angażują wszystkie swoje siły w Belgii, w Bawarii i we Włoszech) - właśnie dlatego przerzut korpusu Maurycego (na którego na miejscu czekają posiłki w postaci połączonych sił sasko - brandenburskich) - jest takim dobrym pomysłem. Po nas przejdzie się spacerkiem, a Austriacy nie zdążą zareagować. Jedyna nadzieja w tym, że Wyszehrad mimo wszystko nie podda się bez walki, Austriacy zdążą ściągnąć posiłki i pod Pragę Maurycy utknie.

5. Proponujesz, że w roku 1732 po prostu, ot tak - zlikwidujemy Chanać Krymski. Cóż: Piotrowi I się nie udało, Elżbiecie się nie udało, dopiero Katarzynie II za cenę ogromnych strat (wynikłych m.in. z niezwalczonych trudności logistycznych - z którymi my to w ogóle nie mamy się co mierzyć..!) wreszcie się to udało. A nam ma się udać z marszu, po jednej kampanii, spacerku właściwie, tak..?

Pytanie jest jak najbardziej zasadne. Nawet trochę później, w czasach, gdy wojowaliśmy całkiem sporo, dowodziły nami takie "orły, sokoły", co to potrafiły się o własne nogi potykać, że hej! Owszem - istnieje teoria że to z braku praktyki: bo nawet, jeśli wojowaliśmy, to przecież jako mięso armatnie, a nie na wodzowskich stanowiskach. Doświadczenie jednak tej teoria jakby trochę przeczy - w paru wojenkach XIX wieku zdarzało się naszym dowodzić i wcale lepiej na tym nie wyszliśmy... Może po prostu talent strategiczny zanikł w narodzie..?

Nie ma najmniejszego powodu sądzić, że nasza armia, w tym husaria, będzie w dużo lepszym stanie niż była w OTL, a w OTL była w stanie opłakanym, stanowiąc istne pośmiewisko Europy. Tzn.: będziemy mieli lepszą artylerię i inżynierię (co jest o tyle nietrudne, że w OTL w ogóle tych broni nie mieliśmy w tym czasie!) i lepszą piechotę - ale co do naszej niezrównanej jazdy, to jakąś wartość mogą mieć co najwyżej chorągwie tatarskie i inne lekkie, bo się za pobratymcami z Krymu trochę po Ukrainie uganiały (przypominam, że kol. Ramond skutecznie i słusznie oprotował poprzednie



propozycje reformy naszej armii, więc wygląda ona tak, jak w OTL wyglądała, a tylko jest ciut liczniejsza - jakieś 30 tysięcy zamiast 20 - 24, no i ma Szkołę Rycerską, stąd owi inżynierowie i artylerzyści...). Bycie towarzyszem husarskim, honor, więc pod znak zapisuje się już niemowlęta i "służy" dożywotnio, co sprawia, że "poważne znaki" składają się głównie z dzieci, starców i wakatów...

Dalszy ciąg wojny po tragicznej bitwie pod Legnicą? Maurycy z siłami głównymi skręca na Pragę czeską (zaskakując ciągle jeszcze zdumionych tak szybką klęską sojusznika Austriaków przejściem przez Karkonosze i wejściem na flankę i tyły ich ugrupowania osłonowego nad Łabą w pobliżu granicy z Saksonią...). Sasom i Brandenburczykom trochę zajmie spacyfikowanie i okupacja Śląska, w tymczasem nasi rozkładają się obozem pod Jasną Górą, gdzie organizuje się w pośpiechu nową armię. Jazda z pogromu pod Legnicą wyszła w miarę cało, bo zwyczajnie nawiała zaraz na samym początku, niewiele się więc w niej zmieni (tyle, że kopii, skrzydeł itp. na razie nie będą mieli, bo wszystko to zostało w namiotach i wozach porzuconych tamże, a zrobić nowych na razie nie ma czasu...). Piechotę trzeba jednak tworzyć od zera, bo cała dała się wyrzucić lub została wzięta do niewoli (Sasi i Brandenburczycy od razu wcielili naszych szeregowców do własnych pułków!). Kiedy więc w jakieś 4 - 5 miesięcy po Legnicy dotrą wreszcie pod Częstochowę Sasi (i trochę Brandenburczyków - ale większość z nich pójdzie na Poznań, tymczasem zajęty przez rokoszan Leszczyńskiego...), właściwie raczej z podjazdem niż z zamiarem atakowania naszego obozu - dojdzie do wybuchu paniki, takiej jak pod Piławicami. Tym razem nawieje solidarnie całe nasze wojsko, od ostatniego ciury do hetmana! Sasi zdumieni swoim wyczynem zajmą niebroniony obóz i równie niebroniony umocniony klasztor...

Dopiero ta klęska przekona otoczenie króla, że z całą tą piękną tradycją trzeba dać sobie spokój. Po panice częstochowskiej husarii już w naszych wojskach nigdy więcej nie będzie, podobnie jak "pancernych" czy tam "petyhorców" - i jazdę i piechotę odtworzy się od zera, ściśle wedle zachodnioeuropejskich wzorców (co najwyżej Tatarów zostawiając jak byli, bo ci akurat, tradycyjnie, spisali się dzielnie...).

W Poznaniu tymczasem zbierze się "sejm konny" rokoszan, który ogłosi detronizację "po wsze czasy" dynastii Sobieskich i zaferuje opróżniony w ten sposób tron polski elektorowi saskiemu, który przyjmie imię "Augusta II" (aczkolwiek jest to osoba w podręcznikach do historii funkcjonująca pod imieniem "August III"...). c.d.n.

Napisany przez: Realchief 13/05/2011, 10:02

Nie wiesz gdzie się podzieli użytkownicy? Portal stracił domenę i po wpisaniu historycy.org wchodzisz na planszę informacyjną portalu z USA.

Pisałem o tym we wtorek wieczorem kiedy w końcu udało się mi dostać na portal sztuczką z ręcznym przypisaniem ip do adresu.

1. Równie dobrze to mogą być zajadli przeciwnicy Domu Sobieskich, których w ten sposób chciano obłaskawić i odsunąć od spraw krajowych skupiając gdzie indziej ich uwagę.

Miałem wrażenie, że jeśli mieliśmy jakieś wojenne rokose to w buncie przeciw nieudolności władcy w walce z wrogiem i by ją intensyfikować, a nie by się z nim bratać dla zguby ojczyzny.

Tak więc rokosz polityczny wybucha po zapoczątkowaniu reform przez Jakuba II 2 lata przed wojną lub nie wybucha wcale, na pewno nie w czasie gdy Ojczyzna się zmaga.

2. Prześledź sobie sojusze Saksonii z XVII wieku. Albo anty pruskie, albo owszem z Prusakami przeciw Francji (na zasadzie wróg mojego wroga). August II też nie sadzał się na naszym tronie dla piękna polskiej przyrody tylko by stać się elektorem nr II w Rzeszy spychając w ten sposób Prusy.

"Proponowałbym zatem **przyjąć, że oba będą** przeciw nam - **właśnie** dlatego, **że to jest GORSZA ewentualność**. A więc: scenariusz robi się ciekawszy!" To trzeba oprawić w ramki. To zdanie wiele wyjaśnia, w wielu kwestiach.

Jak już pisałem, celem na pewno nie jest napisanie ciekawej książki przygodowej, tylko dyskusja historyczna. Jeśli najbardziej prawdopodobne jest to, że przez 200 lat się nic nie będzie działo to tak być powinno i wprowadzanie jakiś elementów dla ożywienia nie jest prawidłowe.

3. W jaki sposób więc mówimy o zaskoczeniu? 100 tyś armia Austriacka jest w Belgii wspomagana przez kolejne kilkadziesiąt tysięcy Anglików i tam właśnie walczy Saski, z mniejszym lub większym szczęściem, a Francja przegrywa we Włoszech i w koloniach.

5. A gdzie jak napisałem, że ot tak sobie zlikwidujemy? Trzeba iść drogą Rosyjską. Krok numer 1 (w czasie wojny austriacko-tureckiej): w kampanii zmuszamy Chanę do wypowiedzenia stosunku lennego Turcji i obietnki zaprzestania najazdów oraz bierzemy lewobrzeżną część ujścia Dniepru. Jak sprawa przyschnie (czyli pewnie po wojnie o sukcesję) etap numer 2 Chan ogłosi się naszym lennikiem. Etap numer 3 po jednym z licznych przewrotów Rzeczpospolita wkracza jako suweren i likwiduje Chanat wcielając go do państwa. Na pociechę nada się im taki status jak lipkom.

Jest całkiem na odwrót nasi dowódcy radzili sobie dobrze, tylko albo armii nie było na serio i zalali na po prostu, albo za bardzo nie było woli politycznej u decydentów. Na pewno z praktyką radzili by sobie o niebo lepiej.

Na szczęście praktykę u nas mogą spokojnie mieć. Młodzi oficerowie których wysłaliśmy na wojnę o sukcesję hiszpańską i walczący po obu stronach nabrali praktyki i zapoznali się z zachodnią strategią. W kraju już jako oficerowie średniego szczebla kombinowali jakby tu to połączyć ze szkołą staropolską i może to dać bardzo ciekawe efekty. Fakt, że naszej armii jako takiej brakuje treningu na wysokim szczeblu. Bo szkolenie zapewne odbywa się 2 razy do roku na poziomie powiatu i kończy tradycyjnym chłafńskiem. Tak więc cokolwiek pokoordynować na wysokim szczeblu mieliśmy tylko w czasie interwencji w Moskwie i w czasie wojny z Chanatem. Tam wyjdzie co ma wyjść i będzie się kombinować co poprawić co zbiegnie się z obejmowaniem wyższych stanowisk dowódczych przez owych wcześniej wspomnianych oficerów.



Na 100% musi być w lepszym stanie. Przy braku totalnej degrengolady państwa po prostu nie ma innej możliwości. Rabin protestował przeciw: zbyt dużemu stosunkowi piechoty do jazdy i zbyt dużemu stanowi pokojowemu i pisał o konieczności zmiany z końca około roku 1690, a nie w 50 lat później. 30 tys 1690, około 70 tys 1740. To co piszesz husarii tyczy się całego wieku XVII tam też tak było i jakoś nie było źle (rzecz jasna zależy od chorągwi). W jazdę pogrzebową przekształciła się w XVIII wieku z powodu degrengolady państwa, a nie z powodu swojej winy.

Dalej nie komentuję bo to nie ma nic wspólnego z realizmem.

Napisany przez: Tromp 13/05/2011, 11:09

QUOTE(jkobus @ 13/05/2011, 7:19)

2. Przesadzasz. Wojny prusko - saskie to dopiero od Fryca Wielkiego i wynikało to właśnie z faktu, że się te dwa elektoraty znalazły w przeciwnych koalicjach. U nas nie było jeszcze takiego precedensu. Proponowałbym zatem przyjąć, że oba będą przeciw nam - właśnie dlatego, że to jest GORSZA ewentualność. A więc: scenariusz robi się ciekawszy!

Gorsze nie zawsze znaczy ciekawsze, ani tym bardziej-bardziej realne. Wyjątkowo muszę poprzeć Realchiefa. Wg wszelkich reguł albo obydwie elektoraty znajdą się po stronie austriackiej, albo po przeciwnych stronach barykady. Przypuszczam, że prędzej Brandenburgia poprze Austrię (Nadrenia!-u nas nie ma co liczyć na odzyskanie strat), a Saksonia Francję.

CODE

(na którego na miejscu czekają posiłki w postaci połączonych sił sasko - brandenburskich)

Co jest bardzo wątpliwe...

CODE

5. Proponujesz, że w roku 1732 po prostu, ot tak - zlikwidujemy Chanat Krymski. Cóż: Piotrowi I się nie udało, Elżbiecie się nie udało, dopiero Katarzynie II za cenę ogromnych strat (wynikłych m.in. z niezwalczonych trudności logistycznych - z którymi my to w ogóle nie mamy się co mierzyć...!) wreszcie się to udało. A nam ma się udać z marszu, po jednej kampanii, spacerku właściwie, tak..?

Nie da rady, za ChRL. Między innymi z powodów, które opisujesz. Uważam jednak, że ta wojna może być dla Krymu tym, czym była Wielka Wojna dla Zakonu-ostatecznym złamaniem potęgi, tak, że kolejne to już właściwie formalność-choć okupiona odpowiednimi kosztami, zważywszy na specyfikę Chanatu.

CODE

Doświadczenie jednak tej teoria jakby trochę przeczy - w paru wojenkach XIX wieku zdarzało się naszym dowodzić i wcale lepiej na tym nie wyszliśmy... Może po prostu talent strategiczny zanikł w narodzie..?

Tja... 😊

A gdzie te wszystkie Radziwiłły miały mieć praktykę? Dowodząc na papierze jednym regimentem? Spójrzmy na wojnę o Konstytucję... Poniatowski radził sobie nieźle-po praktykach w armii austriackiej. Kościuszko-bohater Unii. Itd... Kto był ostrzelany, ten wiedział, jak się walczy, ba, niektórzy próbowali stosować jakieś nowinki taktyczne.

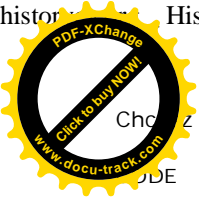
CODE

Nie ma najmniejszego powodu sądzić, że nasza armia, w tym husaria, będzie w dużo lepszym stanie niż była w OTL, a w OTL była w stanie opłakanym, stanowiąc istne pośmiewisko Europy.

A to niby dlaczego? Husaria zdziałała z powodów ekonomiczno-społecznych, bo działo całe państwo, po Wielkiej Wojnie Północnej. U nas tego nie ma, mało tego, powoli RON wraca do sił. Uważam więc, że z husarią może być podobnie-analogicznie zresztą byłoby z resztą armii.

CODE

Tzn.: będziemy mieli lepszą artylerię i inżynierię (co jest o tyle nietrudne, że w OTL w ogóle tych broni nie mieliśmy w tym czasie!)



Chcę zwrócić uwagę na to, że RON nie posiadała artylerii? ??? Czy idzie ci o broń wydzieloną?

i lepszą piechotę

Przypuszczam, że na poziomie wojny o Konstytucję, a więc wyższym, niż za Sasów-a ta sobie radziła całkiem przyzwoicie, jeśli była porządnie dowodzona i miała z kim współdziałać.

CODE

- ale co do naszej niezrównanej jazdy, to jakąś wartość mogą mieć co najwyżej chorągwie tatarskie i inne lekkie,

Nieprawda-husaria, pancerni czy dragonia (ok, to raczej piechota) też jak najbardziej mogą posiadać wartość bojową znacznie wyższą, niż w OTL, bliższą czasom Sobieskiego.

CODE

bo się za pobratymcami z Krymu trochę po Ukrainie uganiały

A kto zabroni husarii i reszcie (jak w realu przecież!) uganiać się za Tatarami?

CODE

(przypominam, że kol. [b]Ramond[/b] skutecznie i słusznie oprotestował poprzednie propozycje reformy naszej armii, więc wygląda ona tak, jak w OTL wyglądała, a tylko jest ciut liczniejsza - jakieś 30 tysięcy zamiast 20 - 24, no i ma Szkołę Rycerską, stąd owi inżynierowie i artylerzyści...).

Veto. 30 tysięcy to możliwy etat pokojowy u schyłku życia Sobieskiego-nie wierzę w 40-letni regres po reformach Sobieskiego, to nierealne. Przypuszczam, że u zarania AWS na etacie pokojowym byłoby z 60 tysięcy ludzi, może ciut więcej nawet, zależnie od posiadanego terytorium, ewentualnego posiadania floty i sytuacji ekonomicznej. Co więcej, uważam, że dział będziemy mieli znacznie więcej (fabryki+brak zniszczeń z WWP). Nie zapominajmy, ile się zmieniło w stosunku do reala!

CODE

Bycie towarzyszem husarskim to honor, więc pod znak zapisuje się już niemowlęta i "służy" dożywotnio, co sprawia, że "poważne znaki" składają się głównie z dzieci, starców i wakatów...

A to już bzdura-nie ma najmniejszego powodu, by husaria zdziaiała tak, jak w realu.

CODE

Sasom i Brandenburczykom trochę zajmie spacyfikowanie i okupacja Śląska,

O ile uprzednio nie pobijają się między sobą, co jest wg mnie więcej niż prawdopodobne. Albo nie będą leżeć i kwiczeć po ofensywie mocno osłabionego Saskiego.

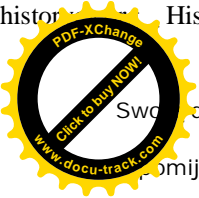
CODE

Dopiero ta klęska przekona otoczenie króla, że z całą tą piękną tradycją trzeba dać sobie spokój. Po panice częstochowskiej husarii już w naszych wojskach nigdy więcej nie będzie, podobnie jak "pancernych" czy tam "petyhorców" - i jazdę i piechotę odtworzy się od zera, ściśle wedle zachodnioeuropejskich wzorców (co najwyżej Tatarów zostawiając jak byli, bo ci akurat, tradycyjnie, spisali się dzielnie...).

Ale to nie ma poparcia w tym, co u nas zaszło-tworzysz zmiany, a potem je olewasz? To po kiego czorta one?

Przy całym moim stosunku do podejścia Realchiefa do HA i jego nadmiernego patriotyzmu, muszę się z nim zgodzić-to nierealny scenariusz, zakładający imbecylów u steru rządów w Polsce i zbyttno powiązany z realem-co wobec wydarzeń z czasów J3S nie ma racji bytu.

Napisany przez: Realchief 13/05/2011, 12:10



Swoją drogą Trompie też zmieniałeś coś w ETC host, że możesz wchodzić bez problemu na forum?

Omijając problem techniczny. Miło usłyszeć głos rozsądku.

Saksonia to kiedykolwiek była po stronie Francji w XVII i XVIII wieku? W realnym 1740 początkowo była przeciw Austrii, ale natychmiast zmieniła strony jak tylko do konfliktu weszła Francja.

Co do Chanatu to przecież nic innego nie proponowałem (dałem nawet scenariusz w poprzednim poście). Pisząc o rozprawieniu się z Chanatem miałem na myśli złamanie jego kręgosłupa i odizolowanie go. Jego ostateczny upadek będzie wtedy tylko kwestią czasu. Jedno jest pewne te oddzielający nas od morza twórnice nie może być zachowany, jest to po prostu niemożliwe ze strategicznego i gospodarczego punktu widzenia.

Reszty nie mam co komentować bo się ze mną zgadzasz 😊

Nic na mój patriotyzm nie poradzę, a nasza realna przeszłość jest już i tak wystarczająco tragiczna by jeszcze nam dokopywać w HA. Czasami przegalopuję, ale po to jest dyskusja by takie rzeczy wyłapać i konstruować realistyczny scenariusz. Natomiast niestety postawy w której się chce własnej Ojczyźnie dokopać nijak nie rozumiem.

Napisany przez: jkobus 13/05/2011, 14:39

No to po kolei:

1. Co do stanu naszej armii: uważam, że przez całe panowanie Jakuba I nie ma najmniejszych szans na to, aby COKOLWIEK zmieniło się (formalnie) w stosunku do roku 1697, czyli do momentu zawarcia pokoju z Moskwą po 10-letniej wojnie rozpoczętej i wygranej jeszcze przez jego ojca. Dlaczego tak uważam?
- po pierwsze: dlatego, że aż do roku 1730 mamy TOTALNY pokój, z nikim i o nic nie wojujemy, poza okazjonalnymi ćwiczeniami jeździeckimi na Dzikich Polach - a po roku 1730 mamy tylko coś na kształt demonstracji siły i tłumienia rozruchów w Moskwie (w żadną wojnę z Chanatem Krymskim w tym momencie nie wierzę - nie mamy zwyczajnie KIM tego zrobić!),
- po drugie dlatego, że mamy demokrację i zwyczajnie nie widzę jakimi niby argumentami Jakub I (nawet, zakładając, że w ogóle wpadłby na taki pomysł - a po co niby miałby na niego wpadać..?) miałby przekonać 118 sejmików ziemskich do zwiększenia pokojowego etatu wojsk - po co? Czy aby nie dla wprowadzenia *absolutum dominium*? No way..!
Stąd: cokolwiek ustaliliśmy z pomocą Ramonda jako stan na rok 1697 - to DOKŁADNIE, TOCZKA W TOCZKĘ, jest też i stanem na rok 1740! Z tą tylko różnicą, że zachodzi typowa dla czasów pokojowych degeneracja armii, przez ponad 40 lat służącej głównie do asysty na pogrzebach i do parad. Z kondycją ekonomiczną Rzeczypospolitej nie ma to zgoła nic wspólnego. Po prostu - nie widzę związku między tymi dwoma rzeczami - i to Koledzy powinniście istnienie takiego związku dowieść, skoro ja wskazałem na dużo prostszy mechanizm, jakim jest zwyczajnej dla każdej długo nie testowanej na polu bitwy armii zidiocenie...
2. Saksonia a Brandenburgia. Koledzy! Jeśli Saksonia będzie w obozie austriackim - to żadnej w ogóle wojny u naszych granic nie będzie, ergo: nie dostaniemy też od Austriaków Śląska, bo niby za co..? Brandenburgia w naszej ATL jest zbyt słaba, aby mogła sobie pozwolić na wystąpienie przeciw Rzeczypospolitej, Austrii i Saksonii jednocześnie - zwyczajnie padnie nim pierwszy francuski żołnierz dotrze do Łaby, o ile Francuzi w ogóle uznają za godne wysiłku ratowanie tak słabego sprzymierzeńca!
Albo więc, co słusznie zauważył kol. Tromp, układ sojuszy jest odwrotny, tj. Brandenburgia jest po stronie Austrii, a Saksonia po stronie Francji, albo oba te elektoraty poparły Francuzów. W innym przypadku, wojny w ogóle nie będzie, tj. nie będzie jej w naszej części świata - dalej będziemy sobie spokojnie gnuśnić w błogim pokoju...
3. RON w OTL istotnie nie posiadała artylerii w czasach od początku panowania Augusta II do połowy mniej więcej panowania Augusta III. Nie posiadała - to nie znaczy, że państwo nie miało dział! Ależ miało! Leżały sobie spokojnie w arsenałach i porastały kurzem (jako że były spiżowe, to na szczęście nie mogły porastać rdzą...). I to tylko miałem na myśli.
4. Zmiany organizacyjne: jak rozumiem, kol. Ramond oprotował moją propozycję stanu pokojowego armii po zakończeniu wojny moskiewskiej AD 1697 w całości. Tym samym: ani nie mamy żadnej tam struktury pułkowej w jeździe (dalej są chorągwie, *ad hoc* łączone w squadrony, głównie dlatego, że w pojedynkę są już zbyt mało liczne, by się nawet na parady nadawały), ani w piechocie, której w ogóle jest o wiele mniej niż proponowałem. Tym samym - w zasadzie nie ma żadnych istotnych zmian w stosunku do OTL. Nie mam zatem czego ignorować, bo żadnych zmian (poza całkowicie nieistotnym podwyższeniem etatu o jakieś 5 tysięcy porcji..) wprowadzić mi się NIE UDAŁO.

Napisany przez: Realchief 18/05/2011, 6:18

W realu jakoś zmiany nastąpiły. I mimo upadku państwa armia na koniec panowania Augusta II była inna (nowocześniejsza) niż ta na początku jego panowania.

Z tego co wiem Saksonia nigdy nie stała po stronie Francji w XVII i XVIII wieku. Nie bardzo wiem co by się miało tu zmienić.

Brandenburgia bez Prus jest sporo słabsza ale bez przesady. Elektor Fryderyk sobie odpuści i zadowolony się pośrednią pozycją? Pamiętaj, że tutaj by nie musiał działać samodzielnie a ze Szwedami. Tak więc może kalkulować, że Austria będzie zajęta: we Włoszech, w Belgii i wojną z Bawarią. Rzeczypospolita na północy Szwecją, a on sam będzie się musiał z Saksonią uporać co jest spokojnie dla Brandenburgii wykonalne. Saksonia zresztą może być rozdarta mając do wyboru poparcie wroga w postaci Austrii a wroga w postaci Francji i po prostu zachować neutralność. A Brandenburgia sobie spokojnie uderzy na RON razem ze Szwecją.

Napisany przez: Tromp 18/05/2011, 8:37

QUOC (Realchief @ 13/05/2011, 13:10)

woją drogą Trompie też zmieniałeś coś w ETC host, że możesz wchodzić bez problemu na forum?

Nie-i od czwartku nie wchodziłem, nie mogłem. Czy tam piątku. Ale DZIAŁAMY!!!!!!



CODE

Nic na mój patriotyzm nie poradzę, a nasza realna przeszłość jest już i tak wystarczająco tragiczna by jeszcze nam dokopywać w HA. Czasami przegalopuję, ale po to jest dyskusja by takie rzeczy wyłapać i konstruować realistyczny scenariusz. Natomiast niestety postawy w której się chce własnej Ojczyźnie dokopać nijak nie rozumiem.

Czasem, jeśli jakieś czynniki (ekonomiczne, osobowe, technologiczne, "ciasnoumysłowe" etc) nie pozwalają na lepsze wyjście, trzeba wybrać realne, niekiedy gorsze. Jesteśmy na forum naukowym, o czym nieraz przypominał Ramond, ja i inni. Ale tą razą masz zupełną rację.

Kol. jkobus:

CODE

1. Co do stanu naszej armii: uważam, że przez całe panowanie Jakuba I nie ma najmniejszych szans na to, aby COKOLWIEK zmieniło się (formalnie) w stosunku do roku 1697, czyli do momentu zawarcia pokoju z Moskwą po 10-letniej wojnie rozpoczętej i wygranej jeszcze przez jego ojca. Dlaczego tak uważam?
- po pierwsze: dlatego, że aż do roku 1730 mamy TOTALNY pokój, z nikim i o nic nie wojujemy, poza okazjonalnymi ćwiczeniami jeździeckimi na Dzikich Polach - a po roku 1730 mamy tylko coś na kształt demonstracji siły i tłumienia rozruchów w Moskwie (w żadną wojnę z Chanatem Krymskim w tym momencie nie wierzę - nie mamy zwyczajnie KIM tego zrobić!),

Wszystko pięknie, ładnie-tyle, że jakieś zmiany, choćby pod wpływem sąsiadów, będą-a to wprowadzenie skałki jako broni regulaminowej (o ile jeszcze nie za Jana), a to drobne zmiany organizacyjne-nie działamy w próżni, nie ma liberum veto, siły konserwatywne powinny być jakby słabsze, a w każdym razie mieć mniejsze szanse na oddziaływanie. Nie uważasz, że bez Iv to nawet Sasi by wygrzebali Polskę z bagna? Bo próbowali, całkiem sensownie i wielokrotnie, ale zawsze ktoś zrywał Sejm.

CODE

- po drugie dlatego, że mamy demokrację i zwyczajnie nie widzę jakimi niby argumentami Jakub I (nawet, zakładając, że w ogóle wpadłby na taki pomysł - a po co niby miałyby na niego wpadać..?) miałyby przekonać 118 sejmików ziemskich do zwiększenia pokojowego etatu wojsk - po co? Czy aby nie dla wprowadzenia absolutum dominium? No way..!

A jak było w realu? Szlachta od pewnego momentu chciała wzrostu liczebności wojsk. W realu był to chyba koniec lat 30., ale my nie mamy na karku WWP, można więc przyjąć, że będzie to proces co najmniej o dekadę wcześniejszy. W realu nie udało się tylko dlatego, że istniało liberum veto i zmiany blokowała albo opozycja, albo służusy zagranicy.

CODE

SPo prostu - nie widzę związku między tymi dwoma rzeczami - i to Koledzy powinniście istnienie takiego związku dowieść, skoro ja wskazałem na dużo prostszy mechanizm, jakim jest zwyczajnej dla każdej długo nie testowanej na polu bitwy armii zidiocenie...

Zidiocenie nastąpi, a jakże-ale nieporównywalne do reala! Mamy przecież Szkołę Rycerską, przypuszczam, że niejeden szlachciura wstąpi z braku lepszych perspektyw do armii obcych państw, wielu z nich zaś wróci, gdy tylko dowie się o rozbudowie armii RON-z doświadczeniami, nabytymi wzorcami organizacyjnymi, taktycznymi, z zasłyszanymi nowinkami itd.

Nie widzę też powodu, by wobec ściślejszego trzymania się regulaminów husaria miała aż tak zdziadzieć.

CODE

Albo więc, co słusznie zauważył kol. Tromp, układ sojuszy jest odwrrotny, tj. Brandenburgia jest po stronie Austrii, a Saksonia po stronie Francji, albo oba te elektoraty poparły Francuzów. W innym przypadku, wojny w ogóle nie

będzie, tj. nie będzie jej w naszej części świata - dalej będziemy sobie spokojnie gnuśnić w błogim pokoju...

Ja bym właśnie przewidywał poparcie Francji przez Saksonię. Dlaczego? Bo Saksonia ma więcej do zyskania-choćby fragmenty Brandenburskiej czy państwa Habsburgów. Bo Brandenburgia co może dostać od Francji? Właściwie nic. I ona się będzie trzymać wiedeńskiej kiecki jak rzep psiego ogona wiedząc, że wraz z czegimś wojskiem RON< jakie by nie były, rozerwą ją na strzępy w trymiga. Albo i sami Austriacy.

CODE

Leżały sobie spokojnie w arsenałach i porastały kurzem (jako że były spiżowe, to na szczęście nie mogły porastać rdzą...).

Nie jestem pewny, czy czasem większość nie była żelazna, tak mi się coś wydaje, ale kłócić się nie będę. Co do strzelań, to je odbywano-chociażby podczas licznych rewii.

CODE

4. Zmiany organizacyjne: jak rozumiem, kol. Ramond oprotował moją propozycję stanu pokojowego armii po zakończeniu wojny moskiewskiej AD 1697 w całości. Tym samym: ani nie mamy żadnej tam struktury pułkowej w jeździe (dalej są chorągwie, ad hoc łączone w squadrony, głównie dlatego, że w pojedynkę są już zbyt mało liczne, by się nawet na paradę nadawały), ani w piechocie, której w ogóle jest o wiele mniej niż proponowałem. Tym samym - w zasadzie nie ma żadnych istotnych zmian w stosunku do OTL. Nie mam zatem czego ignorować, bo żadnych zmian (poza całkowicie nieistotnym podwyższeniem etatu o jakieś 5 tysięcy porcji..) wprowadzić mi się NIE UDAŁO.

Protest nie oznacza automatycznej zgody na jego warunki 😊 Zwłaszcza, że jak słusznie zauważył Realchief, zmiany w armii nastąpiły-niby etat pokojowy był za A2M podobny do etatów z czasów Sobieskiego, ale wyposażenie, organizacja i "kwestie ubioru" jakby inne.

Napisany przez: wlodekmi 18/05/2011, 9:29

witam, troszkę mnie nie było z przyczyn technicznych. Muszę poczytać co spłodziliście i się ustosunkuję w najbliższym czasie. Do kolegi Realchiefa, WB na razie na ląd nie wyruszy, poczeka tak jak w realu, aż do momentu gdy pozycja Francji stanie się zbyt mocna.

Napisany przez: Realchief 18/05/2011, 10:01

Jak już pisałem, jestem przekonany, że nasi oficerowie będą służyli po obu stronach w czasie wojny o sukcesję hiszpańską i to na nich będzie się opierało wojsko w drugiej ćwierci XVIII wieku. Niemożliwe jest żeby nie chcieli wprowadzać zmian. Jakub II który pewnie parę lat w Francji u rodzinki spędził, też się co nieco naoglądał do tego edukacja w Szkole Rycerskiej, będzie parł do reformy armii jak Łodolamacz. Nawet przy oporze sejmu zmodyfikował by co nieco, chociażby gwardię czy swoje wojsko prywatne, co by wystarczyło jako szkielet na którym by oparto reformę (nawet jeśli by była szybka wobec widma wojny).

W czasie interwencji w Rosji też pewnie dostaniemy gdzieś łupnia w małej skali od nielicznych oddziałów które się uda zreformować Piotrowi I. To już powinno dać do myślenia, że coś jest nie halo i oddziały na wzór zachodni nas biją trzeba u nas je tak zreorganizować.

Wojenki podjazdowe z Chanatem, nawet jeśli by nie było pełnoskalowego konfliktu w latach 30-tych także dadzą możliwość do wprowadzania i testowania nowych rozwiązań i wcielanie w życie najbardziej się w praktyce sprawdzających.

Gros konnicy (czyli z połowę sił zbrojnych na etacie pokojowym) zapewne będzie stanowił dobrze wyposażoną i wyszkoloną oraz ostrzelaną dragonię. Bardzo uniwersalna jednostka mogą walczyć i konno i pieszo i zdolna działać jako siły wczesnego reagowania. Reszta kawalerii to ułani i husaria (po 20% kawalerii a dragoni 60%?).

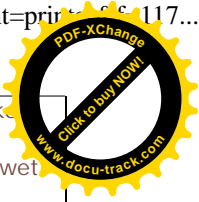
Napisany przez: Tromp 18/05/2011, 15:49

QUOTE(Realchief @ 18/05/2011, 11:01)

Jak już pisałem, jestem przekonany, że nasi oficerowie będą służyli po obu stronach w czasie wojny o sukcesję hiszpańską i to na nich będzie się opierało wojsko w drugiej ćwierci XVIII wieku.

I ja tak myślę-dlatego też porównywałem obecną sytuację do tej sprzed wojny o Konstytucję, bowiem nasi późniejsi oficerowie, a w każdym razie ci, którzy jako-tako sobie radzili, albo studiowali za granicą, albo walczyli w obcych armiach, albo i to i to, jak Kościuszko.

CODE



Jaś II który pewnie parę latków we Francji u rodzinki spędził, też się co nieco naoglądał do tego edukacja w Szkole Rycerskiej, będzie parł do reformy armii jak Łożałamacz. Nawet przy oporze sejmu zmodyfikował by co nieco, chociażby gwardię czy swoje wojsko prywatne, co by wystarczyło jako szkielet na którym by oparto reformę (nawet jeśli by była szybka wobec widma wojny).

Ja myślę, że COŚ (może struktura organizacyjna piechoty, może przeorganizowanie-bez zmiany nazwy!!-chorągwi w szwadrony, może połączenie ich w pułki-bo co do poboru to wątpię, by się znacząco zmienił, co najwyżej można go powiększyć w oparciu o stary system) zmieniłby w całej armii, co najmniej tyle, ile w realu zrobił A2M, a zapewne, zważywszy na lepszą koniunkturę gospodarczą (a może i polityczną) nieco więcej, np w kwestii liczebności.

CODE

Gros konnicy (czyli z połowę sił zbrojnych na etacie pokojowym) zapewne będzie stanowić dobrze wyposażona i wyszkolona oraz ostrzelana dragonia. Bardzo uniwersalna jednostka mogą walczyć i konno i pieszo i zdolna działać jako siły wczesnego reagowania. Reszta kawalerii to ułani i husaria (po 20% kawalerii a dragoni 60%).

A jak to wyglądało w innych państwach? Fakt, my jesteśmy mocno specyficzni, niemniej wydaje mi się, że powinno być jednak więcej jazdy lekkiej. Husarii pewnie do 20% właśnie. Do tego dochodzi jazda liniowa-mamy na początku i pancernych, i dragonię-syntezujemy ich, czy zostawiamy podział?

Napisany przez: romanróżyński 18/05/2011, 16:30

QUOTE

Gros konnicy (czyli z połowę sił zbrojnych na etacie pokojowym) zapewne będzie stanowić dobrze wyposażona i wyszkolona oraz ostrzelana dragonia.

Bez sensu.

Na etacie pokojowym powinno być jak najwięcej tej jazdy którą najczęściej utworzyć tak by była naprawdę dobra.

Najlepszy model to wśród jazdy połowa lub więcej na husarię a reszta na lżejsze jednostki, dragonię naprawdę łatwo było formować, podobnie jazdę lekką.

Problemem w 18 wieku był upadek tradycji rycerskich i aby husarię ponownie utworzyć potrzebowalibyśmy powrotu do tychże tradycji.

A co do dragoni to nie ma co specjalnie się przejmować jej wyposażeniem, w końcu ma to być szybko przemieszczająca się piechota.

Napisany przez: Realchief 18/05/2011, 16:32

Na pancernych chyba nie ma miejsca.

Za jazdę liniową będzie robić husaria.

Ułani wiadomo jazda lekka.

Dragonie jako formacja uniwersalna. Pytanie tylko w co uzbrojeni? Karabiny piechoty jak standardowo dragonia czy raczej karabinki tak by mogli się nimi posługiwać i z konia?

Chyba w tą formację powinni się właśnie przekształcić pancerni przez te kilka dekad. A raczej ewoluować w 2 kierunkach.

Pierw w całości odrzucać uzbrojenie ochronne u części włóczni zastąpić lancą i przekształcać się w ułanów, druga część zamiast lancy dostanie karabinek i się przekształci w dragonów/szaserów. Chyba nawet bardziej w szaserów szkolonych

też do walki na nogach bo inaczej będzie kupa jęczenia, że się ich spiesza i degraduje tym samym. Nazwę pancerni można w sumie utrzymać bo i tak nic mi do głowy nie przychodzi jakby ich nazwać 😊 Dla uzasadnienia nazwy może

jakiś ryngrafik <http://www.legiony1807.eu/dane/c3022.jpg> (no może mniejszy) i szcążkowa kolczuga na ramiona jako ozdobnik? Coś a'la ci panowie z 1920 😊 http://odkrywca.pl/forum_pics/picsforum24/swieto_pulku1.jpg (też rzecz jasna

mniej)

Coś w tym stylu <http://zapodaj.net/ae30a2ebd3cf.jpg.html> Nawiązujące do tradycji i mocno oryginalne, powinno się podobać. A że może ryngraf kulę zatrzymać, a kolczuga cios szabłą to bonus.

romanróżyński

Po co tyle husarii? Raz droga potwornie, dwa jakie ma mieć zadania? Bez sensu.

Mamy dużo jazdy Szaserzy/dragonie to jazda a przy okazji łatają dziurę związaną z niedoborem piechoty.

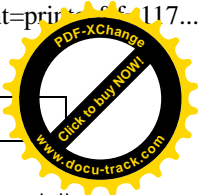
Co ma niby być łatwego w formowaniu dragonii? W dodatku takiej, która będzie umieć też walczyć z konia? Ci ludzie

muszą potrafić robić i za kawalerię i piechotę, a do tego potrzeba mnóstwo treningu. Dragonie to tylko na samym początku była piechota poruszająca się na koniu, ewoluowali w stronę jednostki uniwersalnej.

Raczej te tradycje rycerskie były właśnie problemem bo one nie przystawały do XVIII wieku pod pewnymi względami. W efekcie zanikły rycerskie umiejętności bojowe a został cały bagaż mentalny z tym związany. W epoce armii liczących po kilkaset tysięcy żołnierzy nie ma mowy by konnica była rycerska. Tak to się można bawić z kilkoma/nastoma? tysiącami husarii a nie kilkudziesięcioma tysiącami konnicy.

Napisany przez: romanróżyński 18/05/2011, 17:51

QUOTE



Po co tyle husarii? Raz droga potwornie, dwa jakie ma mieć zadania? Bez sensu.

przecież mówimy o etacie pokojowym, na wojennym husarię będzie ciężko rozbudować liczebnie więc jak będziemy mieli jej na pokojowym 20 %, na wojennym spadnie do 5% na przykład i g... za przeproszeniem zrobi(nie wierzysz-patrz potop)

I jeszcze jedno: w 17 wieku husarz dostawał tylko 10 zł więcej niż kozak(40 zł a tamten 30 zł w roku 1648-49 np.). Potwornie droga ?-tylko dla samych husarzy, ale nie dla podatnika.

QUOTE

Mamy dużo jazdy Szaserzy/dragonii to jazda a przy okazji łatają dziurę związaną z niedoborem piechoty.

Husarzy także można było spieszyć(patrz Moskwa 1611-1612, Łubny 1638, Łojów 1649 itd)

QUOTE

Co ma niby być łatwego w formowaniu dragonii? W dodatku takiej, która będzie umieć też walczyć z konia?

Dragonii nie ma umieć walczyć z konia, tylko ma być piechotą która sprawdzi się w wysłaniu zagonu bo w przeciwieństwie do tradycyjnej piechoty nadąży za jazdą.

QUOTE

Ci ludzie muszą potrafić robić i za kawalerię i piechotę, a do tego potrzeba mnóstwo treningu. Dragonii to tylko na samym początku była piechota poruszająca się na koniu, ewoluowali w stronę jednostki uniwersalnej.

W efekcie była z niej i tak nędzna jazda.

QUOTE

Raczej te tradycje rycerskie były właśnie problemem bo one nie przystawały do XVIII wieku pod pewnymi względami.

Bez tradycji rycerskich nie masz umiejętności posługiwania się kopią, a zatem husarzy(husarz bez kopi to już tylko kirasjer).

Napisany przez: Tromp 18/05/2011, 18:08

QUOTE(Realchief @ 18/05/2011, 17:32)

Po co tyle husarii? Raz droga potwornie,

I dlatego ciężko ją tworzyć na szybko, zwłaszcza, że Sobieski miał max do dyspozycji zdążyć coś ponad 3 tysiące skrzydeł, podczas, gdy Wazowie nawet 8.

CODE

dwa jakie ma mieć zadania?

Przełamanie ofc. A w czasie pokoju parady, szkolenia, uganianie się bez zbroi za Tatarami...

CODE

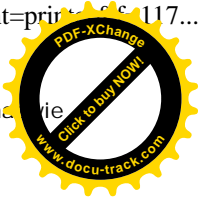
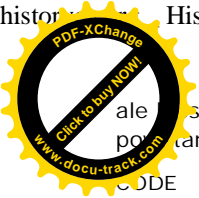
Mamy dużo jazdy Szaserzy/dragonii to jazda a przy okazji łatają dziurę związaną z niedoborem piechoty.

Na upartego każdą jazdę dysponującą karabinkiem/bandoletem/dragonem można spieszyć... 😊

CODE

Co ma niby być łatwego w formowaniu dragonii? W dodatku takiej, która będzie umieć też walczyć z konia?

Dragonii to z konia dopiero zaczynała walczyć, do tego nie u nas. U nas to ichni odpowiednik piechoty zmotoryzowanej. Jazda to lipkowie, wołosi, mołdawianie, rajtarzy, pancerni, husaria. Przypuszczam, że z pancernych wyróżniłby się realny odpowiednik zachodniej dragonii (jazda liniowa), husaria jak w realu byłaby jazdą przełamania (odpowiednik kirasjerów,



ale...szy, bo z kpią), cała reszta zaś wyewoluuje albo w kierunku szaserów, albo ułanów (o ile formacja o takiej naturze nie ma sensu, bo mogą zostać tylko np. młodawianie, czy inni wołosi, w miejsce ułanów!).

CODE

Ci ludzie muszą potrafić robić i za kawalerię i piechotę, a do tego potrzeba mnóstwo treningu. Dragoni to tylko na samym początku była piechota poruszająca się na koniu, ewoluowali w stronę jednostki uniwersalnej.

Nie. Ewoluowali w stronę tego, co później stało się dragonami napoleońskimi, tj. kawalerią potrafiącą strzelać, jak każda inna (bo w sumie każda kawaleria z czasem dostała karabinki-tylko z kirasjerami nie pamiętam, jak było), tyle, że miała dłuższe karabiny i na ogół większe, niż lekka jazda, konie, ale mniejsze od kirasjerskich.

CODE

Raczej te tradycje rycerskie były właśnie problemem bo one nie przystawały do XVIII wieku pod pewnymi względami.

Bez nich husaria zdechnie...

CODE

W efekcie zanikły rycerskie umiejętności bojowe a został cały bagaż mentalny z tym związany. W epoce armii liczących po kilkaset tysięcy żołnierzy nie ma mowy by konnica była rycerska. Tak to się można bawić z kilkoma/nastoma? tysiącami husarii a nie kilkudziesięcioma tysiącami konnicy.

...co doprowadzi, za twoim tokiem rozumowania, do przekształcenia husarii w kirasjerów.
Cała reszta jazdy nie jest takim zegarkiem, jak husaria-romanróżyński wie, co gada, a jak gada, to wie.

Napisany przez: Realchief 18/05/2011, 18:22

Zrobi tyle ile ma zrobić czyli przełamać na pewnym odcinku szeregi przeciwnika. Do tego jest potrzebnych kilka tysięcy ludzi nie więcej (z 5 max). Do tego na czas wojny dojdą poczty powiatowe i prywatne o niższej wartości. Wyjdzie nam maksymalnie 25% kawalerii.
Zauważyłeś, że to wiek XVIII, a nie XVII? Chcesz utrzymać rozwiązania z poprzedniego stulecia?

Spieszony kawalerzysta to spieszony kawalerzysta a nie piechota umiejąca walczyć w szyku.

Toż pisałem, że to by była taka krzyżówka z Szaserami. Czyli raczej z karabinkami by mogli walczyć z konia.
Dragonia jak najbardziej walczyła z konia, w czasie wojen napoleońskich to już była normalka i używano ich jako lżejszej wersji kirasjerów.

Przecież napisałem, że tej tradycji rycerskiej trzeba się trzymać w husarii i tylko tam.

Pisałem Trompie, że pancerni się powinni przekształcać w ułanów i szaserów (szkolonych też do walki na piechotę w szyku, a nie jakoś średnio zorganizowana banda jak siodła zabraknie pod tyłkiem).

Niestety nie wie co gada. Chce by połowę kawalerii stanowiła droga jednostka nadająca się jedynie do jednego zadania.
Tymczasem husaria też się musi przekształcać w jednolitą jednostkę, bez podziału na towarzyszy i pocztowych, z jednolitym uzbrojeniem i opancerzeniem.

Napisany przez: romanróżyński 18/05/2011, 18:52

QUOTE

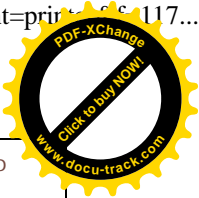
Zrobi tyle ile ma zrobić czyli przełamać na pewnym odcinku szeregi przeciwnika. Do tego jest potrzebnych kilka tysięcy ludzi nie więcej (z 5 max). Do tego na czas wojny dojdą poczty powiatowe i prywatne o niższej wartości. Wyjdzie nam maksymalnie 25% kawalerii.

W 1792 w wojnie z Rosją odsetek jazdy był jednak znacznie większy niż 25 %, chyba koło połowy stanowiła jazda.

QUOTE

Zauważyłeś, że to wiek XVIII, a nie XVII? Chcesz utrzymać rozwiązania z poprzedniego stulecia?

Husaria jako formacja przełamująca mogła spokojnie działać bez większych zmian do upowszechnienia się karabinów maszynowych



Dragonie jak najbardziej walczyła z konia, w czasie wojen napoleońskich to już była normalka i używano ich jako lżejszej wersji kirasjerów.

Za to żadko używano ich jako piechoty.

QUOTE

Pisałem Trompie, że pancerni się powinni przekształcać w ułanów i szaserów (szkolonych też do walki na piechotę w szyku, a nie jakoś średnio zorganizowana banda jak siodła zabraknie pod tyłkiem).

Tylko po co kawaleria ma szkolić się do walki pieszej ?

Efekty jak wiesz były mizerne, bo jazda 18-wieczna żadko kiedy była w stanie z powodzeniem zaszarżować na piechotę a ta przecież nie posiadała pik.

QUOTE

Niestety nie wie co gada. Chce by połowę kawalerii stanowiła droga jednostka nadająca się jedynie do jednego zadania.

Husaria nadawała się oprócz przełamania szyków wroga (najważniejsze zadanie w bitwie polowej !) także do pościgu (czyli wyzyskania przełamania w postaci wycięcia uciekającego wroga)

QUOTE

Tymczasem husaria też się musi przekształcać w jednolitą jednostkę, bez podziału na towarzyszy i pocztowych, z jednolitym uzbrojeniem i opancerzeniem.

A po co ?

Napisany przez: Tromp 18/05/2011, 19:00

QUOTE (Realchief @ 18/05/2011, 19:22)

Zrobi tyle ile ma zrobić czyli przełamać na pewnym odcinku szeregi przeciwnika. Do tego jest potrzebnych kilka tysięcy ludzi nie więcej (z 5 max). Do tego na czas wojny dojdą poczty powiatowe i prywatne o niższej wartości. Wyjdzie nam maksymalnie 25% kawalerii.

Ee-ee...

CODE

Zauważyłeś, że to wiek XVIII, a nie XVII? Chcesz utrzymać rozwiązania z poprzedniego stulecia?

Husaria tkwi właściwie cały czas jeszcze we wcześniejszych czasach, a jednak ciągle była skuteczna (dopóki w OTL nie zdziadziła)-więc w czym problem?

CODE

Spieszony kawalerzysta to spieszony kawalerzysta a nie piechota umiejąca walczyć w szyku.

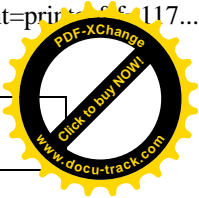
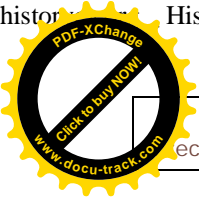
Ale dragonie właśnie w kierunku części spieszanej kawalerii szła...

CODE

Dragonie jak najbardziej walczyła z konia, w czasie wojen napoleońskich to już była normalka i używano ich jako lżejszej wersji kirasjerów.

Przecież to właśnie napisałem ???

CODE



Przecież napisałem, że tej tradycji rycerskiej trzeba się trzymać w husarii i tylko tam.

A to czemu? Niechże sobie ta tradycja będzie, przyda się jako bonus do morale.

CODE

Pisałem Trompie, że pancerni się powinni przekształcać w ułanów i szaserów (szkolonych też do walki na piechotę w szyku, a nie jakoś średnio zorganizowana banda jak siodła zabraknie pod tyłkiem).

Cóż, szaserów wyobrażam sobie raczej jako strzelców konnych, tj walczących z siodła...

CODE

Niestety nie wie co gada. Chce by połowę kawalerii stanowiła droga jednostka nadająca się jedynie do jednego zadania. Tymczasem husaria też się musi przekształcać w jednolitą jednostkę, bez podziału na towarzyszy i pocztowych, z jednolitym uzbrojeniem i opancerzeniem.

A widziałeś może spisy pułków państw z tamtych czasów? W 1740 Prusy miały 60 szwadronów kirasjerów, 45 dragonów i 9 szwadronów huzarów. Francuzi pół wieku później na 62 pułki jazdy mieli 26 kirasjerskich i karabinierskich (ciężkich w każdym razie), 18 dragońskich, 12 szaserskich i 6 huzarskich. Policz zatem, jaką częścią była jazda ciężka, jaką dragoni, a jaką lekka jazda. Myślę, że u nas będzie to przesunięte w stronę lekkiej jazdy, ale nie bardzo znacznie-ona (podobnie, jak w Prusach w czasie wojen śląskich) będzie raczej tworzona w miarę potrzeb, ale ciężka kawaleria winna być w miarę stała. Śmiem zatem twierdzić, że RR wie, co mówi, a nawet, co pisze.

No i przypominam raz jeszcze-husaria była jazdą uniwersalną-nie tylko służyła do przełamania, ale walczyła spieszona (choćby Chocim 1621), uganiała się za Tatarami (wyprawa na czambuły) etc.

Napisany przez: Realchief 18/05/2011, 19:10

Czego ta jazda stanowiła 25%? Pisałem, że husaria może stanowić maks 25% jazdy. Jazda zdaje się miała stanowić 60% wojska (czy nawet więcej).

Przecież to wierutna bzdura i bajka, ale do czasu wprowadzenia pocisków Migne owszem. A potem mniej spokojnie do czasu wprowadzenia broni powtarzalnej, a potem już na pewno nie.

A u nas jest potrzeba jednostka którą można użyć i tak i tak.

Bo niekiedy się nie da jechać na koniku tylko trzeba podreptać, czy posiedzieć na szańcach. Czyli potwierdzasz potrzebę walki kawalerii na piechotę. Ale już uciekającego wroga i Tatarów się wygodniej jednak tnie z konia, a możliwość strzelenia z niego jest niegłupia.

Tak jakby ten pościg jest konsekwencją tego przełamania. A ściganie lepiej zostawić ułanom, a husaria nich się gotuje do kolejnego przełamania. Przy bitwach po kilkadziesiąt tysięcy chłopów z każdej strony jedno przełamanie nie koniecznie oznacza wygraną bitwę.

Nie wiesz po co się wprowadza uniformizację w armiach? Dalej sobie chociażby każdy ma odlewać kule i sypać prochu z rogu? Napierśniki mają być dalej dziurawione bo mam swój po dziadziu? Towarzysze mają być bez kirysów?

Trompie

Problem jest taki jak z łucznikami, też by byli skuteczni do połowy XIX wieku, tylko, że armie rosły a ich mogło być maks kilka tysięcy. To samo z husarią.

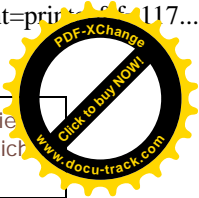
Ja tam sobie wyobrażam Szaserów potrafiących walczyć też pieszo.

Ile z tych pułków to była jazda kopiejnicza? Odkąd to husaria to jazda ciężka? Polska takowej nie miała od 4 ćwierci XVI wieku i jakoś żyła. A pro Dragoni to na pewno nie jazda lekka 😊

Walczyła spieszona w obronie bo brakowało piechoty. Ciekawe by były próby zmuszenia ich do ataku na bagnety, złinczowali by za taki rozkaz dowódcę czy nie? Uganiała się bez zbroi. Wyobrażasz sobie tabory husarii z dziesiątkami tysięcy wozów? Mnie to przeraża. Jak to ma operować sprawnie na dłuższą metę? W małej skali dla jednostki przełamania można przeżyć, dla połowy armii? Horror.

Napisany przez: romanróżyński 18/05/2011, 19:12

QUOTE



W 1740 Prusy miały 60 szwadronów kirasjerów, 45 dragonów i 9 szwadronów huzarów. Francuzi pół wieku później 162 pułki jazdy mieli 26 kirasjerskich i karabinierskich (ciężkich w każdym razie), 18 dragońskich, 12 szaserskich i 10 huzarskich.

Podobnie zdrowa proporcja jazdy ciężkiej do lżejszej występowała w naszej armii w bitwach dymitriadowych (Bołchów, Chodynka I, II i III), pod Chcoimem 1621, Trzcianą (czy Trzcianem) 1629, a pod Kirchomem czy Kłuszynem było jej jeszcze więcej (Kłuszyn: na 3510 jazdy tylko 230 jazdy kozackiej, 200 petyhorskiej, reszta husaria).

QUOTE

Czego ta jazda stanowiła 25%? Pisałem, że husaria może stanowić maks 25% jazdy. Jazda zdaje się miała stanowić 60% wojska (czy nawet więcej).

Praktyka dowiodła że ciężka jazda powinna stanowić około połowy lub więcej.

Napisany przez: Tromp 18/05/2011, 19:21

QUOTE (Realchief @ 18/05/2011, 20:10)

Czego ta jazda stanowiła 25%? Pisałem, że husaria może stanowić maks 25% jazdy.

A tu wychodzi, że między 30 a 50% 😊

CODE

Jazda zdaje się miała stanowić 60% wojska (czy nawet więcej).

Wg Ramonda-a to o niczym nie przesądza. W końcu już W4W starał się przekraczać 50% udziału piechoty w armiach połowych-a skoro nasza armia znów zaczyna się rozwijać w miarę normalnie, od czasów wojny z Brandenburgią, a później, jak sądzę, wojny rosyjskiej (oblężenia twierdź!), można zatem przyjąć, że piechota znów zacznie stanowić większość sił nawet komputu pokojowego.

CODE

Przecież to wierutna bzdura i bajka, ale do czasu wprowadzenia pocisków Migne owszem. A potem mniej spokojnie do czasu wprowadzenia broni powtarzalnej, a potem już na pewno nie.

Ale czy to dla nas istotne? I tak z czasem husaria przejdzie podobną ewolucję, jak realni kirasjerzy, nie? A, koleśowi było Minie 😊

CODE

A u nas jest potrzeba jednostka którą można użyć i tak i tak.

I wyjdzie złom. Tzn raczej u nas dragoni mogą zachować pierwotny charakter piechoty zmotoryzowanej, bo jak zaczniemy się bawić w "fifty-fifty", to nic dobrego nam z tego nie wyjdzie. Coś musi uciepieć i zdaje mi się, że lepiej, by tym czymś była "pieszość" dragonii.

CODE

Bo niekiedy się nie da jechać na koniku tylko trzeba podreptać, czy posiedzieć na szańcach.

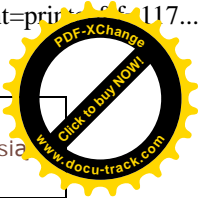
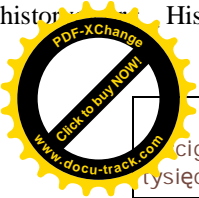
...co husaria robiła w realu, podobnie, jak każda inna jazda...

CODE

Tak jakby ten pościg jest konsekwencją tego przełamania.

Lub okrążenia, ucieczki spod ognia, ucieczki przed silniejszym przeciwnikiem...

CODE



...ciganie lepiej zostawić ułanom, a husaria nich się gotuje do kolejnego przełamania. Przy bitwach po kilkadziesiąt tysięcy chłopów z każdej strony jedno przełamanie nie koniecznie oznacza wygraną bitwę.

Czyś ty widział, jak w realu husaria walczyła?

CODE

Nie wiesz po co się wprowadza uniformizację w armiach? Dalej sobie chociażby każdy ma odlewać kule i sypać prochu z rogu? Napierśniki mają być dalej dziurawione bo mam swój po dziadziu? Towarzysze mają być bez kirysów?

KAŻDY husarz miał zbroję. A to, że jeden aniemę, inny keracenę, a jeszcze inny kirys bliższy kirasjerskiemu, to już osobna kwestia. Nie widzę potrzeby, by to zmieniać. No, można co najwyżej zrobić zapis o kirysach, żeby te nieszczęsne (ciężkie i mniej odporne) keraceny się nie walały po wojsku.

Romanie-nie przesadzaj. Myślę, że nie będzie przesada, jeśli przyjmie się w... 20-tysięcznej jeździe (na 50-tysięczną armię etatu pokojowego, po reformach jakubowych-w mniejszą nie wierzę) jest 3 tysiące husarii, 4 tysiące pancernych (a więc 2 rodzaje jazdy ciężkiej, jak u Francuzów), a reszta to dragoni i wołosi, lipkowie oraz mołdawianie, którzy z czasem wyewoluują w ułanów. Co do ich stosunku to zależy, za co przyjąć dragonów-czy mają być piech zmot, czy też częściej spieszoną jazdą z karabinami dragońskimi.

Napisany przez: Realchief 18/05/2011, 19:32

Jeśli kawaleria stanowi przytłaczającą większość wojska to lepiej niech pieszość nie cierpi. Chociaż połowa wojska będzie dzięki temu potrafić walczyć na piechotę. Walenie uciekającego szabłą po łbie wymaga mniejszych umiejętności.

Wszystkie te pościgowe zadania o wiele lepiej wykona lekka kawaleria i w dodatku taniej.

Nie widziałem bo się urodziłem kilkaset lat za późno 🙄 Kilukrotne szarżowanie w czasie bitwy było normalką jeśli nie udało się spowodować ucieczki wroga. A im armie większe tym trudniej jest przełamanie na jednym odcinku zmusić wroga do ucieczki.

Nie prawda Trompie. Nie każdy husarz miał zbroję. Pocztowi często mieli tylko pancerze, a tylne szeregi czasami i tego nie. Jakoś nie widzę tysięcy chętnych do wywalania fortuny na pocztowych, na których oszczędzano ile wlezie.

Napisany przez: romanróżyński 18/05/2011, 19:52

QUOTE

Nie prawda Trompie. Nie każdy husarz miał zbroję. Towarzysze często mieli tylko pancerze, a tylne szeregi czasami i tego nie. Jakoś nie widzę tysięcy chętnych do wywalania fortuny na pocztowych, na których oszczędzano ile wlezie.

To się zgadza(z tą zbroją) ale ważniejsza była kopia i umiejętność posługiwania się nią.

Jakoś zbrojami nie łamano szyków wroga tylko właśnie kopiami.

A zbroi czy też pancerzy było w husarii wystarczająco dużo by nawet po utracie kopij pokonała kirasjerów(patrz Kłuszyn czy Kropimójza).

Napisany przez: Kadrinazi 18/05/2011, 19:53

QUOTE(Realchief @ 18/05/2011, 19:32)

Jakoś nie widzę tysięcy chętnych do wywalania fortuny na pocztowych, na których oszczędzano ile wlezie.

A to ciekawe, gdyż biorąc pod uwagę, że pocztowi stanowili znaczną część chorągwi, to warto było jednak ich dobrze wyposażać, zwłaszcza że w przypadku bitwy nie trzymali się gdzieś na tyłach tylko osłaniali towarzysza. Nieprzypadkowo mamy relacje źródłowe, że towarzysze otrzymywali specjalną pomoc pieniężną od rotmistrza, na restaurację pocztu, na 'poprawienie się na pocztu' czy na służbę w nieuszczuplonym pocztu.

© Historycy.org - historia to nasza pasja (<http://www.historycy.org>)